

05078 II
12-1934

KALENDARZ KRÓLOWEJ APOSTOŁÓW



1934
ROK



OMIBARJAT RZADU
TĘPI...
Eoc...
akósu

W JAKI SPOSÓB MOŻNA BRAĆ UDZIAŁ W PRACY I ZASŁUGACH STOWARZYSZENIA MISYJNEGO KSIĘŻY PALLOTYNÓW

1. Przez modlitwę, Zbawiciel mówi: „Proście Pana żniwa, aby przysłał robotników do winnicy Swojej”.
2. Przez największą i najpiękniejszą ofiarę z samego siebie, poświęcając się powołaniu misyjnemu albo jako kapłan albo jako braciszek.
3. Przez prenumerowanie i rozszerzanie czasopism „Rodzina Polska”, „Królowa Apostołów” i Mały Apostoł”.
4. Przez przyjęcie na siebie kosztów utrzymania chłopców, kształcących się na misjonarzy, już to w części, już w całości.
5. Przez darowiznę lub wypożyczenie kapitałów za życia albo zupełnie bezinteresownie albo też z zastrzeżeniem sobie wypłaty procentów.
6. Przez dostarczanie przedmiotów, potrzebnych w kościołach lub zakładach naukowych — a więc dostarczanie bielizny kościelnej, szat liturgicznych, książek, przyborów do nauki, do towarzyskich gier lub zabaw.

Składając na rzecz misyjnego domu choćby nawet drobny datek, połączony z modlitwą, spełnisz temsamem, kochany Czytelniku, wiele dobrych uczynków chrześcijańskiej miłości bliźniego i stajesz się współpracownikiem Boga nad zbawieniem dusz — co wedle Ojca św. Leona XIII z wszystkich spraw Boskich jest sprawą najwięcej Boską — Św. Grzegorz mówił — „Ile uratujesz dusz, tyle zyskujesz koron”. „A dobrze czyniąc, nie ustawajmy” (Gal. 6, 9). „A przeto, póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6, 19).

111
Bł. o. a. 18

KALENDARZ KRÓLOWEJ APOSTOŁÓW

NA ROK PAŃSKI

1934

ROCZNIK DWUNASTY



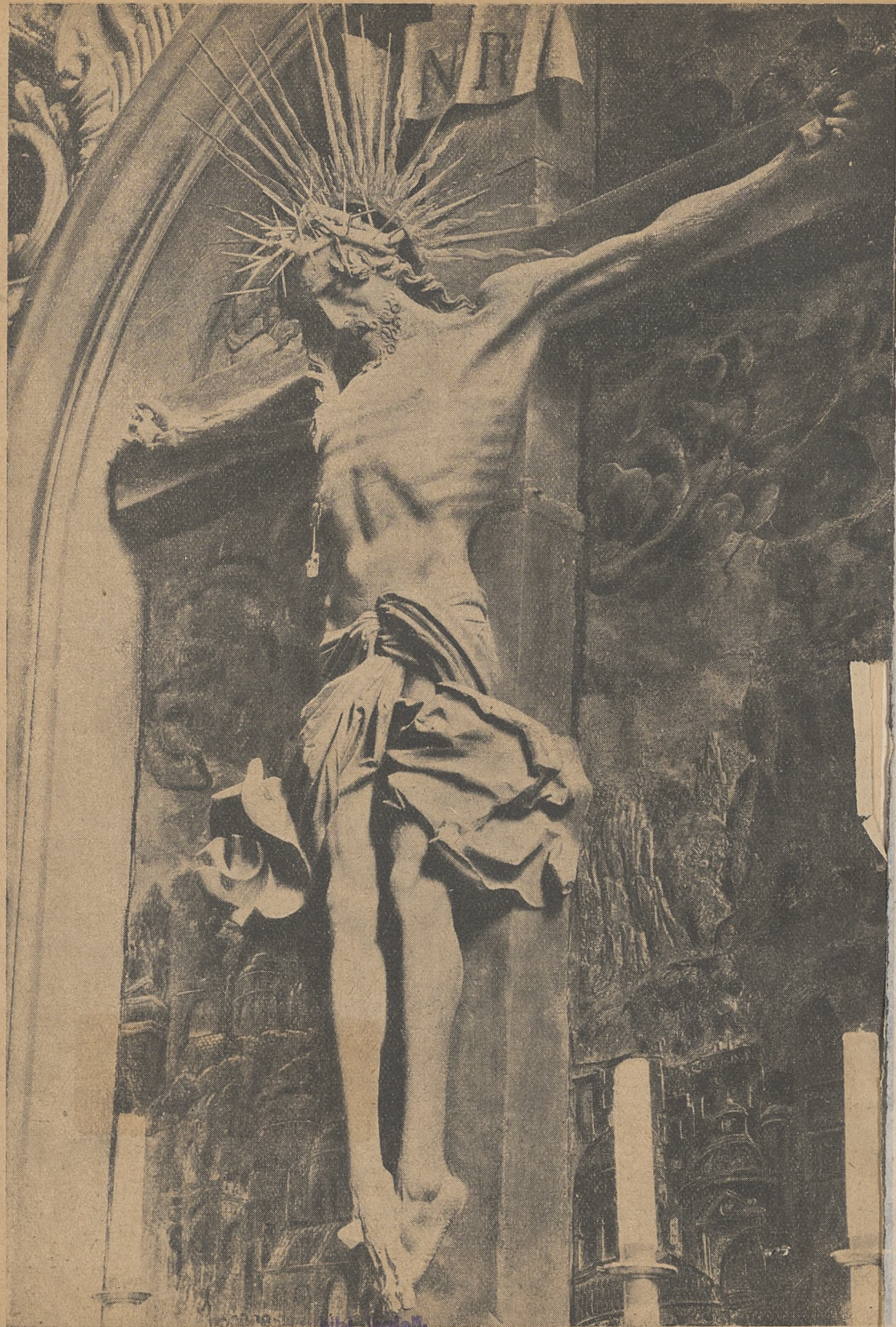
Biblioteka Jagiellońska



1002546105

WARSZAWA
WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW

Drukarnia Archidiecezjalna, Warszawa, Krak.-Przedm. 71.



1973 CD 213/47



Do Czytelnika

Wśród znacznej ilości kalendarzy wydawanych przez różne stowarzyszenia religijne, Kalendarz Królowej Apostołów zajmuje — co do lat istnienia — jedno z pierwszych miejsc. Nic więc dziwnego, że nie jeden czytelnik przyzwyczaił się już do niego, że co roku czeka na niego z utęsknieniem i z radością wita każdy nowe jego wydanie, z tak popularnym już obecnie obrazkiem „Królowej Apostołów“ na okładce.

I nie można się dziwić temu przywiązaniu do kalendarza. Daje on bowiem nie tylko dużo religijnej, umoralniającej i wogóle dobrej lektury, ale pozatem jest on równocześnie statym doradcą czytelnika w sprawach gospodarstwa, kuchni, apteczki, informuje o urzędach duchownych i świeckich, o różnych zmianach, zachodzących w ciągu roku, o taryfie pocztowej, o miarach i wagach i różnicach między niemi i t. d., i. t. d., jednym słowem, zastępuje do pewnego stopnia księdza, nauczyciela, doktora, adwokata, kucharza, i ktoby to wszystko zliczył. Pozatem pozwala czytelnikowi przy niedzielnym, czy zimowym wypoczynku, ubawić się wesołym żartem czy pogawędką, nie narażając go przy tem na brudy, któremi przepelnione są zwykle pisma rozrywkowe. Dalej kalendarz staje się dla niejednego młodego człowieka dobroczyńcą na całe życie, wskazując mu cel życia i ścieżkę prowadzącą do niego. Faktem jest, że większa część powołań na naszych braci, a częściowo i na księży, bezpośrednie źródło ma w zachęcie wyczytanej w tym kalendarzu.

Kalendarz tegoroczny został — w porównaniu z zeszłym rokiem — znacznie powiększony. Drobnym drukiem umożliwiono zamieszczenie większej ilości materiału, zwłaszcza, gdy chodzi o praktyczne rady i wskazówki. Mimo to cena kalendarza nie tylko się nie podniosła, ale ze względu na ciężkie obecne położenie została obniżona o 25%, czyli do 75 groszy, byle tylko uczynić kalendarz przystępnym dla jak największej ilości ludzi.

Spodziewamy się, że nasz kalendarz w tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, znajdzie wśród naszych przyjaciół mile przyjęcie i przyczyni się do rozszerzenia dobra i Królestwa Bożego na ziemi.

REDAKTOR.



STYCZEŃ

Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 Pn	Nowy Rok, Obrz. P. N. J. Ch.	19 Bonifatija mcz.	7 45	15 34	15 50	8 32	☀️
2 W	I m. J e z u s. Makarego	20 Ihnatija Bohon.	7 45	15 35	17 2	8 59	
3 Śr.	Genowefy p.	21 Juljanny mcz.	7 45	15 36	18 16	9 18	
4 Cz	Eugenjusza	22 Anastaziji wmcz.	7 45	15 37	19 2	9 33	
5 Pt	† Telesfora m.	23 10. mucz. na Kryti.	7 45	15 38	20 42	9 4	
6 S	Trzech Króli	24 Naw. Rožd. Euhn. pr.	7 44	15 39	21 56	9 56	
1 1 po Trzech Królach. 12-letni Jezus w Kościele (Łuk. II. 42—52).							
7 N	Lucjana m.	25 Rізdwo Chrystowe	7 44	15 41	23 12	10 7	☀️
8 Pn	Seweryna op.	26 Sob. Pr. Bohor. Jos.	7 44	15 42	—	10 18	
9 W	Juljana m.	27 Stefana prwmcz.	7 43	15 43	0 30	10 31	
10 Śr	Agatona	28 20.000 mucz. w Nik.	7 43	15 45	1 53	10 49	
11 Cz	Hyginy p. Honoraty p.	29 Dityj ubyt w Wyfi.	7 42	15 46	3 21	11 13	
12 Pt	† Arkadiusza m.	30 Aniziji mcz.	7 41	15 47	4 49	11 49	
13 S	Gotfryda i Leona	31 Melaniji prep.	7 41	15 49	6 9	12 4	
2 2 po Trzech Królach. Gody w Kanie Galilejskiej (Jan II. 1—11).							
14 N	Hilarego Dk.	1 Nowyj rik Wasylja w.	7 40	15 51	7 12	14 2	☀️
15 Pn	Pawła 1. pust.	2 Sylwestra papy.	7 39	15 52	7 55	15 34	
16 W	Marcelego pap. m.	3 Małachiji pror.	7 38	15 54	8 23	17 10	
17 Śr	Antoniego op.	4 Sobor 70 Ap.	7 37	15 55	8 43	18 43	
18 Cz	Katedry św. Piotra	5 Naw. Boh. Teopempta.	7 37	15 57	8 58	20 1	
19 Pt	† Henryka b. m.	6 Bohojawłenije Hospod.	7 35	15 59	9 11	1 35	
20 S	Fabjana i Sebastjana m. m.	7 Sobór św. J. Chrest.	7 35	16 0	9 24	22 46	
3 3 po Trzech Królach. Uzdrawienie sługi setnika (Mat. VIII. 1—13).							
21 N	Agnieszki p. m.	8 Jurija Emiljana	7 33	16 2	9 36	—	☀️
22 Pn	Wincentego, Anastazji	9 Polijewkta mcz.	7 32	16 4	9 50	0 15	
23 W	Zaśl. N. M. P., Rajmunda	10 Hryhorija prep.	7 31	16 5	10 7	1 32	
24 Śr	Tymoteusza b. m.	11 Teodozija W. prep.	7 30	16 7	10 29	2 48	
25 Cz	Nawrócenie św. Pawła ap.	12 Tatijany mcz.	7 29	16 9	11 00	3 59	
26 Pt	† Polikarpa m. b.	13 Jermyla i Str.	7 27	16 11	11 42	5 3	
27 S	Jana Chryzostoma Dk.	14 Otciw w Synai	7 26	16 13	12 35	5 55	
4 Starozapustna. O robotnikach w winnicy (M at. XX 1—6).							
28 N	Walerego b.	15 Pawła T. i Iwana	7 25	16 14	13 39	6 35	☀️
29 Pn	Franciszka Sal. b. Dk.	16 Pokl. ok. Ap. Petra	7 23	16 16	14 50	7 4	
30 W	Martyny p. m.	17 Antonija Wei.	7 22	16 18	16 5	7 25	
31 Śr	Piotra z Nolasko	18 Atanazija i Kyryła	7 20	16 20	17 19	7 41	

RADY GOSPODARCZE NA STYCZEŃ.

W gospodarstwie. — Kończyć młockę. Wwozić nawóz póki ziemia zamarznięta, zwłaszcza gdzie jest na wiosnę dojazd trudny. Drzewo na budulec i opał ciąć i zwozić. Kury trzymać ciepło i dobrze karmić, żeby jaja niosły, bo w tym czasie są najdroższe. Dbać, żeby w stajni było ciepło, zwłaszcza jeżeli krowy są cielne, lub są małe cielęta. Len prząść. Powrozy kręcić. Kapelusze słomkowe szyć na lato.

W sadzie. — Zamawiać drzewka do wiosennego sadzenia. Przerzedzanie koron drzewek owocowych. Oczyszczanie pnie i konary celem usunięcia gniazd szkodników i pobielić wapnem zmieszane z gliną. Pleść maty do inspektów i sprowadzać nasiona.

W pasiece. — Przeglądać narzędzia pszczelnicze, naprawić je i uzupełnić. Budować ule. Przygotować ramki i węzę. Strzec pnie przed szkodnikami.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Do 10 sucho i mroźno. Od 11—16 zawieje śnieżne. Koło 20 powietrze łagodniejsze zwłaszcza na Podkarpaciu. W wschodnich stronach kraju wielkie mrozy. Do końca miesiąca mroźno.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKIE.

Wiatr pierwszego dnia wieczorem
Ludzi straszy rokiem chorym.

Pogoda ryby przyznosi
I cały rok dobry głosi.

Na Nowy Rok pogoda
Będzie w polu uroda.

Na Nowy Rok
Przybywa dnia na zajęczy skok.

Święta Agnieszka,
Wypuszcza ptaszki z mieszka

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Wtedy roczek najplodniejszy.

Zjawiska niebieskie.

Słońce: dnia 18-go stycznia w zodiaku ze znaku Koziorożca do Wodnika.

Księżyc: ostatnia kwadra 8-go o godz. 23, nów 15-go o godz. 15, pierwsza kwadra 22-go o godz. 13, pełnia 30-go o godz. 18. — 30-go częściowe zaćmienie Księżyca. 1—4-go gwiazdy spadające Kwadrantydy.

ZAPISKI

ZŁOTE MYŚLI

*Proś Boga tak, jak gdyby wszystko zależało od twojej modlitwy,
A pracuj tak, jak gdyby wszystko od twojej zależało pracy*

Św. Ignacy Loyola.

*Czas jest łańcuchem; im dalej od Boga ucieczesz,
Tem dłuższy i tem cięższy łańcuch z sobą wleciesz.*

*Człowiek święty jest równie jak Stwórca bogaty,
Bo Stwórca z nim podziela wszystkie swoje światy.*

Adam Mickiewicz.



LUTY

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki	
			Wschód g. m.	Zachód g. m.	Wschód g. m.	Zachód g. m.		
1 Cz	Ignacego b. m.	19 Makarija prep.	7 19	16 22	18 32	7 54	☾	
2 Pt	M. B. Gromnicznej	20 Ewtymija Wei.	7 17	16 23	19 46	8 5		
3 S	Błażeja b. m.	21 Maksyma prep.	7 15	16 25	21 1	8 15		
5 Mięsopestna. O różnej roli (Łuk. VIII. 4—15).								
4 N	Andrzeja Kors. b.	22 Błud. s. Tymoteja ap.	7 14	16 27	22 18	8 26	☾	
5 Pn	Agaty p. m.	23 Kłymentija św. szczm.	7 12	16 29	23 38	8 39		
6 W	Tytusa b.	24 Kseniji prep.	7 10	16 31	—	8 54		
7 Śr	Romualda op.	25 Hryhorija Bohosi.	7 9	16 33	1 1	9 14		
8 Cz	Jana z Matty	26 Ksenofonta prep.	7 7	16 35	2 26	9 45		
9 Pt	† Apolonji p. m.	27 Per. moszcz. Iw. żol.	7 5	16 37	3 48	10 29		
10 S	Scholastyki p.	28 Jefrema prep.	7 3	16 38	4 57	11 34		
6 Zapustna. Uzdrawienie ślepego (Łuk. XXVIII. 31—43).								
11 N	Zj. się N. M. P. w Lourdes	29 Mias. Per. moszcz. Ihn.	7 1	16 40	5 47	12 57		☾
12 Pn	7 założycieli Serwit.	30 Troch Światyteliw	7 0	16 42	6 21	14 30		
13 W	Grzegorza II pap.	31 Kyra i Iw. besrebr.	6 58	16 44	6 45	16 5		
14 Śr	†† P o p i e l e c, Wal	1 Lutyj Tryfona mcz.	6 66	16 46	7 2	17 36		
15 Cz	† Faustyna m.	2 Stritennia Hospodne	6 54	16 48	7 16	19 4		
16 Pt	†† Juljanny p. m.	3 Symeona i Anny	6 52	16 50	7 29	20 28		
17 S	†† Juljana z Kap.	4 Izydora prep.	6 50	16 52	7 42	21 51		
7 Wstępna (1 postu). Kuszenie Jezusa przez czarta (Mat. IV. 1—11).								
18 N	Symeona b. m.	5 Syropustna Ahafiji m.	6 48	16 54	7 55	23 11	☾	
19 Pn	† Konrada w.	6 Wukola prep.	6 45	16 56	8 12	—		
20 W	† Leona b.	7 Parten i Łuky	6 43	16 58	8 32	0 30		
21 Śr	†† Suche dni. Feliksa b.	8 Teodora strat.	6 41	17 0	9 0	1 45		
22 Cz	† Stol. św. Piotra	9 Nykyfora mcz.	6 39	17 2	9 37	2 54		
23 Pt	†† Such. d. Piotra Damj. Dk.	10 Charlampija	6 37	17 3	10 26	3 50		
24 S	†† Suche dni Macieja ap.	11 Własija swmcz.	6 35	17 5	11 27	4 34		
8 Sucha (2 postu). O przemienieniu P. J. (Mat. XVI. 1—9).								
25 N	Cezarego m.	12 I. post. Meletija św.	6 32	17 7	12 36	5 6	☾	
26 Pn	† Wiktora m.	13 Martynijana prep.	6 30	17 9	13 50	5 30		
27 W	† Aleksandra b.	4 Awksentija prep.	6 28	17 11	15 4	5 48		
28 Śr	†† Teofila m.	15 Onysyma ap.	6 26	17 12	16 19	6 2		

RADY GOSPODARCZE NA LUTY.

W gospodarstwie. — Przygotować i poprawiać narzędzia rolnicze i ogrodnicze. Na łąkach zdzierać mech bronami, gdy zwierchu odtaje, a spodem ziemia zmarznięta. Rozsiewać sztuczne nawozy. Bydło wypuszczać trochę na świeże powietrze. Stanowić klacze. Konie dobrze żywić, bo roboty się zbliżają. Nasadzić kury na jajach na wczesne kurczęta, tam gdzie jest dla nich ciepłe miejsce w gospodarstwie. Kończyć zwózkę drzewa z lasu. Snopki na strzechy robić. Powrosła kręcić na snopki.

W sadzie. — zakładać inspekty. Siał w inspektach sałatę i inne wczesne warzywa i kwiaty, inspekty wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

W pasiece. — W ciepłe dni wietrzyć stebnik. Pnie niespokojne poić wodą. Głodniaki podkarmiać przez nalewanie do plastrów gęstej syty.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Od Gromnic do 7 łagodny mżór. Koło 10 śnieżyce. Od połowy miesiąca do 20 zimno. Od 20 do 28 dni ciepło, nocą dość silne przymrozki.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKIE.

Na Gromnice z dachu ciecze,
To się zima długo wlecze.

Gdy na Gromnice roztaje, będą urodzaje.
Po św. Dorocie wyschną chusty na płocie.

Gdy w wstępną środę deszcz pada,
To rój gąsienic kapustę pozjada.

Święty Walenty, gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienie sprzedaj chłopie sprzęty
Święty Maciej zimę traci, albo sanie łąci.

Zjawiska niebieskie.

Słońce: dnia 17-go lutego przechodzi w zodiaku ze znaku Wodnika do Ryb.

Księżyc: ostatnia kwadra 7-go o godz. 10, nów 14-go o godz. 2, pierwsza kwadra 21-go o godz. 7. 13-go całkowite zaćmienie Słońca w Polsce niewidoczne. *Merkury* widoczny o zmroku na zachodnim niebie.

ZAPISKI

Na czas wielkiego postu polecamy następujące książki naszego wydania:

Miłość współczująca, czyli nabożeństwo do Najśw. Ran Zbawiciela.

Broszurka pożyteczna i potrzebna właśnie na nasze czasy, bo Swojami Ranami chce Pan Jezus ukoić nasze rany. Str. 54, cena 45 groszy.

Konnorsreuth — Fakty i uwagi, nap. Ks. Fahsel, tłum. Ks. A. Majewski.

Z wielką znajomością życia wewnętrznego i mistyki omawia autor niezwykle zjawiska u znanej stygmatyczki Teresy Neumann; zastanawia się nad ich charakterem nadprzyrodzonym i podkreśla ich doniosłe znaczenie dla sprawy Bożej w naszych czasach. Przekład z niemieckiego dokonał ks. Alojzy Majewski. Cena egz. 1.70 zł.

Gawędy misjonarza, Ks. A. Majewski. P. S. M.

Według ks. Albana Stolza: Istny skarb rodziny. W formie gawędy poucza książka o najpoważniejszych obowiązkach rodzicielskich, zachęca do ufności w Opatrzność Bożą — pociesza w smutkach. Liczne ilustracje. Str. 216, cena 2.50 zł.



MARZEC

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 Cz	† Albina b.	16 Pamfyła mcz.	6 24	17 4	17 33	6 14	♈
2 Pt	†† Pawła m., Heleny wd.	17 Teodora mcz.	6 22	17 1	18 48	6 21	
3 S	†† Kunegundy ces.	18 Lwa Papy	6 9	17 18	20 6	6 35	

9 Głucha (3 postu). P. Jezus wypędza djabła (Łuk. XI. 14—25).

4 N	Kazimierza królew. w.	19 2 post. Archip. ap. i M.	6 1	17 20	21 25	6 48	♉
5 Pn	† Gerazyma pap.	20 Lwa ep. Kat.	6 15	17 21	22 48	7 2	
6 W	† Perpetuy i Felicyty mm.	21 Tymoteja prep.	6 13	17 23	—	7 21	
7 Śr	† Tomasza z Akw. Dk.	22 Najd. m. Mucz. w E.	6 10	17 25	0 12	7 4	
8 Cz	† Wincentego Kadł.	23 Polikarpa smcz.	6 8	17 27	1 35	8 26	
9 Pt	†† Franciszki Rzym. wd.	24 1 i 2 n. hoł. św. Chr.	6 6	17 28	2 47	9 21	
10 S	†† 40 męczenników.	25 Tarasja Episk.	6 4	17 30	3 41	10 36	

10 Środopostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi (Jan VI. 1—15).

11 N	Konstantyna W.	26 3 post. Porfirija	6 1	17 32	4 20	12 2	♊
12 Pn	† Grzegorza W. pap. Dk.	27 Prokopija prp.	5 59	17 34	4 47	13 33	
13 W	† Krystyny p. m.	28 Wasylija isp.	5 57	17 36	5 6	15 4	
14 Śr	† Matyldy król.	1 Mart. Ewdokiji	5 55	17 37	5 22	16 32	
15 Cz	† Klemensa Dworzaka w.	2 Teodota smcz.	5 52	17 39	5 35	17 58	
16 Pt	†† Juljana z Cyl.	3 Ewtropija i tow.	5 50	17 41	5 47	19 22	
17 S	†† Józefa z Arymatei	4 Harasyma prep.	5 48	17 43	6 1	20 44	

11 Czarna (5 postu). Żydzi chcą ukamienować P. J. (Jan VIII — 59).

18 N	Cyryla J.	5 4 post. Konona mcz.	5 45	17 44	6 16	22 5	♋
19 Pn	† Józefa Obl. N. M. P.	6 42 Mucz.	5 43	17 46	6 35	23 25	
20 W	† Teodozji	7 Wasylija śmcz.	5 41	17 48	7 0	—	
21 Śr	† Benedykta op.	8 Teofilakta prep.	5 38	17 50	7 33	0 37	
22 Cz	† Katarzyny szw.	9 40 Mucz. w Sewast.	5 36	17 51	8 19	1 39	
23 Pt	†† Feliksa m.	10 Kodrata i tow.	5 34	17 53	9 15	2 29	
24 S	†† Gabrjela arch.	11 Sofronija patr. J.	5 32	17 55	10 20	3 5	

12 Palmowa (6 postu). Wjazd do Jerozolimy (Mat. 21. 1—9).

25 N	Z w i a s t. N. M. P.	12 5 post. Teofana isp.	5 29	17 56	11 32	3 32	♌
26 Pn	† Teodora	13 Peren. moszcz Nikyf.	5 27	17 58	12 47	3 53	
27 W	† Jana Damasc.	14 Wenedykta prep.	5 24	18 0	14 1	4 8	
28 Śr	† Jana Kapistrana	15 Ahapija mcz.	5 22	18 1	15 15	4 22	
29 Cz	† W. C z w a r t e k, Eust.	16 Sawyna i Juljana	5 20	18 3	16 31	4 32	
30 Pt	†† W. P i a t e k,	17 Aleksija prep.	5 18	18 5	17 48	4 43	
31 S	†† W. S o b o t a,	18 Kyryła Jerus.	5 15	18 6	19 8	4 56	

RADY GOSPODARCZE NA MARZEC.

W gospodarstwie. — Siał koniczynę, a z końcem miesiąca i zboża. Bronować łąki i koniczyny, jakoteż jesienne orki. Podsiewać miejsca puste w koniczynie rajgrasem, sara-
delą, lub inkarnatką. Ziemiaki przebierać. Drób dalej nasadzać. Siał w ogrodach rozsa-
dę. Poprawiać ogrodzenia.

W sadzie. — Sadzenie drzew owocowych do połowy miesiąca. Oczyszczać i rozsadzać ma-
liny, porzeczki i agrest.

W pasiece. — W dniu ciepłe przeglądać i podmiatać pnie. W razie potrzeby pszczo-
ły podkarmiać. Pnie bez matki kasować. Drze-
wa toczku porządkować.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Do 7 pogodnie i ciepło. Rankiem przymro-
zki. Od 8 do 13 deszcze ze śniegiem i zimno.
Od 14 do 25 ciepłej choć pochmurno. Z koń-
cem miesiąca pogoda.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKIE.

Suchy marzec, mokry maj, —

Będzie żyto jako gaj.

Na święty Kazimierz pogoda,

Będzie w polu uroda.

Święty Józef kiwnie brodą,

Zima idzie na dół z wodą.

Jakie Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie.

Ile w marcu dni mglistych, —

Tyle w żniwa dni dżdżystych.

Czterdziestu Męczenników jakich, —

Czterdzieści dni też będzie takich.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 21-go marca przechodzi w zo-
djaku ze znaku Ryb do Barana. W dniu tym
dzień jest równy nocy na całej kuli ziem-
skiej, dla półkuli północnej początek wiosny
astronomicznej.

Księżyc: pełnia 1-go o godz. 11, ostatnia
kwadra 8-go o godz. 19, nów 15-go o godz. 13.
pierwsza kwadra 23-go o godz. 3, pełnia 31-go
o godz. 2. 27 marca do 2 kwietnia liczniejsze,
niż zwykle gwiazdy spadające.

ZAPISKI

ZŁOTE MYŚLI

*Dobry człowiek jako król, szuka kogo wieńczyć;
Zły podobny do kata: szuka kogo męczyć.*

*Prawd w piśmie Bożem, równie jako gwiazd w błękanie,
Im lepsze macie oczy, tem więcej ujrzycie.*

*W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę:
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.*

*Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierzę,
Chowaj się przed nim w światło, tam cię nie dostrzeże.*

Adam Mickiewicz.



KWIECIEŃ

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
13 Wielkanoc. O zmartwychwstaniu (Mar. XVI. 17).							
1	M Wielkanoc	19 Kwitna Chryz. i Darij	5 13	18 8	20 31	5 10	♈
2	Pn Franciszka z Pauli	20 Sawy	5 11	18 10	21 57	5 27	
3	W Ryszarda b.	21 Jakowa isp.	5 8	18 12	23 22	5 51	
4	Śr Izydora b. Dk.	22 Wasylija smcz.	5 6	18 13	—	6 26	
5	Cz Wincentego Ferer.	23 Nikona i tow.	5 4	18 15	0 37	7 1	
6	Pt † Celestyna pap.	24 Weł. Piatnycia Zachar.	5 2	18 17	1 38	8 23	
7	S Epifanjusza b. m.,	25 Błachowiszcz. Pr. Boh.	4 59	18 18	2 21	9 48	
14 1 po Wielkanocy (Przewodnia). Niewierny Tomasz (Jan XX. 18—31).							
8	N Dionizego b.	26 Woskres. Chr. Sob. Ar.	4 57	18 20	2 50	11 16	♉
9	Pn Marji Kleofasowej	27 świtłyj pon. Matrony	4 55	18 22	3 11	12 44	
10	W Ezechjela	28 świtł. wtór. Ilarijona p.	4 52	18 24	3 27	14 11	
11	Śr Leona W. pap. Dk.	29 Marka i Kyryla prep.	4 50	18 25	3 41	15 35	
12	Cz Juljusza pap.	30 Iwana listw.	4 48	18 27	3 54	16 56	
13	Pt Hermengilda	31 Ipatija prep.	4 46	18 29	4 7	18 19	
4	S Justyna m.	1 Kwiteń Mariji Ehyp.	4 43	18 : 0	4 21	19 40	
15 2 po Wielkanocy. O dobrym Pasterzu (Jan XX. 11—16).							
15	N Bazylego	2 Tomyna Tyta i Amf.	4 41	18 32	4 38	21 0	♊
16	Pn Benedykta J.	3 Nykyty prep.	4 39	18 31	5 1	22 17	
17	W Aniceta p.	4 Josyfa i Geor. prep.	4 37	18 36	5 31	23 25	
18	Śr Opieki św. Józefa, Apolonj.	5 Teodula i Ahat.	4 34	18 38	6 12	—	
9	Cz Jerzego b.	6 Ewtychija smcz.	4 32	18 40	7 4	0 20	
20	Pt † Teodora W.	7 Georgija św.	4 30	18 42	8 8	1 3	
21	S Anzelma b. Dk.	8 Irodjona i in. Ap	4 27	18 43	9 17	1 33	
16 3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzycie M nie (Jan XVI. 16—22).							
22	N Sotera i Kaja pp. mm.	9 Myronos. Ewpsychija	4 25	18 45	10 29	1 56	♋
23	Pn Wojciecha b. m.	10 Terentija i tow.	4 23	18 47	11 42	2 13	
24	W Fidelisa ze Sygm.	11 Antypy smcz.	4 21	18 48	12 55	2 27	
25	Śr Marka Ew.	12 Wasylija prep.	4 19	18 50	14 10	2 39	
26	Cz M. B. D o b r e j R a d y,	13 Artemona smcz.	4 17	18 52	15 26	2 50	
27	Pt † Piotra K. Dk., Zyty	14 Martyna papę	4 15	18 53	16 44	3 2	
28	S Pawła od Krzyża	15 Arystar. i Puda	4 13	18 55	18 7	3 15	
17 4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. (Jan XVI. 5—14).							
29	N Piotra z Werony m.	16 Rozstabl. Ahafiji mez.	4 11	18 57	19 33	3 31	♌
3	Pn Katarzyny ze Sienny	17 Symeona i Ak. prep.	4 9	18 59	21 1	3 51	

RADY GOSPODARCZE NA KWIECIEŃ.

W gospodarstwie. — Sadzić ziemniaki i buraki na suchszych i cieplejszych gruntach. Bronować konieczyzny i pszenice. Kończyć siewy. Bydło przed wypuszczeniem na paszę przyzwyczajać do zmiany, dodając do suchej paszy nieco zieleniny. Oczyszczać łąki i rozrzucać kretowiska.

W sadzie. — Szczepienie grusz i jabłoni zrazami. W ogrodzie warzywnym z końcem miesiąca sadzić wczesną kapustę i cebulę. (Kapustę sadi się w pierwszym roku po nawożeniu, cebulę w drugim). Rozsiewać resztę warzyw.

W pasiece. — Utrzymywać pnie ciepło. Od zakwitnięcia agrestu podkarmiać pszczoły rzadką sytą, żeby nabrały sił. Pielić koło uli chwasty.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Od 1 do 6 pochmurno. Do 10 ocieplenie. Od 11 do 17 pogodnie. Noce zimne. Od 18 do 26 deszczowo. Potem do końca miesiąca pogoda.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKIE.

Deszcz na Wielki Piątek napcha każdy kątek,
Kiedy grzmi na św. Wojciecha,
Rośnie rolnikom pociecha.

Deszcz na św. Marek, to ziemia jak skwarek.
Pogoda w Kwietnią niedzielę,
Będzie urodzajów wiele.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 23 kwietnia przechodzi w zodiaku ze znaku Barana do Byka.

Księżyc: ostatnia kwadra 7-go o godz. 2, nów 14-go o godz. 1, pierwsza kwadra 21-go o godz. 22, pełnia 29-go o godz. 14. *Mercury* i *Wenus* widoczne o świcie na wschodzie. Z innych planet przyświeca tylko *Jowisz*. 19—20 kwietnia pojawiają się gwiazdy spadające zwane *Lirydami*.

ZAPISKI

Polecamy książki do nabożeństwa:

Jak kochać Jezusa.

Książeczka napisana w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, z krótkim życiorysem Świętej. Str. 256.

brzeg czerw. 1.50 zł., brzeg złoty 2.50 zł.

Błogosławieni miłośnierni.

Książeczka poświęcona nabożeństwu za dusze zmarłych, zawierająca wskazówki dotyczące tego nabożeństwa i zyskiwania odpustów, jak również liczne odpustowe modlitwy. Str. 330,

Brzeg czerw. 2.00 zł., brzeg złoty 2.50 zł.,
oprawa skórk. 5.00 zł.

Kwiateczek Jezusa.

Książeczka w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zawierająca liczne rozmyślenia, wyjęte częściowo z własnych ust Świętej na temat „małej drogi do świętości”.

Str. 260, opr. w płótno, brzeg czerw. 1.50 zł., opr. w płótno, brzeg złoty 2.00 zł., opr. skórk., brzeg złoty 4.50 zł.

Przewodnik do Komunii św.

Książeczka Eucharystyczna zawierająca poza modlitwami i nabożeństwami szereg rozważań o Najśw. Sakramencie.

Str. 230, cena 1.80 zł.



MAJ

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżyc		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 W	Filipa i Jakóba Apostołów	18 Iwana Dekap.	4 7	19 0	22 23	4 25	♋
2 Śr	Zygmunta	19 Iwana prep.	4 5	19 2	23 30	5 11	
3 Cz.	Król. Korony Polskiej	20 Teodora Trich.	4 3	19 3	—	6 16	
4 Pt	† Znal. św. Krzyża, Moniki	21 Januarija smcz.	4 1	19 5	0 20	7 36	
5 S	Piusa V pap.	22 Teodora Syk. prep.	3 59	19 7	0 53	9 4	
18 5 po Wielk. O prawdziwej modlitwie (Jan XVI. 23—30).							
6 N	Jana w Oleju ☾	23 N. Samarianky Gerg.	3 57	19 9	1 17	10 32	♌
7 Pn	Dni krzyż. Domiceli	24 Sawy strat. mcz.	3 56	19 10	1 34	11 58	
8 W	“ “ Stanisława b. m.	25 Marka ew.	3 54	19 12	1 48	13 21	
9 Śr	“ “ Grzegorza z Naz. D.	26 Wasylija śmcz.	3 52	19 13	2 1	14 41	
10 Cz	Wniebowst. P., Izydora rol.	27 Symona smcz.	3 51	19 15	2 14	16 2	
11 Pt	† Królowej Apost. Franc.	28 Jasona i Sos. ap.	3 49	19 17	2 28	17 21	
12 S	Pankracego	29 Mucz. w Kyzyci	3 47	19 18	2 43	18 41	
19 6 po Wielk. Obietnica Zesłania Ducha św. (Jan XV. 26—27 i XVI. 1—4).							
13 N	Serwacego ☾	30 N. Siłporodzenoho Jak.	3 45	19 20	3 4	19 57	♍
14 Pn	Bonifacego m.	1 Traweń Jeremiji pror.	3 44	19 21	3 31	21 9	
15 W	Zofji	2 Atanazija Weł.	3 42	19 23	4 8	23 10	
16 Śr	Andrzeja Boboli	3 Teodozija pecz.	3 41	19 25	4 55	22 57	
17 Cz	Paschalisa Baylon	4 Woznesenije Hosp. Pel.	3 39	19 26	5 55	23 32	
18 Pt	† Wenancjusza m.	5 Iryny mcz.	3 38	19 28	7 2	23 58	
19 S	†† Piotra Celestyna	6 Jowa mnohostrad.	3 36	19 29	8 14	—	
20 Zielone Świątki. O Zesłaniu Ducha św. (Jan XIV. 23—31).							
20 N	Zielone Świątki	7 N. św. Otec Jaw. Cz.	3 35	19 31	9 26	0 17	♎
21 Pn	Poniedz. św., Tymoteusza, ☾	8 Joanna Bohosi.	3 34	19 31	10 38	0 32	
22 W	Heleny	9 † Per. moszcz. św. Nyk.	3 32	19 33	11 50	0 44	
23 Śr	†† Such. d. Dezyderjusza b. m.	10 † Symeona Zyl. ap.	3 31	19 34	13 4	0 55	
24 Cz	N. M. P. W s p., Joanny m.	11 Mokija śmcz.	3 30	19 36	14 20	1 7	
25 Pt	†† Such. d. Grzegorza VII	12 Epifanija i Herm.	3 29	19 37	15 40	1 20	
26 S	†† Such. dn. Filipa Nereusza	13 Glykeriji mcz.	3 27	19 39	17 4	1 34	
21 1 po Ziel. Św. (Przenajśw. Trójcy). O władzy Chrystusa (Mat. XXVIII. 18—20).							
27 N	Beđy Dk., Jana	14 Sosz. św. Ducha	3 26	19 40	18 31	1 54	♏
28 Pn	Augustyna b. ☾	15 Preśw. Trojci. Pachom.	3 25	19 41	19 58	2 21	
29 W	Marji Magdal. de Pazzis	16 Teodora ośwszcz.	3 24	19 43	21 14	3 1	
30 Śr	Feliksa p. m.	17 Andronika ap.	3 23	19 44	22 12	3 59	
31 Cz	Boże Ciało, N. M. P. P o s r.	18 Teodota mcz.	3 22	19 45	2 53	5 16	

RADY GOSPODARCZE NA MAJ.

W gospodarstwie. — Kończyć siew buraków, marchwi i końskiego zębu. Kończyć sadzenie kartofli. Ziemiaki po wzejściu bronować i obsypywać. Buraki przerywać i czyścić z chwastów. Bydło wypędząć na paszę. Z końcem miesiąca przygotowania do sianokosów.

W ogrodzie. — Wsadzanie cebuli na grunt starannie uprawiony w jesieni i spulchniony w kwietniu. Sadzenie kapusty. Zbieranie owadów i gąsienic z drzew owocowych. Wysiew ogórków, fasoli i kukurydzy. Sadzenie pomidorów.

W pasiece. — W miarę przybywania pszczoł poszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą, żeby matka lepiej czerwiła. Przygotowywać ule pod nowe roje.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Do 3 pogodnie i ciepło. Od 4 do 10 na Podkarpaciu deszczowo. W innych częściach kraju pogoda. Od 11 do 16 pochmurno. Miejscami lekkie opady. Od 17 do 25 gorąco. Po tem deszcze.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKIE.

Na pierwszego maja szron,
Obiecuje hojny plon.

Na św. Stanisława,
W domu pustki, w polu sława

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Żli na ogrody chłopacy (12, 13 i 14).

Do św. Ducha, nie zdejmuj kozucha,
A po św. Duchu, chodź chłopie w kozuchu...

Deszcz w Zielone Świątki,
Da Bóg dobre sprzątki.

Gdy się maj grzmiotem odezwie na wschodzie,
Sprzyja to sianu i zbożu w urodzie.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 23-go przechodzi w zodiaku ze znaku Byka do Bliźniąt.

Księżyc: ostatnia kwadra 6-go o godz. 8, nów 13-go o godz. 14, pierwsza kwadra 21-go o godz. 16, pełnia 28-go o godz. 23.

Najmilszym podarkiem jest dobra książka

Radość życia, Ks. Józef Lukas.

Każda stronica tej książki tętni radością życia, nie ową frywolną, lekkomyślną, — lecz szczerą, prawdziwą radością dziecięctwa Bożego. Str. 80, cena 1.20 zł.

Z biegiem roku, Ks. Józef Lucas.

Wnosi dużo nowego ciepła i światła do monotonnego szarego życia w ciągu całego roku, nie przez kazania i długie nauki, ale przez krótkie, zajmujące, prawdziwe na czasie i nowoczesnym stylem napisane nowelki, tętnące głębokością myśli i zdrowym humorem. Książka ta staje się dla czytelnika serdecznym doradcą w każdej chwili „z biegiem roku” całego.

Str. 136, cena 2 zł.

ZAPISKI

Apostoł Rzymu, Ks. S. P. M.

Obszerny, pięknym stylem napisany żywot Wielebnego Sługi Bożego Ks. Wincen-tego Pallottiego, założyciela Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów. Przed oczyma czytelnika przesuwiają się żywe obrazy owocnej pracy duszpasterskiej „Apostoła Rzymu! w przeróżnych zakładach, szpitalach, kościołach, seminarjach i więzieniach Wiecznego Miasta. Patrzymy również na uwieńczone pięknym wynikiem usiłowania około zorganizowania „Apostolatu Katolickiego”, który słusznie nazwaćby można prototypem dzisiejszej „Akcji Katolickiej”. Str. 368 w oprawie 5.40 zł.

brosz. 3.50 "



CZERWIEC

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Ksężyc		Znaki	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.		
1 Pt	† Jakóba Strepy b.	19 Patrykija śmcz.	3 21	19 46	23 0	6 45	♋	
2 S	Sadoka i Towarzyszów	20 Tałałėja mcz.	3 21	19 47	23 40	8 16		
22 2 po Ziel. św. O wezwaniu na wielką ucztę (Łuk. XIV. 16—24).								
3 N	Erazma b. m.	21 N. 1. Wsich Świątych.	3 20	19 43	23 55	9 45	♋	
4 Pn	Franciszka	22 Wasyliśka mcz.	3 19	19 48	—	11 10		
5 W	Bonifacego	23 Mychała ep. prep.	3 18	19 50	0 9	12 30		
6 Śr	Norberta b., Klaudjusza	24 Symeona prep.	3 17	19 52	0 21	13 51		
7 Cz	Roberta op.	25 Preśw. Eucharystiji	3 16	19 52	0 35	15 9		
8 Pt	† Medarda b.	26 Karpa ap.	3 16	19 53	0 49	16 28		
9 S	Felicjana	27 Teraponta śmcz.	3 15	19 54	1 8	17 45		
23 3 po Ziel. św. O zgubionej owcy. (Łuk. XV. 1—10).								
10 N	Małgorzaty Kr., Bogum b.	28 N. 2 po S. Nikyty ep.	3 15	19 55	1 33	18 58		♋
11 Pn	Barnaby ap.	29 Teodoziji mcz.	3 14	19 56	2 5	20 2		
12 W	Jana F. w.	30 Isaakija prep.	3 14	19 56	2 5	20 54		
13 Śr	Antoniego z Padwy	31 Jermeja mcz.	3 14	19 57	3 4	21 3		
14 Cz	Bazylega W.	1 Czerweń Justina mcz.	3 14	19 58	4 5	22 0		
15 Pt	† Modesta	2 Preśw. Sercia Chryst.	3 13	19 58	6 1	22 22		
16 S	Aliny	3 Sostrad. M. B.	3 13	19 59	7 13	22 38		
24 4 po Ziel. św. O połowie ryb (Łuk. V. 1—11).								
17 N	Jolanty, Adolfa, Inocentego	4 N. 3 po S. Mytrof. ep.	3 13	20 0	8 25	22 51	♋	
18 Pn	Efrema DK	5 Doroteja śmcz.	3 13	20 0	9 35	3 2		
19 W	Gerwazego i Protazego	6 Wysarjona prep.	3 13	20 0	10 48	3 13		
20 Śr	Sylwerjusza pap. m.	7 Teodota śmcz.	3 13	20 0	12 0	23 25		
21 Cz	Alojzego Gonzagi w.	8 Teodora strat. wmcz.	3 13	20 1	13 16	23 38		
22 Pt	† Paulina b.	9 Kyryla św.	3 13	20 1	14 36	23 54		
23 S	Naj. S. P. J., Zenona m.	10 Tymoteja śmcz.	3 14	20 1	16 1	—		
25 5 po Ziel. św. O sprawiedliwości Faryzeuszów (Mat. V. 20—24).								
24 N	Nar. św. Jana Chrzciciela	11 N. 4 po S. Wart. i W.	3 14	20 1	17 27	0 17	♋	
25 Pn	Prospera b. w.	12 Onufrija Wel.	3 14	20 1	18 50	0 49		
26 W	Jana i Pawła	13 Akyliny	3 15	20 1	19 38	1 38		
27 Śr	Władysława Kr.	14 Jelyseja pror.	3 15	20 1	20 47	2 48		
28 Cz	Ireneusza b.	15 Amosa pror.	3 16	20 1	21 20	4 14		
29 Pt	Piotra i Pawła Ap.	16 Tychona czudtw.	3 16	20 1	21 43	5 48		
30 S	Wspom. św. Pawła Ap.	17 Manuila mcz. i i.	3 17	20 1	22 1	7 22		

RADY GOSPODARCZE NA CZERWIEC.

W gospodarstwie. — Koniczyny kosić przed kwitnięciem. Suszy się jak najlepiej na rogach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną. Nawóz ubijać i polewać gnojówką, żeby nie wysychał. Okopywać i pielić warzywa. Zaorywać ugory.

W ogrodzie. — przerzedzanie zbyt gęstych zawiązków na gruszach i jabłoniach. Cenniejsze odmiany jabłoni skrapiać cieczą bordoską, żeby uchronić owoc od czarnych plam. W warzywniku ogólne pielienie i okopywanie.

W pasiece. — Przeznaczać pnie do rójki i tak niemi kierować, żeby rój nastąpił w dogodnym czasie. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia z kłód do uli ramowych. Stare matki usuwać. Pniom słabszym dawać ramki z czerwem.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Od 1 do 9 piękna pogoda. Do 15 upały. Od 15 do 18 deszcze. Potem pochmurnie. Od 23 do końca miesiąca pogoda.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKIE.

Kiedy człowiek łąkę kosi,
Lada baba deszcz uprosi.
Gdy się Jasio rozplacze (24),
Matusia nie utuli (21 lipca),
Będzie Jasio płakał do samej Urszuli.
Pogoda od Wita (15) do Jana (24),
To gospodarza wygrana.
Pogoda na Wita, to dobrze na żyta.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e .

Słońce: dnia 22-go czerwca przechodzi w zodiaku ze znaku Bliźniąt do Raka. 22-go przesilenie letnie, początek lata astronomicznego.

Księżyc: ostatnia kwadra 4-go o godz. 14, now 12-go o godz. 3, pierwsza kwadra 20-go o godz. 8, pełnia 27-go o godz. 6. *Merkury* widoczny o zmroku na zachodnim niebie 27—30 czerwca gwiazdy spadające Ponn-Winnekidy.

ZAPISKI

ZŁOTE MYŚLI

Głoś wszędzie i oznajmij światu, że udzięł lask mych w obfitości tym, którzy czerpać je zechcą ze Serca mego.

P. Jezus do św. Małgorzaty Marji.

Jeżeli oddamy się szczerze Sercu Jezusowemu, kochając je i służąc Mu wedle sił i możliwości, On nawzajem zajmie się nami i doprowadzi nas do portu zbawienia poprzez burzliwe fale życia.

Sw. Małgorzata Marja.

W Sercu Jezusa nadzieja Kościoła i świata całego. Ono uleczy wszystkie nasze cierpienia.

Pius IX.

Jezus przyrzekł mi, że nie zgina nigdy ci, którzy poświęcą się i oddadzą Boskiemu Jego sercu — pojedna Ono rodziny powaśnione, otoczy opieką Swą potrzebujących, o ile tylko z ufnością zwrócą się do Niego.

Sw. Małgorzata Marja.

Powierzaj Sercu Jezusowemu z ufnością wszelkie zmartwienia czy trudności, Ono pamięta o tobie, a chociaż nie doznasz zaraz pociechy, łaska Jego działać nie przestanie.

Sw. Teresa od Jezusa.

Czegoż się lękasz, skoro Serce Jezusa otacza cię jakby murem niezdobytym przed natarczywością wroga?

Sw. Małgorzata Marja.



LIPIEC

Dni	Święta rzym.-ko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
26 6 po Ziel. św. O cudownem nakarmieniu 4000 ludzi (Mar. VIII. 1—9).							
1 N	Przenajśw. Krwi P. J., Rom.	18 N. 5. po Sosz. Leont.	3 17	20 2	22 15	8 51	☾
2 Pn	Nawiedzenie N. M. P.	19 Judy ap.	3 18	20 2	22 28	10 16	☾
3 W	Leona pap., Anatola	20 Metodija śmcz.	3 19	20 1	22 42	11 38	☾
4 Śr	Teodora b.	21 Julijana Tars.	3 20	20 0	22 56	12 53	☾
5 Cz	Antoniego Zakk.	22 Ewsewija śwmcz.	3 21	19 59	23 14	14 18	☾
6 Pt	† Lucji p. m.	23 Agrypiny mcz.	3 22	19 53	23 36	15 36	☾
7 S	Cyryla i Metodego	24 Ryzdwo św. Iw. Chrest	3 23	19 57	—	— 16 49	☾
27 7 po Ziel. św. O fałszywych prorokach (Mat. VII. 15—21).							
8 N	Elżbiety Król.	25 N. 6 po. Sosz. Fewr.	3 24	19 57	0 6	17 56	☾
9 Pn	Weroniki de Julj.	26 Dawyda prep.	3 25	19 56	0 46	18 50	☾
10 W	7 braci męczenników	27 Samsona prep.	3 26	19 55	1 38	19 33	☾
11 Śr	Piusa I pap.	28 Per. mosz. Kyr. i Iw.	3 27	19 55	2 41	20 4	☾
12 Cz	Jana Gwalberta	29 Petra i Pawła	3 28	19 54	3 50	20 28	☾
13 Pt	† Anakleta pap., Małgorzaty	30 Sobor 12 Ap.	3 29	19 53	5 2	20 45	☾
14 S	Bonawentury Dk.	1 Łypeń Kosmy i Dam.	3 30	19 52	6 14	20 59	☾
28 8 po Ziel. św. O włodarzu niesprawiedli wym (Łuk. XVI. 1—9).							
15 N	Rozesłanie św. Apostołów	2 N. 7. po S. Poł. R. Pr.	3 32	19 51	7 25	21 10	☾
16 Pn	M. B. Szkaplerznej.	3 Jakynta mcz.	3 33	19 50	8 36	21 21	☾
17 W	Aleksego w.	4 Andrija Kryt.	3 34	19 49	9 47	21 32	☾
18 Śr	Szymona z Lipnicy	5 Kyryła i Metod.	3 35	19 48	11 0	21 44	☾
19 Cz	Wincentego a Paulo	6 Atanazija Aton. prep.	3 37	19 47	12 16	21 58	☾
20 Pt	† Bł. Czesława	7 Tomy i Ak.	3 38	19 46	13 36	22 18	☾
21 S	Danieła, Praksedy p.	8 Prokopija mcz.	3 39	19 44	15 0	22 44	☾
29 9 po Ziel. św. O zburzeniu Jerozolimy (Łuk. XIX. 41—47).							
22 N	Marji Magdaleny	9 N. 8 po S. Pankratija	3 41	19 43	16 23	23 23	☾
23 Pn	Apolinarego b. m.	10 Antonija pecz. prep.	3 42	19 42	17 37	—	☾
24 W	Bł. Kingi Kr., Krystyny	11 Ewfymiji	3 43	19 41	18 35	0 21	☾
25 Śr	Jakóba Ap.	12 Prokla i Ilarija	3 45	19 39	9 16	1 40	☾
26 Cz	Anny Matki N. M. P.	13 Sob. Arch. Hawr.	3 46	19 38	19 44	3 11	☾
27 Pt	† Pantaleona m., Natalji	14 Akyły Kuryka	3 47	19 36	20 4	4 47	☾
28 S	Wiktoro pap.	15 Wołodymyra Wel.	3 49	19 35	20 21	6 21	☾
30 10 po Ziel. św. Faryzeusze i celnik (Łuk. XVIII. 9—14).							
29 N	Marty p.	16 N. 9 po S. ś. Otec 6 s.	3 51	19 33	20 35	7 51	☾
30 Pn	Rufina m.	17 Mariny wmcz.	3 52	19 32	20 48	9 17	☾
31 W	Ignacego Lojoli w.	18 Emilijana	3 54	19 30	21 2	10 40	☾

RADY GOSPODARCZE NA LIPIEC.

W gospodarstwie. — Zboże rozpocząć żąć, gdy ziarno nie jest jeszcze zbyt twarde. Na ściernisku siać jak najwcześniejsze zielone nawozy, żeby się mogły silnie rozwinąć. Na zaoznaczonych ścierniskach można również siać rzepę. Przygotować stodoły i spichrze na ziarno. Ptactwo wypędzać na ściernisko, żeby pozbięrało pozostałe ziarna zbóż i chwastów i na orki, by niszczyło robactwo.

W ogrodzie. — Wybierać wczesne ziemniaki. W końcu miesiąca zbiór czereśni. Kisznie ogórków.

W pasiece. — W tym miesiącu przypada główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki. Trzeba kontrolować czerwienie matek. Rójkom należy uzupełniać gniazda przez dodawanie sztucznej węzy.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Do 3 pogoda. Od 4 do 10 pochmurno. Miejscami deszcze. Od 11 do 23 upały. Od 24 do końca miesiąca deszcze zwłaszcza na Podkarpaciu.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKIE.

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa chyba do Zuzanny.

Na św. Jakub chmury, — będą śniegu fury.

Po św. Jakubie — ziemniaków udlubie.

Od św. Hanki — zimne poranki.

Na Magdalenę pogoda
Dla pszczołek wygoda,
A jak słota, lichota.

Zjawiska niebieskie.

Słońce: dnia 21-go lipca przechodzi w zodiaku ze znaku Raka do Lwa.

Księżyc: ostatnia kwadra 3-go o godz. 21, now 11-go o godz. 18, pierwsza kwadra 19-go o godz. 20, pełnia 26-go o godz. 13. *Merkury* widoczny o świcie na wschodzie 26-go lipca *częściowe zaćmienie Księżyca* w Polsce niewidoczne. 27—31-go lipca gwiazdy spadające Abuarydy.

ZAPISKI

UMIŁOWAŁEM BOGA

*Boga mego ukochałem mocą
Tych gwiazd przeczystych, co w niebie migocą,
I w toni sennej na tle fal się zlocą
Majową, cichą, czarodziejską nocą...*

*Umiłowałem Boga mego żarem
Tych słońc płomiennych nad wyżyn wiszarem,
Co okrąg ziemi świtów budzą czarem,
Ponad nicestwem wieków chodząc szarem...*

*Boga mego ukochałem w wiehrze,
Co w grom zamienia jestestwa najlichsze,
I w szal cyklonów wód biegi najcichsze,
I w pył obala dumne ludów spichrze...*

*Umiłowałem Boga mego siłą
Tego, co będzie i jest już i było,
Co ludzką w ludach wielkością zalsniło,
Co w sercach — Bóstwa Majestatem żyło...*

*A umiłować pragnę, choć przy zgonie,
Miłością, co jest w Serafów poklonie,
I sercem Pani na wszechświatów tronie,
I sercem Syna, co na Jego łonie...*

Jan Czar.

(Rwijmy, rwijmy śliczne róże, Katowice 1933, str. 44).



SIERPIEŃ

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 Sr	Piotra w okowach	19 Makryny i Dija	3 55	19 28	21 19	12 3	♋
2 Cz	N. M. P. Anielskiej, ☾	21 Symeona i Iwana prep.	3 57	19 27	21 40	13 22	
3 Pt	† Znal. relikw. św. Szczepana	20 Iłiji pror.	3 58	19 25	22 8	14 31	
4 S	Dominika w.	22 Marji Magdałyny	4 0	19 23	22 44	15 49	
31 11 po Ziel. św. O głuchoniemym (Mar. VII. 31—37).							
5 N	M. B. Snieżnej	23 N. 15 po S. Tryfona i t.	4 1	19 22	23 32	16 47	♋
6 Pn	Przemienienie Pańskie	24 Borysa i Hliba	4 3	19 20	—	17 4	
7 W	Kajetana	25 Usp. św. Anny.	4 5	19 18	0 32	18 8	
8 Śr	Emiljana	26 Jermolaja smcz.	4 6	19 16	1 39	18 24	
9 Cz	Jana Vianey, Romana m.	27 Pantelejmona wmez.	4 8	19 14	2 51	18 52	
10 Pt	† Wawrzyńca m.	28 Prochora ap. i in.	4 9	19 12	4 3	19 7	
11 S	Zuzanny p.	29 Kałynika mcz.	4 11	19 10	5 15	19 19	
32 12 po Ziel. św. O miłosiernym Samarytanime (Łuk. X. 23—37).							
12 N	Klary p.	30 N. 11 po S. Syly ap. i i.	4 13	19 9	6 26	19 30	♋
13 Pn	Hipolita i Kasjana mm.	31 Ewdokima praw.	4 14	19 7	7 37	19 41	
14 W	†† Euzebuzja b.	1 Serpeń Proisch Cz. Chr.	4 16	19 5	8 50	19 53	
15 Śr	Wniebowzięcie N. M. P.	2 Per. mosz. św. Stefana	4 17	19 3	10 4	20 6	
16 Cz	Joachima, Rocha	3 Isaakija prep. i in.	4 19	19 1	11 21	20 23	
17 Pt	† Jacka w.	4 Ewdokiji prmcz.	4 21	18 59	12 42	20 45	
18 S	Heleny ces. ☾	5 Ewsygnija mcz.	4 22	18 57	14 3	21 17	
33 13 po Ziel. św. Dziesięciu trędowatych (Łuk. XVII. 11—19).							
19 N	Ludwika Toloż.	6 N. 12 po S. Preobr. Hos.	4 24	18 55	15 19	22 5	♋
20 Pn	Bernarda op. Dk.	7 Dometija prep.	4 25	18 52	16 22	23 12	
21 W	Joanny Fr. de Chautal	8 Emilijana ap.	4 27	18 50	17 10	—	
22 Śr	Tymoteusza m.	9 Mattija ap.	4 29	18 48	17 43	0 36	
23 Cz	Filipa i Benicjusza	10 Lawrentija mcz.	4 30	18 46	18 6	2 8	
24 Pt	† Bartłomieja Ap. ☺	11 Ewpla mcz.	4 32	18 44	18 24	3 44	
25 S	Ludwika kr.	12 Fotija i Anykty	4 34	18 41	18 40	5 16	
34 14 po Ziel. św. O służeniu Bogu i mamonie (Mat. VI. 24—33).							
26 N	M. B. Częstochowskiej	13 N. 13 po S. Maksyma	4 36	18 39	18 54	6 46	♋
27 Pn	Józefa Kalas.	14 Micheja pror.	4 37	18 37	19 8	8 13	
28 W	Augustyna b. w Dk.	16 Uspen. Pr. Bohor.	4 39	18 34	19 24	9 38	
29 Śr	Ścięcie św. Jana Chrz.	16 Per. obraza nerukotw.	4 41	18 32	19 44	11 2	
30 Cz	Róży Limańskiej	17 Myrona mcz.	4 43	18 30	20 9	12 21	
31 Pt	† Rajmunda, Izabelli ☾	18 Flora i Ławra.	4 44	18 28	20 42	13 36	

RADY GOSPODARCZE NA SIERPIEŃ.

W gospodarstwie. — Kończyć zbiórke zbóż. Ścierniska jak najprędzej podorywać. Przygotować ziarno na siew. Kosić koniczyny i wczesne potrawy, póki pogoda sprzyja. Inaczej łądygi twardnieją i tracą na wartości. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom, albo burzenia żołądkowe, kolki i t. d. dawać bardzo ostrożnie, gdyż to powoduje za-

W ogrodzie. — Zamawiać drzewka na jesienne sadzenie. Zbierać wczesne gruszki i jabłka. Owoce należy zbierać na 7—12 dni przed ich dojrzaniem.

W pasiece. — Zbadać zapasy miodu w ulach. Zbyteczne usunąć i podać tym, które mają zamało. Strzec pasieki przed napadami.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Do 6 deszczowo i pochmurno. Od 7 do 17 stała pogoda. Od 18 do 25 zimno. Od 26 do 30 suche wiatry.

PRZYSŁOWIA GOSPODARCZE.

W pierwszym tygodniu pogoda stała —
Będzie zima długo trwała.

Na św. Wawrzyniec —
Wolny przez pola gościniec

Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje,
Bartłomieja naśladuje cały wrzesień —
A z nim jesień.

Na św. Bartłomień — włóż ręce na płomień.
Czego sierpień nie doparzy —
Tego wrzesień nie dowarzy.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 21-go sierpnia przechodzi w zodiaku ze znaku Lwa do Panny.

Księżyc: ostatnia kwadra 2-go o godz. 7, nów 10-go o godz. 10, pierwsza kwadra 18-go o godz. 6, pełnia 24-go o godz. 21, ostatnia kwadra 31-go o godz. 21. 10-go sierpnia *pierscieniowe zaćmienie Słońca* widoczne na południowej półkuli. Z planet widoczny *Saturn*. 10—13 sierpnia gwiazdy spadające zwane Łzami św. Wawrzyńca (*Perseidy*).

ZAPISKI

O świątobliwym życiu Wandy Malczewskiej, jej wirtucjach i przepowiedniach, oraz o przebieżących łaskach, otzymanych za jej wsawiennictwem dowiesz się z trzech książek, wydanych przez ks. A. Majewskiego P. S. M.

Wanda Malczewska — żywot.

Celem książki jest rozpowszechnienie czci świątobliwej Polki Wandy Malczewskiej. Napisana jest językiem miłym i pociągającym, jest w stanie napelnić serca czią ku naszej świątobliwej Rodaczce.
Str. 96, cena 1 zł.

Wanda Malczewska. — Widzenia, przepowiednie, upamięnienia.

Tutaj świątobliwa Wanda sama przemawia do czytelnika. Mówi o losach Polski, o Polsce zmartwychwstałej, przepowiada niebezpieczeństwa, zagrażające narodowi, a mówi tak silnie, prawie mocarnie, że trudno oprzeć się mocy i urokowi jej słów. Pewność w swoich twierdzeniach opierała na nieustannem obcowaniu z Jezusem, z Marją, z Aniołem Stróżem i ze Świętymi. — W tej książce znajdzie czytelnik rozwiązanie wielu przytłaczających zagadek współczesnego życia polskiego.
Brosz. str. 140, cena 1.20 zł.

Wanda Malczewska. — Echa pośmiertne.

Krótki opis różnych łask udzielonych przez P. Boga za przyczyną Wandy w ostatnich trzech latach. Książeczka jest dalszym ciągiem „Ech pośmiertnych” wydanych przez ś. p. ks. prałata Augustynika.
Str. 104, cena 1 zł.



WRZESIEŃ

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 S	Bronisławy, Idziego	19 Andreja str. mcz.	4 46	18 25	21 27	14 40	✠✠
35 15 po Ziel. św. Wskresz. młodz. z Naim (Łuk. VII. 11—16).							
2 N	Stefana kr.	20 N. 14 po S. Samcuziła p	4 48	18 23	22 24	15 31	✠✠
3 Pn	Szymona Słup.	21 Taddeja ap.	4 49	18 21	23 29	16 9	✠✠
4 W	Rozalji	22 Ahatonika mcz.	4 51	18 18	—	16 37	✠✠
5 Sr	Wawrzyńca Justyn. b. w	23 Łupa mcz.	4 52	18 16	0 39	16 59	✠✠
6 Cz	Zacharjasza Pr.	24 Ewtycha mcz.	4 54	18 14	1 51	17 15	✠✠
7 Pt	† Anastazji, Reginy, Jana m.	25 Wartolomeja, Tyta	4 56	18 12	3 3	17 28	✠✠
8 S	Narodzenie N. M. P.	26 Adriana i Nataliji	4 58	18 9	4 14	17 39	✠✠
36 16 po Ziel. św. Uzdrawienie opuchłego (Łuk. XIV. 1—11).							
9 N	Piotra Klawera	27 N. 15 po S. Pimena p.	4 59	18 7	5 27	17 50	✠✠
10 Pn	Mikołaja z Tolentynu	28 Mojseja prep.	5 1	18 4	6 39	18 2	✠✠
11 W	Prota, Jacka m.	29 Usik. hł. Iw. Chr.	5 2	18 2	7 53	18 15	✠✠
12 Śr	Imienia N. M. P.	30 Aleksandra św. i in.	5 4	18 0	9 10	18 30	✠✠
13 Cz	Filipa	31 Położ. pojasa Pr. Boh.	5 6	17 58	10 28	18 51	✠✠
14 Pt	† Podwyższenie św. Krzyża	1 Weresień Nowyj cerk. r	5 7	17 55	11 50	19 20	✠✠
15 S	N. M. P. Bolesnej, Nikodema	2 Mamanta mcz.	5 9	17 53	13 6	20 1	✠✠
37 17 po Ziel. św. Najprzedniejsze przykazanie (Mat. XXII 34—46).							
16 N	Kornela, Cyprjana mm.	3 N. 16 po S. Antyma m.	5 11	17 51	14 13	20 59	✠✠
17 Pn	Stygmat św. Franciszka	4 Wawly śmecz.	5 12	17 48	15 4	21 14	✠✠
18 W	Józefa z Kupert.	5 Zachariji pror.	5 14	17 46	15 41	23 41	✠✠
19 Sr	†† Such. d. Januarego b. m.	6 Czudo Arch. Mych	5 16	17 44	16 7	—	✠✠
20 Pt	Eustachego m.	7 Sozonta mcz.	5 17	1 41	16 27	1 12	✠✠
21 Cz	†† Such. d. Mateusza Ap. ew.	8 Ryzdwo Pr. Bohor.	5 19	17 39	18 44	2 43	✠✠
22 S	†† Such. d. Tomasza z Wilan.	9 Joakima i Anny	5 20	17 36	16 59	4 12	✠✠
38 18 po Ziel. św. Uzdrawienie paralityka (Mat. IX. 1—8).							
23 N	Tekli p. m.	10 N. per. Wozdw.	5 22	17 34	17 13	5 40	✠✠
24 Pn	N. M. P. od wyk. niewoln.	11 Teodory prep.	5 24	17 32	17 28	7 6	✠✠
25 W	Bł. Władysława z Gielniowa	12 Awtonoma śwmcz.	5 25	17 30	17 47	8 33	✠✠
26 Śr	Cyprjana i Justyny mm.	13 Kornylija sotn.	5 27	17 27	18 10	9 56	✠✠
27 Cz	Kosmy i Damjana mm.	14 Wozdw. Cz. Chresta	5 29	17 25	18 41	11 16	✠✠
28 Pt	† Wacława kr.	15 Nikyty wmcz.	5 30	17 22	19 22	12 26	✠✠
29 S	Michała Arch.	16 Ewfyjmiji wmcz.	5 32	17 20	20 14	13 23	✠✠
39 19 po Ziel. św. Gody królewskie (Mat. XXII. 1—14).							
30 N.	Hieronima Dk.	17 N. po Wozdw. Sofji i j.	5 34	17 18	21 17	14 7	✠✠

RADY GOSPODARCZE NA WRZESIEŃ.

W gospodarstwie. — Kończyć uprawę pola pod oziminy. Siał wcześniej, żeby zboża miały czas się rozkrzewić. Wtedy łatwiej znoszą ostre zimy. Z łąk zebrać ostatnie trawy. Rozpocząć kopanie. Byłoby przyzwyczajając powoli do paszy zimowej.

W ogrodzie. — Zbiór owoców. Owoce należy obrywać nie trząść. Najlepsze gatunki przeznaczają się na sprzedaż lub zachowuje na później, średnie dla siebie, lichsze na przetwory lub prędko użytek. Sadzić zimową cebulę. Przygotować doły pod sadzenie drzewek.

W pasiece. — Kończyć przygotowania do zimowli. Miód zbierany z wrzosów należy podebrać, bo nie jest przydatny na zimę. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Z początku posucha. Od 8 pochmurno i deszcze. Koło 15 ciepła pogoda. Babie lato. Od 24 deszcze, do końca miesiąca.

PRZYSŁOWIA GOSPODARCZE.

Na św. Idzi — zboża się w polu nie widzi.

Gdy na Narodzenie pogodnie —

Będzie tak przez cztery tygodnie.

Gdy noc jasna na Michała —

To nastąpi zima trwała.

Przed Bogarodzicą, zasiej żyto przed pszenicą,

Po Bogarodzicy, weź się do pszenicy.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 23-go września przechodzi w zodiaku ze znaku Panny do Wagi.

Księżyc: now 9-go o godz. 1, pierwsza kwadra 16-go o godz. 13, pełnia 23-go o godz. 5, ostatnia kwadra 30-go o godz. 13. 23-go września równonoc jesienna, początek jesieni astronomicznej.

ZAPISKI

S i e w n a

*I bywa tak w jesiennych chwilach,
Ze w niebie ptaszę już nie kwili,
Ze pola, gdzie niedawno jeszcze
Zbóż jała plynie, kwiat szeleszcze,
Stały ciche, szare, smutne,
Wraz zadumane i pokutne.
Ze wszędy pustka jest i głusza,
Jakby z pól tych odeszła dusza...*

*Na lany wówczas, pól rozłogi,
Z gwieździsto-mlecznej niebios drogi,
Ciesząc niedolę ludzką łzawą,
W promiennych szatach, miłą zjawą,
Tak, że ślad stóp Jej po ugorze
Świt upromienia, zloczą zorze,
Przez ziemię pustą, rolę czarną,
Przechodzi Siewna, siejąc ziarno...*

*O jakże błoga moc Jej dłoni!
Zaledwie w bródkę martwej błoni
Siewna porzuci ziarna plenne,
Wlot ziemia szaty ma odmienne.
Pod stopą świętą rola żywa
Do plonów nowych wkrąg się zrywa,
A smętny widok pól jesieni
Runiami zbóż się znów zieleni...*

*Igrają wiatry z piórek morzem,
Kołyszają szmaragdowym łozem.
I cieszy się żrenica słońca,
Weselej wówczas w świat patrząca.
A w senne noce księżyc błady
Z gwiazdami wiedzie wciąż narady,
Jak przed złą zimą, w sposób pewny,
Uchronić trud szumiący Siewnej...*

Jan Czar.



PAŹDZIERNIK

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 Pn	Bł. Jana z Dukli	18 Ewmenija prep.	5 3	17 16	22 26	14 38	☉
2 W	Aniołów Stróżów	19 Trofima mcz.	5 37	17 13	23 37	15 2	
3 Śr	Teresy od Dziec. J.	20 Ewstachija mcz.	5 39	17 11	—	15 21	
4 Cz	Franciszka z Asyżu	21 Kondrata apost.	5 40	17 9	0 49	15 34	
5 Pt	† Placyda m.	22 Foky śwmez.	5 42	17 6	2 0	15 47	
6 S	Brunona op.	23 Zaczatije Iw. Pred.	5 44	17 4	3 12	15 53	
40 20 po Ziel. św. Uzdrawienie syna król. (Jan IV. 46—53).							
7 N.	M. B. Różańcowej	24 N. 19 po S. Tekli perw.	5 45	17 2	4 24	16 11	☾
Pn	Brygidy wd.	25 Ewfrozyny prep.	5 47	17 0	5 39	16 23	
9 W	Dionizego areop.	26 Prest. Iw. Bohosl.	5 49	16 58	6 55	16 38	
10 Śr	Franciszka Borgj.	27 Kallistrata mcz.	5 50	16 55	8 15	16 58	
11 Cz	Emiljana m.	28 Charitona prep.	5 52	16 53	9 36	17 24	
12 Pt	† Maksymiljana b.	29 Kyrjaka prep.	5 54	16 50	10 55	18 2	
13 S	Edwarda kr.	30 Hryhorija smcz.	5 56	16 48	12 5	18 55	
41 21 po Ziel. św. Dłużnik i złośliwy sługa (Mat. XVIII 23—35).							
14 N.	Kaliksta pap. m.	1 Zowteń 20 po S. Pokr.	5 57	16 4	13 0	20 4	☾
15 Pn	Teresy p., Jadwigi ks.	2 Kyprijana smcz.	5 59	16 44	13 41	21 26	
16 W	Gerarda	3 Dionizija smcz.	6 1	16 42	14 10	22 53	
17 Śr	Małgorzaty Marji Alać.	4 Jeroteja smcz.	6 3	16 4	14 31	—	
18 Cz	Łukasza Ew.	5 Charytyny mcz.	6 4	16 37	14 49	0 21	
19 Pt	† Piotra z Alkantary	6 Tomy ap.	6 6	16 35	15 4	1 48	
20 S	Jana kantego	7 Serhija i Wakcha	6 8	16 3	15 18	3 13	
42 22 po Ziel. św. Moneta czynszowa (Mat. XXII. 15—21).							
21 N.	Urszuli p. m.	8 N. 21 Sw. Otec. II Sob.	6 10	16 31	15 33	4 38	☾
22 Pn	Korduli p. m., Filipa	9 Jakoba ap.	6 11	16 29	15 50	6 4	
23 W	Ignacego, Seweryna	10 Ewłampija i Ew. mcz.	6 13	16 26	16 11	7 28	
24 Śr	Rafała arch.	11 Fylypa ap.	6 15	16 24	16 39	8 49	
25 Cz	Kryspina	12 Prowa mcz i in.	6 17	16 22	17 15	10 5	
26 Pt	† Ewarysta pap. w. Lucjana.	13 Karpa i Papiły mcz.	6 19	16 20	18 3	11 10	
27 S	Sabiny, Florencji m.	14 Nazarija i in. mcz.	6 21	16 18	19 4	12 0	
43 23 po Ziel. św. O córeczce Jaira (Mat. IX. 18—26).							
28 N.	Chr. Króla, Tadeusza	15 N. 22 po S. Ewtymija	6 23	16 16	20 11	12 37	☾
29 Pn	Narcyza	16 Lonhina sot mcz.	6 2	16 14	21 22	13 3	
30 W	Edmunda	17 Osiji prop. i Andr. Kr.	6 27	16 12	22 33	13 23	
31 Śr	† Antonina, Lucyli	18 Łuky ap. i ewan.	6 28	16 10	23 44	13 39	

RADY GOSPODARCZE NA PAŹDZIERNIK.

W gospodarstwie. — Kończyć kopanie ziemniaków i zbórkę buraków. Przyorywać zielone nawozy. Łąki bronować. Ilość bydła ograniczyć do ilości paszy na zimę.

W ogrodzie. — Sadzić młode drzewka. Zbierać warzywa. Zrywać ostatnie owoce.

W pasiece. — Oczka ścięć na jedną pszczołę. Wypalać stebniki. Z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie. Zaopatrywać ulę w maty.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Z początku pochmurno. Od 4 do 13 pogodą. Od 14 do 22 częste opady. Potem do końca miesiąca zimne wiatry.

PRZYSŁOWIA GOSPODARCZE.

Na św. Franciszka — chłop w polu nic nie zyska.

Św. Urszula i św. Kordula
Dzieci do pieca przytula.

Od św. Urszuli — oczekuj śnieżnej koszuli.

Od św. Tadeusza i Judy —
Spodziewaj się śniegu, grudy.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 26-go października przechodzi w zodiaku ze znaku Wagi do Niedźwiadka.

Księżyc: nów 8-go o godz. 16, pierwsza kwadra 15-go o godz. 20, pełnia 22-go o godz. 16 ostania kwadra 30-go o godz. 9. *Merkury* widoczny o zmroku na zachodnim niebie. 18—

ZAPISKI

Arcyciekawe rzeczy o pracy misjonarzy w krajach pogańskich podają następujące książki:

Podróż Misyjna do Afryki, Ks. A. Majewski.

Barwny, pięknym stylem skreślony, opis podróży na misje wśród pogan w Afryce podzwrotnikowej. Każde słowo tchnie gorącym umiłowaniem wielkiej sprawy misyjnej. Zdrowy humor i liczne opisy zabawnych scen sprawiają, że każdy bierze tę książkę do rąk z prawdziwą przyjemnością.

Str. 172, cena 3 zł.

Cztery lata wśród murzynów, Ks. A. Majewski. P. S. M.

Autor opisuje nam swą pracę misyjną wśród murzynów w Kamerunie w ciągu czterech lat. Widzimy więc misjonarza w szkole i w kościele, w podróży poprzez lasy dziewicze i dżungle afrykańskie, przy nauczaniu i bliższym pożyciu z murzynami. Patrzymy zbliżeni na radości i smutki misjonarza, na czyhające na niego z różnych stron niebezpieczeństwa, oraz na plon jego ofiar i pracy

Str. 116.

Liczne ilustracje. — W oprawie 5 zł.

Świat murzyński, Ks. A. Majewski P. S. M.

Książka ta stanowi ważną pozycję w dorobku ludoznawczym. Wprowadza nas w bardzo ciekawe tajniki świata murzyńskiego centralnej Afryki. Napisana jest pięknym, swobodnym stylem i stanowi przemiłą lekturę!

Str. 116. Liczne ilustracje, cena zł. 3.70.

Pius XI, Papież Misyj, O. Ledrus T. J.

Czem są misje, jakie są nasze względem nich obowiązki, w jakim kierunku mają się rozwijać i jaki cel ostateczny, oto zagadnienia, które przed nami rozwija Namiestnik Chrystusowy na ziemi. Posłuchajmy Jego głosu i odpowiedzmy wezwaniu Chrystusowemu, które dotyczą nie samych tylko misjonarzy, ale i nas wszystkich.

Str. 28, cena 30 gr.

Za mało zniwiarzy, napisał Paweł Manna.

Str. 272, cena 2.40 zł.



LISTOPAD

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycy		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 Cz	Wszystkich Świętych	19 Jojła pror.	6 30	16 8	—	13 53	☾
2 Pt	† Dzień zaduszny	20 Artemija wmez.	6 32	16 6	0 55	14 5	
3 S	Huberta b.	21 Ilarjona Weł. prep.	6 34	16 5	2 7	14 1t	
44 24 po Ziel. Św. O łódce Chrystusa (Mat. VIII. 23—27).							
4 N	Karola Boromeusza	22 N. 23 po S. Awerkija	6 36	16 3	3 20	14 29	☾
5 Pn	Zacharjasza i Elżbiety	23 Jakowa ap.	6 37	16 1	4 35	14 43	
6 W	Leonarda, Feliksa	24 Arety mcz.	6 39	15 59	5 54	15 1	
7 Śr	Amaranta, Nikandra	25 Markijana mcz.	6 41	15 58	7 16	15 26	
8 Cz	Gotfryda i Maura	26 Dymytrija wmez.	6 43	15 56	8 39	16 0	
9 Pt	† Teodora m.	27 Nestora mcz.	6 45	15 54	9 54	16 49	
10 S	Andrzeja z Awelinu	28 Paraskewy mcz i Ter.	6 47	15 53	10 55	17 55	
45 25 po Ziel. Św. O dobrem nasieniu (Mat. XIII. 24—30).							
11 N	Marcina b.	29 Carja Chrysta Anast.	6 48	15 51	11 41	19 15	☾
12 Pn	Marcina pap., 5 Braci Pol.	30 Zynowija i Zynowiji	6 50	15 49	12 13	20 41	
13 W	Stanisława Kostki	31 Stachija i. in. Apost.	6 52	15 48	12 36	22 8	
14 Śr	Józefata b. m.	1 Listopad. Kosmy i D.	6 54	15 46	12 55	23 34	
15 Cz	Leopolda, Gertrudy p.	2 Akindyna i in. mcz.	6 55	15 45	13 10	—	
16 Pt	† M. B. Ostrobr., Ed.	3 Ekepsymy i in. mcz.	6 57	15 44	13 24	0 57	
17 S	Grzegorza Cud, Salomei	4 Joanykija prep.	6 59	15 42	13 39	2 19	
46 26 po Ziel. Św. O ziarnie gorczycznem i kwasie. (Mat. XIII. 31—35).							
18 N	Romana m.	5 N. 25 po S. Hałaktij.	7 1	15 41	13 54	3 43	☾
19 Pn	Elżbiety kr.	6 Pawła św.	7 2	15 40	14 14	5 5	
20 W	Ofiarowanie N. M. P.	7 Jerona i in. mcz.	7 4	15 38	14 35	6 27	
21 Śr	Feliksa Wal.	8 Sobor św. Arch. Mych.	7 6	15 37	15 10	7 4	
22 Cz	Cecylji p. m.	9 Onysyfora mcz.	7 7	15 36	15 55	8 54	
23 Pt	† Klemensa pap. m.	10 Erasta i i. ap.	7 9	15 35	6 50	9 50	
24 S	Jana od Krzyża Dk.	11 Myny Wiktora i in.	7 1	15 34	17 55	10 33	
47 27 po Ziel. Św. O końcu świata. (Mat. XIV. 15—35).							
25 N	Katarzyny p. m.	12 N. 26 po S. Josaf. śmecz	7 12	15 33	19 6	11 3	☾
26 Pn	Jana Bercm., Konrada w.	13 Iwana Zolot.	7 14	15 32	20 17	11 26	
27 W	Walerjana, Wergiljusza b.	14 Fylypa ap.	7 15	15 31	21 28	11 43	
28 Ś	Zdzisław, Mansweta	15 Hurija i in. mcz.	7 17	15 30	22 38	11 58	
29 Cz	Saturnina i Filemona	16 Matteja ap.	7 19	15 29	23 49	12 10	
30 Pt	† Andrzeja Ap., Justyny	17 Hryhorija ep. czudtw.	7 20	15 29	—	12 22	

RADY GOSPODARCZE NA LISTOPAD.

W gospodarstwie. — Przeorywać rolę w siewy wiosenne aż do mrozów. Obornik wwozić w pole. Bydło w ciepłe dni można wypuszczać na pastwisko. W zimne trzymać w stajni, bo się łatwo przeziębia. Zabezpieczać gospodarstwo na zimę. Obkładać ściany, żeby trzymały ciepło. Nawozić drzewa owocowe. Kury trzymać w ciepłe i dobrze karmić, żeby nie przestały się nieść.

W ogrodzie. — Przygotować ziemię do inspektów. Z nastaniem mrozów obwijać pnie młodych drzewek słomą lub jałowcem w celu ustrzeżenia przed zającami i mrozem. Przerabiać kompost przesypując go wapnem. Wybrać ostatnie rośliny okopowe. Zabezpieczyć kopce.

W pasiece. — Zabezpieczyć ostatecznie ule na zimę. Zrobić obrachunki pasiecznicze. Starać się o nowe wiadomości z dziedziny pszczelarstwa.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Od 1 do 4 chłodno lecz sucho. Potem do 15 zimne deszcze. Od 16 do 21 ocieplenie. Od 22 do końca miesiąca sucho i mroźno.

PRZYSŁOWIA GOSPODARCZE.

Gdy na Wszystkich Świętych ciepłutko —
To będzie zima malutka.

Gdy się trafi deszcz —
Trzeba w zimie na piec wleźć.

Na Wszystkie Święte sztuka:
Utnij gałąź z buka,
Gdy już soku niema — będzie tęga zima.

Wiatr od południa w wilję Marcina
Będzie u nas lekka zima.

Gdy św. Marcin po śniegu przyleci,
Będzie śnieg leżał, leźcie na piec dzieci.

Na św. Andrzeja, trza kozucha, dobrodzieju!

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 25-go listopada przechodzi w zodiaku ze znaku Niedźwiadka do Strzelca.

Księżyc: nów 7-go o godz. 6, pierwsza kwadra 14-go o godz. 4, pełnia 21-go o godz. 5, ostania kwadra 29-go o godz. 7. *Merkury:* widoczny o świcie na wschodzie. 13—18 listopada gwiazdy spadające Leonidy.

ZAPISKI

Długie wleczone listopadowe spędzisz przyjemnie i pożytecznie czytając książki

W ręce Ojca, nap. Ks. S. P. M.

40 opisów ostatnich chwil życia i momentów śmierci ludzi znanych i nieznanymi. Jak nie czerwona przewijają się głębokie myśli apologetyczne przez stronicę tej pięknej książki.

Str. 238, cena 3.40 zł.

Gawędy misjonarza.

Według ks. Albana Stolza: Istny skarb rodziny. W formie gawędy poucza książka o najpoważniejszych obowiązkach rodzicielskich, zachęca do ufności w Opatrzność Bożą — pociesza w smutkach. Liczne ilustracje.

Str. 216, cena 2.50 zł.



GRUDZIEŃ

Dni	Święta rzymsko-katolickie	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 S	Eligjusza b. Natalji	18 Platona i Romana mcz.	7 21	15 28	1 0	12 34	♄
48 1 Adwentu. O znakach dnia ostatecznego o (Łuk. XXI 25—33).							
2 N	Bibiany p. m.	19 N. 27 po S. Awdija pr.	7 23	15 27	2 13	12 48	♄
3 Pn	Franciszka Ksawerego	20 Hryhorija Dekap.	7 24	15 27	3 29	13 3	♄
4 W	Barbary p. m.	21 Wwed. w cham. Pr. B.	7 26	15 26	4 50	13 25	♄
5 Śr	Saby op., Anastazji	22 Fylymona ap.	7 27	15 25	6 13	13 55	♄
6 Cz	Mikołaja b. ☾	23 Amfilochija ep.	7 28	15 25	7 33	14 38	♄
7 Pt	† Ambrożego b. Dk.	24 Kategoryny wmcz.	7 30	15 25	8 42	15 38	♄
8 S	Niepokalane Pocz. N. M. P.	25 Klymenta papy	7 31	15 24	9 36	16 56	♄
49 2 Adwentu. O Janie Chrzcicielu w więzieniu (Mat. XI. 2—10).							
9 N	Leokadij, Walerji	26 N. 28 po S. Ałypja pr.	7 32	15 24	10 14	18 23	♄
10 Pn	N. M. P. Loretańskiej	27 Jakowa Pers.	7 33	15 24	10 40	19 53	♄
11 W	Damazego, Sabiny	28 Stefana prep. mcz.	7 34	15 24	11 0	21 20	♄
12 Śr	Aleksandra m.	29 Paramona mcz. i in.	7 35	15 23	11 17	22 46	♄
13 Cz	Łucji p. m. ☾	30 Andreja ap.	7 36	15 23	11 31	—	♄
14 Pt	† Spirydjona b.	1Hrudeń Nauma pror.	7 37	15 23	11 45	0 8	♄
15 S	Walerjana b.	2 Awakuma prorok.	7 38	15 23	12 0	1 31	♄
50 3 Adwentu. O świadectwie Jana Chrzciciela (Jan I. 19—28).							
16 N	Euzebusza, Albina	3 N. 29 po S. Sofonija p.	7 39	15 24	12 18	2 51	♄
17 Pn	Lazarza b.	4 Warwary wmcz.	7 40	15 24	2 40	4 12	♄
18 W	O c z e k. N. M. P., Gracj.	5 Sawy prep.	7 41	15 24	13 9	5 30	♄
19 Śr	†† Suche dni, Urbana	6 Nykołaja czudotw.	7 41	15 24	13 48	6 41	♄
20 Cz	Teofila, Juljusza ☽	7 Ambrozija św.	7 42	15 25	14 39	7 42	♄
21 Pt	†† Such. d. Tomasz Ap.	8 Patapija ep.	7 43	15 25	15 41	8 29	♄
22 S	†† Suche dni Zenona m.	9 Nepor. Zaczat. P. D. M.	7 43	15 26	16 51	9 4	♄
51 4 Adwentu. O posłannictwie Jana (Łuk. III. 1—6).							
23 N	Wiktorki p. m.	10 N. 30 po S. Myny i i.	7 44	15 26	18 2	9 30	♄
24 Pn	†† Wigilja, Adama i Ewy	11 Danyila prep.	7 44	15 27	19 13	9 49	♄
25 W	Boże Narodzenie	12 Spyridona prep.	7 45	15 27	20 24	10 4	♄
26 Śr	Szczepana męcz.	13 Ewstratija mcz.	7 45	15 28	21 34	10 17	♄
27 Cz	Jana Ap. i Ew.	14 Tyrsa mcz.	7 45	15 29	22 43	10 28	♄
28 Pt	† Młodzianków	15 Elewteriija śmcz.	7 45	15 30	23 54	10 40	♄
29 S	Tomasza b. m. ☾	16 Ahheja pror.	7 46	15 30	—	10 52	♄
52 Niedz. po Bożem Narodzeniu. O proroctwie Symeona i Anny. (Łuk. II. 23—40).							
30 N	Eugenjusza b.	17 N. Praotcw Danyila p.	7 46	15 31	1 7	11 6	♄
31 Pn	Sylwestra pap.	18 Sewastijana mcz.	7 46	15 31	2 23	11 25	♄

RADY GOSPODARCZE NA GRUDZIEŃ.

W gospodarstwie. — Brać się do młócenia, jak tylko mrozy chwyca. W spichrzach mieszać ziarno. Przygotować doborowe nasiona na zasiew. Dobrze jest teraz krowy stanowić, bo wtedy doją się w zimie, kiedy mleko jest najdroższe. Inwentarz dobrze odżywiać. Gdy paszy mało, lepiej mniej sztuk trzymać, bo i pożytku więcej i pracy mniej. Inwentarz poić wodą odstałą nie prosto ze studni. W dni pogodne i cieplejsze przewietrzać stajnie.

W ogrodzie. — Wyrebywać drzewa polednie. Szkodniki na drzewach niszczyć przez oskrobywanie i bielienie. Ziemię przekopywać.

W pasiece. — Zamknąć pszczelarskie rachunki. Zamawiać pisemka pszczelarskie.

PRZEPOWIEDNIE POGODY.

Od 1 do 8 mroźno i śnieżnie. Od 9 do 18 odwilż i deszczownie. Od 20 do 27 lekkie mrozy. Od 28 do końca miesiąca silny mróz.

PRZYSŁOWIA GOSPODARCZE.

Na św. Barbarę błoto,
Będzie zima jak złoto.

Św. Barbara po wodzie —
Boże Narodzenie po lodzie.

Na św. Barbarę mróz —
Schował sanie, szykuj wóz.

Na Adama pięknie, zima prędko pęknie.

Wilja piękna, jutrzenska jasna —
Będzie stodoła zaciasna.

Z j a w i s k a n i e b i e s k i e.

Słońce: dnia 22-go grudnia przechodzi w zodiaku ze znaku Strzelca do Koziorożca. W tym samym dniu przesilenie zimowe oraz początek zimy astronomicznej.

Księżyc: nów dnia 6-go o godz. 18, pierwsza kwadra 13-go o godz. 12, pełnia 20-go o godz. 22, ostatnia kwadra 29-go o godz. 3.

ZAPISKI

Jako podarek gwiazdkowy polecamy książki:

Dla młodzieży męskiej:

Zasady czystości, Ks. A. Majewski.

Bardzo zbawienna i pożyteczna książka przynieść może wielki pożytek szczególnie dziś, gdzie wszystko się sprzęga, ażeby szerzyć spustoszenie w młodych duszach.

Str. 62, cena 1 zł.

Dla młodzieży żeńskiej:

Krótkie rozmyślenia dla młodzieży żeńskiej, Celina Stoińska.

Książeczka zawiera rozmyślenia o tych tajemnicach wiary św., które Kościół obchodzi w czasie Adwentu aż do Ofiarowania Najśw. Panny Marji, przystosowane całym do potrzeb kształcącej się młodzieży żeńskiej.

Str. 122, cena 1.80 zł.

Dla wszystkich:

Rozmyślenia o Najśw. Sakramencie, Ks. Bouillierie.

16 rozmyślań, napisanych dla członków bractwa nocnej adoracji Najśw. Sakramentu. Rozmyślenia te we Francji w przeciągu kilkunastu lat doczekały się 56 wydań.

Str. 176, cena 1 zł.

Życie wewnętrzne a duch apostołstwa, O. Chautard.

„Działalność katolicka, jeżeli ma mieć prawo do tej nazwy i ma przynieść prawdziwe korzyści społeczeństwu i Kościołowi, nie może być tylko zewnętrzną, ale musi być głęboką, musi docierać do dusz i wychodzić od ludzi, którzy sami z sobą i Panem Bogiem są w porządku”. (Książę Arcybiskup Sapieha). Str. 296, cena 4 zł.

OBJAŚNIENIE NA ROK 1934





O KALENDARZU.

Nasza polska nazwa kalendarza pochodzi z łacińskiego słowa *calendae*, którego starożytni Rzymianie używali na oznaczenie pierwszego dnia każdego miesiąca. Aż do r. 714 przed n. Chr., t. j. do czasów króla Numa Pompiljusza, dzielili Rzymianie rok nie na 12, lecz tylko na 10 miesięcy. Dopiero wspomniany władca rzymski ustanowił rok księżycowy liczący 355 dni, rozłożonych na 12 nierównych miesięcy. Do tych 12 miesięcy dodawano jeszcze miesiąc trzynasty. Miesiące rzymskie były również księżycowe t. zn. oznaczały one czas od jednego nowiu do drugiego. Cztery miesiące liczyły po 31 dni, a inne po 29 tak, że rok wynosił 355 dni. Ale ponieważ i ten system rachuby czasu był jeszcze niedokładny, dlatego w r. 46 przed Chr. Juljusz Cezar zaprowadził inną zmianę; i tak odrzucił on rachubę czasu lat księżycowych oraz zniósł trzynasty miesiąc wtrącony, a przyjął egipski rok słoneczny, liczący 365 dni, z poprawką co 4 lata o jeden dzień.













Lecz i ta rachuba czasu zaprowadzona przez J. Cezara była niedokładna, bo 11 m. i 12 sek. było za dużo, tak że z biegiem czasu utworzyło to znaczną różnicę z czasem równikowym. Dlatego papież Grzegorz XIII uznał za konieczne reformę systemu rachuby czasu, którą też przeprowadził w 15 października 1582 r; po 4-tych nastąpił odrazu 15-ty. Rok gregorjański jest o 26 sek. dłuższy od roku równikowego, co dopiero po 3.600 latach wytworzy różnicę jednego dnia.

Jedne kraje Europy jak: Włochy, Hiszpanja, Portugalja, przyjęły reformę odrazu, inne państwa trochę później — Polska w 1584 roku; Najpóźniej zaś kraje protestanckie jak: Niemcy, Danja i Holandja w 1700, Anglja w 1752, Szwecja w 1753, a Bułgarja dopiero w 1916 r., Rosja po wojnie, w r. 1922-24.

ZNAKI KSIĘŻYCA.

-  Now.
  Pierwsza kwadra
-  Pełnia
  Ostatnia kwadra

ZNAKI ZODJAKU CZYLI ZWIERZYŃCA.

-  Baran
  Rak
  Nie zwiadek
-  Byk
  Lew
  Waga
-  Bliźnięta
  Panna
  Strzelec
-  Koziorożec
  Wodnik
  Ryby

Zodjak, czy Zwierzyńiec niebieski, tworzą gwiazdozbiory, leżące naokoło widnokregu. Jest ich dwanaście: Wodnik, Ryby, Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna, Waga, Niedźwiadek, Strzelec, Koziorożec.

W czasie obiegu ziemi dookoła słońca kolejno słońce zakrywa coraz to inny gwiazdozbiór. Mówimy wtedy, że „słońce wstępuje w znak”. Po wiosennym zrównaniu dnia z nocą w marcu słońce wstępuje w znak Barana i tak dalej

później co miesiąc w inny (kwiecień w znak Byka, maj — w znak Bliźniąt itd.).

DNI ŚWIĄTECZNE:

W zakres przykazania kościelnego, nakładającego na wszystkich pod grzechem ciężkim obowiązek wysłuchania Mszy św. — wyjąwszy, że zachodzi ważna usprawiedliwiająca przeskoda, — wchodzi: I — Wszystkie niedziele, oraz II — dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Bożego Narodzenia. Prócz tego w tych dniach nie wolno wykonywać żadnych prac służebnych. W innych dniach, chociażby w kościołach urządzano uroczyste nabożeństwa Kościół nie nakłada obowiązku wysłuchania Mszy św. i wstrzymywania się od prac służebnych.

ŚWIĘTA, OBCHODZONE PRZEZ URZĘDY.

Wszystkie niedziele. — Nowy Rok. — Święto Trzech Króli. — Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). Drugi dzień Wielkanocy. — Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, rocznica Konstytucji (3 maja). — Wniebowstąpienie Pańskie. — Drugi dzień Zielonych Świąt. — Boże Ciało. — Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca). — Wniebowzięcia N. P. Marji, rocznica Cudu nad Wisłą (15 sierpnia). — Wszystkich Świętych (1 listopada). — Rocznicą Niepodległości (11 listopada). — Święto Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji (8 Grudnia). — Pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia (25 i 26 grudnia).

ŚWIĘTA RUCHOME RZYMSKO-KATOLICKIE.

Ponieważ święta Wielkanocne nie mają ustalonej daty, lecz przypadają na pierwszą niedzielę po pełni księżyca po wiosennym zrównaniu dnia z nocą, przeto na każdy rok należy przeprowadzać obliczenia astronomiczne dla oznaczenia właściwej daty tych świąt. W zależności zaś od niej, ulega zmianie również kilka innych świąt kościelnych, zależnych od święta wielkanocnego.

TABELA ŚWIĄT RUCHOMYCH.

Rok	Popie- lec	Wiel- kanoc	Wnie- bowst.	Ziełone św.	Boże Ciało
1934	14 lut.	1 kw.	10 maja	20 maja	31 maja
1935	6 mar.	21 kw.	30 maja	9 czer.	20 czer.
1936	26 lut.	12 kw.	21 maja	31 maja	11 czer.
1937	10 lut.	28 mar.	6 maja	16 maja	27 maja
1938	2 mar.	17 kw.	26 maja	5 czer.	16 czer.
1939	22 lut.	9 kw.	18 maja	28 maja	8 czer.
1940	7 lut.	24 mar.	2 maja	12 maja	23 czer.
1941	26 lut.	13 kw.	22 maja	1 czer.	12 czer.
1942	18 lut.	5 kw.	14 maja	24 maj	4 czer.

ZAPOWIEDZIE POGODY

Pogoda będzie	N i e b o	Chmury	Wiatr	Zwierzęta
Piękna	Jasnoniebieskie Przejrzysty, szary poranek Rosa lub lekka mgła rano Czerwony zachód słońca Niebo czyste gwiazdzone nocą	Lekkie wysokie, białe i przejrzyste	Słaby północny lub wschodni	Jaskółki fruwać wysoko Żaby milczą Ptaki śpiewają
Deszcz	Czerwony wschód słońca Gęsta i wysoka mgła rano Bładożółty zachód słońca Gwiazdy jak za mgłą Koło nad księżycem	Duże ciemne razem zwieszające się nad całym horyzontem	Zachodni lub południowo-zachodni	Jaskółki fruwać blisko ziemi Ptaki piszczą i są niespokojne Żaby rechoczą wesoło
Wicher	Ciemnoniebieskie Żółty zachód słońca	Ciężkie, silnie zastrzone w swej formie	Krótkiegwałtowne porywy na parę godzin przed burzą	Bydło na pastwiskach zbiera się w jedno stado szukając schronienia
Zmiana	Czerwone lub złociste chmury przy zachodzie słońca	Gęste i ostre w brzegach liczne małe chmurki	Wiatr zmienia kierunku	Zwierzęta są niespokojne

D N I P O S T N E

Post ścisły oraz wstrzymywanie się od potraw mięsnych obowiązuje: w Popielec, w piątki i soboty w. postu, w Suche Dni i wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia (W W. Sobotę od 12 godziny niema już żadnego postu). We wszystkie inne dni W. Postu, prócz niedziel, obowiązuje tylko post ścisły. W te dni wolno nam używać potraw mięsnych raz na dzień, tym zaś, których post jeszcze nie obowiązuje, lub którzy zostali zwolnieni od ścisłego postu, więcej razy w dniu.

We wszystkie piątki zwyczajne t. zn. prócz wyżej wymienionych obowiązuje tylko abstynencja, t. j. wstrzymywanie się od potraw mięsnych.

Do potraw mięsnych należą tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nie tylko masło i jajka, ale też i sadio, słonina, (jako przyprawa) smalec i t. p. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych.

Uroczyste święta poza w. postem znoszą obowiązek postu i wstrzymywanie się od mięsa w dniu, na który przypadają. Również we wigilje, jeżeli przypadną na niedzielę, ani też w poprzednią sobotę.

Ci, których obowiązuje przepis ścisłego postu mogą się tylko raz na dzień najeść do syta, prócz tego wolno im wziąć trochę pokarmu ra-

no i wieczór, przestrzegając przytem dozwolonych zwyczajów, miejscowych, dotyczących tak ilości jak jakości pokarmów.

Nie jest również zakazane podczas tego samego posiłku mięszać potrawy mięsne z postnymi np. z rybami. — Wolno również przemienić posiłek wieczorny z obiadem t. j. wieczereć z obiadem.

Pomiędzy postem a abstynencją, czyli wstrzymaniem się od potraw mięsnych istnieje wielka różnica. Prawo wstrzymywania się od potraw mięsnych, zabrania używanie wszelkich pokarmów mięsnych oraz polewek z mięsa zrobionych np. rosółu, lecz pozwala używać, potraw mlecznych, jaj i wszelkiej omasty nawet tłuszczów zwierzęcych np. ze smalcu, słoniny i t. d.

Do abstynencji, czyli do wstrzymywania się w dni nakazane od potraw mięsnych są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 7 rok życia, a do postu ścisłego wszyscy którzy już ukończyli 21 rok życia, a nie rozpoczęli jeszcze 60 rok życia.

W kalendarzu naszym oznaczyliśmy jedynym krzyżykiem † dni w których obowiązuje abstynencja, a dwoma krzyżykami †† dni postu ścisłego i abstynencji. Grubszy krzyżyk † oznacza post ścisły.

CZASY ZAKAZANE:

Od pierwszego niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia wyłącznie i od Popielca do Wielkiejnocy włącznie.

ALFABETYCZNY SPIS ŚWIĘTYCH

Adama 24 grudnia.
 Adolfa b. 17 czerwca.
 Agaty p. 5 lutego.
 Agnieszki m. 21 stycznia.
 Albina b. 1 marca.
 Albiny m. 16 grudnia.
 Aleksandra b. 26 lutego.
 Aleksandra m. 12 grudnia.
 Aleksandry m. 20 marca.
 Aleksego w. 17 lipca, 17 lutego.
 Alfonsa b. 2 sierp., 30 paźdz.
 Alfreda 14 grudnia.
 Alojzego Gonzagi 21 czerwca.
 Amelji 10 lipca.
 Ambrożego b. 7 grudnia.
 Anastazego 27 grud., 17 sierp.
 22 stycznia.
 Anastazji 15 kwietnia, 28 paźdz.,
 25 grudnia.
 Anatola b. 3 lipca.
 Andrzeja 30 listop., 16 maja.
 Anieli 31 maja.
 Aniołów Stróżów 2 października.
 Anny 26 lipca.
 Antoniego 13 czerwca, 17 stycz.
 Antonina b. 10 maja, 31 paźdz.
 Antoniny m. 1 marca.
 Anzelma b. 21 kwietnia.
 Apolinarego 23 lipca, 23 sierpnia.
 Apolonji 9 lutego.
 Arkadiusza m. 12 stycznia.
 Atanazego b. 2 maja.
 Augustyna 28 sierp., 28 maja.
 Balbiny p. 31 marca.
 Baitazara 6 stycznia.
 Barbary m. 4 grudnia.
 Barnaby ap. 11 czerwca.
 Bartłomieja ap. 24 sierpnia.
 Bazylego W. 14 czerwca.
 Benedykta 16 lipca, 21 marca.
 Bernarda op. 20 sierpnia.
 Błażeja b. 3 lutego.
 Bogumita m. 5 listopada.
 Bogusława b. 22 marca.
 Bohdana 18 maja, 2 listopada.
 Bonawentury b. 14 lipca.
 Bonifacego 14 maja, 5 czerwca.
 Bronisławy p. 1 września.
 Brunona 17 maja, 6 paźdz.
 Brygidy 1 lutego.
 Cecylii m. 22 listopada.
 Celestyna p. 6 kwietnia.
 Chrystjana m. 12 listopada.
 Cezara m. 28 grudnia.
 Cyprjana 16 i 26 września.
 Czesława Pol. 20 lipca.
 Damazego p. 11 grudnia.
 Damjana m. 27 września.
 Daniela 3 stycznia, 21 lipca.
 Dawida kr. 29 grudnia.
 Dominika 4 sierpnia.
 Dominiki 6 lipca.
 Doroty m. 6 lutego.
 Dionizego 8 kwietnia, 26 grudnia.
 Dyzmy 26 marca.
 Edmunda b. 16 listopada.
 Edwarda kr. 13 października.
 Eleonory 21 lutego.
 Elżbiety 8 lipca, 5 i 19 listop.
 Emanuela m. 26 marca.
 Emeryka kr. 4 listopada.
 Emilia m. 22 maja, 15 września.
 6 października.
 Emiljana 8 sierpnia, 11 październi-
 ka, 12 listopada, 6 grudnia.
 Erazma b. m. 2 czerwca.
 Ernesta op. 12 stycznia.
 Eufrozyny m. 7 maja.
 Eugenji m. 25 grudnia.
 Eugenjusza 4 stycznia, 4 marca,
 13 lipca, 13 listopada.
 Eustachego 16 lipca, 20 września,
 12 października.
 Ewarysta m. 26 października.
 Ewy 24 grudnia.
 Ezechiela pr. 10 kwietnia.
 Fabjana m. 20 stycznia.

Faustyna m. 15 lutego.
 Felicjana 9 czerwca, 11 listop.
 Feliksa 14 stycznia, 18 i 30 ma-
 ja, 25 października, 20 listop.
 Ferdynanda 13 stycz., 30 maja.
 Filipa ap. 1 maja.
 Filipa Ner. 26 maja.
 Filipa 23 sierpnia, 13 września.
 Filipiny 20 września.
 Filomeny 5 lipca, 11 sierpnia.
 Florentyny 20 czerwca.
 Florjana m. 4 maja, 17 grudnia.
 Fortunata 1 czerwca, 24 paźdz.
 Fortunaty m. 14 października.
 Franciszka z Assyżu 4 paźdz.
 Franciszka Salez. 29 stycznia.
 Franciszka Ksaw. 3 grudnia.
 Franciszka Borg. 10 paźdz.
 Franciszka 2 kwietnia, 11 maja,
 4 czerwca, 14 lipca.
 Franciszki Rzym. 9 marca.
 Gabryela arch. 18 i 28 marca.
 Gaspara kr. 6 stycznia.
 Genowefy 3 stycznia.
 Gerarda 24 września, 16 paźdz.
 Gertrudy 17 marca, 15 listop.
 Gerwazego m. 19 czerwca.
 Gracjana b. 18 grudnia.
 Grzegorza W. 12 marca.
 Grzegorza Naz. 9 maja.
 Grzegorza 9 marca, 25 maja,
 17 listopada.
 Heleny 18 sierp., 2 marca, 22 ma-
 ja, 31 lipca.
 Heljodora b. 3 lipca.
 Henryka 19 stycznia, 15 lipca.
 Hieronima 20 lipca, 30 września.
 Hilarego b. 14 stycz., 16 marca.
 Hilarji 12 sierpnia, 3 grudnia.
 Hilarjona op. 21 października.
 Hipolita 13 i 22 sierp. 2 grud.
 Honorata b. 8 lutego.
 Honoraty 11 stycznia.
 Hugona 1 i 29 kwietnia, 17 listo-
 pada.
 Idziego op. 1 września.
 Idy p. 13 kwietnia.
 Ignacego Lojoli 31 lipca.
 Ignacego m. 1 lutego.
 Idelfonsa b. 23 lipca.
 Inocentego p. 28 lipca.
 Ireny m. 5 kwietnia, 20 paźdz.
 Izydora 4 kwietnia, 14 grudnia.
 Jacka 10 lutego, 17 sierpnia.
 Jadwigi 17 października.
 Jakóba starsz. ap. 25 lipca.
 Jakóba młodsz. ap. 1 maja.
 Jakóba Strepy 1 czerwca.
 Jana Chrzc. 23 maja.
 Jana Ewang. 27 grudnia.
 Jana Narod. 24 czerwca.
 Jana Nepom. 16 maja.
 Jana z Dukli 1 października.
 Jana Berchm. 13 sierpnia.
 Jana od Krzyża 24 listopada.
 Jana ap. w oleju 6 maja.
 Jana Kapistr. 25 marca.
 Jana Złotoust. 27 stycznia.
 Jana Damasc. 27 marca.
 Jana Bożego 8 marca.
 Jana 10 i 23 stycznia, 8 lutego,
 30 marca, 13 i 15 maja, 16
 czerwca, 12 lipca, 29 sierpnia,
 23 listopada, 5 grudnia.
 Januarego m. 19 września.
 Jeremiasza pr. 1 maja.
 Joachima 16 kwietnia.
 Joanny 24 maja, 21 sierpnia.
 Joba pr. 10 maja.
 Jolanty 15 czerwca.
 Józefa Obl. 19 marca.
 Józefa Op. 6 maja.
 Józefa 27 sierpnia, 18 września.
 Józefata m. 14 listopada.
 Judy ap. 28 października.
 Juljana 7 i 28 stycznia, 12 i 13

lutego, 9 czerwca, 9 sierpnia.
 2 września, 18 października.
 Juljanny 7 i 16 lutego, 19 czerw-
 ca, 17 sierpnia.
 Julji 22 maja, 1 paźdz., 10 grud.
 Juljusza 12 kwietnia, 19 sierp.,
 20 grudnia.
 Justyna 14 kwietnia, 12 grud.
 Justyny 16 czerwca, 26 września,
 30 listopada.
 Kamila 18 lipca.
 Karola W. 28 stycznia.
 Karoia Bor. 4 listopada.
 Kaspra Kr. 6 stycznia.
 Katarzyny 2 lutego, 9 i 22 mar-
 kajetana 7 sierpnia.
 Kalksta p. m. 14 października.
 Klemensa Hof. 15 marca.
 Klotyldy 3 czerwca.
 Kolety 6 marca.
 Konrada 19 lutego, 26 listopada.
 20 lipca, 17 października.
 Kornejusza m. 16 września.
 Konstantego m. 29 stycznia.
 Kornelji m. 31 marca.
 Kazimierza 4 mar., 27 sierpnia.
 Klary 12 i 18 sierpnia.
 Klauddji 20 marca.
 Klemensa p. m. 23 listopada.
 Konstancji 18 lutego, 19 wrześn.
 Krystyna 12 listopada.
 Krzysztofa m. 20 kwietnia.
 Kunegundy 3 marca, 24 lipca.
 Ludwika 19 i 25 sierp., 9 paźdz.
 Leona 20 lut., 11 kw., 28 czerw.
 Leonarda 6 i 26 listopada.
 1 listopada.
 Ludwikii 31 stycznia.
 Leopolda 15 listopada.
 Lucyny 30 czerwca.
 Łucji m. 25 czerwca, 13 grudnia.
 Lidji 27 marca, 3 sierpnia.
 Leokadji m. 9 grudnia.
 Macieja ap. 24 lutego.
 Marcela 16 stycznia, 30 paźdz.,
 makarego 2 stycznia, 10 marca,
 Konstantyna 11 marca.
 Makryny 19 lipca.
 Łukasza ewang. 18 paźdz.
 Ludwiny 15 stycznia.
 Ludgardy 16 czerwca.
 Lukrecji m. 23 listopada.
 Łazarza 17 grudnia.
 Longina 15 marca.
 10 kwietnia, 8 grudnia.
 grudnia.
 Lucjana m. 7 stycznia, 26 paź-
 Małgorzaty 22 lutego, 10 czerw-
 ca, 30 kwietnia, 25 listopada.
 Mamerta 11 maja.
 19 lipca.
 Maksymiljana m. 12 październi-
 Maksyma 8 stycznia, 18 czerwca
 19 lipca, 27 sierpnia.
 Marceli 21 stycznia, 28 czerwca.
 Marcelina 26 kwietnia, 2 czerw.
 Marceliny 17 lipca.
 Marcjana 11 i 12 listopada.
 Marcjana 6 marca, 22 maja, 4
 października.
 Marcjany 9 stycznia, 12 lipca.
 Marka ewang. 25 kwietnia.
 Marka 18 czerwca, 7 paźdz.
 Marty 19 stycznia, 23 lutego, 29
 lipca.
 Marjana 17 stycznia, 19 sierp.
 Mateusza 21 września, 12 listop.
 Matyldy 14 marca.
 Maurycego m. 10 lipca.
 Melanji 31 grudnia.
 Melchjora kr. 6 stycznia.
 Metodego 7 lipca.
 Michała arch. 29 września.
 Mieczysława kr. 1 stycznia.
 Mikołaja 6 grudnia, 10 września.
 Modesta m. 12 lutego, 15 czerw.
 Moniki 4 maja.

Narcyza 29 października.
Natacji 27 lipca, 1 grudnia.
Nestora m. 26 lutego.
Norberta 6 czerwca.
Oktawjana m. 22 marca.
Oktawjusza m. 20 listopada.
Oimppi 17 grudnia.
Oimppjusza 26 lipca.
Onufrego 12 czerwca.
Oskara 3 lutego.
Oswalda 5 sierpnia.
Otona 2 lipca.
Otylji m. 13 grudnia.
Pańucego m. 19 kwietnia.
Pantaleona m. 27 lipca.
Pankracego m. 12 maja.
Paschalisa 17 maja.
Pauli 26 stycznia, 10 sierpnia.
Paulina 22 czerwca, 31 sierpnia.
Pawła ap. 29 czerwca.
Pawła 15 stycznia, 28 kwietnia,
26 czerwca.
Pelagji 23 marca, 4 maja 8 i 19
października.
Perpetuy 6 marca.
Petronełji 31 maja.
Piotra ap. 29 czerwca.
Piotra Klawera 9 września.
Piotra z Alk. 19 października.
Piotra 31 stycznia, 23 lutego, 29
kwietnia, 10 maja, 1 sierpnia.
Piusa I. 11 lipca, 5 maja.
Polikarpa m. 26 stycznia.
Praksedy 21 lipca.
Prokopa m. 8 lipca.
Protą m. 11 września.
Protazego m. 19 września.
Rafała arch. 24 października.
Rajmunda 23 stycznia, 31 sierpnia.
Reginy m. 7 września.
Roberta 17 kwietnia, 7 czerwca.
Rocha 16 sierpnia.
Romana 28 lutego, 9 sierpnia, 6
października, 18 listopada.
Romany 23 lutego.

Romualda 7 lutego.
Rozalji 4 września.
Róży 30 sierpnia, 4 września.
Rufina 7 kwietnia, 11 sierpnia.
Ryszarda 7 lutego, 3 kwietnia.
Sabina 11 lipca, 11 grudnia.
Sabiny m. 27 października.
Salomei 22 paźdź. 17 listopada.
Samuela pr. 20 sierpnia.
Scholastyki 10 lutego.
Sebastjana m. 20 stycznia.
Serafina 12 października.
Sergjusza 24 lutego, 9 września.
Serwacego 13 maja.
Sewera 30 kwietnia, 8 listop.
Socernno 8 stycznia, 23 paźdź.
21 grudnia.
Sparawjona 14 grudnia.
Stanisława 8 maja, 13 listopada,
27 września.
Stefana 20 sierpnia, 2 września, 26
grudnia.
Sykstusa 28 marca.
Syksta 6 sierpnia.
Sylwestra 26 listopada, 31 grud.
Sylwji 3 listopada.
Symeona 18 lutego 8 paźdź.
Szymona ap. 28 października.
Szymona z Lipnicy 18 lipca.
Szymona Słupn. 3 września.
Szymona 24 marca, 26 lipca.
Tadeusza ap. 28 października.
Tekli 23 września, 15 paźdź.
Telesfora m. 5 stycznia.
Teodora 7 lutego, 26 marca, 9 i 12
listopada.
Teodory 11 września.
Teodozji m. 20 marca.
Teodozjusza 17 lipca.
Teofila 7 marca, 27 kwietnia, 22
lipca, 2 i 12 października, 20
grudnia.
Teofil m. 28 grudnia.
Teresy 15 października.
Teresy od Dz. Jezus 3 paźdź.

Tomasza ap. 21 grudnia, 7 mar-
ca, 29 grudnia.
Tycjana 3 marca.
Tymoteusza 24 stycz., 24 marca.
Tytusa 6 lutego.
Urbana 2 i 16 kwietnia, 26 maja,
29 grudnia.
Ursyna 9 listopada.
Urszuli m. 21 października.
Wacława 5 marca, 28 września.
Walentego m. 14 lutego.
Walentyna m. 16 grudnia.
Walenty 25 lipca.
Walerego 28 stycznia.
Walerjana 14 kwiet., 23 sierpnia,
12 wrześn., 27 listopada.
Walerji m. 28 kwietnia, 9 grud.
Wandy 23 czerwca.
Wawrzyńca 22 lipca, 10 sierpnia, 5
września.
Wawrzyńny m. 8 października.
Weroniki 13 stycznia, 9 lipca.
Wiary 15 maja.
Wiktorki m. 17 listopada.
Wiktora 25 i 26 lut., 21 i 28 lip.
23 sierpnia, 17 paźdź. 23 grudnia.
Wiktoryna m. 2 listopada.
Wilhelma 10 stycznia, 6 kwietn.,
29 lipca.
Wincentego 19 lipca, 5 kwiet., 8
marca, 22 stycznia, 11 wrześ-
nia.
Wita m. 15 czerwca.
Witalisa m. 9 stycznia, 28 kwiet.
Władysława 27 czerwca.
Włodzimierza 16 stycznia.
Wojciecha 23 kwietnia, 20 paźdź.
Zacharjasza 6 wrześn., 5 listop.
Zenobji 30 października.
Zenona 14 lutego, 12 kwietnia,
9 lipca, 8 grudnia.
Zofji i 3 córek 15 maja.
Zofji m. 30 kwietnia.
Zuzanny m. 11 sierpnia.
Zyty 27 kwietnia.
Zygmunta. 1 maja.

Kto zamieszka w przybytku Twym Panie?...

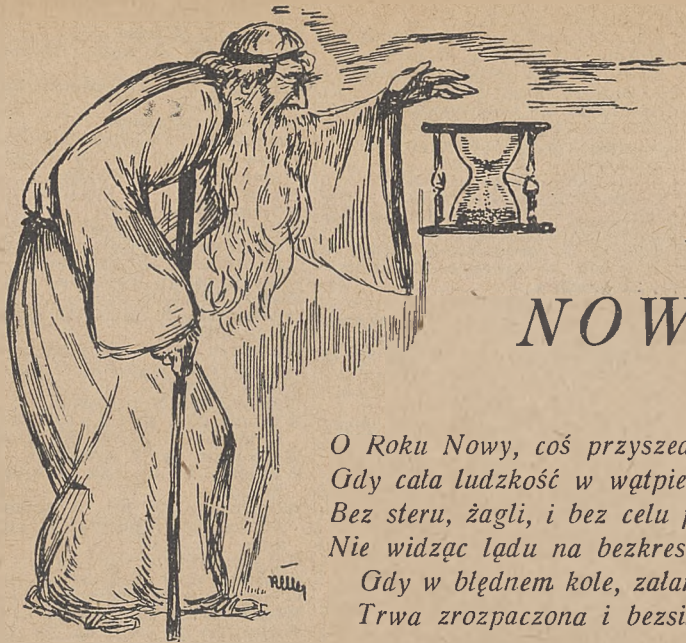
*Kto zamieszka w przybytku Twym, Panie?
Któż odpocznie na górze Twej świętej?
Ten, w kim zbrodnia i grzech nie powstanie,
Nieprawością kto będzie nietknięty.*

*Sprawiedliwość każdemu uczyni,
Zdrady serce w nim nie zna, ni warga.
Nikt go z ludzi o zło nie obwini,
Czci swych bliźnich, zelżywie nie szarga.*

*W jego oczach złoczyńca jest niczem,
A bojących się Pana wystawia.
Komu przysiągł z pogodnym obliczem,
Temu nigdy zawodu nie sprawia.*

*On na lichwę pieniędzy nie daje,
Nie przekupi go datkiem nikt w sądzie.
W chwale niebios za swe obyczaje
Niewzruszony na wieki.*

Jan Czar.
(Przekład psalmu 14).



NA NOWY ROK

*O Roku Nowy, coś przyszedł w godzinie,
Gdy cała ludzkość w wątpieniu i trwodze,
Bez steru, żagli, i bez celu płynie,
Nie widząc lądu na bezkresnej drodze.
Gdy w błędnem kole, załamując ręce,
Trwa zrozpaczona i bezsilna w męce.*

*O Roku Nowy, podnieś w jasnej zorzy,
Gdy w proch się zmienia świat słaby i stary,
Zwycięstwa sztandar i zbawienia, Boży.
Sztandar nadziei, miłości i wiary.
Niech pod tym znakiem zastępy urosną,
Tych, którzy żyją ducha wieczną wiosną.*

*A gdy się owa gromada zespoli,
Gdy padnie hasło, gdy wódz ręką skinie,
Rozpocznem wtedy lot w górę sokoli,
Tęsknotę wieków ucieleśnim w czynie.
Rozpocznem walką u własnego proga
O honor krzyża i o oltarz Boga.*

*Za nami pójdą z obcych stron rycerze,
Ruszymy naprzód zwycięscy i młodzi.
Z Chrystusa godłem są nasze puklerze.
Żeglujmy śmiało na Piotrowej łodzi!
Jest Bóg i Polska. I cóż nam się zdarzy?
O Roku Nowy! Zaciągajmy strażę!*

L. R.



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI.

MIŁOŚCIWE LATO

W wigilię Bożego Narodzenia 1932 r. Ojciec św. Pius XI ogłosił nadzwyczajny Rok Jubileuszowy, czyli Rok Święty, zwany u nas Miłościwym Latem. Jubileusz ten ma na celu upamiętnienie 1900-lecia Dzieła Odkupienia Ludzkości: ustanowienia Najświętszego Sakramentu, Męki i Śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa, Jego chwalebego Zmartwychwstania, nadania Apostołom władzy odpuszczania grzechów, prymatu św. Piotra, rozesłania Apostołów, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Św.

Ponieważ data śmierci Chrystusa Pana nie jest naukowo ściśle ustalona, jedni bowiem wskazują na rok 33 naszej ery, drudzy na rok 30, niektórzy zaś na 34, Ojciec św., zasięgnąwszy zdania specjalistów, wybrał rok 33-ci jako datę najprawdopodobniejszą. Miłościwe Lato rozpoczęło się więc dnia 2-go kwietnia 1933 roku w niedzielę Męki Pańskiej i trwać będzie do dnia 2-go kwietnia 1934 roku, t. j. do drugiego święta Wielkanocy.

Ojciec św. pragnie, by świat w obecnych czasach spoganienia i zapomnienia o wieczności, w roku jubileuszowym oderwał się od rzeczy doczesnych i powrócił do życia duchowego. Rok ten winien stać się rokiem pojednania, zadostuczynienia, poprawy życia i jego uświęcenia. W roku tym Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi wzywa wszystkich wiernych do Rzymu, gdzie bije źródło obfitych łask.

Miłościwe Lato Kościół obchodzi obecnie co lat 25. Dawniej ogłaszano je co lat sto, potem co lat 50. Ostatni wielki Jubileusz obchodził świat katolicki w 1925 roku. Obecny zaś Rok Święty jest obchodem wyjątkowym.

W Roku Świętym pątnicy udający się do Rzymu, po spełnieniu zwykłych warunków, odwiedzenie 4-ch Bazylik Rzymskich i odmówienie przepisanych modlitw — pozyskują odpuszczenie najzupełniejsze, kary za grzechy.

Jednocześnie z rozporządzenia Papieża Sykstusa IV (z 1473 r.) na przeciąg Miłościwego Lata zawieszono są wszelkie inne odpusty.

Ojciec św. Pius XI rozporządzenie to potwierdził, pozostawiając w mocy tylko następujące odpusty: na godzinę śmierci, przywiązane do 40-to godzinnego nabożeństwa, do odmawiania „Anioł Poński“ lub „Królowo nieba“ na głos dzwonu, nadane osobom towarzyszącym kapłanowi, niosącemu Najświętszy Sakrament do chorego, przysługujące pątnikom, zwiedzającym miejsca święte w Palestynie oraz Grotę w Lourdes (do dnia 11 lutego 1934 r.), odpust nawiedzającym kaplicę Porcjunkuli koło Assyżu, tudzież odpusty nadane przez Książąt Kościoła w czasie uroczystej celebracji.

Inne odpusty zupełne i częściowe mogą być tylko ofiarowane za dusze zmarłe, żywym zaś nie przysługują.

Wogóle dla wielu osób udanie się do Rzymu jest niemożliwością. Dlatego też Ojciec św. zwalnia od warunków odbycia takiej podróży cały szereg osób, jako to: zakonnice, siostry składające śluby proste i ich wychowanki, mieszkające wspólnie regularne tercjarki, dziewczynki i kobiety mieszkające w bursach i ochronkach, anachoretów i pustelników, wiernych pozostających w niewoli, w więzieniu, na wygnaniu lub deportacji, księży i zakonników przebywających na pokucie, wreszcie wszystkich wiernych, którzy z powodu choroby lub słabości zdrowia nie mogą odbyć podróży do Rzymu, osoby zatrudnione w domach poprawczych jako nadzorcy i wychowawcy, robotników zarabiających pracą codzienną na życie oraz starców po roku 70-tym życia.

Ci wszyscy mogą pozyskać najzupełniejszy odpust kar za grzechy o ile otrzymają ważne rozgrzeszenie, przyjmą Komunię św., pomodlą się wedle intencji Ojca św. i zamiast nawiedzenia Bazylik w Rzymie spełnią inne dobre uczynki pobożności lub miłosierdzia, wedle wskazówek ordynariusza lub spowiednika, lub w razie niebezpiecznej choroby zacząną przynajmniej te dobre uczynki wykonywać.

Odpust ten można uzyskać tyle razy w ciągu Miłościwego Lata, ile razy spełnione będą powyższe warunki.

L. R.

Wyznania i duchowieństwo w Polsce

Potrzeby religijne ludności zaspakajane są przez duchowieństwo rozmaitych wyznań, utrzymywane częściowo bądź kosztem Skarbu, bądź przez odnośne gminy wyznaniowe. Jeżeli chodzi o duchowieństwo chrześcijańskie, to otrzymuje ono zaopatrzenie od Skarbu, z wyznań niechrześcijańskich jedynie mahometańskie korzysta z zasiłku Skarbu, pozostałe są utrzymywane przez gminy.

Ludność wyznania rzymsko-katolickiego, jako najliczniejszego w państwie, posiada najwięcej duchowieństwa, liczy ono bowiem (wraz z obrządkiem ormiańskim) 41 kardynałów, arcybiskupów i biskupów, 334 członków kapituł, 138 urzędników konsystorskich, 223 profesorów seminarjów i zakładów teologicznych, 4700 proboszczów i 323 rektorów kościołów filjalnych, 2664 wikariuszy, 2542 alumnów i 648 zakonników. Wylączając alumnów, jako nie spełniających właściwie jeszcze obowiązków kapłańskich, otrzymamy, że całe duchowieństwo katolickie obu obrządków (łacińskiego i ormiańskiego) wszelkich stopni hierarchicznych składa się z 9151 osób. Nie są to dane á jour, od-

noszą się bowiem do roku 1931, w roku ubiegłym jednak większe różnice nie zaszły.

W tymże czasie duchowieństwo wyznania grecko-katolickiego składało się ogółem z 2138 osób (w tem 5 biskupów), pozatem liczono 290 alumnów; wyznań ewangelickich — ogółem z 573 osób, prawosławnego — 2568 osób (w tem metro-



J. E. Ks. Arcyb. Fr. Marmaggi, Nuncjusz Apostolski.

polita i 6 biskupów, 1525 właściwego duchowieństwa i 1436 służby kościelnej, która wszakże spełnia pewne czynności kapłańskie i dla tego winna być zaliczona do duchowieństwa, pozatem liczono 240 alumnów), wreszcie duchowieństwo mahometańskie składało się z 37 osób. Ogółem zatem du-

chowieństwo różnych wyznań (nie licząc alumnów i służby kościelnej prawosławnych), otrzymujące zaopatrzenie ze Skarbu składało się 14.867.

Jakkolwiek wyniki spisu 1931 r. pod względem wyznaniowym nie są jeszcze ustalone, można wszakże z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, że od czasu pierwszego spisu ludności z 1921 r. nie zaszły w tej mierze żadne dalej idące zmiany. Opierając się zatem na danych



J. Em. Ks. Kard. A. Kakowski.

z r. 1931 można się orientować, w jakim stopniu potrzeby religijne pewnych wyznań są obsługiwane przez odnośne duchowieństwo. Katolicy stanowią w państwie naszym 63,8 proc. ogółu ludności, a duchowieństwo tego wyznania — 61,6 proc., grecko-katolicy — 11,2 proc., duchowieństwo — 23,4 proc., ewangelicy — 3,8 proc., duchowieństwo — 3,9 proc., prawosławni — 10,6 proc., duchowieństwo — 18,2 proc. (razem ze służbą kościelną) i 11,0 proc. (bez tejże służby).

Tym sposobem wynika, że katolicy posiadają mniej duchowieństwa, aniżeli to wypada ze stosunków

wyznaniowych wśród ludności, duchowieństwo ewangelickie jest licznie mniej więcej odpowiadające ludności, natomiast duchowieństwo prawosławne jest już stosunkowo znacznie liczniejsze, a grecko-katolickiego jest przeszło dwa razy więcej, aniżeli to wypada ze stosunku wyznaniowego ludności.

Wobec tych stosunków jeden katolicki ksiądz (włączając już i zakonników) przypada na 2,24 tys. mieszkańców tego wyznania, grecko-katolicki na 1,69 tys., ewangelicki na 2,14 tys., prawosławny na 2,23 (ewentualnie na 1,15 tys., biorąc również pod uwagę służbę kościelną).



J. Em. Ks. Kardynał-Prymas A. Hlond.

RELIGJA A NAUKA

Niejednemu wydaje się, pod wpływem różnych frazesów na temat zacofania Kościoła katolickiego, że Wiara naprawdę tamuje naukę i że katolicy niczem nie przyczyniają się do posunięcia naprzód cywilizacji. Aby bezpodstawność tych zarzutów wykazać, a jeszcze więcej ich nieuczciwość, nie liczącą się z faktami historycznymi, trzeba by pisać tomy, względnie skreślić historję wpływu Kościoła katolickiego na rozwój cywilizacji we wszystkich jej kierunkach. To już nieraz uczyniono. Tu w paru słowach przytoczymy znaczniejsze fakty z dziedziny wynalazków. Może one rozświecą nieco pogląd na Wiarę w stosunku do kultury i postępu.

W roku 1878 na zjeździe przyrodników w Kolonji uczonego przyrodnik, z przekonań materialista, sławny Dubois Reymond w mowie tak się wypowiedział: „Choć może wyda się to dziwnem, ale nowoczesna nauka zawdzięcza swój początek Chrześcijaństwu”.

Kto przekazał całą naukę uczonego starożytnego świata czasom nowoczesnym, zwłaszcza tak zwaną klasyczną literaturę? Historia mówi, że mnisi, zwłaszcza Benedyktyni, którzy tak starannie i ozdobnie przepisywali stare rękopisy, że są one podziwem tak dla ich nauki, jak i sztuki i zamiłowania do wiedzy.

W roku 1450 mnich Fra Mauro zrobił sławną mapę, która posłużyła Kolumbowi do odkrycia Ameryki. Sylwester II papież wprowadził cyfry arabskie zamiast niezgrabnych rzymskich. Lunetę i teleskop wynalazł franciszkanin Roger Bakon (umarł 1292). Wiemy, co zdziałał dla nauki Kopernik, a i on był księdzem. Pierwsze szkoły ludowe bezpłatne stworzył ksiądz de la Salle. Nauczaniem głuchoniemych zajął się pierwszy ksiądz Pedro de Ponce i de l'Épee. Proch strzelniczy wynalazł mnich Bertold Schwarz. Podstawowe reguły o harmoniji wynalazł mnich Guido d'Arezzo. Malarstwo na szkle około roku 1000 mnich Tegernsee w Bawarji. Polichromję jezuita Cavalieri 1747 roku. Sławną w nauce analizę spektralną wynalazł niemniej sławny uczonego astronom Secchi, jezuita. Gromochron jeszcze przed Franklinem roku 1754 wynalazł mnich Premonstratensów Prokop Divitsh. Poliglotą był kardynał Mezzofanti; najslawniejszym paleografem 19-go wieku był kar-

dynał Mai. Kompas znacznie ulepszył już w roku 1300 diakon Flavio Givja. Sikawki do gaszenia ognia zaprowadzili najpierw Cysterci. Balon wynalazł na 60 lat przed Montgolfierem mnich Hiszpan Bertold Gusman. Okulary wynalazł w 13-tym wieku dominikanin Aleksander Spina. Zegarek wynalazł Cassiodor (wiek 6-ty), a ulepszył go Gerbert, późniejszy papież Sylwester II. Pierwszy zegar astronomiczny zrobił opat Ryszard Wallinfort w roku 1316. Gazowe oświetlenie wynaleźli jezuita w roku 1794 i zaprowadzili je w Stonyhorst. Pierwsze towarzystwo gazowe założył jezuita Dunn w Preston. Bicykl wynalazł ksiądz Pianton, który już w roku 1845 jeździł na dwukołowcu.

Dziś w świecie badań przyrody tak teoretycznie jak i praktycznie zajmuje pierwsze miejsce hipoteza zwana Mendlizmem, której twórcą jest benedyktyn Czech, ksiądz Mendel.

Każdy elektrotechnik wymawia codziennie po setki razy te słowa: Ampère, Volta, ale nie wie, kogo one oznaczają. Otóż ci wielcy wynalazcy w dziedzinie elektryki byli wierzącymi, gorliwymi i praktykującymi katolikami. Volta słuchał codziennie Mszy św., a w niedzielę po południu uczył dzieci katechizmu. O Amperze tak pisze niepodjeźrzany świadek St. Beuve: „Aż do końca łączył on zawsze wiedzę z Wiarą, a zaufanie i poważanie myśli ludzkiej jednoczył z uszanowaniem i cziąg dla Słowa objawionego”. To też słusznie i wzniośle pisze Kneller (Chrześcijaństwo): „Twórcze ręce, pod któremi na stole doświadczeń objawiły się najpierw ukryte siły elektryczności, składały się do modlitwy, a jak u Volty i Ampera opłatały różańcem”. (Joergensen. — Mój pogląd na świat). To mówią fakty niektóre tylko fakty z tysiąców. Natura nie sprzeciwia się Bogu, bo i ona z Jego ręki wyszła i Jego przedewszystkiem głosi chwałę.

C Z E R W.

*Mędrzek świecki wymaga od małych i wielkich,
By wszyscy byli zawsze przykładem cnot wszel-*

[kich,

*Choć sam co chwila cnotę myślami kaleczy,
Słowami podkopuje i czynem niweczy;*

*Obrzydliwszy od czerwi co roztacza drzewa,
Bo on tocząc kłnie drzewu czemu niedojrzewa.*

(Mick.)

MATKA BOSKA

W LEGENDZIE LUDOWEJ.

W każdy majowy wieczór odbywa się u zdobnych wiosennym kwieciami ołtarzy, nabożeństwo szczególnej poświęcone czci Najświętszej Marji Panny.

Zawszad śpieszą wierni obojga płci i wszystkich stanów. Utań się ten obrzęd, tak w powszechnym zwyczajają, iż każdy przypuszcza, jako już od wieków całych istnieje, a tymczasem przeciwnie, w Rzymie dał początek publicznym modłom do Matki Bożej w najpiękniejszy z miesięcy

wiosennych ojciec Mazzorali, jezuita, dopiero około połowy XVIII wieku. Papież Pius VII uczynił je powszechnym, a do Polski przybyło w roku 1852 i początkowo odbywało się wyłącznie w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Monotonnie jak szmer wody bieżącej płyną słowa litanji:

„Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“.

Mówi legenda w starym kalendarzu, że księdzu pewnemu odmawiającemu litanję danem było usłyszeć z góry te słowa:

„A czemu mnie Królową Polską nie zowiesz, boć ja to królestwo wielce kocham, dla jego osobliwego ku mnie nabożeństwa“.

I powstał zwrot nowy do modlitwy, którą pono Apostołowie jeszcze ułożyli, modląc się z uwielbieniem do Rodzicielki swego Mistrza.

Lud polski, miłując Matkę Bożą, wszelkie swe sprawy ufnie Jej powierza, a w buinej i pobożnej wyobraźni w mnóstwo Ją widzi przyodzianą czarownych legend.

Nie weźmie kobieta jagody do ust przed 16 lipca, w ten dzień Ona błogosławi leśne płody. Ziołom na Zielną cudowną moc leczniczą daje. Na Siewną siewy błogosławi. Na Gromniczną wilki od osad własną rączką przepędza.

Ta co w Częstochowie i w Ostrej Bramie króluje, w pojęciu prostego narodu, taki jak on, jeno pobożny, przeczysty wiodła żywot.

Pracowitą ponad wszelkie ziemskie niewiasty będąc, cudnie przędła, zobaczył to pewnego razu pajak przekaśliwy i dalejże praść jeszcze cienie. Robota jego byle co była warta i w mig się darła, ale zuchwałość w każdym razie wielka i od tej pory połączysko szkaradne w niełasce jest u Pana Boga.

Gdy się Chrystus w ubogiej stajence rodził, a była to stajenka kowalowa, przyszła tam zobaczyć nie-



Przewodniczka dusz.

mowlątko dziewczyna, córka gospodarza, kaleka nieszczęsna, bez rąk. A podajno mi syna, rozkazała Matka Boża. Nie mam czem, odrzekła kowalówna, żałośnie na puste rękawy wskazując. Ino się pochyl, schyliła się dziewczka nad dzieciątkiem i w mig ręce dwie zdrowe po nie wyciągnęła.

Marja z Józefem przed srogiemi przesładowaniami uciekać musieli do Egiptu, krainy dalekiej, w drodze przez las napadł ich zbój srogi, już się był krwawą siekierą na święte głowy zamierzył, ale na niebie nad nimi dojrzał trzy księżyce. Zląkł się tedy bardzo, na kolana padł, i osobliwych wędrowników do swej chaty na nocleg zapraszał pokornie. Najświętsza Panienska chętnie i ufnie przyjęła gościnę, u progu chaty przyjęła Ją zbójnicza frasośliwie, synek jej jedyny na wrzody jakieś szpetne mocno chorzał. Matka Boża wszędy rychłą pomoc nieść rada, kąpiel kazała przygotować wspólną dla obu chłopaczków, włożyły dwie matki swoje dzieci do wanienki, zbójckie dziecię jak tylko się przy Chrystusiku małym znalazło, w tej chwili ozdrowiało i kwilić poczęło radośnie. Z kąpielki na ogród wylanej wonne zioła wyrosły, a z dziecięcia zbójckiego dobry łotr, co w wiele lat później wraz z Chrystusem na krzyżu konał.

Minęło życie Marji na ziemi pełne jaśniejących cnót. W niebie Ona teraz, sam Bóg Ojciec, jako Córę najmilszą na kolanach Ją piastuje, lecz choć tak wysoko wyniesiona, nie próżnuje. Ona i tam, co środę i sobotę z nieba wysokiego, przez rajske gościńce, ku czyścówym schodzi otchłaniom, gdy się ukaże tam Jej śliczna postać, dusze cierpiące wielką czerpią ochłodę, jednej z nich zawsze wtedy poda różaniec, i wyzwoloną zabiera do swego pocztu, ku niebu wracając.

Pozatem Marja w swej opiece dzierży pioruny. Planetnicy, ludzie dziwne, w niebie służące, co przy chmurach pracują, i z niemałym wysiłkiem je sznurami

w przeznaczone miejsce ciągnąć muszą, Jej rozkazom są oddani, wtedy tylko mogą na ziemię piorunem uderzyć, gdy Ona w gniewie słusznym na to pozwoli.

Czasem, w pogodne noce letnie schodzi Ona jeszcze i na ziemię, gdy kroczy wtedy w mgły wieczorne otulona, dzwonią Jej uroczyście na powitanie małe lilijowe leśne dzwonki, po lasach i łąkach kwitnące.

Czasem, skrzy się wtedy osobiwie droga mleczna, przechodzi tedy Matka Boża, daży z Częstochowy na Kalwarję, lub też i na odwrót, zależy od tego, gdzie odpust jest, by modłów ludzkich wysłuchać miłościwie.

Takie to i inne opowiadają o Matejce Bożej ludzie historje.

J. Słowikówna.



Panna Najczystsza.

Ks. Wincenty Pallotti, przyjaciel dzieci i młodzieży

Całe życie Czcigodnego Sługi Bożego Ks. Wincentego Pallotti'ego poświęcone było pracom apostołskimi, ogarniającymi najróżnorodniejsze dziedziny życia. Mając serce przepełnione ogromną miłością Boga i bliźniego, śpieszył z pomocą ludziom wszelkich stanów, aby rozszerzać Królestwo Boże na ziemi. Pracował ponad własne siły, ufny we wspierającą go Opatrzność.

Dobro wszystkich dusz było mu sprawą najważniejszą, ale szczególną troską otaczał dusze młode, stojące dopiero u progu życia.

Już jako k'eryk, po otrzymaniu tonsury i niższych święceń, słuchając w kościele Sta. Maria del Pianto specjalnie zorganizowanych wykładów katechizmu trydenckiego i umiejętnego prowadzenia katechizacji, wraz z innymi kolegami brał udział w ćwiczeniach praktycznych, odbywających się w różnych kościołach Rzymu. Ks. Wincenty prowadził katechizację w kościele Santo Stefano in Piscina.

Młody lewita przejął się tą pracą ogromnie, szczęśliwy, że może już rozpocząć programową działalność apostołską. Już wówczas zapisał się do kilku stowarzyszeń, mających na celu katechizację młodzieży i ubogiej ludności Wiecznego Miasta.

Pierwsze te początki zaważyły na późniejszych pracach Czcigodnego Sługi Bożego, nadając im zasadniczą wytyczną kroczenia drogą Chrystusową — błogosławienia dzieciom i opowiadania Ewangelii maluczkiem.

Już w 1816 roku — przed otrzymaniem święceń wyższych, w Collegium Romanum, szkole założonej przez św. Ignacego Lojole, — był „mistrzem nowicjusów“. Wprowadzał starszych uczniów do t. zw. „Congregazione“ a młodszych do „adunanza“. Młodzież gorąco kochała swego również młodzieńczego „mistrza“, a gdy otrzymał święcenia, obwołała go dyrektorem obu stowarzyszeń. Przed Ks. Pallotti'm nie miano nigdy tajemnic, a młody dyrektor umiał sobie radzić z najniesformiejszymi chłopcami. Przystosowywał się nawet do ich upodo-

bań, godzinami grywał z nimi w piłkę. Pielęgnował ich osobiście w chorobie i służył w potrzebie mądrą radą. Zachęcał do dobrego i szczepił w duszach trwałe zasady cnoty chrześcijańskiej. Jak sumiennie spełniał swe obowiązki, świadczy zapiska w dzienniczku Pallotti'ego: „Zanim komu dam nagane, wspomnę sobie, że to ja jestem przyczyną zła i tego błędu, który zamierzam skarcić“.

Prowadził wielu w swoje ślady do kapłaństwa. Między innymi wywarł wpływ rozstrzygający na postanowienie poświęcenia się stanowi duchownemu młodego arystokraty Jana Marji hr. Mastai Ferretti, który zamierzał wstąpić w szeregi gwardji papieskiej, lecz wskutek cierpień epileptycznych musiał poniechać tego zamiaru. „Proszę się nie trapić, signore. Nie ty będziesz pełnił straż, lecz inni przy tobie“ — pocieszał go Ks. Pallotti, doradzając jako cel życia kapłaństwo.

Słowa ks. Pallotti'ego okazały się prorocze. Hr. Mastai Ferretti w 35 roku życia był już arcybiskupem i kardynałem, a wkrótce zasiadł na Stolicy Apostolskiej jako Pius IX.

Przez lat dziesięć pracował Sługa Boży nad młodzieżą w stowarzyszeniach Santa Maria del Pianto a, drugich lat dziesięć w Sapienzy — na studiach wyższych. Praca ta dała obfite żniwo powołań kapłańskich, a w duszach i sercach młodzieży pozostawiając niezatarte wspomnienia o jej kierowniku.

W innym okresie swego pracowitego życia Ks. Wincenty Pallotti, w 1838 roku zaopiekował się gorliwie młodzieżą rzemieślniczą i utworzył szkołę wieczorną, w której zgromadził około 500 młodzieży. Szkoła ta, pod kierunkiem zdolnego pedagoga Casolio, doskonale się rozwinęła a na wzór jej powstało w Rzymie trzy inne szkoły, a także i na prowincji rzymskiej. Ks. Pallotti w szkole tej na placu Sta Lucia del Gonfalone bywał codziennie, przemawiał do młodzieży i wspólnie z nią odmawiał modlitwy wieczorne.

Dzięki więc Słudze Bożemu młodzież rzemieślnicza zamiast wałęsać się wie-

czorem po ulicach — zdobywała sobie oświatę i moralne podstawy życia.

Historyk niemiecki Fryderyk Hurter w pamiętnikach swych z głębokim uznaniem pisze o pracach Ks. Pallotti'ego w tej dziedzinie.

Zawsze pamiętał Sługa Boży o katechizacji dzieci. Zwyczajem rzymskim wysyłał na ulicę chłopców ze sztandarem z napisem: „Rodzice posyłajcie dzieci na naukę katechizmu“. Ponieważ chłopcy często zachowywali się zbyt hałaśliwie, dawał im opiekunów w osobach członków Katolickiego Apostolat.

Grasująca w Rzymie w 1837 roku cholera porwała kilka tysięcy ofiar, po których pozostało mnóstwo sierot. Idąc za wskazówkami swego założyciela, opiekował się nimi Katolicki Apostolat. Pobożna rzymianka Antonina Brandini przygarnęła grono opuszczonych dziewcząt. Połączono z nimi dzieci zebrane przez Katolicki Apostolat, założono odpowiednie stowarzyszenie i niebawem w 1838 roku powstał pod opieką Ks. Pallotti'ego przytułek św. Agaty. Dziewczęta uczyły się tu, poza programem szkolnym, różnych zajęć domowych i robótek. Do 20-go roku życia mogły przebywać w zakładzie, później mogły iść zamąż, bądź wstąpić do klasztoru, albo też znaleźć sobie jakąś pracę. Sierot przybywało coraz więcej i w 1858 roku zakład miał już sto wychowanic.

Z zakładem św. Agaty Czcigodny Sługa Boży i jego pomocnik w tej dziedzinie ś. p. Jakób Salvatti, mieli sporo kłopotu, ale praca ich wydała piękne owoce. Ks. Wincenty był autorem reguły dla zakładu; łagodził nieporozumienia wynikające, niestety, pomiędzy wychowawczyniami na tle źle pojętej gorliwości, i wreszcie znalazł szczęśliwie odpowiednią kierowniczkę dla zakładu w oso-

bie Marii Benedykty Gabrietti. Umiała ona zdobyć mir i posłuch wśród nauczycielek i wychowanek i wkrótce zakład św. Agaty zamienił się na wzorowy klasztor-sierociniec. Na tych fundamentach Sługa Boży mógł później oprzeć stowarzyszenie, będące żeńskim odpowiednikiem męskiego Zgromadzenia, noszącego nazwę Ks. Pallotti'ego.

Nie sposób w tym krótkim szkicu streścić wszystkie wysiłki Ks. Pallotti'ego, zmierzające do oderwania dzieci i młodzieży od zgubnych wpływów i skierowania ich myśli ku Bogu.

Apostoł Rzymu, którego lud witał okrzykiem: „Oto idzie święty“, miał tę radość, iż pobożne matki znosiły mu dzieci, prosząc, by je, wzorem Zbawiciela, błogosławił. Notowano wypadki, gdy błogosławieństwo Ks. Wincentego w cudowny sposób przywracało chorym małżeństwu zdrowie.

I po swym świątobliwym zgonie Sługa Boży nie przestał śpieszyć z pomocą dzieciom, tak umiłowanym za życia. Tak uzdrowiony został 7-letni Józio Maria Florini, cierpiący po wywichnięciu kości stawowej uda na ostre zapalenie stawu, gdy lekarze czuli się bezradni. Również za przyczyną naszego Założyciela powróciła cudownie do zdrowia 13-letnia Agnieszka Caravacci, córka urzędnika watykańskiego, chora na epilepsję.

Niechże pobożni rodzice mówią swym dzieciom o świątobliwym kapłanie, Ks. Wincentym, niech uciekają się w modlitwie do jego pomocy w sprawach wychowania młodzieży i niech proszą Boga o przyśpieszenie radosnej chwili wyniesienia Czcigodnego Sługi Bożego, wielkiego przyjaciela dzieci Ks. Wincentego Pallotti'ego, na ołtarze.

L. R—ski.

O MYŚLI MOJA

*O myśli moja!... czemuś taką zmienną?..
Raz moc mi dajesz, moc twórczą, boś ze mną,
To znowu jesteś jakąś dziwną, senną
I ducha mego pogrążasz w głąb ciemną.*

*O myśli moja!... czemuś tak zwodniczą?..
Dziś hasasz ze mną w niebiańskiej krainie,
By jutro ducha napoić gorącą
I znów pogrążyć w nicości głąbinie!*

*O myśli!.. bądź mi skarbnicą w tej wstędze
Niewyczerpaną, pełnych twórczych pieśni,
Niech czerpiąc z ciebie wszystko zmieszczę w
[księżde.*

*W takiej, o jakiej mi się nawet nie sni;
Bądź mi za życia wielką w swej potędze
I chroń od złego i od wstrętnej pleśni!*

Tadeusz Jordan,



Z rojeń lat dziecięcych

*Świeć się, świeć się, wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty
I miłości i swobody!*

Jak pączek przemienia się w czarowny kwiat róży, tak z niemowlęcia wyrasta dziecko. Pierwsze lata jego życia, to sen na kwiatach, to cudny kalejdoskop marzeń i myśli. Przed tem różowem maledniństwem cały świat stoi otworem, ma ono pod swymi nóżkami mamusię, tatuśka, cają armję ciotek, wujków. I wychowuje się w tej atmosferze ciepła i miłości, nie zna życia i jest szczęśliwe.

W dziecinnym pokoju półmrok. Różowa lampka oświetla obraz Serca Jezusa

sowego. W migotliwym, drżącym świetle widać przesłodką twarz Zbawiciela, z przekłutego serca płyną krople krwi, ostre ciernie wrzynają się mocno i widać, że ból sprawiają okrutny, ale usta milczą, a oczy patrzą z miłością w szary mrok pokoju, i zatrzymują się na postaci mat-

ki, schylonej nad łóżeczkiem dziecka.

— Z mów, kochanie, paciurek.

— Jutro zmówię, tak mi się spać chce.

— To śpij, dziecino, ja się za ciebie pomodłę.

Cisza. Matka patrzy z miłością na twarz dziecka.

— Mamusiu, opowiedz mi bajkę.

Mamusia siada na fotelu i, chociaż jest sama bardzo zmęczona



Marysia.

na, opowiada synkowi jedną bajkę za drugą.

W maleńkim pokoiku, przed szeroko rozwartymi oczami dziecka, wyrastają kontury tajemniczych zamków, unoszą się nad posłaniem mary rycerzy i księżniczek zaklętych. Fantazją wyczarowane zjawiają się wiedźmy na miotłach, a każda zabawka, przedmiot każdy przybierają fantastyczne kształty.

— Mamusiu, daj mi czekoladkę.

Za chwilę czekoladka znajduje się w buzi dziecka, ale mały despota nie chce spać.

— Mamusiu, daj mi mleczka — prosi rozkapryszony głosik.

Po długich prośbach i naleganiach zasypia mała pociecha, a utrudzona matka, westchnieniem ulgi wita równy, spokojny oddech dziecka.

Świeć się, świeć się wieku młody,
Śnie na kwiatkach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty
I miłości i swobody!

Niska, wilgotna suteryna. Na podłodze bawi się troje dzieci. Spokojnie, bez hałasu oglądają stare książeczki.

— Dzieci, już późno, idźcie spać! —



Ha, cóż robić?



Mamusiu, daj mi mleczka!

plynie łagodny głos, i od strony kuchenki podnosi się zgarbiona postać matki.

Maleństwa bez sprzeciwu zbierają zabawki, myją ręce, a po chwili cała trójka kłeka przed obrazem Bogarodzicy. Matka gasi lampę. Przy pacierzu światło niepotrzebne, a zaoszczędzi się trochę nafty. Przez małe okienko wkrada się nieśmiały blask latarni i klóci się z czerwonym, niesamowitym żarem kuchni.

„Ojcie nasz, któryś jest w niebie“... Twarzyczki dzieci zwrócone są w stronę obrazu. Z poczerńiałych ram wychyla się poważna i cudna twarz Madonny. Patrzy na nich wzrokiem pełnym miłości i przebaczenia, pragnie im przyjść z pomocą. rozchylone usta szepczą błogosławieństwo.

„...Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“... W głosie matki dźwięczą łzy, spracowane, czerwone oczy zwracają się do Tej, która może zapobiec ich nędzy.

„...Błogosławionaś Ty między niewiastami“... Schyla się w pokorze siwa głowa do stóp młodziutkiej Madonny.

„...Ukrzyżowan, umarł i pogrzebion“... Maleńka chwila przerwy. W niewinnych serduszkach dzieci nie chce się pomieścić ta myśl, ażeby Ten Zbawca świata, do którego codzień się modlą, miał cierpieć takie męki. Patrz na obraz i widzą na

rękach Matki maleńkiego Synka w koronie królewskiej, z podniesioną poważnie rączką do błogosławieństwa. On był królem, a tyle cierpiał.. biedny Jezus.. biedny..

....„Błogosław Boże naszym rodzicom“... mimowoli rączki mocniej się zaciskają, oczki szeroko otwarte, a serduzka biją i biją.. czy aby Jezus usłyszał tę prośbę? Żeby choć kiwnął główką, albo poruszył usteczkami, na znak, że słyszy i przyjdzie im z pomocą. Chrystus patrzy na nie długo, a dzieciom się zdaje, że oczy Pana przymknęły się lekko i że Jezus się uśmiecha.

....„W imię Ojca i Syna i Ducha“... Dzieci wstają z klęczek. Są wzmocnione modlitwą, zdaje im się, że pomoc nadejdzie stamtąd, z nieba, że będą szczęśliwi, wszystkie przeszkody wydają im się łatwe do pokonania. Nie darmo mówił Skarga:

„Gdzie Chrystusowa rodzina,
tam murem i pajęczyna.
A gdzie duch Chrystusa taje,
mur — pajęczyną się staje”.



Beztraskie lata.



Najpiękniejszy dzień w życiu.

Dla nich pajęczyną zdawała się nędzka, a murem — wiara ich silna. Wiedzieli, że zwyciężą, bo był z nimi Chrystus.

Po chwili na dużym łóżku, leżało — pod ciepłą pierzyną troje dzieci. Zasnęły z jakimś szczęśliwym na ustach uśmiechem, a nad nimi, w aureoli ich wiary i miłości Bożej, stał Anioł-Stróż i sypał na nich ze srebrnego płaszcza sny, od najcudniejszych bajek piękniejszej i, schylał się coraz niżej i niżej, aż ucałował różowe twarzyczki, a dusze ich, jak perły przezyste, brał na ręce i wiódł uśpione w niezemskie, cudne kraje.

„Święć się, święć się wieku młody.
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty
I miłości i swobody”.

Powyższe dwa obrazki przedstawiają pewne fragmenty z życia dzieci. Ale jakież różne! Bo nie zawsze dziecko ma idealne warunki do życia. Rodzice starają się o szczęście dla swych dzieci, ale często im się to nie udaje. Idą przez życie zgięci pod brzemieniem trosk i kłopotów.

tów, łyzy zawodu wyżłobiły na ich twarzy głębokie brózdki, ale mimo to wszystko, chcą stworzyć raj dla dziecka. Bo cóż to małe stworzenie jest winne, że rodzice nie są bogaci? W jego umyśle nie chce się to pomieścić, że mała córeczka doktora ma wszystko, podczas gdy on, syn stróża, nie ma setnej części tych sukienek, zabawek i łakoci, co ona.

Ale serduszka dzieci są czule. Chcą choć na chwilę, choć w zabawie, mieć wszystko i użyć rozkoszy bogactwa. Dlatego też, często można zaobserwować zabawę „w panią“, a wtedy nikt nie chce być „służącą“, tylko każde „panią“. Bujna wyobraźnia dziecka, przekształca siebie w strojną i bogatą damę i bardzo prędko z wyżyn fantazji spada w realizm życia.

Od zbytowego zamiłowania w błyskotkach należy dziecko powstrzymywać. Nie należy mu zamykać oczu na nędzę rówieśników, ale nie należy też tej nędzy przejawiać. Do rozbudzonej fantazji bajek duszyczek dzieci nie trzeba dopuszczać myśli o przyszłym bogactwie, ani o przyszłej nędzy.

Dzieciaki drogie, gdy bliżej się wam przypatrzeć, znaleźć można w każdym z was oddzielny świat. Świat tak czasem piękny i uroczy, że pycha staje zdumiona, nienawiść twarz swą odwraca o śnio- na waszą czystością, kłamstwo zawstydzone umyka, owijając się w szal kre- tectwa i lenistwa.

Zostaje przy was tylko jaśniejący Anioł-Stróż i pod stopy Boga kładzie gorące róże waszej miłości, przezrocze lilje niewinności. Kładzie Mu maki purpuro- we-miłości ku ludziom, chabry — dobrych uczynków i lekko zapłoniony szczę- ściem — kwiat jabłoni. O, jak wy wtedy szczęśliwie jesteście dzieci! jak wam nie- jedno serce starszych zazdrości!

W tym świecie rozrosła i żyła wasza patronka — święta Tereska od Dzieciątka Jezus. W takiej ekstazie żyją wasi rówieśnicy — święci. Ale i niektórzy z was przebywają taki cudny sen młodo- ści, taki cudny, promienny i jasny, że na- wet po najdłuższym życiu, w najgorszych okolicznościach, zawsze pamięć wywoła miraże minionego szczęścia, a niejedna siwa głowa ugnie się pod brzemieniem grzechów, wspomniawszy na swe dzieciń- stwo sielskie — anielskie.

Dusza dziecka jest jak odkryta karta. Łatwo na niej zapisać dobro, ale też nie sprawia żadnej trudności wykaligrafowa- nie złych, przewrotnych idei.

Dusza dziecka jest jak gąbka. Trzeba ją zanurzać w odpowiednich wodach uczuć i miłości Boga, aby nie wsiąkła w nią krzywda ludzka, aby w jej porach nie znalazło się brudu.

Dusza dziecka jest jak delikatna stru- na. Za lada dotknięciem wydaje dźwięk. Trzeba po niej wodzić umiejętnie, żeby nie zagrać fałszywej nuty, żeby w czystą harmonję tonów nie wpadł zgrzyt, któ- rego struna nie wytrzyma i... pęknie.

Dusza dziecka jest jak kwiat. Otoczyć ją tylko trzeba słońcem miłości, nie dać wzrastać wśród chwastów, a wtedy roz- winie się prześlicznie i plon wyda sto- krotny.

Dusza dziecka jest jak czara kryszta- łowa. Trzeba ją trzymać w dłoniach wy- soko ponad zwykłą pospolitość i nie wy- puścić na ziemię. Uważać należy, aby do czasu pełnej nektaru niewinności, nie wpadła jakaś brudna kropla. Bo wtedy złoto — błękitny napój zapieni się, za- szumi, zmętnieje, a czara kryształowa poruszy się i wypadnie na ziemię. Jęknie boleśnie, lecz już wtedy będzie zapóźno, by ją ratować. Czasem można skleić, ale wtedy zostaną skazy.



Kto z nas nie widział wizerunku królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły? Kogóż nie poruszył do głębi serca spokój bijący z twarzy tej, która już jako jedenastoletnie dziewczę poznała brzemień królewskiego majestatu i władzy?

Dzieciństwo Jadwigi, córki króla węgierskiego, Ludwika, co liczył tyle włości. ile pozostali monarchowie Europy, upłynęło radośnie. Spędzała je częścią w Budzie, stolicy Węgier, częścią w stolicy państwa rakuńskiego, Wiedniu. Tu bawiła się ze swym rówieśnikiem, księciem Wilhelmem, nie myśląc o żadnych kłopotach królowania. Była żywa, uśmiechnięta, kochająca kwiaty, lubiąca się w muzyce. Nieraz całymi godzinami wsłuchiwała się w pieśni rycerskie poety Suchenwirta, co opiewał wyprawy krzyżowe do kraju Teutonów. Tak wówczas nazywano Litwę. Krzyżacy — śpiewał poeta, — uderzając palcami po lutni dla taktu — wpadli do wioski litewskiej, gdzie odbywał się w tej chwili obrzęd zaślubin. Okrutni rycerze, co chyba przez sznyderstwo osłaniali się znakiem krzyża, wymordowali cały orszak weselny, nie oszczędzając oczywiście młodej pary. Następnie podłożono ogień, który dokonał reszty dzieła zniszczenia.

Słuchającej królownie drżało serce ze wzruszenia i zgrozy. Nie przeczuwała jednak, że w tej opowieści mieści się dla niej jakby przepowiednia przyszłego losu.

Gdy książę Jagiełło zażąda ręki Jadwigi, musi ona zerwać narzeczeństwo z miłym sobie Wilhelmem, którego znała od lat. Taki często bywa odwet dziejów.

Zaślubiny Jadwigi z Jagiełłą, mającą lat ledwie dwanaście, były pierwszym krokiem do ochrzczenia Litwy, a przez to do ukrócenia napaści krzyżackich, pozorowanych właśnie gorliwością religijną. Nie łatwo dała się Jadwiga skłonić do związku z dzikim księciem litewskim. Jej wielka już wów-



KRÓLOWA JADWIGA

czas pobożność, duże zrozumienie dobra Kościoła przeważały nad względami serca.

Wkrótce po objęciu tronu polskiego przez młodocianą Jadwigę, widzimy w Krakowie poselstwo litewskie, które z bogatymi dary przybyło prosić o rękę królowej Polski.

Stało się zadość tym zabiegom. Jagiełło z pośród innych konkurentów największą miał powagę. I tak oto, jak powiada stary kronikarz Długosz, za jednym zachodem zyskał książe litewski „trzy sakramenty

chrzest, małżeństwo i pomazanie królewskie”. A Jadwidze udało się dokonać tego, co było przedmiotem wiekowych zabiegów papieży, cesarzy i królów... ochrzcić Litwę.

Ten obrót rzeczy wywołał niemałą wściekłość zakonu krzyżowego, który starał się szkodzić jak mógł Polsce i jej monarchini przed papieżem.

Oburzona różnemi podłościami zakonu, co imieniem Marji się osłaniał, królowa Jadwiga rzuciła w proroczym widzeniu przepowiednię, że póki jej życia, póty bezkarności zakonu.

Zdało się obecnym, że przed wzrokiem natchnionej królowej rozwija się wizja przyszłej klęski, jaszczurczego zakonu niemieckiego, którą zasłużenie poniósł na polach Grunwaldu.

Życie królowej, choć w blaskach majestatu władzy, nie było wcale lekkie, ani łatwe.

Złośliwość ludzka nie zawahała się uchybić jej czci niewieściej. To też królowa staropolskim zwyczajem pozwała oszczerców przed sąd. Niezwykła to była chwila, gdy w Wiślicy w imieniu królowej stanęło 14 szlachetnych mężów pod wodzą pana z Tęczyna, który oszczercy Gniewoszowi rzucił w twarz pytanie: „Jakie ma dowody na poparcie swej potwarzy”. Oskarżony zamilkł i nie mógł zupełnie głosu dobyć z gardła. Zapadł wyrok, mocą którego

Gniewosz, jak pies z pod ławy „psim głosem” musiał odszczekać zniewagę.

Te przykre dla królowej przeżycia, a także wieść o śmierci matki i siostry coraz bardziej zęsały oblicze Jadwigi. Odsuwa się więc od świata, poświęca modlitwie, umartwia się, rozdaje jałmużny.

Sława miłosiernej królowej idzie szeroką falą wśród ludu. Opiekunka ubogich wywołuje wszędzie łzy wdzięczności. Funduje kościoły, haftuje ornaty, z których jeden jest na Jasnej Górze.

A jednocześnie sprawuje władzę królewską. Przed nią, jako przed królową Polski składa hołd Witold, brat stryjeczny Jagiełły. Uczynność, zmysł państwowy, zrozumienie roli nauki, zaznaczające się w fundacji Akademii krakowskiej, szczerobroliwość — oto cechy ostatnich lat życia królowej Jadwigi.

Śmierć Jadwigi, w chwili gdy miała wydać dziecię zasnuła cieniem głębokiego smutku nie tylko Jagiełłę, który nie mógł sobie darować, że nie był przy jej łożu śmierci, ale i cały naród.

W przeświadczeniu społeczeństwa Jadwiga uchodziła już za świętą. Wspominało liczne jej dobrodziejstwa i wprost cuda, które się z jej ręki działy. A więc owo wskrzeszenie zmarłego mieszczanina, i drugie — małego chłopca, który się utopił. Na martwe ciało rzuciła królowa niebieski kontusik i oto dziecię po chwili zaczęło się poruszać. Ów kontusik długo potem przechowywał jeden z krakowskich cechów, bo daj garncarzy, aż w zawierusze różnych wojen zaginęł.

Przy trumnie zmarłej królowej działy się również cuda. Czuwający słyszeli śpiewy niewidzialnych chórów, w powietrzu czuć było jakąś woń przedziwną. Do trumny ci-

nęły się tłumy. Wśród nich była także jakaś niewiasta z chorem dziecięciem. Śmiertelna bladeś powlekła już twarzyczkę dzieciny. Zrozpaczona matka zbliża się do trumny. — Królowo, uzdrow mi dziecię — błaga. I nagle dziecina ożywia się, wykwiatają rumieńce.

— Cud, cud! — wołają obecni.

Po śmierci liczne łaski spływały też na tych, którzy uciekali się do orędownictwa królowej Jadwigi. Dwa takie cudy zostały protokółarnie stwierdzone przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jastrzębca.

Wszczęto już nawet starania w sprawie beatyfikacji, lecz okoliczności dziejowe stanęły na przeszkodzie.

Dopiero po wielu latach, na początku XX wieku w związku z kanonizacją Joanny d'Arc odżyła myśl beatyfikacji.

Ks. biskup Pelczar wspomina o tem Ojcu św., Piusowi X na audiencji w r. 1909. Papież zupełnie przychylnie traktuje tę myśl. Następnie ks. biskup Bandurski wydaje w r. 1910 odezwę: „Wskrześmy Jadwigę!” oraz większych rozmiarów dzieło historyczne, w którym nawołuje społeczeństwo do podjęcia akcji na rzecz beatyfikacji królowej Jadwigi.

I dziś podjęcie akcji dla rozstawienia cnot światobliwej królowej jest wskazane. Stać się to może dźwignią serc i umysłów zwłaszcza zaś młodzież winna czerpać w życiu królowej Jadwigi wzór dla siebie, jak trzeba od najwcześniejszych lat z poddaniem się znosić próby życia, jak wytrwać w dobrem.

Szukajcie więc, drodzy młodzi, u królowej Jadwigi pociechy, orędownictwa przed Bogiem a ta, przez której wstawienictwo ożył mały garncarczyk, nie odmówi i wam.

J. St. Czarnecki.

ARCYMISTRZ.

Jest mistrz co wszystkie duchy wziął do chóru,
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły, naciągnął jak stróny:
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jedną pieśń śpiewa i gra od początku:
A świat dotychczas nie pojął jej wátku.

Mistrz co malował na niebios błękitcie,
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczycie,
I w głębi ziemi odlał je z metali:
A świat przez tyle wieków, z dzieł tak wiele
Nie pojął jednej myśli twórczyciela

Jest mistrz wymowy, co bożą potęgę,
W niewielu słowach objawił przed ludem,
I całą swoich myśli i dzieł księgę,
Sam wytłumaczył głosem, czynem, cudem;
Dotąd mistrz nazbyt wielkim był dla świata,
Dziś świat nim gardził poznawszy w nim brata.

Sztukmistrz ziemski! czem są twe obrazy,
Czem są twe rzeźby i twoje wyrazy?
A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie,
Twych myśli i mów i dzieł nie rozumie?
Spójrzyj na mistrza, i cierp boży synu
Nieznany albo wzgardzony od gminu.

(Mick.).

NIEMA MNIE W DOMU

Sławna malarka francuska Vigée Lebrun opowiada o swem niezwykłym spotkaniu, jakie miała z ostatnim naszym królem, Stanisławem Poniatowskim.

„Zdarza mi się często, że przy malowaniu nie widzę poza mym modelem niczego na świecie i wskutek tego zachodzą przykre wypadki z gośćmi zwiedzającymi moją pracownię. Zdarzyło się, że pewnego poranku odwiedził mnie przebywający wówczas w Paryżu król polski, właśnie w chwili gdy byłam zajęta wykończaniem malowanego przezemnie portretu. Słyszałam zajeżdżający powóz i domyślałam się, kto do mnie przybywa; lecz wobec nagromadzonej przedemną pracy, wprawiło mnie to w niedobry humor. Nie odchodząc zatem wcale od sztalug, rzuciłam wchodzącemu królowi opryskliwość:

— Niema mnie w domu!

Król, nie mówiąc ani słowa, wziął płaszcz i odjechał. Dopiero po ukończeniu pracy i po rozważeniu z zimną krwią mego postępku, spostrzegłam moje złe zachowanie się i wyrzucałam sobie gorzko mój brak taktu. Więc jeszcze tego dnia wybrałam się do pałacu, aby się usprawiedliwić i prosić króla o przebaczenie.

„No, pani przyjęła mnie dziś bardzo ładnie”! odezwał się król ujrawszy mnie. Ale zaraz dodał: „Rozumiem dobrze, że bardzo to artystę niecierpliwi, gdy mu się w pracy przeszkadza. Proszę mi wierzyć, że niemam dla pani najmniejszej urazy”.

Zatrzymał mnie następnie na wieczerzy i nikt nie wspomniał o tem już ani słówka”

CZEMU ŻYDZI NIE JEDZĄ WIEPRZOWINY?

Krąży tu powieść, że przed bardzo dawnym wiekiem, kiedy Zbawiciel Pan był jeszcze człowiekiem, w czasie długiej pielgrzymki z uczniami swoimi, onego czasu stanął na flamandzkiej ziemi. Żydzi drwiąc, chcieli Zbawcę poniżyć przed ludem; zażądać, by moc swoją objawił im cudem. A pewni, że z sekretu swój swego nie wyda, uradzili ogromną beczką nakryć żyda. I z szyderczem wyzwaniem miał starszy z gawiedzi pytać Chrystusa: Co też pod tą beczką siedzi?

Jakoż wystąpił rabin przed Pana oblicze:

— Słyszeliśmy, że masz władze tajemnicze, że robisz różne cuda; pokaż-że nam sztukę, a uwierzę w Twe słowa i w Twoją naukę. Widzisz tę dużą beczkę? Dawniej była z miodem. No zgadnij — co tam siedzi schowane pod spodem?

Myśleli, że się będzie wahał w odpowiedzi, lecz Chrystus rzekł z uśmiechem:

— Pod beczką wieprz siedzi!

Zaprzeczyli żydzi z szyderczym okrzykiem. Lecz w tej chwili z pod beczki wieprz wylaził z kwikiem. Żydostwo, jak ukropem sparzone, odskoczyło. Trudno nie wierzyć, kiedy własne widzą oczy.

Tymczasem świnia bryknie, bachory wyraca, dopędza trzodę chlewną, która z pola wraca, łączy się z trzodą swą, jeszcze raz zakwicznie i cała trzoda świnek wśród kurzawy niktne.

Wstyd i żal następuje — hurgot się ucisza. Oplakiwali żydzi swego towarzysza, napróżno go szukali z boleścią i strachem chcieli dojrzeć między trzodą Icka Blinderachem; oskrobać z niego szorstką powłokę szczeciny i do osierociałej odesłać rodziny. Lecz niestety! Daremne zabiegi i cele, świń podobnych do siebie zanadto jest wiele!

To też żydzi oddawna dla ważnej przyczyny nie śmiały w żaden sposób spożywać świniny. Bo żyd, co świnia został, nie znalazł się przecie, a żyd-by nie ukąsił żyda za nic w świecie.

CZARNA PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

Zagadnienie ludnościowe czyli problem liczbowego rozwoju ludności na świecie wogóle czy w danym kraju lub państwie w szczególności, ma swoją dawną historię i to historię zapisaną bardzo czarnymi głoskami, historię, o której nemesis dziejowa największe ślady po sobie zostawiła.

Przed oczyma świata przewinęły się w ciągu wieków rozmaite, nieraz ogromnie wysoko pod każdym względem postawione cywilizacje. Znamy cywilizację *egipską*, gdzie przed czterema tysiącami lat panowała niezmiernie wysoka kultura rolna, świadcząca o technice, której pod pewnym względem my dzisiaj dorównać nie możemy, gdzie istniały olbrzymie miasta jak Teby — gród o stu bramach, czy Tel-el-Amarna, gdzie budowano kolosy, których do dziś żab czasu zniszczyć nie mógł.

Znamy również z przed 4000 lat cywilizację *babilońską* z olbrzymimi stolicami Babilonem i Niniwe, ze swemi wiszącymi ogrodami, z niezdobytymi fortyfikacjami, z bogatymi bibliotekami, z głęboką wiedzą...

Znamy z przed 3000 lat potężne Indie z ich olbrzymimi metropoljami: Srawasti, Kapilavastu, Gandhara i Peshevar...

Znamy niezmierzone Chiny z potęgą i kulturą, której dzisiejsze są tylko słaba pozostałością...

Wszyscy podziwialiśmy już na ławkach szkolnych naukę, sztukę, bogactwa i potęgę dawnej Grecji, na której wzorach dotychczas się kształcimy i które pod różnymi względami są jeszcze i dziś dla nas niedoścignione.

Podziwiamy ogrom i siłę światowładnej Romy z jej mądrymi prawami, przepiękną literaturą, monumentalnymi pomnikami, z jej niezwykłą potęgą.

A potem, w średniowieczu zabłysła w historii prześwietna cywilizacja arabska, zalewając sobą pół świata, wydając grono wielkich uczonych, budując miljonowe miasta, jak długa na 33 kilometry Samarra, jak liczący ponad dwa miliony mieszkańców potężny Bagdad.

Z zaciekawieniem pochłanialiśmy historje z czasów konkwistadorów hiszpań-

skich w środkowej Ameryce, dziwiąc się, jak mogły tej garstce awanturników ulec ogromne państwa. Z zainteresowaniem śledzimy i dziś wiadomości od ekspedycji naukowych, które odkrywają w dziewiczych lasach Meksyku i Jukataniu ogromne ruiny miast jak Uxmal, Lubaantum, Labna, Chacmultun, Chichen Itza i t. d., miasta liczące po kilkaset tysięcy mieszkańców, budowane symetrycznie na sposób dzisiejszych miast amerykańskich, miasta, na których ruinach już w czasach konkwistady trawa rosła.

Dlaczego to wszystko zginęło, w czym szukać przyczyn, które one potężne państwa rzuciły w cień całkowitego zapomnienia?

Zwykle podajemy jako przyczyny upadku wojny, najazdy dzikich ludów. Tak jednak nie jest. Dopóki naród jest żywotny, ani wojna, ani inne klęski z powierzchni świata go nie zniosą! Czytamy w historii średniowiecza o ciągłych wzajemnych wojnach wszystkich przeciwko wszystkim, o olbrzymich zarazach, zmiażdżających niemal doszczętnie całe połacie Europy, a jednak ludy te, żyjące potężną siłą kultury chrześcijańskiej, dźwigały się z tych nieszczęść bardzo szybko, tak, że wkrótce i śladu klęski nie zostawało.

Narody ginęły, bo brakło im siły żywotnej, nie mogły się bronić, bo brakło im żołnierzy; nie mogły odżyć, — bo brakło im ojców i matek!

Prawdziwa i najgłębsza przyczyna upadku wszystkich kultur tkwi w *racjonalizacji* życia nie liczącej się z prawem naturalnem, które palec Boży wypisał w sercu człowieka.

Człowiek zracjonalizował swój *cel*: zamiast celu nadprzyrodzonego jał szukać innych celów, swoich własnych, redukujących się zwykle do używania; zracjonalizował *etykę* i zamiast praw natury i Bożych przykazań, postanowił własną regułę życia, etykę laicką, zracjonalizował i pomniejsze dziedziny życia: *politykę* — wyrzucając z niej Boga, *ekonomję* — nie troszcząc się w niej o moralność, zracjonalizował *pracę, naukę, sztukę* i na wszystkich tych polach doznał wielkiego ban-

kructwa, którego my dziś świadkami jesteśmy.

Nie dosyć na tem! Wkońcu zabrał się i do racjonalizacji życia. Zaprowadził kontrolę urodzeń, zaczął wydawać prawa dotyczące ilości dzieci w rodzinach (dziś w Meksyku rodzice muszą mieć na dziecko pozwolenie urzędu), z niepotrzebnym podług niego życiem uporał się łatwo, pozwalając i pochwalając morderstwo istot ludzkich przed ich przyjściem na świat.

Czytając historie starożytne widzimy, że ten ostatni objaw zdegenerowania cywilizacji stawał się już bezpośrednim i koniecznym początkiem końca. Po tem targnięciu się na życie, po racjonalizacji i że tak powiem — laicyzacji życia i istnienia, pomsta pogwałconych praw natury przychodziła szybkim krokiem. Tak było w Ba-

200 i 300 i więcej lat, ale zguba ich jest nieuchronna.

Jeśli chodzi o Europę zachodnią, losy jej wydają się już dzisiaj przekreślone. Niektóre państwa jak Francja, Anglja, Niemcy, Austrja już przekroczyły albo przekraczają granicę, w której przyrost mniejszy jest od ubytku. Narazie zmniejszona śmiertelność łagodzi jeszcze nieco katastrofalne objawy odstąpienia od praw Bożych i racjonalizacji czy laicyzacji dziedziny życia. Wkrótce jednak, gdy liczba starców się wzmoże, gwałtownego upadku już nic powstrzymać nie będzie w stanie.

Bodajbym był fałszywym prorokiem! Ale z dzisiejszych stosunków nie trudno wywnioskować, że za lat paręset na miejscu dzisiejszej cywilizacji zachodniej roztaćcać się będą pustkowia i ruiny, na któ-



Dzieci radością dni naszych.

bilonie. w Egipcie. w Indjach. w Chinach, w Grecji, w Rzymie, w Arabji, Meksyku, na Jukatanie. Państwa te zginęły wtedy, kiedy podważyły same zasady życia, kiedy w imię rozumu zaczęto regulować potomstwo, a w imię używania zaczęto wogóle przed niem stronić.

Oczywiście agonja narodów trwa dłużej, niż agonja jednostek. Może ona trwać

rych świeże ludy zastanawiać się będą nad przyczynami upadku tych niedawnych potęg, na miejsce dzisiejszej ludności przyjdą inni mieszkańcy, którzy z pogardą spoglądać będą na garstkę zwyrodniałych helotów, naszych potomków, których upodlenia i nieszczęść przyczyną będziemy, a raczej jesteśmy my. „Kto może pojąć, niech pojmuje“!



Nasza przyszłość.

Ale owa, nie licząca się z żadną etyką racjonalizacja życia, dotyczy nie tylko społeczeństwa, ale i jednostek. Jeżeli pogwałcone prawa natury mszczą się na całych ludach, sprawiedliwość nie może również ominąć i pojedynczych przestępców.

Jak się zapatruje etyka chrześcijańska na racjonalizację życia, na racjonalizację, która wbrew wszelkim przykazaniom, wbrew rozumowi, wbrew ludzkim uczuciom, wbrew naturalnym instyktom niszczy kielkujące życie, albo — puszczając zresztą wodze namiętnościom — zapobiega temu życiu wogóle?

Rzecz tę trzeba prosto i jasno postawić. Słyszcy się nieraz zdania, że Kościół nie idzie z życiem, że prędzej czy później Kościół do tych zadań zastosować się musi!

Otóż tak nie jest. Jedyną rolą Kościoła jest tutaj wyjaśniać prawo natury i prawo Boże: „nie zabijaj“ i „bądź czystym“. Kościół zmieniać może prawa, które sam ustanowił: jak posty, święta i t. d. Ale praw Bożych, praw natury, żaden biskup, żaden papież, żaden sobór naruszyć nie może. Póki Bóg jest Bogiem, póty morderstwo płodu będzie targnięciem się na życie, będzie zabójstwem, póty nadużywanie małżeństwa z unikaniem skutków będzie niską i brudną rozpustą.

To łamanie prawa Bożego w jeden czy w drugi sposób mści się na człowieku już za życia. Rozdźwięk w rodzinie, zniechęcenie do życia, różne choroby itd. oto naturalny wynik tej racjonalizacji. Prawdziwa sprawiedliwość jednak przyjdzie dopiero później. „Nie mylcie się: ani zabójcy, ani rozpustnicy nie osiągną Królestwa Bożego“ — oto znane wyrażenie Apostoła Narodów.

A teraz jeszcze jedno pytanie: W jakich warunkach pod względem ludnościowym znajduje się dzisiaj Polska? Polska znajduje się na pograniczu dwu kultur: coraz bardziej wyradzającej się kultury zachodniej, która zrywa już ostatnie więzy praw przyrodzonych — i kultury wschodniej, będącej jeszcze w znacznej mierze w powijakach. Poza tem przenika ją jeszcze kultura najwyższa, o podłożu nadnaturalnem, kultura chrześcijańska.

Wpływy tych trzech kultur w dziedzinie ludnościowej objawiają się dość wyraźnie. Masy naszej inteligencji, zapatrzony we wzory zachodnie, pozbawionej głębszych zasad chrześcijańskich, nie ustępują dziś w racjonalizacji życia najbardziej wyrafinowanym ludom Zachodu. To samo można powiedzieć i o masach ludowych, bardziej na te wpływy narażonych, a więc po większych, a zresztą i mniejszych miastach i okolicach podmiejskich.

Pierwotna ludność wschodnia, przeważnie niepolska, jest jeszcze pod tym względem mało dotknięta. To samo można powiedzieć o warstwach przenikniętych nawskroś duchem chrystjanizmu na Śląsku, na wsi pomorskiej, poznańskiej i w Zachodniej Małopolsce.



Bez rodzeństwa!

MISYJNY ZWIĄZEK MSZALNY

KSIĘZY PALLOTYNÓW

Ustawy Związku są następujące

I. CEL:

Członkowie popierają przez swoje ofiary wychowywanie misjonarzy i przyczyniają się przez to do rozszerzania wśród narodów czci Najświętszej Panny Marji, Królowej Apostołów.

II. KORZYŚCI:

Za żyjących i zmarłych członków i za ich potrzeby odprawia się corocznie 1096 (co dzień trzy) Msze święte. W ten sposób członkowie mają codziennie udział w kilku Mszach św. Prócz tego członkowie jako dobrodziejcy naszego Stowarzyszenia Misyjnego uczestniczą w modlitwach i dobrych uczynkach jego członków, a zwłaszcza w zasługach tych misjonarzy, do których wychowania przyczynili się przez swe ofiary.

III. WARUNKI:

Jako ofiarę składa się:

1. Za osoby żyjące: a) na rok 1 zł., b) na całe życie 5 zł., c) na zawsze i po śmierci 10 złotych.
2. Za zmarłych: a) na rok 1 zł., b) na zawsze 5 zł.

IV. UWAGI:

1. Do Związku przyjmuje się tak osoby żyjące jak i zmarłe. Można też zapisać innych nawet bez ich wiedzy.
2. Za jedną wkładkę można przyjąć tylko jedną oznaczoną osobę, dlatego też nie można przez jedną wkładkę zapisywać całej rodziny, albo kilku osób.
3. Na członków Związku Mszałnego nie nakłada się żadnych osobnych modlitw.
4. Przy podawaniu nazwiska można oznaczyć osoby zmarłe najlepiej przez znak †.
5. Nie potrzeba wcale donosić o śmierci członków.
6. Dożywotni członkowie mogą się zapisać jako wieczni przez dopłacenie 5 zł.
7. Każdy członek otrzymuje potwierdzenie przyjęcia, dlatego przy zapisywaniu trzeba podać adres członków.
8. Każdy może złożyć i większą ofiarę niż ta, która wyżej jest podana.



W OBRONIE RODZINY

W ustawicznej walce, jaką katolicy i wogóle wszyscy dobrze myślący ludzie prowadzą ze złem, nie powinno się dziś zapominać o atakach na rodzinę i systematycznym jej podkopywaniu. Rodzina ale której rozbijać i podkopywać mu nie wolno. W ognisku rodzinnym kształtuje się ciało i dusza człowieka, życie rodzinne jest zwyczajną drogą, po której Bóg prowadzi ludzi do celu, do siebie.

Tymczasem nowożytny czasy, które porwały się na wszelkie ludzkie i Boskie świętości, nie oszczędziły i instytucji rodziny. Włogowie rodziny dzielą się na dwa rodzaje. Jedni nie atakują rodziny wprost, ale, jak rdza żelazo, przegryzają ją od środka i w ten sposób podcinają jej byt. Takich wrogów rodziny są jest z ustanowienia Bożego tą najmniejszą społecznością, w której łonie człowiek rodzi się, wzrasta i wychowuje, jest ona zarazem najmniejszym ogniwem wielkich społeczeństw-państw. Z punktu widzenia katolickiego rodzina — jako twór Boży jest sam w sobie rzeczą nietykalną, który człowiek winien szanować i udoskonalać, całe wojska. Należą do nich ci wszyscy, którzy w imię swobody i w imię używania na ziemi, w imię zmysłowej rozkoszy, w imię djabelskiej wolności zwalczają nierozzerwalność i świętość małżeństwa, zaprowadzając rozwody i odzierając tę instytucję z charakteru sakramentu. Należą do nich ci wszyscy, co nie wierząc w życie pozagrobowe, wartość duszy i życia, a uznając tylko szczęście doczesne, unikają w życiu rodzinnem tego, co stanowi cel rodziny, dzieci, nadużywając przy tem małżeństwa do własnych, niskich celów, a zwłaszcza ci, co kielkujące życie niszczą, dopuszczając się w ten sposób najstraszniejszej zbrodni: dzieciobójstwa, pozbawiając nawet te maleńkie istoty łaski chrztu.

wszyscy, którzy przyjąwszy już raz na siebie obowiązki rodzicielskie czy małżeńskie, opuszczają się potem wzajemnie, nie troszcząc się o dalsze losy dzieci.

Drugi rodzaj nieprzyjaciół rodziny staje do walki z nią w imię swych zasad. Są to przedewszystkiem komuniści, a po części i socjaliści. W myśl zasad nauk Marksa ludzie stanowią jedno wielkie

stado, w którym pojedynczy ludzie nie mają wielkiego znaczenia. Najwyższe dobro ludzkości to szczęście ziemskie całego stada ludzkiego. Osoba ludzka sama dla siebie, a także i mała społeczność, jaką stanowi rodzina, powinny się całym poświęcić dla całości. Stąd komuniści zwalczają wszelkie objawy życia i działania indywidualnego i rodzinnego. Stąd to zaprowadzanie wspólnych domów dziecięcych, do których oddaje się dzieci zabierane matkom krótko po urodzeniu, stąd te domy-koszary, w których gnieźdzą się masy ludzi każdy dla siebie, osobno mąż, osobno żona, osobno syn, osobno córka, stąd te kuchnie-fabryki, gdzie gotuje się wspólnie dla wszystkich, żeby nie powstało ognisko rodzinne, stąd to ta łatwość w zawieraniu małżeństw i ich rozchodzenie się, stąd to dążenie, żeby małżeństw wogóle nie było, ale by ludzie żyli zupełnie z sobą pomieszani i niczem z sobą nie związani.

Ze swej strony Kościół stał i stoi wiernie i stanowczo na straży rodziny, na straży jej świętości, jej wzniosłości, jej szczęścia. Wobec niebezpieczeństw czasów dzisiejszych papież podnosi niejednokrotnie głos w obronie rodziny. Uczynił to już w swoim czasie Leon XIII, wydając prześliczną encyklikę o rodzinie chrześcijańskiej, której stawia za przykład Świętą Rodzinę. Uczynił to zwłaszcza papież obecny, który w swych encyklikach o małżeństwie i o wychowaniu podnosi godność małżeństwa i życia rodzinnego, mówi o wielkich prawach i za-

W imię przykazań Bożych, w imię zleceń Kościoła, w imię naszego własnego dobra nie tylko duchowego, ale doczesnego, winniśmy wszyscy stanąć w szeregu do walki o dobro rodziny, przeciwstawiając się wszelkim przeciwko jej godności i stałości zakusom. Winny to uczynić przedewszystkiem chrześcijańskie kobiety, które swą godność niewieścią utrzymać potrafią jedynie wówczas, jeżeli małżeństwo zostanie zawsze dla wszystkich rzeczą Bożą, świętą, a które popadną w upodlenie, jakie było ich udziałem za czasów pogaństwa, o ile pogańskie idee o małżeństwie zapanują znowu na świecie.

W RODZINNYM GNIAZDKU



W skromnym pokoju stołowym pani Anna S. nakrywa do obiadu. Zdaje się zmęczona, bo krople potu wystąpiły na czoło, krząta się jednak energicznie, a z ust jej miły uśmiech nie schodzi. Z sąsiedniego pokoju dolata gwar głosów dziecinnych, chwilami przechodzący w wielką wrzawę. Nic dziwnego — toż tam się bawi pięcioro dzieci od lat dziewięciu do trzech niespełna. Matka przywykła do tego gwaru, spokojnie więc swoją zajmuje się robotą. Naraz płacz najmłodszego z gromadki... trzeba zająć... Popchnęła drzwi niedomknięte i stanęła u progu.

— Coście zrobili Kaziowi? Czego płacze?

— To Leonka zabrała mu konika.

— Bo nam przeszkadza w zabawie.

Posypały się skargi wzajemne, jedno przez drugie dobijało się głosu tak, że matka do słowa dojść nie mogła. W przedpokoju zadźwięczał dzwonek.

— Cicho dzieci, ktoś idzie, co sobie pomyśli, żeście takie niegrzeczne.

Przemówiła jeszcze słów kilka, zwróciła małemu zabraną zabawkę i zachęciwszy dzieci do zgodnej zabawy, wycofała się od nich corychlej, aby się dowiedzieć kto przyszedł. Nie potrzebowała pytać, bo w tejże chwili stanęła przed nią elegancko ubrana kobieta, lat około

czterdzieści liczyć mogąca, uśmiechnięta i od szybkiego chodu zarumieniona.

— Ach, to ty, Janino, zawołała pani domu. Nareszcie o nas sobie przypomniałaś, nie widziałam cię od tak dawna.

— Wybacz, moja droga, gdyż byłam bardzo zajęta; parę tygodni bawiłam na wsi u ciotki Barbary.

— Z Bronisiem?

— Ach, nie! On przecie się uczy, nie można go odrywać.

Pani Anna pociągnęła gościa na otomanę i usadziwszy, dalej wiodła rozmowę.

— I któż się Bronisiem opiekował w czasie twej nieobecności? Mąż twój przecie bardzo zajęty.

— O, tak, Edward gościem jest tylko w domu, ale Małgosia o dziecku pamięta i mogę być pewna, że dobrze jest obsłużony.

— Obsłużony... to nie dosyć; opieka matki nie może być niczem zastąpiona.

Pani Janina rozśmiała się wesoło.

— Ach, Andziu, zapominasz, że mój Bronis ma już lat piętnaście.

— Jeszcze mu matka potrzebna, choćby jako towarzyszka w chwilach wolnych.

— Przychodzili do niego koledzy i do siebie zabierali.

— Czy wiesz co to za jedni, czego się od nich nauczyć może?

— Ech, doprawdy śmieszna jesteś z tą swoją troskliwością.

Powtarzam — Broniś jest dużym chłopcem i wglądać w jego stosunki i zabawy koleżeńskie nie należy. Inne dziś czasy nastały, młodzież musi mieć swobodę.

— Bodajbyś na tę swobodę kiedyś nie narzekała.

W tej chwili wrzawa w dziecinnym pokoju wzrosła; pani Anna pośpieszyła ją uciszyć. Na wiadomość, że ciocia Jania przyszła, cała piątka przybiegła z hałasem żeby się przywitać. Pani Janina uścisnęła je, pogłaskała i odwróciła się obojętnie.

— No, dzieci, rzekła matka, wracajcie do swej zabawy, dajcie nam chwilę spokoju do rozmowy.

Dzieci usunęły się posłusznie. Pani Janina przeprowadziła je wzrokiem i z ulgą oddechnęła, gdy się drzwi za niemi zamknęły.

— Podziwiam cię, moja Andziu, że możesz w takim hałasie wytrzymać, i nie wyrwasz się z domu, aby odpocząć cokolwiek i myśł od tej troski oderwać.

— Myśł od nich oderwać! od swoich dzieci uciekać! — nie pojmuję tego zupełnie. Toż to me skarby, moje największe szczęście i chluba.

— Daj pokój! Pięcioro dzieci w domu — to straszne! Ja mam jednego tylko, a muszę od czasu do czasu wymknąć się na dłużej, bo chybabym obłędu dostała, mając go ciągle przy sobie.

— Czy taki trudny do wychowania?

— Dawniej tak, zdaje się, nie było, ale teraz bywa hardy, samowolny, nieznośny.

— Czy to nie brak dozoru, no — i doboru towarzyszcy?

— Sam wie najlepiej, którzy mu dogadzają.

— Oj, często bywa zgubą dla młodego.

— O, mój ty krukku złowrózby, co będzie zostawmy to przyszłości. Tobie dobrze z tak liczną dźwiatwą, ale mnie dom nie wystarcza, ja tak nie mogę, mnie innego życia potrzeba,

Pani Anna patrzyła na nią z politowaniem, ta zaś mówiła dalej.

— Jestem przekonana, że i ty czujesz się zmęczona, znudzona, przysłałam więc do ciebie z propozycją. Potrzebna ci rozrywka, dziś właśnie jest do tego sposobność, w Teatrze Wielkim piękną grają sztukę — pójdziesz z nami, dobrze? Odwiedzim cię na miejsce, lo-

ża do spółki nie tak wiele będzie kosztować, a zobaczysz, że świetnie się ubawimy.

Pani Anna zamyśliła się chwilę. Ona tak lubiła teatr... i teraz poszła by chętnie... ale nie może te zrobić. Zadużył to dla niej wydatek: wie doskonale, że tak Janina, jak i jej mąż nie liczą się z pieniędzmi, lubią mieć pierwsze miejsca, a to kosztuje. Nie, ona nie może sobie na to pozwolić — chłopcy potrzebują bucików, Jadwisia sukienki. Wyrzucając grosz na osobistą przyjemność, krzywdziłaby dzieci swe i męża tak bardzo zapracowanego, więc tego nie zrobi, nie. A przytem jakże ona może opuścić dom na cały długi wieczór. Służąca musi wyjść na miasto, musi zamówić prączkę na jutro, a dzieci w domu same... Boże!

coby to się stać mogło, jakie nieszczęście przydarzyć, boć to wszystko takie małe, a takie swawolne.

Myśłi te jak błyskawica przebiegły jej przez głowę i wpłynęły na stanowczą decyzję: do teatru nie pójdzie, woli pozostać na swem stanowisku i pilnować obowiązku. Gdy to objawiła kuzynce, ta zawołała z oburzeniem:

— Zabijasz się, a nie czujesz tego. Trzeba rozum stracić, żeby się tak w domu zagrzebać; zobaczysz, jak ci się za to odwdzięczą te dzieci, od których boisz się odejść na godzin kilka. Mój Broniek zdrów i cały, choć ja wogóle ma-



ło bardzo czasu mu poświęcałam. Zobaczmy, która z nas wyjdzie lepiej na swoim.

Usiłowała jeszcze namawiać, budzić przekonanie, że o sobie pamiętać powinna, pani Anna jednak stała twardo przy swem postanowieniu. Obowiązki matki są święte, dzieci szym zostawić nie mogę, a niema mnie komu zastąpić, muszę więc strzec rodzinnego swego ogniska. Pożegnały się chłodno. Pani Janina pośpieszyła na jakąś wizytę, a pani Anna z zadumą na czole stanęła przy oknie.

— Czy w tem, co Janka mówiła, niema trochę prawdy, myślała — czy powinnością matki jest takie ciągle czuwanie nad dziećmi, takie oddanie się zupełne, aby bawić młodsze, starszych w naukach pomagać? Młodą przecie jestem młodszą od Janiny, więc mi się i rozrywka jakaką należy, a bywanie w teatrze taką wielką dla mnie bywało przyjemnością! Sąsiadka z przeciwka z dziećmiby posiedziała, a potem to już Franusia samaby sobie z niemi poradziła. Może szkoda, żem jej tak stanowczą dała odprawę, może...

Odeszła od okna, raził ją hałas uliczny, chciała spokoju. Lecz przechodząc, spojrzała na drzwi pokoju dziecinnego, trwoga, ją nagle przejęła, bo wnim cisza zupełna panowała. Zwróciła tam swe kroki, lecz gdy z progu już pokój cały wzrokiem objęła, uśmiech zadowolenia twarz jej ożywił. Najstarszy Jurek majstrował sobie jakąś zabawkę, a młodszy Józik pilnie każdy ruch jego śledził; Jadwisia małej Leonce obrazki w książce pokazywała, zaś najmłodszy Kazik spał na dywaniku przed łóżkiem. Patrzyła na te miły obrazek, a dumą i radością błysło jej spojrzenie.

— To moje skarby, moje pociechy, szepnę-

ła — tu przy nich też moje miejsce. Co mi po innych przyjemnościach, wszystkie one schodzą na bok wobec tego jednego pragnienia — tak dzieci wychować, aby Bóg miał z nich chwałę, Ojczyzna pożytek, a ona — matka — chlubę i radość prawdziwą. Wzruszona podniosła oczy w niebo:

— Panie, daj mi je tak wychować, abym nie potrzebowała lękać się odpowiedzialności przed Tobą za dusze, które mi powierzyłeś.

Łza rozrzewnienia zabłysła w jej oku, zwycięstwo nad pokusą dało jej uczucie triumfu.

W tej chwili poczuła, że ją czyjeś objęły ramiona. Był to mąż, który wszedłszy cicho, do pokoju, chwilę się jej przy patrywał, a widząc ją czemś niezwykle poruszoną zbliżył się do niej z uściskiem.

— Cóż to moja Haneczka taka jakaką zadumana, czy smutna?

Uśmiechnęła się do niego.

— Przeciwnie, jestem rozradowana sprawowaniem dzieci. Popa'rz tylko, mój drogi, jak się pięknie zachowują? Czy nie godne pochwały?

— Matka przedewszystkiem, że tak czuwa nad niemi, szepnął pan Karol z miłością.

Spojrzała mu w oczy tkliwie, wydał jej się jakiś mizerny, zmęczony.

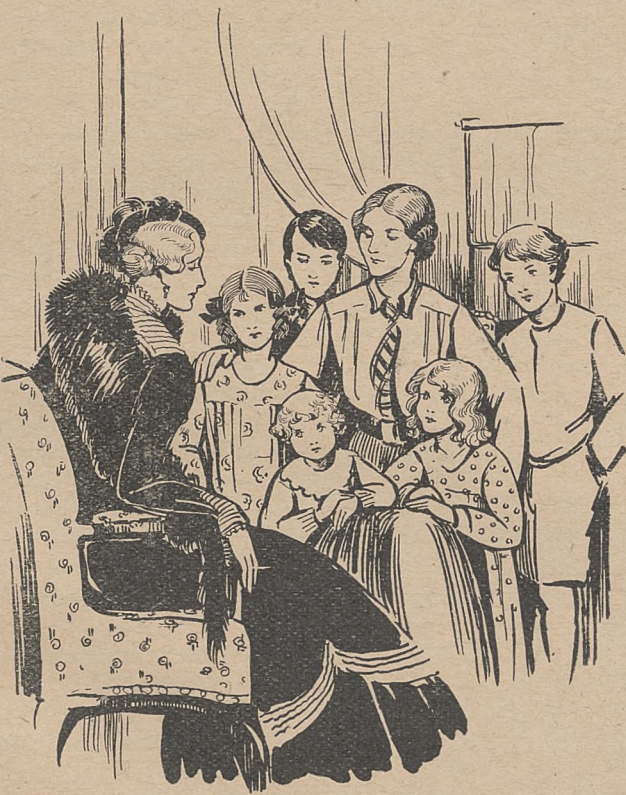
— Karolku, rzekła serdecznie, takiś sprawowany i — głodny zapewne.

— O, tak; ale już jestem w domu, to się o wszystkim zapomina.

Wymówił to powoli, z naciskiem, chcąc jej dać poznać, jak mu ten dom rodzinny jest miły.

Podziękowała uśmiechem, wołając do dzieci:

— Tatusz przyszedł!



Jeden okrzyk, jedna chwila, a cała gromadka była już przy ojcu. Otoczył go gwar pytań i opowiadań, każde cisnęło się, czepiało rąk i ubrania, aby w pierw zdobyć uścisk rodzicielski. Pani Anna znikła — i za chwilę już cała rodzina siedziała przy stole, a matka nalewając zupę na talerze, z promiennym uśmiechem szczęścia na twarzy myślała.

— Karol zapracowuje się, by nam niczego nie brakło, a ja miałabym nieopatrznie pieniądze na zbytki wyrzucać. Nie żał mi już ukazywanej przyjemności i nigdy jej nie pożałuję. Dość mi takiej, jak obecna — pociechy, a odemnie zależy, abym ją miała zawsze.

* * *

Od owego dnia upłynęło lat dwadzieścia. Państwo Karolostwo wierni swemu posłannictwu, pracowali mozolnie, aby dzieci odpowiednio wykształcić, a przedewszystkiem by je uczciwie po chrześcijańsku wychować. Nauką i własnym przykładem wiedli je do dobrego, pracy zaś ich i zacnym usiłowaniami Bóg błogosławił. I oto w piękny poranek lipcowy widzimy całą rodzinę zgromadzoną w kościele. Rodzina ta powiększona w dwójnasób. Dwaj starsi synowie z żonami, Jadwiga z mężem, a te trzy pary kilkoro drobnych dzieciak otacza.



Tuż koło pani Karolowej świeci biały kornet Szarytki. To Leonka klęczy z rzewnym wyrazem twarzy wpatrzonej w ołtarz, przy którym pierwszą Mszę św. prymicyjną odprawia. młody kapłan, jej ukochany braciszek Kazio. Koło szczęśliwej rodziny sporo się osób przyjaznych zgromadziło, nie brakło też, jak zwykle w Warszawie, przygodnych czy ciekawych świadków.

Skończyło się nabożeństwo, młody kapłan zaczął udzielać błogosławieństwa. Przystąpili najpierw rodzice, potem kolejno cała rodzina; w oczach wszystkich błyszczały łzy rozrzewnienia i radości, ale ze wszystkich najszcześliwszą była Pani Anna. Poważna, pogodna jej twarz promieniała weselem, a łzawe oczy w obraz Matki Bożej utkwione, zdradzały żar gorącej dziękczynnej modlitwy, którą niosła w hołdzie Tej, co ją w jej zabiegach macierzyńskich tak widomie wspierała i doprowadziła do spełnienia najżywszych pragnień jej serca, do chwili nad wyraz szczęśliwej, gdy ukochane, najmłodsze swe dziecię widzi odziane godnością kapłańską, na najwznioślejszem na świecie stanowisku.

Po wyjściu z kościoła zaszła jej drogę czarno ubrana dama. Gdy welon żałobny odrzuciła, Anna ze zdziwieniem poznała w niej panią Janinę. Rzuciły się sobie w ramiona, przy czem Janina gorzkimi zalała się łzami.

— Jakaś ty szczęśliwa! ach, jaka szczęśliwa, rzekła, uspokoiwszy się trochę. Tyle masz osób drogich przy sobie, tyle serc kochających, a wszystkie dzieci takie dorobne i na takich stanowiskach.

— Było po co się trudzić, o sobie zapominając, nieprawdaż?

— O, tak, poznaję to, ale po niewczasie. Ja zostałam sama na świecie, samotna i nieszczęśliwa.

— A mąż? a syn?

— Syn! Ach, złem go pilnowała, źle wychowała, nie miałam też z niego pociechy. Wcześniej wszedł w towarzystwa, które go zgubiły. Ile on nas kosztował! Ile trosk i zmartwienia przyczynił! Ojciec umarł — mówiono, że z przeziębienia, ale ja wiem, że główną śmierci przyczyną była zgryzota. Szczęśliwy, że umarł i nie widział tego, com ja przenieść była zmuszona. Na hulanki, syn, nie mogąc otrzymać odemnie pieniędzy, bo już całkiem byłam zrujnowaną, dopuścił się przenieństwa, za co wtrącono go do więzienia. Odsiedziawszy karę, wyszedł ze zdrowiem zniszczonym do ostateczności, niezdolny do żadnej pracy. Musiałam przyjąć posadę, by nie dać mu

umrzeć z głodu. Straszne przechodziłam męki, aż wreszcie przed rokiem marnie życie zakończył.

Skurcz bólu nie pozwolił dalej mówić. Otoczyli ją wszyscy, współczując, pocieszając, choć widziano, że nie było już dla niej pociechy.

— Teraz dopiero pojmuję, mówiła, uspokoiwszy się trochę, że te tylko matki szczęśli-

we, co mają gromadkę dzieci i te dzieci umiejają wychować. Ja nie chciałam z ciebie, Anno, wziąć przykładu i dla dziecka się mego poświęcić, srodze też to musiałam odpokutować.

Chciano ją zabrać do siebie na ucztę rodzinną, ale się wymówiła i odeszła, nie chcąc swym smutkiem zakłócać ogólnej radości.

— Jakże mi jej żal, mówiła pani Anna — prawdziwie nieszczęśliwa to matka.

H U M O R

Na lekcji religji.

— Hoptasiński, powiedz, przez co można się dostać do piekła?

— Przez podatki!

— Cóż ty gadasz, osłe?!

— A tak, proszę księdza prefekta, bo ojciec mówił, że przez te podatki, to nas wszystkich djabli wezmą!

W sądzie.

Sędzia: — Za co siedzieliście przedtem w więzieniu?

Oskarżony: — Za wiarę, panie sędzio.

Sędzia: — Jakto za wiarę?

Oskarżony: — No bo wierzyłem, że mnie przy kradzieży nie złapią.

Sędzia: — Jak się nie wstydzicie kraść, będąc już tak starym?

Oskarżony: — Panie sędzio, gdy byłem młody, to mi mówili: „Taki młody i już kradnie”. Więc kiedy ja mam kraść, panie sędzio?



Odpowiedni.

— Majster piekarski: „Myślicie, że wasz mały ma talent piekarski?”

— Jeszcze jaki, panie majster! — Nie macie pojęcia, ile on potrafi naraz placka zjeść!

Niespodziewane szczęście.

— Czemu tak płaczesz, najdroższa? — spytał młodzian swą narzeczoną, którą właśnie prosił o rękę. — Czy cię obraziłem?

— Nie, ukochany. Płaczę z radości. Bo matka zawsze mawiała, iż jestem tak głupia, że nawet największy osioł mnie nie zechce, a właśnie tyś to uczynił.

Oczywiście!

— Gdyby nie te ciągłe bóle głowy, nie brkowałoby mi nic — oświadczył lekarzowi pacjent — jem jak wilk, pracuję jak koń, po całodziennej pracy jestem zawsze zmęczony jak pis, a w nocy śpię twardo jak szeszur!

— Hm! — odparł lekarz — czy nie lepiejby pan w takim razie zrobił, gdyby się pan o poradę zwrócił do weterynarza?



Zapominalski.

— Na co ma pan profesor aż dwa duże kwiaty na ubraniu?

— Jeden przypięła mi żona, żebym nie zapomniał zakupić dla niej mydła.

— A drugi?

— Ten sam sobie przypięłem; ma on mi przypomnieć cel pierwszego.

Z K A F R A R J I

UMYSŁOWE ZALETY MURZYNA I JEGO WADY.

Murzyn spotyka się przeważnie z pogardą ze strony Europejczyków, nie tylko dla różnicy rasowej, ale też dla rzekomo niskiego swego poziomu umysłowego. Europejczyk twierdzi, że murzyn nie orientuje się wcale w rzeczach europejskich, że jest poprostu głupi w takich sprawach.

Lecz można powiedzieć i naodwrot, że Europejczyk nie orientuje się i jest dość ciemny w rzeczach murzyńskich. Jeżeli murzyni w wielu rzeczach stoją daleko w tyle poza Europejczykami, to pochodzi to stąd, że ich rozwój umysłowy został wstrzymany brakiem dostatecznej podniety do szukania wiedzy.

Do niedawna jeszcze było tu przyjęte mniemanie wśród Europejczyków, że murzyn jest zdolny do rozwoju umysłowego tylko do czasu dojrzałości naturalnej; że po tym czasie jego umysł jest już „nasycony“ i nie może już w się przyjmować dalszej wiedzy. Wierzone, że po okresie lat młodocianych, murzyn przechodzi w stan umysłowego zastoju i nie jest już zdolny zdawać egzaminów gimnazjalnych, a tem mniej odbywać studja wyższe.

Doświadczenie wykazało coś innego. Dzisiaj Afryka ma już sześćdziesięciu murzynów, którzy osiągnęli różne uniwersyteckie stopnie w Europie; wśród nich siedmiu wykwalifikowanych lekarzy, praktykujących pośród murzyńskiej ludności. W samej Południowej Afryce przeszło stu dwudziestu murzynów zdało egzaminy uniwersyteckie.

Misjonarze mają najlepszą sposobność przekonywać się codziennie w szkole że dzieci murzyńskie wcale nie stoją umysłowo niżej od dzieci europejskich.

Jeden ze znawców ludów europejskich, dr. Stokes, pisze co następuje: „Doświadczenie nauczyło nas, że murzyn czystej krwi (bez przymieszki krwi europejskiej), może osiągnąć stopień umysłowego rozwoju, o jakim nie śniło się nikomu przed stu albo pięćdziesięciu laty. Nie możemy już twierdzić, że zdolności murzyina są ograniczone do pewnych tylko dziedzin nauki lub do pewnego tylko rodzaju umysłowej pracy. Owszem, murzyn różni się w swoich zainteresowaniach od Europejczyka, lecz jesteśmy przekonani, że każda rasa na swój sposób ma się przyczyniać do ogólnej cywilizacji. Spodziewamy się, że żaden kraj nie przedsięwzięmie kroków, aby przeszkodzić naturalnemu rozwojowi tego, co jest najlepsze w każdej rasie“.



*Ks. Bernard Pawłowski P. S. M
misjonarz w Kafrarji.*

Jeżeli murzyn w niektórych rzeczach stoi umysłowo niżej od Europejczyka, przewyższa go często w innych. W czasie wojny światowej (1914—1918) dokonano licznych naukowych badań białych i murzyńskich rekrutów. Badania wykazały, że naogół murzyni byli umysłowo słabsi od białych, lecz kilku było tak samo uzdolnionych jak biali, a niektórzy nawet przewyższali białych. Murzyni zaś, pochodzący z lepszych rodzin, przewyższali umysłowo resztę murzynów niższego pochodzenia.

Murzyn rozumuje dobrze w spra-

wach, które go interesują. W sprawach, które go mało obchodzą, jest za leniwy do myślenia i rozumowania. Zjawiska, które dla umysłów nie są jasne, przypisuje jakiejś czarodziejskiej sile; nie chce mu się zastanowić głębiej nad ich przyczyną; nie zastanawia się np. nad przyczyną grzmotu, błyskawic, lub nad przyczyną chorób. Nawet wykształceni murzyni obierają sobie ten sposób myślenia, bo jest przecież łatwiejszy, niż logiczne rozumowanie. Murzyni nie rozróżniają więc i przyczyny zjawisk lub wypadków od prostego ich następstwa, — co zresztą, nawiasem mówiąc, zdarza się nierzadko i u Europejczyków, chociaż nie w tak naiwnej formie. Pewien misjonarz zwykł był nosić w dzień chłodne i dżdżyste płaszcze czarne, grube, w dzień zaś gorące płaszcze lekkie. Gdy więc murzyni potrzebowali raz deszczu, wysłali delegację do misjonarza z prośbą, by wdział swój czarny, gruby płaszcze, ażeby spadł deszcz.

Wyobraźnia murzyna nie jest uboga. Świadectwem tego są liczne ludowe opowiadania. W ostatnich latach kilku murzynów napisało szereg bardzo dobrych powieści. Prawda, że z powodu braku sprzyjających warunków wyobraźnia murzyna nie mogła się jeszcze należycie rozwinąć.

Murzyni posiadają znakomitą zdolność spostrzegawczą i naśladowczą, któ-

wą zawdzięczają wielowiekowemu ćwiczeniu. Nieraz naśladują niewolniczo Europejczyków, małpują, chcą czynić to samo co biali. Ich zdolność spostrzegawcza jest dobrze rozwinięta w tych ćwiczeniach. Dlatego są dobrymi myśliwcami, detektywami i — szpiegami. Przed siedemdziesięciu laty niektórzy murzyni znali jeszcze nazwy wszystkich dzikich zwierząt i ptaków, oraz nazwy wszystkich ziół, traw i drzew. Dzisiaj nie spotyka się już takich mędrców.

Murzyni umieją też trafnie osądzać charakter człowieka. Mają specjalną zdolność osądzania obcych przybyszów. Zdolność ta wydoskonaliła się przez ciągłe ćwiczenie, ponieważ murzyni byli ciągle zmuszeni obserwować białych przybyszów z Europy i badać ich usposobienie i stosunek względem siebie; im lepiej umieli przejrzeć zamiary Europejczyka, tem byli bezpieczniejsi. Lubili też nadawać białemu przybyszowi jakieś specjalne przezwisko, które jednak trzymali w tajemnicy, a gdy przypadkowo tajemnica się wydała, pokazywało się, że przezwisko trafnie określało główną wadę charakteru przybysza.

Murzyni nie umieją zato osądzać innych rzeczy, np. odległości; lepiej już wyrobiony mają zmysł orientacyjny, dzięki znowu ciągłemu ćwiczeniu. Pytać się murzyna, jak daleko do tamtej a tamtej wioski, to odpowie: „nie daleko“, albo gdy się zna na zegarze: „dziesięć minut“; w rzeczywistości trzeba tę liczbę pomnożyć przez dziesięć i powiedzieć sobie: sto minut. Nie będzie wtedy niemiłego rozczarowania.

Murzyn ma znakomitą pamięć. Lecz pamięta tylko to, co go interesuje. Lud pamięta prawa i zwyczaje szczepowe, ważniejsze rozprawy sądowe aż do najmniejszych szczegółów.



Siostra Dominikanka z uczennicami kaferskimi.

Pamięć wyrobiła się również przez ciągłe ćwiczenie; m u r z y n musiał sobie wbijać wszystko w pamięć, ponieważ nie było drukowanego słowa. Biali powierzają wszystko papierowi i książkom, albo z nich czerpią. Pewien murzyn miał tak wydoskonaloną pamięć, że można go było nazwać „chodzącą kroniką“; pamiętał wszystko, co działo się przez okres lat siedemdziesięciu, i to nie ogólnie, ale szczegółowo, co działo się w każdym roku z osobna.



Ks. Bernard Pawłowski wśród dzieci murzyńskich.

Murzyni nie są tęgimi rachmistrzami; gubią się łatwo w większych liczbach; na określenie większych liczb muszą używać wyrazów niezmiernie długich; dlatego, kto zna język angielski, wyraża liczby po angielsku. Dzieci murzyńskie z trudnością rozwiązują zadanie rachunkowe, albo są nawet bezradne wobec takich „zagadnień“.

Łatwiej jest zato murzynom uczyć się języków. Nie mają trudności w naśladowaniu i przyswajaniu sobie obcych dźwięków.

Nie brak im też zmysłu do stwarzania dzieł sztuki. W różnych rzemiosłach okazują wielką zręczność. Biali lubią brać murzynów jako szoferów, bo są pewniejsi, niż szoferzy biali. Murzyńskie dziewczęta łatwiej i prędzej pojmują sposób prowadzenia gospodarki domowej, niż białe; umieją być bardzo oszczędne. Takie świadectwo wydała jedna ze szkół południowo-afrykańskich.

Przypatrzy się teraz odwrotnej stronie medalu.

Wadami charakteru murzyna jest brak rozwagi, inicjatywy, samodzielności sądu, oraz brak chęci do naukowych badań. Nie było nigdy potrzeby ani podniety do rozwoju tych przymiotów. — Wybitną wadą umysłowości murzyna jest zachowawczość. Przez długie wieki murzyni pozostawali zawsze tak samo niepostępową rasą. Nie stworzyli żadnej sztuki, pi-

śmiennictwa, poezji, nie stworzyli jedności narodowej, ale pozostali rozdzieleni w sobie na liczne, skłócone z sobą szczy; nie stworzyli żadnej wznioślejszej formy kultu religijnego, żadnej filozofji, jak tylko „filozofję“ szukania rozkoszy; nie wykazali żadnych wyższych dążeń, żadnego zainteresowania w sprawie ostatecznego celu swego istnienia na ziemi. Myśli ich krążyły i krążą wokół trzech rzeczy: kobiet, bydła i piwa.

Jesteśmy może skłonni pomyśleć sobie, że w dzisiejszych, zmienionych warunkach, pod wpływem europejskiej cywilizacji, i dusza murzyna powinna się zmienić. Lecz weźmy pod uwagę, że i europejskie ludy zatrzymały pod niektórymi względami dużo charakteru pogańskiego. Co powiemy np. na to, że i w dzisiejszych czasach zabobon panuje wśród białych ludów, nie tylko na wsi, ale i wśród warstw oświeconych? Nie ma więc powodu dziwić się murzynowi, że uparcie trzyma się swoich zwyczajów i tradycji.

Przyczyną zachowawczości (umysłowego zastoj) — murzyna jest bojaźń przodków, bojaźń czarów, bojaźń naczelników, oraz bojaźń wszystkiego co jest nieznanego.

Bojaźń przodków. Duchy przodków są objęte panującym ustrojem społecznym i stanowią nieoddzieloną część danej grupy społeczeństwa murzyńskiego. Stanowią niejako jej rozszerzenie poza świat widzialny. Murzyni zwykli modlić się

do przodków, używając krótkich wezwania. Każdy ma swego „patrona“. Duchy przodków pilnie i zazdrośnie czuwają nad żyjącymi członkami grupy, aby na krok nie odstępili od przekazanych im w spuściznie zwyczajów, przykazań i przykładów. Kto porzuci lub zmieni tradycje przodków, narazi się na nieobliczalne złe następstwa i na gniew duchów. Każda zmiana tradycji jest świętokradztwem i prowokacją, drażnieniem duchów przodków.

Bojaźń czarów. Każde niezwykle zjawisko przypisuje się czarom. Dlatego murzyn, któremu udało się osiągnąć coś niezwykłego, ulega podejrzeniu, że posiada jakąś moc czarodziejską, której może użyć w jakimkolwiek czasie na szkodę panujących zwyczajów i ustroju społecznego.

Bojaźń naczelników. Naczelnicy szczepów nie życzą sobie, aby ich poddani starali się o jakikolwiek postęp. Pewien murzyn, który użył nowoczesnej metody uprawy roli, zebrał świetne żniwo. Jego naczelnik nie ukrywał wcale swego niezadowolenia. Murzyn, nie lękając się niczego, użył tej samej metody i w przyszłym roku. Wtedy pewnej nocy, właśnie gdy zboże kwitło, całe stado bydła naczelnika „zabłądziło“ na owo pole i strąciło całe żniwo. Biedny murzyn nie otrzymał żadnego wynagrodzenia. W następnym roku jego pole wyglądało znów jak dawnej, jak pole „leniwego“ Kafra. Nietylko naczelnik, ale i inni



Dwaj przyjaciele.

członkowie szczepu mogą postępowemu człowiekowi uczynić życie tak nieznośne, że popada w rozpacz i odbiera sobie życie.

Bojaźń tego, co jest nieznanne. Murzyn rozumuje tak: „To rzecz nowa, jeszcze nieznaną. To może być niebezpieczne, nikt jeszcze tego nie wypróbował, nikt nie wie, jakie skutki to może za sobą pociągnąć. Bezpieczeństwo leży w tem, co stare, w tem, co się dotąd robiło i praktykowało; bezpiecznie idziesz starą, utartą drogą“.

Jeżeli z tego stanowiska panujących przesądów i trudności patrzymy się na murzynów, nie będziemy ich wad i słabości, ich wsteczności i zastoju umysłowego przypisywali lenistwu i upośledzeniu duchowemu, lecz raczej nieszczęśliwym warunkom, w jakich murzyni muszą pędzić życie.

Znany Afrykanin, dr. Aggrey, tak się odezwał do zgromadzonych murzynów. „Mój ludu afrykański! My zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, ale ludzie wmówili w nas, że jesteśmy kurczętami i my dotąd myśleliśmy, że niemi jesteśmy; lecz w rzeczy-



Rodzina murzyńska.

wistości jesteśmy orłami. Rozwińcie skrzydła do lotu! Nie zadowalajcie się pozywieniem kurczątków. A zwracając się do Europejczyków, przemówił tak: „Nie zwątpicie o nas, jeżeli pierwsi nie wzbijemy się do lotu. Jesteśmy orłami, do lotu się wy-

bijemy, tylko dajcie nam czas i bądźcie cierpliwi“.

Z pewnością upłynie czasu sporo jeszcze, zanim ogół murzynów stanie na wyższym stopniu cywilizacji, ale czas ten nadejdzie. Ks. B. Pawłowski P. S. M.

Grób św. Jana Ap. i grota 7-miu Braci Śpiących

Misja Austriackiego Instytutu Archeologicznego, wykryła między ruinami kościoła chrześcijańskiego w Efezie grób Jana Ewangelisty, ukochanego ucznia Jezusa Chrystusa. — Jak wiadomo, św. Jan umarł w tym mieście, w wieku około 100 lat. Żył on najdłużej ze wszystkich Apostołów. Został on u stóp krzyża wraz z Matką Jezusa i opiekował się Nią. Ewangelja św. opowiada, że gdy Jezus zobaczył Matkę i ucznia swego Jana, którego ukochał, powiedział do swej Matki: „Oto twój syn”, a do Jana: „Oto twoja Matka”. I od tej chwili Jan przyjął u siebie Najśw. Marję Pannę. Sw. Jan zamieszkał wraz z Matką Jezusa w Efezie, gdzie religia chrześcijańska odrazu się zakorzeniła. Gdy Jan był już w wieku 90 lat, cesarz Domicjan, znany ze swego okrucieństwa, rozkazał, by przyprowadzono Jana do Rzymu. Tam został on zanurzony we wrzącej oliwie, lecz wyszedł z tego bez szwanku. Uratowany w ten sposób cudownie, zesłany był na wyspę Patmos, gdzie napisał Apokalipsę. Po zabójstwie Domicjana, powrócił św. Jan do Efezu i umarł tam w kilka lat później.

Dr. Fr. Miltner, szef misji archeologicznej, znalezienie grobu tak opisuje:

„Gdy misja była zajęta pracą przy ruinach kościoła, specjalną jej uwagę zwróciła na siebie płyta kamienna ze znakiem krzyża. Gdy usiłowano podnieść płytę, z dna wydołał się obłok białego kurzu. Pod płytą znaleziono grób kamienny z napisami, wskazującymi na to, że należy on do św. Jana.

Otóż dawna legenda, prawie zapomniana, opowiada, że ciało św. Ewangelisty przekształciło się w miałki pył. Po raz pierwszy zauważono zjawisko to wtedy, gdy chrześcijanie, udając się z pielgrzymką do grobu, spostrzegli jak z grobu wydostawały się małe obłoki białego kurzu. Następnie zauważono, że pątnicy, na których osiadał kurz, byli bezpieczni przed wszelkimi chorobami, aczkolwiek za owych czasów dzu-

ma dziesiątkowała ludność w Efezie i okolicach. Wiadomość o tym cudzie rozszerzyła się po całym świecie i tłumy pątników przybywały coraz liczniejsze, by skosztować z cudownych zalet pyłu.

Niedaleko od grobu Apostoła, archeologowie austriaccy znaleźli grota 7-miu braci śpiących, o których legenda tak opowiada:

Za czasów Decjusza, wielkiego prześladowcy nowej wiary, w 240 roku ery chrześcijańskiej, 7-miu młodych chrześcijan z Efezu, skazanych na śmierć, ukryło się w grocie. Ludzie, którzy ich prześladowali, odkryli to schronisko. Zamurowali oni wejście do groty, by młodzieńcy pomarli z głodu. 7-miu młodzieńców, po modlitwie położyło się spać.

W 200 lat później grota została przypadkiem otworzona i 7-miu śpiących obudziło się. Myśleli oni, że spali tylko jedną noc. Jeden z nich udał się do miasta, gdzie już chrześcijaństwo panowało niepodzielnie i w ten sposób zdarzenie stało się głośnem. Biskup, rzadca miasta i przedstawiciele ludności udali się do groty i znaleźli tam pozostałych 6-ciu. „Twarze ich były podobne do róż i blask świętego światła okalał ich głowy”, powiada legenda. Po stwierdzeniu cudu zasnęli oni spowrotem, ale już snem wiecznym.

W grocie 7-miu braci śpiących wykryto napis z 445 r. po Chr., to znaczy datę, zbiegającą się z czasem obudzenia się 7-miu młodych chrześcijan. Naokoło groty znaleziono liczne groby, należące przypuszczalnie do osób pobożnych.

Pamiętki wykryte w Efezie mają nie tylko doniosłość archeologiczną, ale, zwłaszcza grób św. Jana, są relikwiami chrześcijańskimi wielkiego znaczenia. Niewątpliwie władze Kościoła katolickiego, po zbadaniu wykopalisk orzekną, co sądzić o odkryciach Austriackiego Instytutu Archeologicznego i czy dr. Fr. Miltner nie mylił się w swej najlepszej wierze.



I.

Przed starym dworem szlacheckim zajechał lekki powozik, w parę ładnych koni zaprzęzonych. Wsiadła z niego niemłoda, ale pełna żywości i energii dama, ubrana bardzo starannie i — modnie. W ganku powitała ją gospodyni domu, pani Irena M... przystojna, niestara jeszcze wdówka, jak widać, bardzo również dbająca o swój wygląd i ubranie.

— Ach, droga pani Barbaro, rzekła ściskając przybyłą, tak się pani pośpieszyła!

— Nie można inaczej, przecież z ogólnego wyboru obie jesteśmy gospodyniami dzisiejszej majówki. Spóźnić się nie możemy, trzeba wszystkiego dopilnować, bo jak pani wiadomo, wiele nam na tej majówce zależy.

— To prawda, dziś wyjątkowo musimy zbadać, aby wszystko jak najlepiej było urządzone i zabawa się udała, kiedy ma być na niej ten wytworny panicz, ten niedostępny, jak królewicz z bajki — arystokrata.

— Niewiadomo czy naprawdę tak wielki, jakim go ogłoszono, to tylko pewne, że bogaty. Wszystkie mamy i cienie mają na niego oczy zwrócone.

— I nas nie wyłączając, kochana pani Barbaro, nieprawdaż?

— Cóż to dziwnego, że każda matka szczęścia dla swego dziecka pragnie najgoręcej.

— Tak, nie przeczę temu, to też choć moją Czesię dziś po raz pierwszy w świat wprowadzam, bez zazdrości, jak najszczerzej córeczce pani życzę powodzenia.

Pani Barbara uśmiechnęła się znacząco, w oczach jej znać było, że tym miłym słowom nie dowierza.

— Ej, co tam mówić! Panna Czesia to świeży kwiatek, który dziś zaćmi urodą wszystkie panny, rzekła, oddając pięknem za nadobne. No, a mamusia już tam z pewnością pomysłu i grosza na ustrojzenie swej jedynaczki nie pożałowała.

— Jak każda matka, robię co mogę, aby wypadło nie najgorzej, ale przecież to ciężkie czasy, a przytem nie można zapominać, że to nie bal, tylko majówka, strój zatem powinien być gustowny, ale skromny.

— Tak, tak, odrzekła znów z lekkim uśmiechem pani Barbara. Ale czego my czas tracimy na rozmowie, kiedy każda chwila droga?

— Ja radabym trochę ociągnąć z wyjazdem, bo czekam na Czesię, chcę ją sama ubrać.

— Co? Ubrać? Ach, na to przecież jeszcze dość czasu. Za dwie godziny jak wyjedzie, to

dosyć. Coby tam teraz robiła i jakby to wyglądało? Przybyć wówczas kiedy się wszyscy zbiorą, to najlepsze sprawia wrażenie.

Pewnie, ale w takim razie musiałabym o nią przyjechać.

— Ech, to zbyteczne! Moja Olcia też wybierać się będzie bezemnie — i jestem spokojna, że wystąpi jak należy. No, dopomoże jej w tem ciotka Świrska, wie pani, ta siostra moja, co niedawno przyjechała z Warszawy. Zna się ona na strojach i gust ma wyrobiony, Olcia pod jej opieką przyjedzie. Otóż tak zrobimy. Jak przybędziem do lasu, zaraz konie odeślę do domu i do siostry podam kartkę, żeby, wcześniej się wybrawszy, wstąpiła z Oleją po pannę Czesławę. Mogę panią zapewnić, że dobra to będzie opieka.

Wahała się jeszcze trochę pani Irena, coraz, to ku drodze biegła spojrzeniem, ale nie mogąc się córki doczekać, rada nierada namowom pani Barbary ulec była zmuszona. Zostawiwszy więc gości w saloniku, poszła kończyć swoje ubieranie.



Na kanapce leżała świeżutka sukienka.

Pani Barbara zostawszy sama, zaczęła przerzucać leżące na stole albumy, nie bawilo to ją jednak. Wstała więc i przeszła się po pokoju. Przez drzwi uchylone zajrzała do sąsiedniej komnaty i — stanęła zdumiona... Na niskiej kanapce rozpięta leżała świeżutka blado-niebieska sukienka, przepięknie i kosztownie przybrana. Stała chwilę zafrasowana, na twarz jej wystąpiły rumieńce żywego rozdrażnienia.

— Ach to tak! szepnęła gniewnie. Udaje skromnisie, a córce taką wspaniałą suknię sprawiła! Narzeka na ciężkie czasy, a ta pajęczyna, te wszystkie ozdoby — ileż to może kosztować! Ach co za roboła!... No, widać bogatego zięcia gwałtem chce złącać.

Patrzyła na suknię w zamyśleniu, w oczach jej widniała zazdrość i zasmucenie.

— Wobec tego sukni Olci wiele straciła, a byłam przekonana, że okaże się najpiękniejszą... Tyle starań, tyle mego wysiłku!... i wszystko pójdzie na marne... Marzyłam, że będzie królową zabawy... biećną Olcia! Jakże mi jej żal! Co teraz począć?

Wróciła na opuszczone przed chwilą miejsce i oparłszy czoło na rękę, przez długą chwilę pozostała nieruchoma. Nagle szybkim ruchem podniosła głowę, jakby ją coś poruszyło. Wydarła kartkę z notatnika i na niej pośpiesznie pisać zaczęła. Przy tem zajęciu zastała ją pani Irena, skończywszy więc copędzej pisanie wsunęła kartkę do torebki. Na przeproszenie pani Ireny, że za długo na siebie czekać kazała, rzekła słodziutko:

— Nic nie szkodzi. Wykorzystałam chwile oczekiwania i mam już kartkę do siostry gotową. Objąśniłam ją jak ma pestąpić i kiedy przywieźć obie pannenki... Ale też pani ślicznie dziś wygląda! Wszystkie panny przy niej zgasną, jak świece przy lampce elektrycznej.

Pani Irena obojętnie komplement przyjęła i zamiast odpowiedzi podeszła do okna z widocznym zniecierpliwieniem.

— Nicznośna dziewczyna! Żeby do tej pory nie wrócić, to nie do darowania, rzekła jakby do siebie.

— Gdzież się zapodziała panna Czesława? Mało widać myśli o miłym popołudniu, z odcieniem zdziwienia spytała pani Barbara.

— Dziecko to jeszcze, któremu nauka szkolna, dotąd z głowy nie wywierała. Nie chcąc się z nią rozstać, zgromadza w kolo siebie dzieci wiejskie i uczy całemi godzinami.

— I pani na to pozwala?

— Cóż mam robić! Nie widzę w tem nic złego, nie chcę się więc sprzeciwiać. Ona tak pięknie dowodzi o obowiązkach obywatelskich, o konieczności szerzenia rzetelnej oświaty, o apostołstwie dobrej książki, że zmuszona jestem ustąpić. Już to wychowanie u zakonnic takie skutki zwykle za sobą pociąga. Do zabawy nie bardzo się kwapi, do stroju odpowiedniego namówić ją trudno, dlatego więc dziś chciałabym sama ją dopilnować.

Pani Barbara już miała wtrącić uwagę o zbyt kosztownej sukni, na dzień dzisiejszy przygotowanej, ale się w porę spostrzegła i bąknąwszy coś w odpowiedzi, nagliła do jazdy, co też niezwłocznie uskuteczniło.

— Ledwie powozik znikł za drzewami parku, z przeciwnej strony domu wybiegło młode dziewczę, w skromnej perkalikowej sukience i w kapeluszu słomkowym na głowie. Rozejrzała się dokoła, a nie widząc nikogo, z uczuciem ulgi usiadła w ganku na ławeczce. Była zmęczona, różowa od szybkiego biegu, ale z twarzy jej biło rozradowanie, oczy błyszczwały zapalem, z ust nie schodził uśmiech zadowolenia.

— Nadspodziewanie dziś się udało, mówiła półgłosem do siebie (a może do tej ptaszyny, co nad jej głową na gałązce wina zawisła), wyniki nauczania takie świetne, że doprawdy serce rośnie. Zaciekawienie wzrasta, liczba dzieci się powiększa... Ach, jakaż to radość uczyć, przelewać w drugich, to, co się w ciągu długich lat w szkole zyskało; rozjaśniać umysły, kształcić serca... Jakież to piękne zadanie! a jak miło widzieć owoc swej pracy! O, jakżebym chciała być nauczycielką ludową... ale mama ani słyszeć o tem nie chce. Myśli o zamążpójściu dla mnie... ach, na to wielki czas jeszcze! Niech się przedtem pobawię, niech się czemś społeczeństwu przysłuży.

Siedziała chwilę milcząca, potem znów watek myśli w słowach wyrażać zaczęła:

— Dziś majówka, wymarzona oddawna zabawa, dość się o niej nasłuchałam, ale jakoś mnie ona nie pociąga... Czekałam tego dnia niecierpliwie, a teraz gdy przyszedł, obawa mnie jakaś i niechęć ogarnia. Lękam się tak



Godzinami uczy wiejskie dzieci.

licznego towarzystwa, w którym nie wiele mam znajomych, bo przecie od niedawna tu bawię. Jedno mnie tylko interesuje — otom ciekawa poznać bliżej niedawnego naszego sąsiada... — Widziałam go parę razy z daleka; przystojny, elegancki mężczyzna, rada jestem, że będzie na majówce. Podobno ten pan Eustachy z dobrego rodu pochodzi, matka jego z domu hrabianka, a do tego jaki piękny ma majątek! Cała dzisiejsza zabawa, dobrze wiem — obliczona jest na to, aby się z nim zbliżyć, aby do siebie przyciągnąć. Wszystkie panie podobno są nim zachwycone, choć dotąd trzymał się od wszystkich z daleka — i dziw doprawdy, że tak chętnie przyjął zaproszenie na majówkę. Budzi to wiele przypuszczeń i błogich na przyszłość nadziei. Ja o tem nie myślę, choć mama byłaby mu bardzo rada.

Śmiejąc się, wstała z ławki i wpadła między klomby, należało bowiem zobaczyć, czy przyjęły się kwiatki świeżo posadzone. Myśl jej jednak prędko do porzuconego tematu wróciła.

— O panu Eustachym dużo mówią w okolicy, obok tego, że bogaty, ma to być człowiek rozumny i dobry... chciałabym się przekonać ile w tej ogólnej opinii mieści się prawdy.

Podobno trochę dziwak, odludek... Ha! ha! może przeczuwa, że na niego sidła zastawiają, to od nich się chroni, choć podobno wyraził chęć ożenienia się na wsi. Dla tego samego warto być na majówce, o, warto!

Roześmiała się wesoło, figlarnie, gdy nagle myśl jakaś poważniejsza zasepiła jej czoło.

— Majówka neć, ale ja mam się na niej pokazać w sukni modnej, wygorsowanej... bez rękawów!... Ach, ta nieszczęsna moda! jakież z nią utrapienie! Ani wyperswadować, że to nieskromne, nieestetyczne... Moja kochana mama tyle wydała pieniędzy na tę niebieską sukienkę—i śliczna byłaby, gdyby miała rękawy, gdyby nie była taka wycięta i taka przezroczysta. Mama stanowczo ubrać mi się w nią kazała, ale ja jej włożyć nie mogę, nie mogę się tak pokazać ludziom, nie! O, czcigodne Siostry zakonne, ja nauk waszych nie zapomnę, cnocie skromności się nie sprzeniewierzę. Zapewne nieraz ciężką mi przyjdzie stoczyć walkę, gdy nie zechcę ślepo modzie hołdować, ale wytrwam przy swych zasadach.

Dobrze się stało, że mama pojechała, jestem swobodną i mogę się ubrać, jak zechcę. Mama się pogniewa, ale nie mogę postąpić inaczej; niech mnie jak chce ukarze, wolę wszystko, niż strój nieprzyzwoity.

Zamyśliła się smutnie, ogarnął ją niepokój, trwoga ścisnęła serce.

— Mama gniewać się będzie, zmartwi się bardzo... boję się tego niezmiernie, ach, boję, no i ...

— Nie dokończyła, lecz wzrok do nieba podnosząc, szepnęła:

— Matko Najświętsza! dodaj mi odwagi do spełnienia obowiązku zachowania skromności, bez uwagi na wzgląd ludzki.

Zwróciła się ku domowi zupełnie już zdecydowana i spokojna. W tejże chwili spostrzegła hen na podwórzu dziewczynę, pokojówkę wracającą z ogrodu z koszykiem jakiegoś zieleńca. Jak ptak sfrunęła z ganku, okrążając klomby kwiatów, podążyła ku furcie i wnet znalazła się na podwórzu.

— Marcysiu, złota, kochana Marcysiu, wołała podbiegając, nie zapomniałaś też o mojej białej sukience?

— Nie zapomniałam. Gotowa, odświeżona, śliczniutka, ale nie wiem co pani powie, jak panienkę w tej sukience zobaczy, a nie w tamtej nowej, takiej strojnej i bogatej.

— No, z mamą sobie jakoś poradzę i postawię na swoim. W tamtej nie śmiałybym się pokazać, a w białej lepiej będę się bawić, z pewnością lepiej, bo będę swobodniejszą.

— Ha, trudno; panienka robi jak zechce, tylko niech nie wyjawi tego, że ja byłam w znowie, boby mnie pani złażała.

— Bądź spokojna, nie wydam cię z pewnością, a wszystko przyjmę na siebie.

— Proszę więc na obiad, bo wkrótce po panienkę przyjadą.

W godzinę potem przed gankiem stał ten sam powozik. Siedziały w nim dwie panie. Starsza, w poważniejszym wieku, wysiadła i weszła do mieszkania, druga, młoda panna, od stóp do głowy lekkim płaszczykiem owinięta, pozostała w powozie.

— Olciu, nie wysiądziesz ani na chwilę! wołała przez okno Czesława.

— Nie, moja droga, nie mogę, bo rozmowy i powitania zajmą trochę czasu, a mama przykazała, żebyśmy pośpieszały.

— Ja w tej chwili będę gotowa, rzekła Czesława i odeszła od okna z lekkim uśmiechem.

— Z pewnością nie chce mi swego stroju pokazać, aby w lesie dopiero zabłysnąć.

Przy pomocy Marcysi szybko się ubrała. Biała sukienka, ładnie zrobiona, ale z rękawami do łokcia, do pół kolana długa i u szyi lekko tylko wycięta, jak obłokiem białym wdzięcznie ją otoczyła. Perełki na szyi, i pęczki karminowych stokrotek we włosach, i u paska dopełniły stroju. Piękną w niej była jak wiosna, jak róża, w pełni swej świeżej młodości, którą strój skromny uwydatniał.

— Ach, jakaś ty ładna, wykrzyknęła szczerze pani Świrska, lecz zaraz dodała:

— Ale czemuś, kochanko, w białej sukience, kiedy miałaś mieć niebieską?

— W tej mi lepiej, będzie; tamta zanadto strojna i modna.

— Ale mama co powie? Wina cała spadnie na mnie.

— Ej, nie, proszę pani, ja całą odpowiedzialność biorę na siebie.

— Ha, trudno, jeśli tak chcesz koniecznie. Ja tu rządzić nie mogę; ale pokaż mi tamtą sukienkę.

— Proszę, oto tu jest, rzekła Czesława, otwierając drzwi do sąsiedniego pokoju. Niech pani obejrzy, a ja pobiegnę po płaszczyk, bo pewnie Olcia się niecierpliwi.

Pani Świrska stanęła nad suknią zachwycona: Taka wypracowana! taka strojna! Przepiękna, jakież to szczęście, że jej Czesia wziąć nie chciała. Sukienka Olci przy tej znikłaby stanowczo, a tak pewnie mieć będzie palmę pierwszeństwa.

— Śliczna sukienka, ozwała się do wracającej Czesławy. Przyznam jednak, żeś miała rację, uważając ją za nieodpowiednią na dzisiejsze popołudnie. To strój nie na majówkę, ale na bal i to pierwszorzędnym.

W chwilę potem lekki powozik unosił ich w stronę lasu, który w tej chwili w dziewcząt wyobraźni wydawał się jakimś pałacem zaczerpniętym, miejscem uciechy, wesela, gdzie komuś szczęście uśmiechnąć się miało, ale komu?...

II.

Na obszernej leśnej polance, zalanej potokami popołudniowego słońca, malowniczo rozmieściło się towarzystwo z kilkudziesięciu osób złożone. Zabawa właściwa jeszcze się nie zaczęła, dopiero się zjeżdżano w najlepsze. Słowa powitań i gwary wesołych rozmów, rozchodziły się daleko po lesie. Na tle zieleni, niby żywe kwiaty mieniły się różnemi barwami stroje pań i panien, bardzo staranne, mniej lub więcej gustowne, a wszystkie modne, przedewszystkiem modne. Było to prawdziwe prześciganie się w ubiorze, nawet z bijącą w oczy przesadą, naogół

jednak tworzył razem piękną mozaikę, niby obraz tęczą żywych kolorów się mieniący. W oddaleniu na białych obrusach lśniła piękna zastawa do herbaty, a moc rozstawionych półmisek i koszyczków z ciastem, mięsivem i mnóstwem przeróżnych łakoci mile rzucała się w oczy. Jeszcze dalej szumiały samowary i ktoś rzewnie na flecie przygrywał. A nad tem wszystkim jaśniało niebo bez chmurki, jasne, pogodne, bezbrzeżnie błękitne, zaś woń sośniny przepajała ciepłe, wiosenne powietrze.

Nim powozik pani Świrskiej dotarł do miejsca zabawy, Czesława objęła zwrokiem ca-

ły ten obraz i prawdziwy ogarnął ją zachwyt. W tejże jednak chwili przestrach i niepokój taki ją opanował, że chętniej uciechy wolała niż się w ten tłum barwny wmieścić. Tyle piękna, tyle strojów w tem miejscu się zgromadziło, a ona? Ona jakże skromnie ubrana, jak różniąca się od innych, jak niestosowna w tem gronie! I na chwilę pożałowała, że nie poszła za wolą matki, drżąc i onieśmielona wysiadła z powozu, który już rój młodzieży otoczył. Panna Aleksandra zrzuciwszy osłaniający ją płaszczyk, stanęła w pełnym blasku przepięknej swej toalety, oczy wszystkie na siebie

zwracając. Czesława zmieszana, z sercem bijącym i rumieńcami na twarzy stała przy niej, nie wiedząc na razie, co począć z sobą. Szybko jednak z walczyła pierwsze wrażenie i z powitaniem do grona starszych pań podeszła.

Pani Irena struchlała zobaczywszy córkę.

— Boże mój, szeptnęła zrozpaczona — co ta nieszczeni uczyniła!

Błąda w pierwszej chwili twarz jej nagle zczerwieniała, oczy zaś iskrzyły się złowrogo.

— Nie daruję jej tego wstydu i zawodu, nie daruję! A pani Barbara

pięknie się z danej obietnicy wywiązała! Nie darmo przeczuwałam coś niedobrego.

Zawahała się chwilę, rozważając, czyby nie zabrać Czesławy do domu i zmusić do przebrania, ale pani Barbara, która zauważyła nieukontentowanie, nie dała jej czasu do namysłu.

— Ślicznie panna Czesia wygląda, ślicznie! Niechno pani spojrzysz, jak ją młodzież otoczyła.

Pani Irena nie odpowiedziała, bo żal i gniew ścisnął jej gardło, myślała tylko z gorczy, że młodzież nie samą, jej Czesię, ale i córkę pani Barbary otoczyła, a to zajęcie się



Zręcznością i lekkością ruchów przewyższała towarzyszeki.

może do tej drugiej odnosi, bo przy niej Czesława jak uboga pasterka wygląda. To było dla niej okropne. — I znów rumieńcem twarz się jej oblała, a wzrok jak przykuty spoczywał na białej postaci, zdobnej tylko w czerwone stokrotki.

W gronie młodzieży pierwsze miejsce zajmował młody również, ale w ruchach i w mowie poważniejszy mężczyzna. Widać było ze względów, jakiem go otaczano, że grał on tu główną rolę, że na niego największą zwracano uwagę, ubiegając się o jego towarzystwo i przychyłność. Ten badawczym spojrzeniem ścigał obie panienki — i uśmiech zagadkowy miał na ustach.

— Kto jest ta jasnowłosa rusałka? spytał wreszcie najbliższej stojącego.

— Która? padło zapytanie.

— No, ta w tej pięknej białej sukience, co tak się skromnością i prostotą wśród innych wyróżnia.

Zapytany pośpieszył udzielić dokładnych wiadomości, a te widocznie były korzystne, bo pan Eustachy, gdyż on to był właśnie, wyraził życzenie, aby go jej przedstawiono. Pozostał już przy pannach, a pani Irena z oczu go nie spuszczała, śledząc jednocześnie zachowanie swej córki. W tem nic jej nie mogła zarzucić i choć w tej chwili na wychowanie u zakonnic gromy miotać była gotowa, przyznała jednak, że Czesława pięknie jest ułożona i lepiej niż inne potrafi się znaleźć w towarzystwie. O, czemuż ona nie w nowej sukni! jakże byłaby uroczą! Westchnęła żałośnie i nie chcąc patrzeć na powodzenie panny Olci, podeszła do gospodyń zabawy z propozycją wezwania gości na podwieczorek.

Wezwanie przyjęto radośnie, wzrósł gwar, wzmogło się ożywienie. Korzystając z zamieszania, pan Eustachy usunął się na stronę, patrząc pilnie jak sobie dobierano towarzystwo, by zasiąść razem przy jednym z rozrzuconych po łące obrusów. Młodzik jakiś podbiegł do panny Aleksandry i podał jej ramię. Zawahała się na krótką chwilę, jakby na kogoś innego czekając, ale wnet się spostrzegła i poszła z nim, na Czesławę nie oglądając się wcale. Ta na razie została sama, aż jedna z pań z sobą ją uprowadziła. Pan Eustachy miał sposobność to i owo zauważyć, pochwylić niektóre zdania, a bardziej jeszcze szydercze. czy też pogardliwe spojrzenia przesyłane pod adresem Czesławy. Gdy ruch ustał, a tylko kilka pań starszych, obchodząc poszczególne grupy, zachęcało gości do posiłku, jako potrzebnego przed dłuższą zabawą, pan Eustachy

podszedł do pani Ireny, uprzejmie prosząc, aby go przyjęła za towarzysza. Z miłym uśmiechem przystała na to, robiąc jednakże uwagę, że w gronie pań doznałby więcej przyjemności.

— Być może; ja jednak szukam przyjemności według swego upodobania. Może to dziwactwa, ale się go nie pozbywam, bo mi z tem dobrze.

— Często jednak trzeba się nagiąć i do tego, co się nam niepodoba, byle się od innych nie różnić.

— Zaparcie się siebie jest cnotą, jeżeli się innej piękniejszej cnotcie nie sprzeciwi. przy dobrych zasadach trzeba bowiem stać twardo, choćby się to innym niepodobało.

W tej chwili odwołano panią Irę w jakiejś sprawie gospodarczej. Miejsce jej skwapliwie zajęła pani Barbara, zawiązując z hrabią (jak powszechnie nazywano pana Eustachego) ożywioną, uprzejmą rozmowę. Nie bardzo go ta widocznie bawiła, bo spojrzeniem obiegał inne grupy przy obrusach siedzące, grzecznie jednak dotrzymywał jej towarzystwa. Pani Barbara była uszczęśliwiona, a radość jej doszła do szczytu, kiedy na propozycję jednego z młodzieży córkę jej okrzykniętą królową zabawy. Stało się to wprawdzie w jednym tylko gronie, ale matka triumfowała.

Po podwieczorku zaczęły się gry; przyniesiono serso (obrócze i laseczki), sporo osób do niej stanęło. Ku wielkiemu zmartwieniu pań, hrabia nie brał w grze udziału. Stojąc pod drzewem przyglądał się grającym. Ścigał szczególniej wzrokiem Czesławę, która zręcznością i lekkością ruchów przewyższała wszystkie towarzyszek. Była to jej gra ulubiona, wykazała też w niej wiele wdzięku i wprawy. Gdy gry porzucono, ktoś zaproponował przechadzkę po lesie z dojściem do ruin starego zamczyska.

Skoro zabrzmiał głos komendy: „Panowie, idziemy parami”, hrabia pośpiesznie zbliżył się do Czesławy, z ukłonem prosząc, by go za towarzysza przyjęła. Zarumieniona podała mu rękę, bez uśmiechu, owszem jakby z obawą. Ten krok pana Eustachego sprawił wszystkich w niemile zdziwienie, a u kilku pań wywołał nawet słowa oburzenia. Pani Irena zajęta sprawami przyjętego na siebie urzędu, nie wiedziała o niczem, towarzyszący jej starszy już wiekiem mężczyzna, a sąsiad najbliższy, inne miał z nią sprawy do omówienia, nie dzieliła więc wesołości drugih i ciągle była niepocieszona. Z córką unikała zetknięcia, aby przy obcych nie okazać jej zbyt jaśkrawo swego nie-

zadowolenia. To też gdy po półgodzinnej wędrówce znaleźli się u zamierzonego celu, całe towarzystwo wesoło zwoływać się zaczęło, pani Irena, tłumacząc się zmęczeniem, odeszła na stronę i usiadła na odłamie skały. Patrząc na pary snujące się wśród zwałisk, słyszała rozgłośnie pieśni i śmiechy, dalekiem echem rozchodzące się po lesie, a myślała tylko o niepodwzięciu w zamiarach, o zawodzie, jaki ją dziś spotkał.

Wtem nieopodal coś zaszeleściło i z zarośli wysunęła się młoda wieśniaczka z dużym koszem napełnionym pęczkami białego kwiecia.

— Może państwo kupią konwalje; świeże konwalje, nie drogo!

Nikt na razie nie odpowiedział, tylko wszystkie oczy zwróciły się na wieśniaczkę i wonny jej towar. Gdy ta stała wyczekująco, podszedł do niej hrabia i biorąc z rąk jej koszyk, rzekł:

— Jutro przyjdzie do mnie po zapłatę. A zwracając się do towarzystwa, dodał z wytworną grzecznością.

— Niech mi wolno będzie ofiarować paniom, zawsze do kwiatów p r z y r ó w n y w a n y m, to drobne, wonne kwiecie, jako podarek lasu, dziś ich obecnością zaszczyconego.

— Brawo! Niech żyje hrabia! zawołała młodzież; panienki zaś wdzięcznym uśmiechem i spojrzeniem przesłały mu podziękowanie.

Skłonił się lekko, spojrzął dokoła i szybkim krokiem podszedł do stojącej na odłamie staro muru Czesławy.

— W ręce leśnej boginki, uroczej białej konwalji, składam to wonne symboliczne ziele, niech je rozdać raczy, a sama przyjmie ten bukiecik, jako hołd jej skromności i wdzięcznej prostocie złożony.

Podał jej piękną wiązaną konwalij i koszyk u jej nóg postawił.

Wszyscy oniemieli ze zdumienia. Skąd takie względy, takie wyróżnienie? Czesława zarumieniona, zmieszana, stała, nie wiedząc co

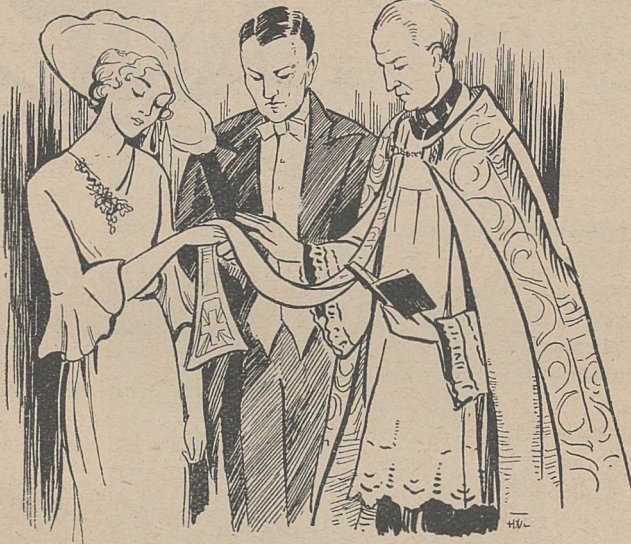
począć. Piękna była w swej białej sukience, której może w tej chwili niejedna z panien jej pozazdrościła. Czuli na sobie wszystkie spojrzenia i ledwie zdołała szepnąć hrabiemu słowo podziękowań! A on z pewną dumą z zadowoleniem patrzył na nią i na całe towarzystwo. Co się działo w sercu paniireny trudno wypowiedzieć. Szczęśliwa, rozpromieniona patrzyła na córkę, zapomniawszy o zmęczeniu i wszystkim co ją do niedawna dręczyło. Teraz ona triumfowała i to dzięki odwadze Czesławy, która wolała na wszystko się narazić, niż się sprzeniewierzyć cnotce panińskiej skromności.

— Kochane dziecko! jakże ją serdecznie ucałuję.

I ucałowała po powrocie do domu, tem goręcej jeszcze, że Czesława zapowiedziała jej na jutro wizytę hrabiego. W czasie przechadzki mówili z sobą dużo i bardzo poważnie, a a skutek tej rozmowy był taki, że odrazu zbliżyli ich do siebie. Pan Eustachy, jak się okazało, znał Czesławę z opowiadań swej kuzynki, która jej dawała lekcje muzyki i była nią zachwycona. Chcąc ją poznać osobiście, przybył spe-

cialnej w tym celu na majówkę i zaraz na wstępie ujęty był jej strojem, jej skromną białą sukienką, a z uchwyconych tu i ówdzie półsłówek zrozumiał ile trzeba było mieć odwagi i męstwa, aby się przeciwstawić ogólnemu, a ślepemu hołdowaniu modzie.

Po takim wstępie postanowił poznać przymioty jej rozumu i serca, a gdy to się stało, z radością że znalazł żonę, o jakiej marzył — poprosił Czesławę o rękę. W dwa miesiące po owej majówce odbył się ślub młodej pary. Odbył się cicho, ale hałasu wiele sprawił w całej okolicy. Domysłów było dużo, zazdrości jeszcze więcej, bo też było czego zazdrościć. Czesława brała ślub w tej samej białej sukience, którą następnie zachowano jako pamiątkę rodzinną, dopomogła ona bowiem do szczęścia dwojga ludzi.



• *Odbył się ślub młodej pary.*

W WAGONIE.

Jechało raz w nocy dwóch żydów koleją; jeden rozciągnął się zaraz na całej ławce, pozostawiając drugiemu ledwie mały kawałek do siedzenia.

Pierwszy wygodnie zasnął, drugi kiwał się nieborak, zazdroszcząc towarzyszowi! Nagle pociągnął go mocno za chata:

— Jojne! — zawołał.

Rozbudził się Jojne i pyta:

— Ny, czego chcesz?

— Szlomke z Hrubieszowa kazał ci się kłaniać...

— Dziękuję! — mruknął zaspany Jojne i dalej zachrapał.

Po chwili Srul budzi go znowu:

— Jojne!

— Czego jeszcze chcesz?

— Szlomke z Hrubieszowa kazał ci się kłaniać...

— No, już przecie mówiłeś! — odwrócił się na drugi bok i znowu zasnął.

Za dobrą chwilę Srul budzi go znowu.

— Jojne! Szlomke z Hrubieszowa kazał ci się kłaniać...

— Niech go djabli wezmą! daj mi raz spokój!

Po kwadransie Srul znowu szarpie go za chałat:

— Jojne, Szlomke kazał ci się kłaniać!

Zerwał się Jojne z ławki wściekły:

— Idź ty do cholery razem ze Szlomką! czego ty mnie ciągle budzisz?

— Co ja winien, — odpowiada spokojnie Srul, — kiedy Szlome kazał ci się sto razy kłaniać.

ROZMOWA Z GŁUCHYM.

— Gdzie tak z rana, Macieju, z kobiałką idziecie?

— Oj, to prawda, najgorzej bieda chłopagnicie!...

— Czyście zdrowi? Jak wasza trzyma się Agata?



— Łaciata? ta krowa? mam ją długie lata...

— A to psiakoś ogłuchł! Synom jak się wiedzie...

— Siano daję im z rana, obrok przy obiedzie...

— Szlag wnet trafi człowieka! Jak tu dojść do ładu?!

— Tak, gdy ziarna brak czasem, dosypię poślada.

— A teściowa nie zmarła? Dech miała za krótki.

— Wysiedziała piętnaście kokosz i trzy kogutki...

— Do licha, całkiem głuchy! A jak owoc w sadzie!

— Wierzga psiamać. Gdy siadać — na ziemię się kładzie...

— A kartofle wam w polu, Macieju nie gniją?

— Latają po zagonach. Co krok — jak kret ryją...

— A źrebak od bułanki w zaprzęgu już chodzi?

— Oj, pracuje już dawno... Jest stolarzem w Łodzi.

— Niech cię, drabie ogłuchły, żywy ogień spali!

— Bóg zapłać wam za dobre słowa — Czas iść dalej...

Wawrzon z wróblego zdroju

Opowieść w narzeczu kaszubskiem.

Ten Wawrzon to doch le był feste chłop. Niech to wszetci smantci wezną. Tacich ledzy jak on, to le je mało na swiece. Wszetci wkrąg go znele. Furt a furt sedzoł na swoim hrabstwie na Wróblowym Zdroju. A fifich był jak nicht inszy i już niejednego on nauczył po koscele gwizdac.

Pon Bóg mu też kask błogostawieł, to mu nie było nic precz. On le chodzeł a pipa poleł. I to tak szło bez dłudzie, dłudzie lata. jesc jod za trzech, do Czemu nie?! Pic też pił, koscoła też chodzeł jak na dobrego gburą przestało. A czede ksądz z kozalnice trząstł sumnienia, to le rožen z tobaką wciąg wkoło chodzeł a chodzeł. I gburze zażywale i głowama do kszandza ciwale. Chtóż móg za to, że ich spik zmorzeł? Ciwale a ciwale.

A ciej był kuńc, to oni na siebie blosnęle, uderzyli sa ze trze roze rzetelnie w pierse i z nabożnoscą weszle z koscoła. To tak było co niedzela. Bo i jakuz to mioło bec?

No, a z Wawrzonem było be wszetko dobrze. czejbe nie karą Boską Szło na niego jedno nieszczesy po druzim. A to beło tak:

Wawrzon mioł para koni. Dychtych szkape. Ten lewy był slepy na prawy oko, a ten prawy na lewy. A czede Wawrzon jachoł, to konie mu sa zawde rozłazyłe, tak, że całą szaseja ful befa jego furmonci. Ku reszce on ju beł znany na cały krejs.

Aż roz na spozymku Wawrzon pokuł sa z żydem Lewańdą. Roz, dwa, ju pili litkup. I Lewańda konia dostoł za pól

darmo. Mioł tedy Wawrzon porządnie we łbie, zaprząg swojego slepego konia i jachoł do dom. Wiedno le galop. Jachoł, le ten piosk tak pryskoł. Choche wóz pank, to mu beło wszetko równo. I wnetci mu też jeden ryf spad, potem drudzi i czede Wawrzon stanął przed chlewem, to jego wóz mniół le jedno koło i trze spice. A Wawrzon sedzoł łokraką w tamratak i spiewoł:

Pij, bracyku pij,
Wnet dostniesz torba i cij.
Wczora mioł zes szesc-
[dzesąt szesc.
Dzyso nimosz co jesc.

A jego kobieta co za piekło mu zrobiła! Alla Wetter, co to sa nie robielo! Są dny dzień. Wawrzon kerką szczoł, a ona le go kerką okłodała a reczała:

— Te wszonie jeden, chlejus djochli, świńtuchu jeden, a gdzie mosz litkup? Te roczetniku, to te znowu zes sa tak obzar? A mosz. a mosz...

I Wawrzon feste dostoł.

Od tego czasu mu sa nieszczeselo. Pon Bóg swoja wszechmocna ranka od niego odjon.

Już we dwa tydzie późni Kuba Wawrzonowi guza zrobieł na łbie. A to tak beło:

Wawrzon sprzedoł świńczaka i potem pił w karczmie z Kubą. Do samego półnoka. A czede miele zapłacyc, to Wawrzon mowił, że on je ansztendych chłop, ale płacył nie bandze bo Kuba chłoł za trzech. Tak mu Kuba rzek, że on je szofora, a Wawrzon Kubie, że on je świńtuch. Za to Kuba Wawrzonowi wyrznon w łeb i mu zrobieł guza, a Wawrzon Kubie tak samo.



Wawrzon i Lewańda.

Sedzela tedy oba na zemni, trzymale sa za łby i beczele. A na dredzi dzień ju knope we vse za niemi wrzeszczele:

Wawrzon Kubie we łbie dtubie...

Wstyd było Wawrzonowi, bo i ksądz ju o tym wiedzol, a ksandza on miol wint. To też bez cały mniesac on był fernymfych chłop. Jaszczy roz sprzedol celoka i taci litkup wepil, że pode drogą zostol leżac w rowie przy szaseji. Jego kobieta ju sobie rade nie wiedzala i z bekiem poszla do ksandza. A on ją zaro umitygowal i le rzek:

— Tero przyndze karo Boska na twego chłopca Wawrzona. Idz le do dom, a czej on przyndze, to go do izbe nie wpuszcz i rzecz, że twój chłop je doma. Jo już to wesztafiruja.

Ksądz wzon swoja stara, podarta rewerańda i szed szukac Wawrzona. Naloz go przy szaseji w rowie. Buł pijany jak sztok. Ksądz mu scągnął jego żakiet, obuł go w swoja starą rewerańda i poszed do dom.

I tero przeszla karo Boska na Wawrzona.

Do dnia, czede już skowronci poczali wyspiwywac swoje słodci trele, a sluniuszczko welazlo z zemni, Wawrzon sa obu dzeł. Zymno mu buł. Przecągnął sa feste i spojrzol na Boży świat. I naroz zmierkowol, że mo inszy żakiet. Meszlol i meszlol. Cóż u klina on oblekl, což to może bec? Zdrzy — rewerańda.

— Dlo Boga swiantego, což to? Cze to jo, cze nie jo? A może jo je ksądz? Dlo Boga...

Maca po swoich nogach, są jego. Rance też. Cóż u klina! Wstol, tarł sa po łbie i zdrzol. Jó, to on je, on, Wawrzon, ale je ksandzem. Żakieta nima. A on doch je Wawrzon, gbur. I je ksandzem! Dlo Boga swiantego!

Wawrzon poszed do dom i zaklepol w okno. A Wawrzonowa sa odzywa:

— Chto tam?

— To jo, Wawrzon, otwórz.

— Jaci Wawrzon?

— Twój chłop.

— Jaci chłop? Mój chłop je doma i spi w łózku.

— A Matuchno Swianto Bożą, przeca to je moja chałupa, a jo je twój chłop! Dlo Boga.

Wawrzonowa otworzyła okno.

— O, lo Boga, cze te obarkniol? Te jes ksądz! To te głupy meszlisz, że mój chłop to je ksądz?

— Nie, jo je Wawrzon, twój chłop...

— Jaci Wawrzon? Te jes ksądz! Idz do plebonci!

Wawrzon ju tero nie wiedzol co zrobic. Tero ju je kuic swiata. To on, Wawrzon, je ksądz! Widzy przeca, że je ksądz, bo mo rewerańda. Jego kobieta zatrzasnęła okno. A Wawrzon usod na ławie pod oknem i płakol jak mały dzecko.

On, grzeszny człowiek, co mo wase jak wieche on je tero ksandzem. A to jego gburstwo i jego dobra kobieta ju nie są jego, bo on je ksądz. Nic ju nie je jego, le ta rewerańda. Canżko go Pon Bóg skarol.

I Wawrzon płakol.

Całą wies sa zeszla i wszetci stojale przy Wawrzonie-ksandzu i sa smniele. Zdzjali mu potem ta rewerańda i zanieli ksandzu. A Wawrzon był w sódmem niebie, bo ju tero buł znów gburem i miol kobieta jak downi.

Od tego czasu on omiolo wszetci karczme, bo mowil, że złe duche zrobiele z niego ksandza. Był porządnyim człowiekiem.

Napisol Pellowścich Norbert.

ODCIAŁ SIĘ.

W przedziale wagonu, jedzie razem dwuch młodych bezbożników i stary zakonnik. Zakonnik siedzi spokojnie i mówi brewjarz. Młodzi wolnomyśliciele usiedli sobie umyślnie jeden z jednej strony księdza, a drugi z drugiej i wyrażają głośno uszczypliwe uwagi na temat zakonników i religji wogóle. Wreszcie jeden zwraca się do zakonnika:

„Wygląda ojciec, jak św. Antoni, tylko możeby nam ojciec powiedział, który: ten z osiołkiem, czy ten z świnką? (Św. Antoniego Padewskiego malują z osiołkiem, na pamiątkę cudu, kiedy osiołek ukląkl przed Najśw. Sakramentem, a św. Antoniego Pustelnika z świnką, przypominającą pokusy, które go dręczyły).

Nie wytrącony z równowagi zakonnik odpowiada:

„To zależy panowie, gdy popatrzę na sąsiada z lewej strony jestem Antonim z osiołkiem, gdy na sąsiada z prawej strony, Antonim ze świnką”.

„A teraz panowie pozwolą, że ja się o coś zapytam”.

„Niech mi panowie wytłumaczą czem się różni wolnomyśliciel od osiołka?”

Młodzi namyślają się chwilę, wreszcie jeden powiada:

„Nie wiem”!

„A, bo ja też nie wiem!” — odpowiada zakonnik i czyta dalej brewjarz.

U PALLOTYNÓW

(Ze wspomnień brata Bernarda.)

O kim jak o kim, ale o mnie niktby nie powiedział, że się kiedyś znajdę w klasztorze. A prawdę powiedziawszy, to i mnie samemu to nigdy przez głowę nie przeszło. W rodzinie było nas dzieci ośmioro. Wedle zgodnej opinii ojca, matki i siostr, ja byłem największym z nich wszystkich urwisem i zawalidrogą, z którego pociechy żadnej nie można się było spodziewać. W szkole niejednego psiku sa wyrządziłem kolegom, nauczyciel nie

nikowej, to p. wachmistrzowej więc na złe powodzenie narzekać nie mogłem.

Przy wojsku po raz pierwszy pomyślałem o zakonie. Było to tak. Jednego razu otwierają się do warsztatu drzwi i wchodzi — jakiś ksiądz. Co za lichy go tu przynosi — myślę sobie — ale na „pochwalony“ odpowiadam „na wieki“. Tymczasem okazało się, że był to nie ksiądz, lecz zakonny braciszek, który rozsprzedawał po świecie kalendarze, że-



Dom misyjny na Kopcu koło Wadowic.

jeden raz próbował na mnie czy ucho mam mocne, ale uczyłem się nieźle. Potem oddali mnie rodzice na naukę do szewca. „Nie chcesz słuchać ojca, matki — mówili mi na odchodnym — to posłuchasz psiej skóry“. U majstra jak u majstra — rozmaicie bywało, jednak koniec z końcem termin skończyłem i szewc wyszedł ze mnie niezgorszy. Potem przyszło wojsko. Pierwsze rekrucie czasy były twarde. Wkrótce jednak dostałem się do warsztatów, a że sobie radę dawałem i nieraz podreperowało się buciki to pani kapitanowej, to p. porucz-

by — jak powiadał — i ludziom dać jaką uczciwą lekturę i przynieść parę groszy do klasztoru. Nie miałem ochoty kupić, bo u żołnierza pieniądze nie leżą, ale, że w warsztacie byli sami żydzi i jakoś nie wypadało braciszka z niczem wypuszczać, wyjąłem złotówkę i kalendarz wziąłem.

Zabrałem się zaraz do czytania. Pierwszy raz wtedy dowiedziałem się o Pallotynach, że tacy istnieją, że są w Polsce, że mają domy w Warszawie, w Wadowicach, w Sucharach, w Chełmnie, że na misje jeżdżą, że chłopców wy-

chowąją. Wreszcie trafiłem na ogłoszenie, że potrzebni tam są braciszkanie, zwłaszcza rzemieślnicy. To mnie zastanowiło. A możebyś i ty spróbował! Wprawdzie powodziło mi się dobrze. Przy wojsku chciano mnie zatrzymać. Mój stary majster pisał do mnie, żebym się do niego znowu zgłosił, a zarobek będzie. Jednakże myśl o zakonie już mnie nie opuszczała. Właśnie służba wojskowa dobiegała końca. Co będzie, to będzie — myślę sobie — napiszę. I napisałem. Za trzy dni otrzymałem odpowiedź. Miałem przysłać papiery i świadectwa i kazano dobrze się namyślić, żeby się darmo nie narażać na koszty. Ale już byłem zdecydowany na wszystko. Papiery wysłałem. Za kilka dni nadeszło zawiadomienie o przyjęciu. Ucieszyłem się bardzo, choć z drugiej strony z pewnym lękiem patrzyłem w tę nową, tak całkiem mi nieznaną dziedzinę. Kolegom o niczem nie mówiłem, bo co sobie tam mają na mnie ostrzyć języki. Po zwolnieniu od wojska odwiedziłem jeszcze rodzinne strony i zaraz zacząłem robić przygotowania. Rodzicom też nic narazie nie powiedziałem. Zresztą i takby mi nie uwierzyli. Przygotowania nie trwały długo. W jakie dwa tygodnie miałem już wszystko gotowe i wtedy wyjawilem swój zamiar. W domu ogromne zdziwienie. Nikt nie wróżył mi dobrze. Ale mi nie przeszkadzano. Miałem jechać na Kopiec koło Wadowic.

Przez Kraków i Kalwarię dostałem się na mały przystanek przed Wadowicami: Klecza Dolna. Stałem bezradny. Przystanek bowiem jest w pustym polu i nikt więcej ze mną nie wysiadał. Na szczęście zobaczyłem niedaleko pastuszka, który mię poinformował, że Pallotyni zaraz za górką mieszkają. Wziąłem jeden kuferek na ramię, drugi w rękę i idę pod górkę. Jakoż niedługo zobaczyłem dwie wieżyczki, a wkrótce potem ogromną znaną mi już wresztą z kalendarza budowlę. Wszedłem najpierw do kaplicy. Miło, ciutko, przytulnie. W ołtarzu Matka Boska, ta sama, co na okładce kalendarza. Pomodliłem się serdecznie o wyrwanie. Potem skierowałem się ku furcie. Przyjął mię grzeczny, młody braciszek. Podałem kartkę przyjęcia. Za chwilę zjawił się w rozmównicy ks. Paweł, jak się po-

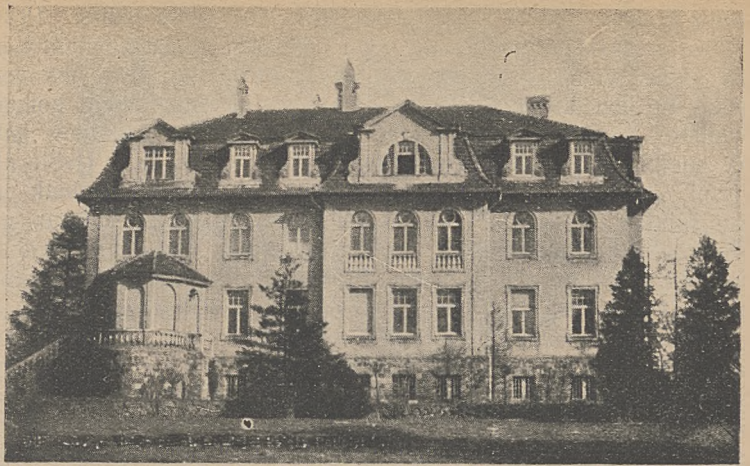
tem dowiedziałem — wicerektor domu. Wyobrażałem sobie tych zakonników jako osoby poważne, z długimi brodami, z rękoma ukrytymi w rękawach, z „memento mori“ na ustach, a tymczasem pierwsi, z którymi się zetknąłem w domu misyjnym, to wszystko wesole, uśmiechnięte, żywe i dobre ludziska. To mi jeszcze bardziej animuszu dodało. Ksiądz wicerektor wziął mię przedewszystkiem do jadalni, potem kazał zawołać brata Józefa i polecił mu, żeby się mną zajął.

Brat Józef zaprowadził mię do sypialni, gdzie stały już łóżka kilku innych przyszłych współbraci. Wypakowałem rzeczy i wyszedłem z braciszkiem rozejrzeć się w nowem otoczeniu. Na Kopcu wrzało życie. Właśnie godziny były od nauki wolne. Ze dwieście młodych, rzeźkich chłopaków hasa po rozległym placu dla zabaw i gimnastyki, starsi chodzili grupkami, radząc poważnie, tu i tam w rozbawionem kółku młodzieży widać było księży profesorów. Wszędzie ruch, gwar, radość, życie! Zaszliśmy potem do braci. W kuchni przy ogromnych kotłach i patelniach uwijają się żwawo kucharze, czterech z nich ubranych było w białe kitle i także czapeczki. Nie mają czasu rozmawiać. Dostarczyć jedzenia dla 300 osób, to musi być robotą! Obok, pod komendą starego Kołacza — który już podobno coś dwudziesty rok temu zajęciu się oddaje — trzy babiny od rana do nocy obierają kartofle. Poszliśmy na gospodarstwo, które leży po drugiej stronie gościńca. Tam znajdują się warsztaty. W stolarni uwija się brat Marcin, śpiewając godzinki, lub przemawiając się od czasu do czasu dla zmiany z oswojoną sroką; dalej brat Ignacy poci się nad butami, majsterek, p. Stefański, grzmie młotem w kuźni, mimo swoich 80 lat na karku; w krawcarni rozsiedli się, zwyczajem krawieckim na stołach bracia Jan i Stanisław i starją się, żeby nadażyć z robotą; w stajniach jedni oprzątają, pasą i doją krowy, inni przy koniach i na roli, inni zajmują się trzodą, której tu widać kilkadziesiąt sztuk, inni wreszcie z łopatami, gracami i grabiami uwijają się po ogrodzie.

Dzwonek. Chłopcy przerywają naukę, księża profesorskie zajęcia, bracia robotę, ochędożają się nieco i idą do kaplicy.

Wiel. Jan.
Powoli, r ó w n y m g ł o s e m powtarzają wszyscy modlitwy. Ksiądz wychodzi z błogosławieństwem. Z 300 młodych, męskich, silnych piersi uderza potężna pieśń na cześć Najśw. Sakramentu. Na zakończenie pieśń do Matki Boskiej. Czuję się wzruszony. Łzy napływają mi do oczu. Zadowolenie napęła duszę. A tymczasem bractwo wstaje i jeden za drugim, odmawiając po drodze „miserere“ idą do jadalni. Następują modlitwy przy stole, potem ustęp z Pisma świętego, następnie czytają książkę. Wszyscy, mimo jedzenia, zasluchani. Po kolacji godzina wytchnienia. Gimnazjaści idą znów na swój plac zabaw, starsi wesoło rozprawiają. Wszystko to mnie uderza. Ileż to razy rozmawiano przy wojsku o próżniaczym życiu klasztornym, o nudzie, jaka tam ma panować... Bałem się tego wszystkiego, gdy się decydowałem na wstąpienie, a tymczasem widzę, że wszystko jest wręcz przeciwnie.

Potem przyszło szare, codzienne ży-



Dom nowicjatu w Sucharach.

Wiel. Jan.
cie. Ksiądz rektor posłał mnie do szewskiego warsztatu. Roboty coniemiarą. W pewnych godzinach trzeba było zachować milczenie. Przychodziły różne trudności. Nieraz chwytała mnie tęsknota za swoimi, za swobodą. Ale jednak wszystko to przechodziło i postanowienie wytrwania rosło w miarę przebywania w domu misyjnym.

Po paru miesiącach ks. rektor wzywa mnie do siebie i oznajmia mi, że przełożony z Chełmna prosił o przysłanie mu kogoś, coby znał szewstwo. Mam tedy spakować moje rzeczy i naza-jutrz wyjeżdżać. Żal mi trochę było i Kopca i tych gór wadowickich, ale rozkaz, to rozkaz! Nauczyłem się przecież słuchać przy wojsku. Na drugi dzień rano byłem gotowy. Pożegnałem się ze wszystkimi, poszedłem do kaplicy i w drogę.

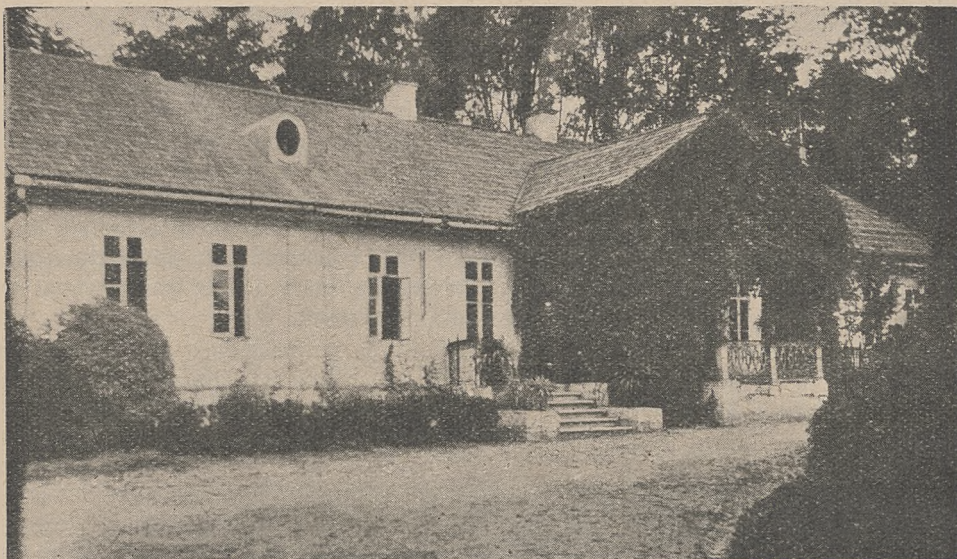
W Chełmnie przy wykle-m wkrótce do nowego otoczenia. Dom w porówna-



Przełożeni i nowicjusze w Sucharach.

niu z Kopcem malutki. Zato jakaś miła, domowa atmosfera. Podobnie jak i na Kopcu życie wnoszą młodzi uczniowie, których tu jest kilkudziesięciu. Przy domu wielka, prześliczna kaplica dla ludu. W niedzielę kaplica przepelniona pobożnymi. Komunij św. masa. Ogromnie mi się spodobało. Czas upływał mi szybko. Kończył się czas mojego postulatatu. Nie wiadomo czy mię dopuszczą do nowicjatu. Dopuszcza się tylko lepszych, a ja nie miałem o sobie zbyt dobrego pojęcia. Ale jakoś Pan Bóg wszystkim pokierował i krótko przed św. Józefem kazano mi się wybrać do Suchar, gdzie znajduje się nowicjat. Byłem w siódmym niebie.

łem niebo. Przełożeni i współbracia starają się nam i nazewnątrz ten dzień umilić. Jesteśmy wszyscy szczęśliwi. W wolnej chwili polecałem do lustra. Dobrze wyglądam w habicie! Tylko z chodzeniem bieda. Habit płacze mi nogi. Po kilku dniach jednak przyzwyczailem się powoli. Poza czysto nowicjackimi ćwiczeniami i naukami zajęcia mam różne. Przez parę tygodni pomagam w ogrodzie. Ręce nieraz marzną, bo dopiero wczesna wiosna, ale dla Pana Boga wszystko znosi się z chęcią. Potem kazano mi iść oprzątać bydło. Poszło i to. Czasami pomagałem w piekarni, to znów, gdy roboty było dużo, naprawiałem buty. Znałem się



Dworek w Rajcy.

Do Suchar trzeba z dworca w Nakle jechać małą godzinę. Wreszcie wynurza się dom nowicjacki, duży, piękny. Obok obszerny park, ogród warzywny, gospodarstwo. Ale nie miałem czasu wszystkiego oglądać. Przedstawiłem się księdzu magistrowi. Porozmawiał ze mną serdecznie. Wieczorem rozpoczęły się rekolekcje, które miały trwać 10 dni. Były to pierwsze właściwie rekolekcje w mem życiu. Dziesięć dni w milczeniu. Cały czas wypełniony ćwiczeniami duchownymi: nauki, rozmyślenia, czytania duchowne, modlitwy. Kilka godzin ręcznej pracy. Potem spowiedź generalna. Wreszcie dzień obłóczyn.

Nareszcie w habicie! W duszy mia-

trochę na mechanice, więc gdy brat Piotr był zajęty, zastępowałem go w naszej małej elektrowni. Wkońcu przeznaczono mię do prania bielizny. Z początku dosyć mi się to śmieszne wydawało. Miałem to zawsze za „babską“ robotę. Ale wkrótce i tu się włożyłem. Przy takich zajęciach upłynął mi pierwszy rok nowicjatu.

Po rocznych rekolekcjach wysłał mię ks. rektor z kalendarzami na Pomorze na trzy tygodnia. Jechałem z pewnym strachem. Podróż z kalendarzami, to ciężki chleb. Jedziesz do obcych; nie wiesz, gdzie mieszkać, tu cię z domu wyrzuca, tam się ciebie policja czepi. Trzeba się naprawdę samego siebie zaprzecć. A cóż dopiero dla takiego prosto z igły zdjęte-

go nowicjusza jak ja. W pierwszy dzień poszło mi dość dobrze. Ksiądz proboszcz zajął się mną. Nocleg się znalazło. Parę kalendarzy się sprzedawało. Dopiero nazajutrz przyszła próba. Z jednego mieszkania jakiś młody człowiek zrzucił mnie ze schodów. Potłukłem się trochę, wstyd mnie było, bałem się. Mi-
 nałem potem cały dom, a nawet parę ulic, nim odważyłem się znowu zapukać. Później szło naprzemiennie. Było się pod wozem i na wozie. W jednym miejscu przyjmą cię i ugoszczą



W administracji czasopism.

czem chata bogata, w innym zbęda cierpiem słowem. Gdzieindziej zaryglują drzwi. Ale naogół ludzie dobrzy. Tylko dużo biedy. Zdarzało się, że otrzymaną w jednym miejscu złotówkę za kalendarz dawałem w drugim, bo nie mogłem patrzeć na nędzę i myślałem sobie, że gdyby to przełożony zobaczył, z pewnością kazałby mi w czemś pomóc. Innym, którzy z całą chęcią pragnęliby coś nabyć, ale nie mogli, zostawiałem kalendarz czy pisemko zadarmo. W innych zato domach dawano mi więcej niż się należało. Czasami przychodziło do ciekawych dysput. Powien pan zaczął przy mnie wymyślać na religię i na księży i groził, że „niedługo

będzie się na waszych brzuchach bębnić“. „Będzie też miał pan na czym bębnić“ — powiedziałem mu, wskazując na siebie. A muszę zaznaczyć, że dla mnie nie trzeba do nieba szerokiej furtki, bo byle szparą się precisnę. I mój groźny przeciwnik zaczął się śmiać. Inną razą o mało mi jakaś pani ręki w drzwiach nie urwała. W innych zato rodzinach radowano się szczerze. Kalendarz Królowej Apostołów stał się już dla nich z roku na rok rzeczą niezbędną. Dopytywali się o wszystko. Czasem znowu zdarzało się kogoś pocieszyć w strapieniu, jakąś wątpliwość rozwiązać i to wynagradzało nieprzyjemności. Jednakże, gdy się te trzy tygodnie



U brata kierownika drukarni.

kończyły, z radością wracałem do domu. Odtąd wędrowki dłuższe lub krótsze, bliższe i dalsze, szczęśliwe i nieszczęśliwe zdarzały mi się częściej. Już się nie bałem. Zresztą wiedziałem, że przez te wędrowki odbywam na swój sposób pracę misjonarską przez dobre słowo i przez dobrą książkę. To mi dodawało otuchy i osładzało przykrości.

Po skończonych dwóch latach nowicjatu i złożonych przyrzeczeniach przesiedlono mnie do Ołtarzewa pod Warszawą. Jest tam spory, ładny dom, ale niema już tej swobody, co w Sucharach.

Ciągły ruch, jak zwykle w pobliżu wielkiego miasta. Jeździłem i nadal z kolportażem. Podczas pobytu w domu pomagałem w administracji, gdzie pod komendą brata Gerwazego pracuje nad wysyłką pism i książek z ośmiu braci. To znów pomagałem w kuchni lub w ogrodzie. Na brak pracy i na nudy narzekać nie mogłem.

Tymczasem dowiedziano się w Warszawie, że się coś niecoś znam na mechanice. Kazano mi tedy przyjechać do Warszawy. Tu dopiero ruch. Nietylko w mieście, ale i u nas w domu. Na górze w administracji pracuje brat Protazy, brat Inocenty i brat Walenty. W re-



Przy maszynie do składania czcionków.

dakcjach skrobie piórem Stary Ambroży, a sekunduje mu brat Kalasanty. Brat Dawid, że to, i z wyglądu i z imienia narodowi wybranemu bliski, załatwia różne interesy po mieście. Przy maszynkach drukarskich siedzą poważnie bracia: Bonifacy, Mateusz i Franciszek. Ciszę przerywa tylko stukot linotypów i surowy głos brata Bonifacego, gdy się ktoś przędko z robotą nie zwija: „ostro“! W ręcznej zecerni uwija się brat Herman. Mnie przeznaczono do działu maszyn drukarskich. Kierownik tego działu, brat Pankracy, kazał mi najpierw wziąć się do sprzątania, wychodząc z tej zasady, że porządny majster, musi przejść porządnym termin. W jakiś czas potem dopuszczono mnie do pedałówki (małutka maszyna drukarska, popychana nogą). Tam

stawiłem dobre kilkanaście miesięcy, aż wreszcie awansowałem na nakładacza do wielkiej, płaskiej maszyny, a z nakładacza i na całkowitego maszynistę. Co się tam nieraz przytem trzeba było nasłuchać od brata Pankracego, który pilnował, żeby wszystkie litery ładnie wychodziły, żeby klisze były czyste! Czasami aż brat Ludwik, który obok kierował wielką maszyną do składania książek i zeszytów, musiał brać mnie w obronę. Ale dziś już się do wszystkiego przyzwyczaiłem i tak ze zwykłego szewca wyszedłem na porządnego maszynistę.

Robota – trzeba się pochwalić — nie lekka. Niema tu ośmiogodzinnego dnia pracy, niema kina, czy innej rozrywki po pracy. Człowiek pomodli się, zje śniadanie i do pracy przez cały dzień z przerwami tylko na modlitwę i posiłek, i tak co dnia. A przytem warunki w mieście, w drukarni dość ciężkie. Dla odetchnięcia świeżym powietrzem wysłał nas ks. rektor w lecie razem z bratem Pankracym i bratem Mateuszem na kilka tygodni do nowego domu na naszych Kresach do Rajcy. W okolicach, gdzie Mickiewicz spędził swą młodość, „wśród tych pól mallowanych zbożem rozmaitem, poślaczanych pszeniczką, posrebrzanych żytem“, w starym, niedużym dworku, dziedzictwie znanej z życia Mickiewicza Maryli Wereszczakówny, w prześlicznym parku koło domu, w wycieczkach nad Świteż przeszło nam szybko te parę tygodni. Praca i tutaj była, ale oddychało się przynajmniej świeżym powietrzem. Wkrótce jednak trzeba było wracać.

Obecnie znowu dzień po dniu ta sama praca, podobne życie. Ale dobrze się czuję, wiem dla czego i dla kogo pracuję, wiem jaki mam cel w życiu i Panu Bogu dziękuję, że mnie natchnął myślą wstąpienia do Pallotynów.

Jedno tylko mam pragnienie, mianowicie, by mi danem było udać się kiedyś na pracę misyjną w dalekich krajach, do której nietylko ja, ale wszyscy moi współpracownicy z utęsknieniem wzdychają.

WIELKI BRAK PRACOWNIKÓW NA MISJACH

Chrystus Król szuka ochotników do swoich szeregów.

Miljard pogan, rozposzonych po całym świecie, czeka na światło wiary. Mimo usilnych nawoływań Ojca św. i wzrastającego wskutek tego zapалу dla świętej sprawy misyjnej, brak misjonarzy jest jeszcze bardzo wielki. W Chinach przypada na jednego księdza 180.000 pogan, w Japonji 200 000, w Indjach 145.000.

I w kraju samym mnoży się praca we winnicy Pańskiej. Tu i tam dotkliwie odczuwamy brak robotników na niwie Bożej. Trzeba nowych, licznych zastępów, o zapale i żarliwości apostołów, któreby pośpieszyły z pomocą tym, co uginając się pod nawałem pracy, niestrudzenie pracują nad rozszerzaniem i pogłębianiem wiary i miłości chrześcijańskiej w naszym narodzie.

Nasze zakłady misyjne wychowują zarówno kapłanów-misjonarzy, jak i pracowników apostołskich dla kraju.

Warunki przyjęcia dla kandydatów na księży:

Przyjmujemy tylko takich chłopców, którzy za zgodą rodziców chcą zostać księżmi naszego Stowarzyszenia Misyjnego i poświęcić się pracy apostołskiej.

Zgłaszać się mogą chłopcy 12—14 letni, ze skończoną conajmniej szóstą klasą szkoły powszechnej. Przyjęcie następuje na podstawie wstępnego egzaminu. Starsi chłopcy tylko wtedy mogą być przyjęci, jeśli złożą egzamin do wyższej klasy. Nauki gimnazjalne odbywają się według programu gimnazjum klasycznego i kończą się maturą.

Do prośby o przyjęcie załączyć trzeba:

1. metrykę, 2. świadectwo szczepienia ospy, 3. świadectwo moralności od ks. proboszcza w liście zakrytym, 4. świadectwo szkolne z ostatnich lat, 5. znaczek na odpowiedź.

Egzamin wstępny odbywa się z końcem czerwca. Dokładny termin egzaminu podaje się w odpowiedzi na prośbę o przyjęcie.

O p ł a t a za całe utrzymanie i naukę wynosi miesięcznie złotych 45. Za używanie książek i pomocy szkolnych, których dostarcza zakład, płaci się półrocznie złotych 10. Oprócz tego powinien każdy już zgóry wpłacić kilka złotych na drobne wydatki np. za naprawianie ubrania i obuwia i t. d. Powyższą opłatę obniżamy tylko chłopcom biednym, ale zdolnym i pilnym.

W a k a c j e, które trwają od końca czerwca do początku września, spędzają wychowankowie w domu. W ciągu roku szkolnego pozwala się wychowankom na wyjazd do domu tylko z ważnych powodów.

Warunki przyjęcia dla kandydatów na braci:

Rzemieślnicy i tacy, co ze względu na wiek, brak funduszy i t. p. nie mogą się uczyć na księży, mogą w Stowarzyszeniu naszym poświęcić się służbie Bożej jako bracia zakonnici.

Zadaniem braci jest wspieranie księży w ich pracach apostołskich, w szczególności praca w domach, warsztatach i drukarni. Kandydat musi mieć przynajmniej lat 18.

Opłat żadnych się nie wymaga.

Adresy podań o przyjęcie:

*Studenti z Pomorza i Poznańskiego niech się pisemnie zgłaszają do Domu misyjnego
Chełmno, ul. Dworcowa, Pomorze.*

*Studenti z Królestwa, Małopolski i Śląska niech piszą do
Collegium Marianum Księży Pallotynów, Wadowice, Kopiec, woj. Krakowskie.*

*Wszyscy kandydaci na braci niech piszą pod adresem
Ks. Superior Księży Pallotynów, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.*



I niewierny Tomasz jak przymierzy, to uwierzy

Tomasz, rolnik z dziada i pradziada, kmieć z kmiecia, utrzymywał zawsze, iż niema w świecie żadnej roboty, tylko jedynie gospodarka rolna. Wszystkie inne prace i zajęcia wśmiewał. Niczem był dla niego rzemieślnik, urzędnik i inni. „To sami próżniacy” — mówił. Szczególniej z kobiecej roboty drwił ciągle, chociaż Kunda, żona jego, zaręczała, że babska robota około domu jest ciągła, nigdy nieskończona. Tomasz jednak obstawał ostro przy swoim zdaniu, aż chcąc raz koniec położyć sprzeczkom, dnia pewnego rzekł po jakimś czasie do żony:

— Wiesz co, Kundo? aby się przekonać, że ja mówię dokumentnie, a ty pleciesz banialuki, i że chłopska robota w polu to jest dopiero robota co się zowie, a kobieca w domu czyste bzdurstwo, to jutro tak będzie, ty pójdziesz za mnie orać do południa pole pod lasem, a ja zostanę w domu za ciebie i twoją robotę odrobię.

— Za mnie, w domu?! — powie Kunda — albo ty dałbyś sobie radę?

— Głupstwo! — burknie Tomasz — zaraz ci powiem, jak będzie. Oto tak, krótko a węzłowato: ugotuję obiad, zjem, tobie zostawię, posprzątam, izbę zamiętam i będę sobie leżał z Franusiem pod stodołą na trawie, zanim ty po zoraniu na południe wrócisz.

Przystąpiła Kunda na takie postanowienie męża. Nazajutrz raniuteńko o wschodzie słońca, odmówiwszy pacierz, wzięła dzbanek mleka oraz kawał razowego chleba na śniadanie i z pługiem, zaprzężonym wołami, udała się pod las orać ową ziemię. Tomasz, śmiejąc się z żaby, został w domu i stosownie do danej obietnicy, zaczął się krzątać. Najprzód przyniósł wody, zamiętał izbę i wystawił prosiętom w sza-

flu jedzenie, jeszcze poprzedniego dnia wieczorem przez Kundę przygotowane. Ale zamiatając, robił okrutny hałas; stukał przytem drzwiami, o które wciąż się zaczepiał, to wyrzucając śmiecie, to wychodząc z szaflem. Prosięta znowu, zajadając na podwórzu, gryzły się i kwiczały przeraźliwie.

To też wkrótce obudził się synek, Franuś, leżący w kolebce. Tomasz zaczął go kołysać i śpiewać: lu, lu, lu... lu, lu... śpijże, śpij mój synulu. — Ale że dziecko było głodne, zaczęło coraz głośniej płakać.

Tomasz domyślił się wreszcie, że je trzeba nakarmić. Poszedł więc do obory, wydoił krowę, która przytem kopnęła go kilka razy, wlał część mleka do małego garnuszka, a resztę udoju wyniósł do lamusa. Czerstwą kukielkę, którą znalazł w szafie, do garnuszka wdrobił i przyrzadził dla dziecka papkę, jak mu się zdawało, należytą. Wziąwszy więc Franusia na kolana, zaczął karmić.

Franuś zrazu chętnie ową papkę zajadał, lecz, że bułka była czerstwa, wszystko mleko w nią wsiąkło; dziecko się zatknęło i dostało czkawki. Tomasz sam wkońcu zauważył, że papka jest za gęsta, i że wypadałoby dolać mleka. Lecz cóż, kiedy mleko było aż w lamusie i daleko trza było po nie chodzić. Tomasz, chcąc prędzej z tem karmieniem dziecka się załatwić, dolał do papki wody z konewki blisko stojącej.

Rozrzedzony pokarm łatwiej Franuś przełykał. Więc znowu przyszła Tomaszowi myśl, że gdyby dziecko odrazu nakarmić, toby spało i jemu nie przeszkadzało w robocie. A koniecznie chciał na swoim postawić i mieć wszystko w domu na czas zrobione. Wpakował tedy w małego Franusia prawie gwałtem całą mi-

seczkę zimnego mleka z wodą i bułką. Po takim nakarmieniu, ku wielkiej radości Tomasz, dziecko padło jak kloc na pościółkę i bez kołysania usnęło.

— A co jakem sobie gracko poradził! — mówił do siebie zadowolony Tomasz. — Kunda całą godzinęby chłopca tryndała, aby się jeno dzieckiem bawić. Przez to właśnie idzie jej robota niesporo. No, a teraz pomyślmy o obiedzie, ażeby go na czas ugotować. Ja jej pokażę, co to chłop umie i znaczy; przekonam że baba zawsze babą. Ale... co tu gotować? Wczoraj był barszcz z rurą i kaszą; dziś niech będą kluski i ziemniaki ze słoniną. Sperka jest, pokraję grubo, będą skwary należyte.

Tomasz lubił kluski i ziemniaki tłusto kraszzone; zresztą mąka, ziemniaki i słonina były w domu, po mięso zaś trzeba było chodzić do miasta. Sama droga zabrałaby dużo czasu, a tu szło o to właśnie, aby się nie spóźnić z obiadem. Więc, dla pośpiechu, rozpalwszy ogień z samego smolnego drzewa, przystawił doń garnek z wodą; potem przyniósł mąki z komory i zaczęła mięsząc na stolnicy ciasto na owe zamierzane kluski.

Chodząc po mąkę, po wodę, albo drzewo, z pośpiechu nie zamykał drzwi do izby, lecz na tę drobnostkę nie zwracał uwagi, tem bardziej, że wiosna była pogodna i ciepła.

Gniecie tedy Tomasz swoje kluski, ogień pali się rażno na kominie, woda wre w garnku, słonina w rynce się smaży. O! Tomasz zadowolony. Wtem dziecko się budzi i zaczyna głośno płakać. Biedactwo przeladowane zimną papką, widocznie miało powód przebudzenia się. Ale Tomasz na to obojętny. Dziecko nogą kołyszce, a rękami kluski gniecie. Tymczasem ogień na kominie coraz mocniej się pali, a woda, kipiąc, wciąż pryska w smażącą się słoninę. Tomasz i na to uwagi nie zwraca... aby prędzej z temi kluskami się uporać.

Wtem buchnął płomień, zajęły się skwarki, rynka się pali! Tomasz z obawy pożaru lub spalenia się smacznej okrasy, chcąc ugasić płomień, porywa rynkę i wstawia ją do szaflika,

w którym były pomyje. Dzieciaki przez ten czas wrzeszczy, jakby go kto darł ze skóry... zanosi się i o mało nie pęknie. Tomasz, zniecierpliwiony tym krzykiem, biegnie do kołyski zobaczyć, co się chłopcu stało.

Tymczasem ogień wciąż na kominie dobrze się pali, a woda kipi. Słonina w szafliu wprawdzie zgaszona, ale jakoś nieprzyjemnie dymi. Trzebaż wypadku, że gniotąc kluski, a zarazem kołyszając dziecko, wpośród całego zamieszania, Tomasz nie zauważył, jak wgniótł w ciasto sznurek, którym się opasał. Potem, biegnąc śpiesznie do kolebki na wrzask Franusia i podnosząc poduszkę owym sznurkiem ściągnął ciasto na ziemię. A że drzwi były otwarte, do izby wpadł prosiak i ciasto porwał. Następnie przyszły sobie z podwórza dwie kury i kogut, które zaczęły w kącie rozgrzebywać śmieci i wywlekać je na środek izby.

Przez ten czas ogień, zalany w y b i e g a j ą c ą wodą, zgasł; garnek zaś, prawie próżny, bo woda całkiem wykipiała, rozpękł się na kawałki.

Tomasz za głowę się chwycił. Zaczął znów rozpalać ogień i nie spostrzegł, że za prosięciem wpadła do

izby suka z podwórza. Kogut, przestraszony pojawieniem się jej, poleciał z kąta prosto przez stół do okna; kury za nim, a chcąc się wydostać z izby, kilka szyb stłukły. Suka tymczasem najspokojniej przestygła w pomyjach słoninę z rynki wyjadła, a wylizując do ostatka, rynkę stłukła.

I w sam raz, kiedy Tomasz małego Franusia przed chałupą obmywał, wjechała na podwórze Kunda, bo już było południe. Zdaleka ujrawszy, jak Tomasz nietoścawie oblewał zimną wodą i bił różgą jej najdroższego Franusia, jednym skokiem przypadła do dziecka, porwała je na ręce i uspokajała najczulszemi słowami, łajając zarazem męża.

— Cyt, cyt, kochanie, tatulo cię tu bili, pewno nie jeść nie dali... Biedny ty, biedny! ale teraz matula ci jeść dadzą, łezki obetrą... cicho, dziecino, moja złocista...

Wkrótce też Franus, uspokojony zupełnie.



Cip, cip, kureczki do panienczki!

przewracał się i figlował na kolanach matki, mile się do niej uśmiechając. Dopiero wtedy, załatwiwszy się z dzieckiem, kobieta chciała się posilić po pracy, bo przez pół dnia orała przecie.

— No, Tomaszu, dawaj obiad! — zawołała.

Ale Tomasz już ani na podwórzu, ani w chałupie nie było. Umknął przez komorę do sadu i tam schował się w krzakach.

Kunda idzie do izby... patrzy, i aż ręce zalamowała. Na kominie niedopalone główne, zalane wodą, dymią, w izbie aż czarno od swędu ze spalonej słoniny i dymu. Garnek próżny rozpękł się, skorupy leżą na kominie. Pod stołem prosię mlaskając kończy już dojadać resztę ciasta. Suka wylizuje sumiennie rozbitą rynkę... trzy szyby w oknie stłuczone... Chryste Panie! czy tu bies harce wyprawiał czy co takiego? Co to się porobiło?

Kunda nie wie, co to wszystko znaczy, a widząc drzwi do komory otwarte, domyśla się, że Tomasz uciekł do ogrodu.

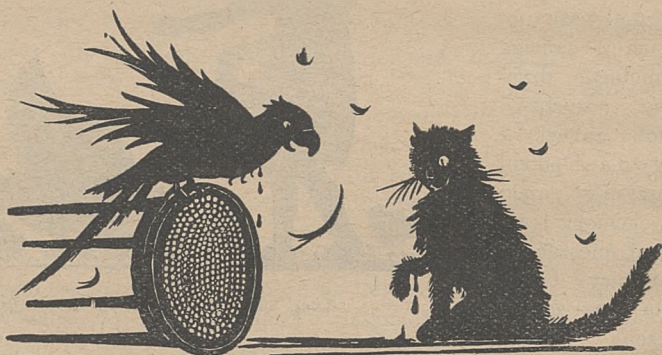
Chciała więc iść za nim; on musi wytłumaczyć jej to wszystko, a przytem powiedzieć, gdzie obiad, boć przecie kobiecie jeść się chciało po pracy.

W niedobrym, oj, w niedobrym humorze wypadła biedna Kunda do ogrodu! Bo to wróciła spracowana, głodna — i oto jakie spustoszenie zastała! Tomasz odnalazła niełatwo. Siedział on w krzakach z miną tak smutną, z nosem tak strasznie spuszczone, że pocziwe Kundzisko wnet się udobruchało. Jak jeszcze biedny Tomasz zaczął opowiadać płaczliwie swoje przygody, Kunda aż się pokładała ze śmiechu.

Skończyło się na tem, że Kunda sama prędko zgotowała obiad i oboje go zjedli ze smakiem. A ów niewierny Tomasz, jak sam przyznał, tak wreszcie uwierzył: że gospodarnej żony w domu robota jest mozolna, użyteczna i nieskończona nigdy, bo gdy jedną skończy, musi się brać do drugiej; i że matki w pielęgnowaniu dzieci nikt zastąpić nie potrafi.

Karol Baliński.

ALEŚMY SIĘ UBAWILI!



Papuga nazywała się Baśka, a kotkowi na imię było Maciuś. Oboje byli własnością cioci Kazi. Ciocia Kazia miała z nimi sto uciech. Zwłaszcza Baśka była bardzo pojętna i swem paplaniem osładzała samotne życie cioci Kazi.

Niekiedy ciocia Kazia zapraszała do siebie siostrzeńców i siostrzenice, a że była dość hojna, młodzież bawiła się naprawdę szczerze i nieraz na odchodnym wyrwały się któremuś z nich wyrazy zadowolenia: „Aleśmy się ubawili! „Baśka, która wszystko baczenie obserwowała, przyswoiła sobie wkrótce te słowa i powtarzała je później często, zwłaszcza gdy się w domu robił jaki większy rozgardjasz.

Kiedyś wyszła ciocia na miasto, zostawiając Maciusia i Baškę samych. Kie-

dy po kilku godzinach wróciła, ledwie drzwi otworzyła doleciały ją z za łóżka donośne krzyki: Aleśmy się ubawili! aleśmy się ubawili!. Spojrzała w tamtą stronę i stanęła, nie wiedząc, śmiać się czy płakać. Na podłodze siedział Maciuś, jedno oko wydłubane, nosk krwawiący, na grzbiecie i na łapce głębokie rany. Naprzeciw niego, na przewróconym stołku siedzi Baśka, dokoła pełno piór, jedno skrzydło złamane, z karku zdarta skóra — i drze się w niebogłoso: aleśmy się ubawili! aleśmy się ubawili! Scena była tak komiczna, że ciocia Kazia mimo współczucia dla rannych niebożąt, zawołała najpierw siostrzeńców, którzy kulali się wprost od śmiechu na ten smutny ożywiony radosnemi krzykami papugi.

PRZEGLĄD KATOLICKI

Tygodnik, przeznaczony dla duchowieństwa i inteligencji, omawia sprawy religijne, kulturalne i społeczne w świetle zasad katolickich.

PRZEGLĄD KATOLICKI

służy sprawie umocnienia kultury katolickiej w Polsce, omawia wszystkie bieżące zagadnienia życia publicznego z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej, przeciwstawiając się napaściom na religję ze strony wrogów Kościoła.

PRZEGLĄD KATOLICKI

podjął energiczną propagandę Akcji Katolickiej tego prawdziwie opatrnościowego dzieła dla odrodzenia religijności w naszych czasach, poświęca też wiele uwagi zagadnieniom chrześcijańskiego małżeństwa, sprawom unijnym, misyjnym, społecznym, pedagogicznym etc. etc.

PRZEGLĄD KATOLICKI

jest niezbędny w rękę każdego duszpasterza, działacza społecznego jako informator wszechstronny, redagowany barwnie i żywo

Redaktor ks. dr. Józef Zawadzki.

Do współpracowników zaliczają się
Najwybitniejsi pisarze katolicy duchowni i świeccy w Polsce

Redakcja, Warszawa, Krak. Przedmieście 71, telefony red. 240-15 eksped. 436-18

Cena prenumeraty kwartalnie 5 zł.

Dla kleryków, studentów seminarzystów 50% zniżki

JAK POWSTAJĄ ORKANY?

Miejscem gdzie powstają potężne o katastrofalnych skutkach orkany są strefy tropikalne i biorą swój początek najczęściej na wschód od Indyj Zachodnich nad morzem Karaibskim i w zatoce Meksykańskiej, jak również w pobliżu wysp Filipińskich, gdzie nazywają je „baguios“ i na morzu Chińskim, gdzie otrzymują nazwę „tajfun“.

Czem są orkany?

To gwałtowne wichry o ruchu wirowym, zwane trąbami powietrznymi, po-

barometr, poczynający za jego zbliżaniem się szybko spadać. Podczas niszczycielskiego orkanu, który przeszedł we wrześniu roku 1926 w Miami nad Florydą, spadł tam barometr na 687 mm, podczas gdy normalny jego stan jest 760 mm. Szybkie zatem spadanie barometru jest w krajach południowych niezawodną zapowiedzią zbliżającego się niebezpieczeństwa, zwłaszcza w miesiącach sierpniu i wrześniu.

Kto choć raz w życiu znajdzie się



Tornado, czyli trąba powietrzna lokalna, która nie zajmuje tak olbrzymiej przestrzeni jak orkan, zato szaleje z tym większą siłą.

suwające się z szaloną szybkością ponad lądem lub morzem. W szybkości przędzącej je tylko straszniejsze jeszcze w skutkach i niszczące wszystko burze lokalne o niezmierzonej wprost szybkości, zwane z hiszpańska „tornado“.

Tak na morzu jak na lądzie poprzedzają zbliżanie się orkanu pewne, mające wspólne cechy, objawy. Żeglarz przewiduje go po trwałem wzdymaniu się morza przy zupełnie spokojnem powietrzu; mieszkaniec wybrzeża zaś po wzmóŜonem uderzaniu fal morskich o brzeg. Niezawodnym przewidywaczem orkanu jest

w orkanie, ten przez życie całe niezapomni tego pełnego grozy widowiska. Przed gotującą się burzą, można zauważyć przy pogodnem niebie i zupełnej ciszy w powietrzu, jakieś niewytłumaczone, silne poruszenie fal morskich. Później ukazują się na niebie chmury powstałe z oparów morskich i zasłaniają słońce i księżyc. Ciała te przybierają jakiś przejmujący grozą kolor czerwony, a wkoło nich tworzą się pierścienie lub podwórka. Powietrze jest rozpalone i przesycone wilgocią, parne i duszne. Barometr opada stale i osiąga niezwykle niski stan. Wkoło

wać, bo wszelkie instrumenty pomiarowe nie wytrzymują tak wielkiego obciążenia i bywają przez wicher druzgotane zanim ten osiągnie swoje najwyższe natężenie. W jądrze samem, jak się rzekło, panuje cisza albo słabe tylko bywają w niem wiatry i niebo jest pogodne. W jądrze też można zauważyć wielkie stada różnego rodzaju ptactwa, spędzonego tu ze wszystkich stron przez wiejący wokoło jądra spiralny wicher.

Ścisłem miejscem powstawania tych niszczycielskich burz tropikalnych jest ta część oceanu Atlantyckiego, która znajduje się pomiędzy Afryką i Ameryką Południową i leży po obydwu stronach równika. Jest to tak zwany „pas ciszy“. Tam mało przez żeglarzy nawiedzana przestrzeń mieści się pomiędzy północnym pasatem, wiejącym stale nad oceanem Atlantyckim z północnego wschodu a południową strefą antypasatów, idących od południowego zachodu. Ten dość skąpy pasek oceanu wyróżnia się w normalnym czasie zupełną ciszą lub tylko słabymi zmianami wiatrami. Ciśnienie powietrza jest tam zazwyczaj bardzo niskie, wilgoć wielka, a przedewszystkiem nadzwyczajnie gorąco. Statki żaglowe często nie mogą w tej strefie ruszyć z miejsca całymi tygodniami.

Jak powstaje orkan?

Wyobraźmy sobie w owym pasie ciszy dzień zupełnie spokojny. Powietrze jest parne. Odbywa się we wielkim stopniu parowanie oceanu i wilgotne powietrze unosi się w wielkiej masie i ze znaczną szybkością w górę. Okoliczność ta sprzyja tworzeniu się gęstych chmur, deszczu i burz. W miarę jak ilość wilgotnego, ciepłego powietrza w górze rośnie, spływa, wypychane przez nie, ciężkie, zimne powietrze ze znacznej wysokości ku dołowi. Wskutek obracania się ziemi zostaje zimny ten prad zepchnięty z swej prostej drogi i przybrawszy ruch spiralny, osiąga centrum ciepłego, ku górze płyną-

cego prądu. Ponieważ powietrze przepływa ze wszystkich stron, tworzy się wir, którego ośrodkiem jest właśnie unoszący się w górę ciepły słup powietrza. W miarę jak posuwa się słońce, przesuwa się i ośrodek wiru i w ten sposób powstaje orkan.

Orkan tropikalny z dni 10 do 20 września r. 1928 zapisany będzie w historii jako najokropniejszy orkan wogóle, ale również jako pierwszy, który udało się dość wcześniej przewidzieć i drogę jego naprzód odgadnąć. Można było wówczas przestrzec dość wcześniej okręty i mieszkańców kraju, kiedy miał przechodzić, o grożącym im niebezpieczeństwie. 10-go września wyżej wymienionego roku dostał się pewien okręt, będący w drodze, w groźną burzę. Doświadczonemu jego kapitanowi było wiadomem, że jest to miejsce, w którym lubią powstawać orkany, polecił przeto wysłać wiadomość o burzy do stacyi meteorologicznych. Powiadomione stacye skomunikowały się między sobą i zażądały drogą radiową od okrętów znajdujących się na morzu sprawozdań. Wszystkie te wiadomości pozbierano w biurze meteorologicznem w Waszyngtonie i w ciągu jednej nocy wykreślono mapę i wyznaczono drogę, którą przypuszczalnie orkan miał przebyć. Wysłano na wszystkie strony ostrzeżenia. Okręty będące w drodze zdołały wczas schronić się do portów bezpieczeństwa. Orkan przeszedł przeszedł rzeczywiście przewidywaną drogę, a wskutek wczesnych ostrzeżeń nie zginął wówczas ani jeden statek.

Jakkolwiek ludzkość potrafi może obecnie przy pomocy nowoczesnych, bardzo precyzyjnych przyrządów odgadnąć drogę, którą potężne moce przyrody obiora, stoi przecież bezsilnie wobec samej niszczycielskiej siły orkanu i jak zawsze, tak i teraz jedyną ucieczką i jedyną pomocą i jedyną siłą, która nią władać i drogę jej zmienić może jest Bóg.

NARODY WSZYSTKIE...

Narody wszystkie chwalcie Pana,

I wszystkie chwalcie Go plemiona!

Na miłosierdziu utwierdzona

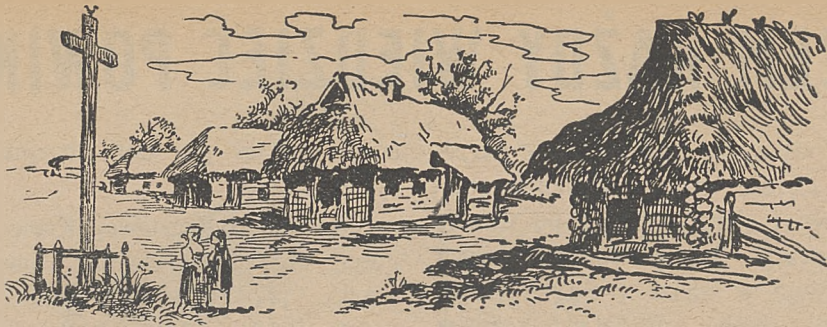
Już prawda Boża wam podana! —

Upadną góry, wyschną rzeki,

A prawda Pańska trwa na wieki!...

Jan Czar

(Przekład psalmu 116).



Jak góral swoją babę spowiadał

Wszyscy nazywali go dziadkiem. Należał do najstarszych we wsi. Miał niewielką chałupkę, którą zwykł był co parę lat z jednego miejsca na drugie przenosić. Mieszkał wtedy na Ligęzówce. Modne wynalazki mu nie imponowały, więc komina nie stawiał, tylko starym zwyczajem miał w jednej izbie nalepę, na której palił się ogień, a dym do drugiej izby wychodził. W chałupce jednak czysto było. Babka, niewiele od dziadka młodsza, o porządek bardzo dbała i niewypuszczała z rąk małej brzozonej miotełki.

Dziadek gawędziarz był wielki. Lubił i umiał opowiadać. My, chłopcy, kochaliśmy go za to bardzo. Zachodziliśmy nieraz w czasie wakacyj do jego chałupki, a on nam wtedy stare dzieje opowiadał.

Jednego razu przyszliśmy, jak zwykle, do niego. Na nalepie pod dymarkiem palił się ogień, przy którym babka grzyby smażyła. Zasiadliśmy na ławie koło nalepy, a dziadek na wyrku pod oknem. Obiecał nam opowiedzieć, jak góral raz swoją babę spowiadał.

„Bedzie temu już kiel roków. Byłem jesce chodokiem, a moja była dziopą. Chodziliśmy wtedy dużo po jarmakach i to nie tylko do Tuchowa, Ryglie i Rzepinika, ale sło sie daly na Ołpiny, Biec, Gorlice, Grybów, Wojnic, Sząc, a casami jaze do Nowego Targu.

Roz przysło mi nocować u jednego górola. Trochęśmy se siedli pod jabłonką i pogwarzyli. Posłoł mi potem słomy koło drzwi, a górolka, doś śwarno baba, da mi przegryz chleba z bryndzą; zmówiułem pocirz i położyłem sie spaś. Jaz tu w nocy krzyk! Baba umiro i gwołtuje o księdza. A trza

wom wiedzieć, ze drzewi nie buło tak kościółów jak teraz, co to, co wieś, to parafijo. Koło nos jesce jak koło nos — i tu kościół i w Zalascowy kościół i w Łękach kościół, a i do Tuchowa nie daleko, ale daly, w górach, to trza iść nieroz ze śtyry godziny, nim sie jaki kościół trafi. A dróg niek Pombóg zachowo. Tak buło i u tego górola. Baba juz kono i nima co po jegumościu jechać. A ona krzycy i krzycy, ze sie kce spowiadać. Ale górol — ze to górole zawsze są śpekulanty — doł se radę. „Widzis — pado do żany — jegumosc juz i tak nie zdoly. To juz jo cie som wypowiedom, a potem powiem wszystko jegumosci, to cie rozgrzysy”. — Górolka łociąga sie trochę, ale w końcu przysta, bo i co buło robić? A górol wziął cystą koszulę, wdzioł se ją na wirch, zdjął z kołka łocydzackę, siod se na stołku koło wyrka, przeze-gnoł babę i zacał ją przez łocydzackę spowiadać. — A moze nie wicie — zwrócił sie do nas — co to jest łocydzacka? To jest tako descułka z dziurkami we środku do łocydzania zimnioków cy inny worzy. — Górolka spowiedo grzych po grzychu. Naręście zacyno stękać. Widać, ze mo cosi na wnątrzu, ale boi sie powiedzieć. Tak ją górol namowio: „ale powiedz babo, powiedz! Wszystko ci sie odpuści, wszystko jegumosci powtórzę!” Tak sie kobita wzięła na odwogę i powiedzia. Co tam powiedzia, tom nie swysoł, bo przecie spowiedzi podsuchiwać nie wolno. ale jak tyz górol nie stanie, jak nie gruchnie baby łocydzacką bez łeb, tak ji juz nie trza buło jegumosci. Ani nie krzykneła. Śmierć mia letką. Podobno chodzilo o jakiesi piniądze, co górolowi przedtem zginęły, a teraz sie wydało, ze to mu je baba zabra”.

O CZEM KAŻDY WIEDZIEĆ POWINIEN

Nieraz slyszymy naokoło siebie narzekania na ciężkie czasy. Widzimy starców, wdowy i sieroty, którzy po utracie możliwości pracy, lub po śmierci swych żywicieli, żyją w nędzy i ciągłej trosce o kawałek chleba. Widzimy również mężczyzn w sile wieku, których chwilowy brak pracy ledwo, że o śmierć głodową przyprawia. Ludzie ci, w czasach lepszych, gdy mieli możliwość zarobkowania, nie potrafili nic sobie zaoszczędzić na czarną godzinę.

Te fakty wzięte z życia codziennego wyraźnie wskazują na nieszczęścia, które spotykają ludzi nie dbających o przyszłość, nie zastanawiających się nad tem, że spokojne jutro dla siebie i swojej rodziny zapewnić może jedynie praca, oszczędność i poszanowanie pieniędzy.

Pieniądz przy rozumnej gospodarce daje duże korzyści i pracować może razem ze swoim właścicielem, pod warunkiem, że będzie złożony w kasie oszczędności, która daje gwarancję bezpieczeństwa złożonym w niej wkładom, oraz która płaci godziwy procent. Taką kasą jest Poczta Kasa Oszczędności (w skrócie P. K. O.).

Institucja ta zdobyła sobie w Polsce największe zaufanie, a to dzięki temu, że składane w niej oszczędności zabezpieczone są olbrzymim kapitałem w gotówce, licznymi nieruchomościami (domami), oraz walorami opartymi na czystym złocie.

Obrót P. K. O. liczy się na dziesiątki milionów złotych, a o popularności tej instytucji świadczy najlepiej ilość jej klientów, która wynosi ponad milion osób, to znaczy, tyle osób ma w P. K. O. swoje książeczki oszczędnościowe, rachunki cze-

kowe lub też jest tam ubezpieczona na życie.

Mówiąc o Pocztovej Kasie Oszczędności, musimy podkreślić również wygody, jakie daje ona swym klientom.

A więc przede wszystkim książeczkę oszczędnościową można otrzymać w Centrali, Oddziale P. K. O. lub też w każdym Urzędzie Pocztowym, po wpłaceniu pierwszej wkładki w ilości najmniej 1 złotego.

Posiadając książeczkę oszczędnościową, dalsze wpłaty, jak również i podejmowanie pieniędzy można skutecznie w Oddziałach P. K. O. lub w każdym Urzędzie Pocztowym, bez względu na miejsce wystawienia książeczki.

Jest to ogromna wygoda dla podróżujących, lub dla rolników udających się na targi do miasta. Zamiast wozic przy sobie pieniądze i być narażonym na kradzież lub rabunek, wystarczy mieć książeczkę oszczędnościową P. K. O. i zgłosić się do Urzędu Pocztowego, który pieniądze natychmiast wypłaci i to tylko właścicielowi książeczki.

A ile razy pieniądze schowane w skrzyniach w domu, stodole, na strychu padają ofiarą kradzieży lub ognia!

Kto chce uniknąć kłopotów z pilnowaniem gotówki — niech ją złoży do P. K. O. Tam będzie ona bezpieczną.

Zaznaczyć należy, że P. K. O. gwarantuje również całkowicie zupełną i bezwzględną tajemnicę wkładów, to znaczy, że nikt prócz właściciela nie może się dowiedzieć, ile jest na danej książeczce pieniędzy.

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. są wolne od wszelkich opłat i podatków. Odmianą formą oszczędności w



Gmach P. K. O. przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie.

P. K. O. są ubezpieczenia na życie, które przyjmowane są również przez Oddziały P. K. O. oraz za pośrednictwem wszystkich Urzędów Pocztych.

Ubezpieczenia P. K. O. posiadają te udogodnienia, że nie wymagają one żadnych formalności, ani badania lekarskiego, a składki miesięczne — zależnie od wysokości sumy ubezpieczenia — zaczynają się już od kwoty 3 złotych.

W wypadku śmierci ubezpieczonego na życie, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia.

Są 2 rodzaje ubezpieczenia na życie w P. K. O.

1. Ubezpieczenia na życie, które polega na tem, że wpłacający regularnie składki (przez pocztę) po oznaczonej ilości lat otrzymuje sumę, na którą się ubezpieczył.

W razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego całą tę sumę otrzymuje rodzina, chociażby termin ubezpieczenia jeszcze nie nadszedł.

2. Ubezpieczenia posagowe polegają na tem, że można się w P. K. O. ubezpieczyć na rzecz dziecka z tem, że ubezpieczający wpłaca umówioną składkę do P. K. O., zaś suma ubezpieczeniowa zostaje wypłacona dziecku po umówionej ilości lat, np. po dojściu jego do pełnoletności. Z chwilą śmierci ubezpieczającego ustaje opłata składek, kapitał jednak zostaje w właściwym czasie w całości wypłacony dziecku.

W ten sposób przy pomocy P. K. O. można:

- ubezpieczyć siebie na starość;
- zabezpieczyć rodzinę na wypadek śmierci;
- zabezpieczyć przyszłość dziecku po dojściu jego do określonego wieku.

PRZEKLEŃSTWO ZŁOTA



W wąskim łożysku szumią i pędzą bystro naprzód nurty Jeniseju. Podstępnie podrywają brzegi, mijają Krasnojarsk z jego czerwonymi pagórkami i, prac dalej z wciekłością, pozostawiają za sobą miasto Jenisejsk z jego białymi cerkwiemi. Stopniowo zwalnia swój bystry pęd wielka rzeka. Szersze koryto łatwiej pomieszcza rozhukane fale które odtąd spokojnie i powoli płyną tysiąc kilometrów do oceanu Lodowatego północnego. Z początku spotyka się jeszcze na brzegach duże wsie rosyjskie z polami i łąkami. Ale wkrótce znikają wszelkie ślady kultury i dobrobytu. Rozpoczyna się rozległa puszcza. Rzeka wije się wśród nagich, nieuprawianych brzegów, przez niezmierne przestrzenie porośnięte lasami. Jak daleko sięgnie oko, widać góry, które stopniowo wznoszą się coraz to wyżej jedne za drugimi. Las gęsty, dziewiczy. Gdy wiatr wieje — śpiewa pieśni tak potężne jak wzburzone morze. Wobec niego człowiek jest nicością — wieczność przemawia.

Mała rzeczka przewija się poprzez las i wpada do Jeniseju. O parę mil od jej ujścia mieszka kilkoro ludzi samotnych: rybak Iwan ze swoją żoną i trojgiem dzieci. Wybudował sobie tuż nad brzegiem rzeczki chatę przed laty dziesięciu, gdy przybyli tu z południa

Dziesięć lat szczęśliwych tutaj przeżyli. Chatkę wybudował Iwan własnymi rękoma i wszystko co zawierała, było także dziełem jego rąk. Polowania i rybołówstwa nauczył się od koczujących Tunguzów, reszty nauczyło ich życie wśród dziczy. Od czasu do czasu przychodziło im się stykać z ludźmi, przeważnie, aby z nimi prowadzić handel wymienny. Z Tunguzami łatwo było dojść do ładu, gdyż byli to tacy mieszkańcy puszczy, jak i oni. Ale ze swoimi ziomkami — z Rosjanami szło im daleko trudniej: z każdym rokiem kupcy rosyjscy stawali się dla nich bardziej obcymi — zapominali o dawnych, poczciwych obyczajach. a zarazili się chorobą nowszych czasów chciwością. Z każdym rokiem wzrastała w nich żądza złota, co odejmowało im spokój, a nie czyniło ani lepszymi, ani szczęśliwsiymi. Z każdym rokiem zwiększała się ilość poszukiwaczy złota, jakiś chorobliwy stan — jakby gorączka ogarnęła wszystkich okolicznych mieszkańców. Tysiące ludzi silnych i zdrowych niczem innem się nie zajmowało, jak tylko szukaniem złota.

Pewnego razu popłynął Iwan ze swym synem daleko w górę rzeki. Dawno już pozostawili poza sobą miejsca, gdzie zwykle łowili ryby i las cedrowy, w którym jesienią zbierali

orzeszki. Dopłynęli do rozległego piaszczystego wybrzeża, które słońce blaskiem swym oświecało i zachęcało do spoczynku. Wyciągnęli łódź na brzeg i pokładli się, aby trochę zarzemać po znojach podróży.

Po jakiej godzinie obudził się Iwan i, przetarwszy oczy, ujrzał, że syn jego siedzi na brzegu i łopatką, którą z drzewa brzoźowego ustrugał, ryje piasek rzeczny.

Iwan wstał i chciał wsiąść z synem do łodzi. Ale nagle ujrzał na jego łopatkę nie tylko sam piasek, ale coś zupełnie innego. On, który już widział tylu ludzi wracających z poszukiwania złota ze swoją zdobyczą, zrozumiał

sprowadziło nieszczęście na te okolice: tak samoby się zaludniły ludźmi złymi i chciwymi.

Iwan nie mógł jednak długo wytrzymać: odnalazł to miejsce i często je odwiedzał, zawsze sam jeden i wyplukiwał złoto na brzegu rzeki. Przez rok zbierał spory woreczek ze skóry renifera najczystszej, błyszczącej złota.

Nikom go nie pokazywał i chował w wieckiej skrzyni, która stała w izbie, pod różnemi skórami. Ale coraz częściej i coraz liczniejsze gromady ludzi przechodziły w poszukiwaniu szczęścia mimo chaty Iwana. Niechętnie tylko otwierał drzwi przybyszom, lecz oni nie zważa-



...ujrzał na jego łopatkę nie tylko sam piasek, ale coś zupełnie innego.

odrazu, że w piasku, który jasno błyszczał, znajduje się złoto tak cenione i uwielbiane przez ludzi. Wyrwał z rąk chłopca łopatkę i odrzucił ją daleko, jak gdyby się nią brzydził. Prędko zaczął wiosłować i przez całą drogę nie wymówił ani słowa. „Wyrzebałem z wody piasek złoty — taki ładny i błyszczący, ale ojciec wyrzucił łopatkę razem z piaskiem”, opowiadał chłopiec w domu.

Iwan milczał i w domu tak samo jak w łodzi, usiadł koło ognia, zapalił fajkę, ale nie miał żadnej ochoty rozmawiać. Dopiero później dowiedziała się żona, co oni znaleźli podczas swej przejażdżki. Umówili się z mężem, aby nikomu o tem nie rozpowiadać, bo toby

li na pochmurne oblicze gospodarza i na jego uporcezywe milczenie — zachodzili do niego chociażby na szklankę herbaty, by pokrzepić się na dalszą drogę.

„Powiadają że masz śliczne skóry w skrzyni i że nikomu ich nie pokazujesz, a chowasz je, Bóg wie dla czego?” rzekł doń raz jakiś barczysty, zarośnięty przechodeń, który nie czekał aż go zaproszą, lecz wszedł bez stukania do chaty.

„Tak jest, zebrało się ich trochę”, odpowiedział Iwan.

„Pokaż mi je, chciałbym zobaczyć, może mi będą potrzebne”.

Iwan, który, jakoś wyjątkowo był tego dnia w lepszym humorze, otworzył skrzynię i zaczął wyjmować skóry jedną po drugiej. Już dawno nie zdarzało się kupującemu widzieć coś podobnego: były tam czarne futerka wieńczone, były sobole, na koniec lis czarny z rzadkim tylko włosem srebrzystym..

Niestety zdarzyło się nieszczęście: Iwan, chłop twardy, zbladł jak ściana: ciężki worek ze złotem wypadł z łaskotem ze skóry na podłogę i otworzył się. Stało się, czego się zawsze obawiał: ludzie dowiedzą się, że Iwan, oprócz wszystkiego innego, ma także złoto.

Już przedtem nie dawało mu ono spokoju: jakieś złe przeczucia męczyły go. Przychodziły chwile, że chciał złoto wrzucić do wody, lub wyspać w lesie między liście. Ale potem namyślił się: uważał, że będzie rozsądniej zachować je dla swoich dzieci. I chował je nadal, jak dotychczas.

Tunguzi, którzy coraz rzadziej do niego zachodzili, zadając przed wejściem, wedle zwyczaju, ostrożne pytanie: „Czy niema tu chorych?” nie byli witani, jak dawniej, z uprzejmością, przyjaznym wejrzeniem i serdecznymi słowy, nie częstowano ich zupą, kiwał im tylko gospodarz zlekka głową i zbywał zaledwie kilku słowami.

Złoto wycisnęło na Iwanie swoje piętno i ciążyło mu nieznośnie. Ale Tunguzi nie wiedzieli, jaka przyczyna tej zmiany, myśleli że za częstych ma gości — stąd niezadowolenie.

Pewnego wieczoru przyglądał się Iwan księżycowi, otoczonemu jasną smugą i jakoś mu ciężiej było, niż zwykle, na sercu, był jeszcze bardziej zamknięty i milczący — gdy nadszedł gość na nocleg do jego chaty. Był to ten sam człowiek, który zobaczył u niego worek ze złotem.

Była jesień. Odczuwało się to i w chacie, w każdym jej zakątku: Burza huczała na dworze, z szumem poruszając cedrowe drzewa w lesie. Przez każdą szparę, wiatr wciskał się do wnętrza chaty — w piecu i kominie wycie wiatru wywoływało przygnębiające wrażenie

Nakoniec Iwan zdrzemnął się. Ale i we śnie strach i niepokój nie opuszczały go. Zdało mu się, że jest w lesie, a drzewa, złamane burzą, padają i przygniatają go swym ciężarem. Próbował się podnieść, ale nie mógł. Trudno mu nawet było oddychać — czarno mu się zrobiło w oczach — coś go dusiło coraz to gwałtowniej.

Początek był snem, ale koniec rzeczywistością. Obcy człowiek, który u nich nocował,

gdy wszyscy usnęli, wstał cichutko, schwył siekierę i jednym zamachem rozprawił się z Iwanem. Silne uderzenie w głowę śpiącego, a następnie w głowę żony jego, która, na pół śpiąca, zaczęła się podnosić — wystarczyło. Wszystko ucichło. Zabójca przyglądał się im chwilę, a widząc że robota poszła dobrze, poszedł do skrzyni ze złotem.

W chacie było dość jasno: wiatr zdmuchnął popiół z węgla w piecu, tak, że oświecały one pokój dostatecznie. Bez trudu wynalazł worek złota, wyjął go i zawiesił sobie na szyję pod koszulą.

Nie miał się czego obawiać: o złocie nikt nie wiedział. Chciał wyjść z chaty, ale dzieci się pobudziły — widziały i zrozumiały wszystko. Starszy chłopiec zdjął strzelbę ze ściany — ale zaledwie raz zdołał wystrzelić — uderzenie tą samą siekierą, którą zostali zabici rodzice trupem go położyło. I tamtym dwójgu dzieciom morderca siekierą głowy rozplątał. Następnie usiadł, przewiązał sobie postrzeloną nogę i zaczął się pięciu trupom przyglądać. Drżał cały i czuł zawrót głowy, gdy się przypatrzył dziełu rąk swoich. Nieraz już w życiu miał z tem do czynienia, ale nigdy jeszcze nie odczuwał tak przygnębiającego wrażenia: ściany i podłoga krwią obryzgane, w około niego same trupy, a on jeden żyjący między nimi. Dawniej widział jeszcze więcej pomordowanych, ale tym razem coś mu się stało. Przeklął hultaj — zranił mi nogę — myślał. — Teraz muszę tu siedzieć przynajmniej do rana, a przecież przed świtem muszę chałę opuścić, dopóki nikt mimo chaty nie przechodzi.

Wiatr — jak zły duch — wyl na dworze. Djabeł gospodarował w lesie. — Strach go ogarnął i nie miał odwagi puszczać się w drogę przed świtem. W głowie mu się kręciło, a zapach krwi doprowadzał go do szaleństwa.

Ale za to ma na sobie złoto!

Przed wyjściem postanowił podpalić chałę, aby zatrzeć wszelki ślad za sobą — tylko złoto przy nim pozostanie.

Burza huczała; chłodno było, tak, że tubylcy, którzy się znajdowali w lesie, lub na polu, nie mogli nawet rozpiąć namiotu. Deszcz ulowny uniemożliwiał rozpalenie ogniska.

W takim właśnie położeniu byli dwaj Tunguzi, wracający z polowania.

„Wszak pod lasem stoi chata Iwana; możemy zajść napić się herbaty, a potem pójdziemy w dalszą drogę”, odezwał się jeden z nich do towarzysza, który napróżno starał się ogień rozniecić.

Wkońcu zgodził się na propozycję i niezadługo wchodzili już do chaty Iwana. Na progu stanęli jak wrzcy, oniemieli z przerażenia i grozy. Przywykli jednak śmiało patrzeć w oczy śmierci i niebezpieczeństwu, nie namyślali się dużo. W jednej chwili wyjęli noże z za cholew i w okamgnieniu rzucili się na człowieka, który siedział i wpatrywał się osowiałym wzrokiem na przygasające węgle. Nie minęła minuta, gdy zbrodniarz leżał już mocno związany rzemienną pasami ze skóry renifera.

Po ubezwładnieniu mordercy Tunguzi zaczęli się rozglądać, czy nie znajdują jeszcze kogo przy życiu. Ale wszyscy byli martwi. Wtedy zaczęli się naradzać. Tylko przez wzgląd na Iwana zajęli się tą sprawą. Gdyby to był jakiś inny Rosjanin, nicby ich to nie obchodziło. Wogóle unikali bliższych stosunków z Rosjanami, bo zawsze to prowadziło do nieprzyjemności. Jeżeli Rosjanom podobało się zabijać się na śmierć — ich to sprawa, o parę mniej ich będzie na świecie — i tak ich za wiele.

Ale że to Iwan — trzeba było coś obmy-



Ciężki worek ze złotem wypadł z łoskotem ze skóry na podłogę i otworzył się.

śleć. Nie chcieli zaraz odierać życia zabójcy. Możeby to było najprościej, ale może trzeba będzie o jakich szczegółach bliżej się dowiedzieć — niech się jeszcze czas jakiś przemęczy — i Rosjanie wprzód zamykają przestępców w więzieniu, gdzie siedzą czasem aż do śmierci.

Postanowili zatem, że jeden z nich pójdzie do wsi, aby zebrać więcej ludzi, a drugi będzie pilnował zbója.

Tak też zrobili: jeden poszedł, a drugi pozostał w chacie i siedział cicho, w milczeniu, ani słowa nie mówiąc. Spętany przestępca także nic nie mówił. Głuche milczenie panowało w chacie, tylko ponure wycie wiatru tem silniej się odczuwało.

Jednak Tunguz nie usiadł długo spokojnie. Strach jego zaczął przejmować — nie przed mordercą, ani przed zabitymi, ale przed duchami zmarłych, które krążą około nich w powietrzu. Nakoniec nie mógł w chacie wytrzymać. Musiał wyjść na świeże powietrze. Duchy mogły mieć mu za złe, że odrazu nie ukarali odpowiednio zabójcy. Ale na wyjście z chaty nie mógł się zdecydować. Ten

człowiek mógłby się może jakoś rozplątać, gdy go samego pozostawi. Z chytrego wyrazu oczu jego można było poznać, że się nad czemś głęboko zastanawia — z pewnością myśli o tem, jakby się wyswobodzić.

Czas jakiś namyślał się Tunguz. Potem wstał, nabrał żarzących się węgli, wyszedł z chaty i rozpalil ogień na podwórzu. Za chwilę wrócił, wziął jeszcze jeden mocny rzemień, przywiązał go do haka, wbitego w sufit i popróbowwał, czy dość mocno wbity. Potem zarzucił pętlę na nogi Rosjanina i przywiązał go do haka wbitego w sufit — głową na dół.

Przypatrywał się mu czas jakiś z szyderczym uśmiechem — wyszedł na podwórze, z podłożonymi pod siebie nogami rozsiadł się przy ognisku, zapalił fajkę i czekał cierpliwie na towarzysza.

Tymczasem zbój przyczepiony nogami do sufitu, próbował wyswobodzić się z tego przykrego położenia. Krew uderzyła mu do głowy spuszczonej na dół, która ciążyła mu jak olów. Żyły nabrzmiały, zdawało się, że pękają. Bicie serca odczuwał, jak uderzenia młotem. Zdawało mu się, że krwawe trupy, rozrzucone po po-

dłódze, unoszą się ponad nim, a za każdym poruszeniem ciała, jakgdyby chciały rzucić się na niego. Próbował jakoś się rozplatać — miał nadzieję, że rzemień się rozerwie, rzucał związanymi ramionami to w prawo, to w lewo, ledwie że ze stawów nie wychodziły. Krzyczał i ryczał jak zwierz śmiertelnie raniony, aż mu głos zamarł w gardle. Wszystko nadaremnie. Nagle jakiś rzemień zaczął zaciskać mu szyję — zabrakło mu powietrza. Miał wrażenie, że jakaś ciężka ręka złapała go za gardło i dusiła, a gdy rozszerzonemi, krwią nabiegłemi żrenicami próbował ujrzeć nowego wroga, spostrzegł z rozpaczą, że ciężki worek ze złotem wypadł z pod koszuli i wisiał przed jego oczami, sznur zaś, na którym był przyczepiony do szyi, zagrażał zaduszeniem. I patrzył — patrzył na tę swoją zdobycz, za którą pięciu ludzi zamordował. Prosił teraz Boga, aby wszystko złoto wysypało się z worka na ziemię, by się mógł od śmierci wyratować. Przeklinał to złoto, ale ono mocno wisiało na jego szyi i coraz to bardziej go dusiło.



...rozsiał się przy ognisku, zapalił fajkę, czekał...

Gdy w końcu, po kilku godzinach, przyszedli Tunguzi z Rosjanami, ujrzeli, wszedłszy do chaty, trupa wiszącego na suficie. Był już sztywny i stężały, ale oczy wylupione, rozwarłte szeroko, z niemem przerażeniem, skierowane

na worek złota, zwieszający się mu z szyi.

Złoto zdobył morderca, ale to przeklęte złoto, które pięciu ludzi życia pozbawiło, i samego zabójcę na śmierć zadusiło.

TO WŁAŚNIE DLA CIEBIE

Nie każdy, zwłaszcza nie każdy pracujący na roli lub przy warsztacie, ma czas na czytanie gazet i książek. Skądże więc ma się dowiedzieć o tem, co dzieje na szerokim świecie, w Kościele katolickim i w kraju ojczystym? Kto go pouczy, jak najracjonalniej uprawiać rolę i ogród, kto mu co tydzień poda ceny płodów rolnych i innych towarów? Uczyni to doskonale tygodnik katolicki

„POSIEW”

Posiew przynosi co tydzień treściwy przegląd życia religijnego, politycznego, społecznego i gospodarczego. Podaje ewangelję św. niedzielną z nauką i przynosi w każdym numerze odcinek powieści arcyciekawej i budującej. Liczne ilustracje urozmaicają i objaśniają treść każdego numeru.

Przeplata kwartalna zł. 2. —

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.

Z DZIENNICZKA SIOSTRY MISYJNEJ

Siostry Pallotynki mają obecnie placówki misyjne wśród Indjan w Stanie Honduras w Ameryce Północnej i wśród murzynów w okręgu Queenstown w Południowej Afryce. Przed wojną Siostry Pallotynki pracowały z księżmi i braćmi naszego Zgromadzenia w rozległej misji kameruńskiej, w Afryce podzwrotnikowej.

Poniżej podajemy pamiętnik misjonarki Pallotynki. Jest to pamiętnik z podróży, którą siostra ta w 1903 r., wraz z kilku innymi siostrami, odbyła z miasta portowego Kribi do stacji misyjnej Yaunde, odległej mniej więcej 50 mil od wybrzeża Atlantyku.

* * *

Cztery tygodnie trwała nasza, zresztą wcale pomysłna zegluga po oceanie Atlantyckim zanim zawinęliśmy do kameruńskiego portu w Kribi. Tu korzystałyśmy przez kilka dni z gościny sióstr misjonarek, dzieląc się nimi świeżymi nowinami z Europy. Tymczasem bracia zajęli się przygotowaniem ekspedycji w głąb kraju do Yaunde, gdzie miałyśmy objąć obowiązki wychowawczyń dziewcząt przy tamtejszej stacji misyjnej.

11-go maja 1903 r. rozpoczęła się mozolna podróż. Uzbrojone w długie laski, parasol i naczynie na wodę, w towarzystwie 15 dziewcząt, pochodzących z Yaunde, które do tej pory wychowywały się w Kribi, wyruszyliśmy piechotą w drogę.

O godzinie 9 zrana udzielił nam ks. biskup błogosławieństwa, dzieci zaśpie-

wali pieśń nabożną i rozpoczął się pochód. Siostry kribiańskie odprowadziły nas do mostu, a ks. Majewski i brat Jan jeszcze nieco dalej.

Po ich odejściu pozostał tylko ks. prefekt, aby nam służyć radą i pomocą przy urządzeniu domu na nowej placówce. Z początku niesiono nas naprzemian w hamaku. Nicdlugo jednak trzeba było ustąpić miejsca małym

dziewczątkom, które z powodu uciążliwej drogi upadały ze znużenia. Co krok wystawały z ziemi ostre kamienie, leżały powalone pnienie, a na wielu miejscach kisnęły cuchnące kałuże lub płynęły wartkie potoki. Z radością kąpałyśmy w wodzie przemęczone nogi.

Większa część drogi prowadziła przez dziewicze lasy. Choć gęste krzewy i wysokie drzewa nie skąpiły nam cienia, to jednak powietrze było

bardzo gorące i parne. Oblewał nas obfity pot i paliło wielkie pragnienie. O godzinie 4 po południu zarządzono pierwszy, upragniony przez nas postój. Rozbito namiot, a siostry Józefa i Klara zajęły się przyrządzaniem posiłku. Dopiero po zachodzie słońca zaproszono nas do stołu. Późno w noc udałyśmy się na spoczynek.

12 maja. Już o trzeciej zrana zbudzono nas ze snu. Pierwszą naszą czynnością było urządzenie ołtarza w namiocie do odprawienia Mszy św. Świado-



Siostra w otoczeniu dziatwy murzyńskiej.

mość miłości Zbawiciela, który wśród takiego ubóstwa raczy zstępować między ludzi, wzruszała mnie do głębi. Posilone Komunją św., przystąpiliśmy natychmiast do pracy. Jedne z nas układały rozpakowane rzeczy, a drugie gotowały śniadanie. Nie mało kosztowało nas trudu, aby wszystko należycie uporządkować. O 6-tej wyruszyliśmy w dalszą, wcale urozmaiconą drogę.

Przed nami, jak okiem sięgnąć, rozciągały się tereny poprzecinane falistymi wzgórzami. Głęboko schylone ku ziemi, wstępowałyśmy z mozołem po zboczach górskich, aby po drugiej stronie zejść w rozległe doliny, obfitujące w bystre potoki i rzeki. Przeprawa po spróchniałych pniach, rzuconych jako kładki ponad nurtem wody, przejmowała mnie i moje towarzyszki niewypowiedzianym lękiem. Odzież nasza straciła pod wpływem piekącego słońca i wilgoci pierwotną barwę i świeżość. Co najgorsze maszerowaliśmy przez cały dzień o głodzie, bo tragarze, niosący zapasy żywności pozostali za nami daleko w tyle. O godzinie 4-ej zakończyliśmy na ten dzień wyznaczoną drogę. Zaledwie rozpięto dla nas namiot, a ks. prefekt umieścił się wraz z dziećmi w jakiejś opuszczonej chacie murzyńskiej, lunął deszcz jak z cebra. Czego nie dokonał upał, wyciskając z nas strugi potu, uzupełniła najdokładniej ulewa. Przemoczone do ostatniej nitki nie mogłyśmy zmienić ani odzieży, ani obuwia oblepionego błotem, bo tragarze jeszcze nie nadeszli. Późno w noc dopiero rozniecono ognisko na wieczrę.

13 maja Po odmówieniu rannych pacierzy, po Mszy św. i śniadaniu, równo z godziną 6 wyruszyliśmy w dalszą drogę. Szczęściem, iż okolica nie była już tak górzysta, bo inaczej, zmęczone trudem dnia wczorajszego, nie potrafiłybyśmy wspinać się na grzbiety górskie.

Murzyni nie wiele muszą posiadać szacunku dla kobiet, skoro nawet naszych znużonych dziewczątek nie chcieli nieść w hamaku. — „Hamak“ — powiadali — jest dla białych, a nie dla czarnych“. — Dopiero ostre wystąpienie ks. prefekta skłoniło ich do posłuszeństwa. Nad brzegiem okazałej rzeki Lokundje spożyliśmy skromny posiłek. Było właśnie południe. Słońce stało w zenicie i prażyło niemiłosiernie. Przez wodę przewieźli nas mu-

rzyni na wąskich łódkach, które nazywają kanu. Mniejszą wodę przechodziliśmy w bród, albo po tych nieszczęsnych, prymitywnych kładkach, oczywiście bez świadków, aby nie narazić na szwank naszej powagi w opinii czarnych. O dobrzy ludzie! Cóż to było za widowisko!

Jako przełożona, otwierałam pochód. Krocząc ostrożnie po okrągłym pniu, machałam nieudolnie rękami dla utrzymania równowagi jak ptak skrzydłami, kiedy go postrzelą. Za mną postępowały dwie siostry, które najwierniej naśladowały me ruchy. Czwartą, nieboraczką, posuwała się na czworakach, a wszystkie w niebezpieczniejszych momentach wydawałyśmy tak głośne piski, że aż w uszach dzwoniło.

O godzinie 4-tej po południu zatrzymaliśmy się na wypoczynek. Naczelnik wioski, dowiedziawszy się o naszym przybyciu, powitał nas uprzejmie i ofiarował nam nieco bananów, kasady i makoko. Zgłodniałe przyjęliśmy dar z wdzięcznością. Zbliżył się wieczór, a tragarze znowu nie nadeszli. Takie niepowodzenia są ściśle związane z prawdziwą podróżą misyjną. Wytrawny misjonarz cieszy się niemi i uważa je za zapowiedź błogosławieństwa Bożego w jego przyszłej pracy. Podziękowawszy Bogu za te drobne przykrości, przystąpiliśmy do urządzenia noclegu. Ciemna noc nie pozwoliła nam nawet zgromadzić liści na posłanie. Położyliśmy się na wilgotnej ziemi bez żadnego przykrycia. To prawda, iż mogłam wyciągnąć się i bez obawy upadku przewrócić się na bok, ale i to prawda, iż całą prawie noc spędziłam bezsennie. Przypomniałam sobie wtedy św. Magdalcę de Pazzis, która pragnęła, aby po utrudzającej, całodziennej pracy nie miała na odpoczynek łóżka.

14 maja. Wschód słońca zastał nas śpiące. Pocóż zrywać się o 3-ciej rano, gdy bez tragarzów nie można było puścić się w drogę. Nadeszli o godzinie 8-mej. Zanim zdołaliśmy zaspokoić głód duszy i ciała, nadeszło południe. Jakkolwiek nie była to odpowiednia pora do marszu, bo słońce piekło niemiłosiernie, to jednak podjęliśmy dalszą podróż, aby się przekonać, iż zmęczenie fizyczne silniejsze jest od najhartowniejszej woli. Niedługo w dodatku rozszalała się taka burza z ulewą, iż świata nie było widać. To nie żarty,

raz prażyć się na słońcu i ociekać potem, drugi raz znowu moknąć w wodzie bez możliwości wysuszenia bielizny i odzieży. Przepraszam, dzisiaj już ołówka nie mogę w ręce utrzymać...

15 maja. Spałam dobrze, mimo to zmęczenie nie ustąpiło. Droga prowadziła ustawicznie pod górę. O drugiej po południu rozłożyliśmy się obozem w wiosce, w której po raz pierwszy zobaczyłam ludzi, chodzących nago. Widziałam kobiety, pomalowane w jakiś skomplikowany deseń czerwoną farbą. Zona naczelnika, dla wyróżnienia się od innych, pomalowała sobie głowę. Jedne pozakładały na ręce i nogi ciężkie obrączki z miedzi czy z mosiądzu, inne znowu paradowały z przypiętą kitą, podobną do końskiego ogona. Co kraj to obyczaj. Nie bardzo zresztą dziwiłam się tej egzotycznej modzie, bo i u nas w cywilizowanej Europie panie, mające pretensje do szacunku i wykształcenia, tak samo postępują. Czyż nie zdobią się zwierzęcimi ogonami, ptasiemi skrzydłami, czy się nie malują, czy, zatraciwszy wrodzone uczucie skromności i wstydu, nie obnoszą publicznie swojej nagości.

16 maja. Maszerujemy daleko sprawniej, aniżeli wczoraj. Prawda, iż parę razy pieliśmy się pod górę, ale za to po drugiej stronie schodziliśmy szybko na dół. Mamy z sobą 40 tragarzy. Twarda ich praca. Obładowani na podobieństwo jucznych zwierząt, idą w skwarze słonecznym lub w deszczu, dysząc głęboko. Modłę się, aby Bóg miłosierny w nagrodę za ich trudy, udzielił im najcenniejszego daru, poznania wiary świętej. Pochód nasz przypomina mi podróż Najśw. Rodziny do pogańskiego Egiptu. Porównując moje przygody z niewygodami Najśw. Panny Marji, wstydę się, iż tak mało posiadam wytrwałości, iż tak łatwo ulegam zmęczeniu.

W południe przybyliśmy do Lolo, gdzie kupcy z Kribi pozakładali swe filje. Gmach urzędu okręgowego, zbudowany na stożkowatym wzniesieniu, dominuje nad wioską. Na kilka miesięcy przed wyjazdem z Europy zwolniono nas od postu,



Zabawa dziewcząt murzyńskich.

abyśmy nabrały sił do podróży i do pracy w Kamerunie. Obecnie wyplacamy się sumiennie z zaciągniętego długu. Pomijam już nierogularne i skromne posiłki, najgorzej jednak z pragnieniem, które nam ustawicznie dokucza. Rzadko możemy je ugasić czystą wodą napotkanego strumienia, najczęściej musimy się posługiwać ciepłą i mętną wodą z kałuży.

Można było wprawdzie zaopatrzyć się na drogę w wodę źródlaną, ale wtedy musiałoby się wynająć więcej tragarzów, a więc też ponosząc więcej wydatków, co, cierpiącej na chroniczny niedostatek kasie misyjnej, groziłoby zupełnym bankructwem.

Po raz drugi przeprawiamy się przez rzekę Lokundję, ale już nie po kładce, ale po moście, który, nawiasem mówiąc, zaledwie podobny jest do właściwego mostu. W każdym razie dotarliśmy do położonej na przeciwległym brzegu wioski na wyznaczony postój. Bardzo serdecznie powitał nas tamtejszy królik i oddał nam swoją jadalnię do dyspozycji. Obszerny

pokój umeblowany był na sposób europejski, ale bardzo skromnie. Stół, otomana zaścielona matą, nieco krzesel z poręczami, szafa, no i wisząca na ścianie wielka rama, w której błyszcząca kilka kawałków rozbitej taflilustranej. Podobno jego królewska mość cieszy się posiadaniem 100 żon. Ciekawa jestem, czy te panie nie czynią wymówek małżonkowi z powodu braku najważniejszego sprzętu — tualety.

Pod wieczór mieliśmy wizytę pana domu. Ks. prefekt poczęstował go tabaką, a ja podałam mu filiżankę herbaty. Widać, że mu smakowała, bo po każdym hańście mlaskał głośno językiem. Po posiłku zażył razem z nami tabletkę chininy, którą sumiennie rozcierał zębami, aby jak najdłużej rozkoszować się jej goryczą.

17 maja. Niedziela, dzień odpoczynku. Siostra Klara zamieniła jadalnię na kaplicę. Ustawwszy ołtarzyk polowy na stole, przybrała go liśćmi palmowymi, w które pozatykała białe kielichy olbrzymich, pachnących dzwonek. O tych pięknych kwiatkach opowiadano mi jeszcze w kraju. Około 8-mej rozpoczął ks. prefekt Mszę św. i wygłosił naukę. Tutejsi katolicy dopiero dzisiaj obchodzili uroczystość Wielkanoc. Żał mi było pogan, iż stali lub klęczeli wokoło, nie rozumiejąc zupełnie nabożeństwa.

Po Mszy św. przystąpiła siostra Marta do sporządzenia obiadu. Brak wody, brak kuchni, którą zastępują trzy kamienie ułożone na ziemi, wreszcie brak naczyń, wilgotne drzewo, odmienne upodobania gastronomiczne czarnych, a odmienne białych, wszystko to utrudnia i przedłuża pracę przemęczonej drogą kucharki. Już ostatni bochenek chleba rozdzieliłam między otoczenie, a ponieważ nie można go upiec w drodze, jesteście skazane na pożywanie twardych, jak orzechy sucharów. Po południu odbyło się nabożeństwo różańcowe, podczas którego nasze dziewczątka śpiewały wcale pięknie pieśni do Najśw. Panny Marji.

18 maja. Droga nie tak uciążliwa, jak w początkach. Mijamy coraz częściej większe lub mniejsze wioski murzyńskie. Czarni wybiegają z domów, aby nam się przypatrzeć, bo jeszcze nigdy nie widzieli białych misjonarek. Gwałtowny tornado

sprowadził znowu ulewę, ale teraz znaleźliśmy schronienie w chatkach murzyńskich. Nie brak też osiedli Europejczyków, którzy tutaj pracują już to jako urzędnicy, już to jako rolnicy lub kupcy. Wiedząc, że zdążające tędy karawany handlowe zbyt często korzystają z ich gościnności, ominęliśmy ich domostwa, aby im nie przysparzać kłopotu naszą obecnością. Jak to dobrze mieć łóżka polowe. Śpi się na nich znakomicie, zwłaszcza na wolnym powietrzu, szkoda tylko, że tak mało mamy na wypoczynek czasu.

19 maja. Deszcz wczorajszy zepsuł zupełnie drogę. Z trudem podnosimy nogi oblepione ciężką gliną. Nie warto urządzać krótkich wypoczynków, bo po nich odczuwa się jeszcze większe zmęczenie. A więc idziemy dalej, aby wyznaczony na ten dzień kawał drogi odrobić. Ułożywszy się wieczorem do snu, wyczerpana z sił po całodziennym marszu, z lękiem myślałam nieraz, czy aby zdołam w dniu jutrzejszym podnieść się z pościeli. A jednak Pan Bóg w dobroci swej umacniał nadwątlone siły. Wstawałam jak po inne dni i szłam naprzód.

Oto znajdujemy się już w granicach prowincji Yaunde. Niskie chaty, w których trudno wyprostować się średniego wzrostu mężczyźnie, posiadają z boku kwadratowy otwór zastępujący drzwi. Dostać się przez ten otwór do wnętrza, to nielada sztuka. Odważyłam się na to dopiero wtedy, gdy nie było koło mnie żadnych świadków. Ks. prefekt nocował już w takiej chacie, do której przez dach wnoszono dla niego składane łóżko.

20 maja. Zdążamy niezłą stosunkowo drogą poprzez coraz wznoszące się w górę tereny. Zdaje mi się, iż znajdujemy się na wysokości co najmniej 1000 metrów w stosunku do powierzchni morza. Około 12-tej w nocy obudziły mnie ze snu silne wstrząsy namiotu. Ktoś wyraźnie raz tu, to znów tam uderzał w płótno. Wyobraziłam sobie w jednej chwili całe stado zwierząt drapieżnych, które, rozdziawwszy paszczęki, szukały, aby nas pożreć. Napróżno jednak bujna fantazja pracowała nad stworzeniem groźnego niebezpieczeństwa. Nie były to ani lwy, ani krokodyle, lecz figlarne kozy, które w przystępie dobrego humoru body od czasu do czasu różkami ściany namiotu.

21 maja. Święto Wniebowstąpienia w zapadłej afrykańskiej puszczy! Nie pora jednak na wypoczynek. Zapasy żywności już nam się prawie wyczerpały. Nieco sucharów, kawy, cukru nie starczy na wyżywienie licznej karawany. A więc ruszamy w drogę, aby jak najprędzej dojść do celu. Siostry Marja i Marta puściły się na żebry. Wstępują do chat murzyńskich i proszą o żywność. W wielu wypadkach spotykają się z szorstką odmową. Natomiast w innych domach obdarzają je obficie kasadą, bananami i plantą. Chociaż kasada nie należy do łakoci, owszem dla przykrego zapachu jest po prostu potrawą wstrętną, to jednak nie zważamy na takie drobnostki, aby tylko zaspokoić żołądek, który się upomina o swe prawa.

Około godziny 3 po południu, przeprawiliśmy się łodzią przez rzekę Nyong, przybywamy do miejscowości Zingamba. Podziwiam roztropność ojców z Jaunde, którzy, przewidując opłakany stan naszej spizarni, przysłali nam przez dwóch chłopców misyjnych nieco koziego mięsa. Ponieważ nigdy jeszcze nie jadłam koziny, zabierałam się do niej z pewną obawą, po pierwszym jednak kąsku przekonałam się, iż me uprzedzenie nie miało słusznej podstawy.

22 maja. Upał wprost nie do zniesienia. Mimo to przyśpieszamy kroku, pocieszając się nadzieją rychłego końca podróży. Już nietylko dokuczają nam brak żywności, ale i ubiwanie i odzież wypowiadają nam służbę. Siostra Marta musiała kupić sobie nowe trzewiki w faktorji.

W pewnej wiosce byliśmy świadkami żartej walki. Kilku murzynów biło się z sobą na noże. Wszyscy byli pokrwawieni, dwóch miało głębokie rany, jeden na czole, a drugi na piersiach. Był to dla mnie okropny widok. Uchodżyliśmy stamtąd co prędzej, aby przypadkiem nie oberwać w zamieszaniu guza.

23 maja. Dzień dzisiejszy jest ostatnim dniem niedostatków, niewygód i trudów. Projektowany postój w najbliższej wiosce spełz na niczem, bo tamtejszy naczelnik, uraczywszy się nad miarę winem palmowem, tak strasznie przewracał białkami oczów, że wołałyśmy iść dalej. Za to w wiosce Amba spotkał nas nielada zaszczyt. Jego królewska mość zaprosił nas do swego, na sposób europejski zbudowanego, pałacu. Zawieszono w oknach



Siostra z młodemi murzynkami.

czerwone firanki pozwalały domyślać się wspaniałego urządzenia domu. Rzeczywistość stwierdziła jednak znaną prawdę, iż pozory zazwyczaj mylą. Nierówna podłoga z desek, kilka oleodruków zawie-

nych, a w godzinę później stanęliśmy przed domem, witane przez ojców i braci.

Złożywszy dzięki Jezusowi Panu za szczęśliwie odbytą podróż, natychmiast objęliśmy gospodarkę w przeznaczonej



Stacja misyjna Yaunde.

szonych na ścianie, stół, nieco krzeseł, oto całe umeblowanie sali przyjęć. Królewska para, przybrana w białą odzież, podejmowała nas przekąską, poczem, odprowadziwszy nas poza wioskę, pożegnała nas głębokim ukłonem i bolesnym skrzywieniem twarzy, które miało oznaczać uprzejmy uśmiech.

Nadzieja rychłego zakończenia podróży poprawiła nasze humory i do tego stopnia wzmocniła siły, iż marsz po górzystej i kamienistej drodze wydał nam się miłą przechadzką. Podobnie jak, latające wokół okrętu, mewy zwiastują żeglarzom bliskość lądu, tak i spotkanie kilku misyjnych chłopców, wysłanych naprzeciw przez ojców, upewniło nas, że Yaunde już niedaleko. I rzeczywiście ujrzeliliśmy w oddali dachy budynków misyjnam rezydencji. Skromny, ale miły domek składa się z 4 pokoiów i refektarza. Podłogę ułożono z wypalonych cegieł. Szkoła to wielka hala bez ścian pokryta

dachem. Kaplica jeszcze nie ukończona. Pracy mamy wiele. Zanim zdołaliśmy wydobyć wszystkie rzeczy z pak i ustawić w właściwym miejscu, nadszedł wieczór. Późno w nocy ułożyliśmy się do snu.

24 maja. Przejęte wdzięcznością obchodziliśmy dzisiejszą uroczystość Królowej Apostołów. Mamy już 27 uczniów stałych, nie licząc tych, które przychodzą codziennie na naukę z okolicznych wiosek. Gorliwe wypełnianie obowiązków naszego powołania, oto podzięką, jaką złożymy Jezusowi Panu i Jego Najśw. Matce za łaskawą nad nami opiekę.

CIĘTA ODPOWIEDŹ!

Mędrzek zwraca się do kobiety, która przed jedzeniem żegna się pobożnie:

„Czy u was na wsi wszyscy się żegnają?”!

„Nie — odpowiada rezolutna niewiasta — nam w chlewie prosięta, które jedzą nie modląc się wcale.

SZCZĘŚCIE DZIECKA

Niech się co chce, w świecie dzieje
Ja się dziś z wszystkiego śmieję.
Nic mi nie brak na tym świecie,
Żadna troska mię nie gniecie.
Skarbów mam ja swych bez miary,
Kto zaśby mi nie dał wiary,
Temu powiem całkiem śmieie,
Jakich skarbów mam tak wiele.

Mam mamusię ukochaną,
która budzi mię co rano,
Co mię żywi, przyodziewa,
Wieczorami piosnki śpiewa.
Z nią odmawiam swe pacierze,
Boga czcic się uczę szczerze.
Mam tatusia, co pracuje
I nas wszystkich utrzymuje.
Gdy po pracy w dom powraca,
Szczebiot mój mu nudy skraca.
Mam rodzeństwa też kilkoro,
Dalszych krewnych także sporo,
Wszyscy mię kochają szczerze...
Im zawdzięczam w dużej mierze,
Że się czuję, jakby w niebie,
Czując miłość wokół siebie.
Pan Bóg daje mi też zdrowie...
To skarb wielki, każdy powie...

Bo bez zdrowia, cóż człek znaczy?
On już szczęścia nie zobaczy.
Rozum też mi dał Bóg w darze,
Więc nim dobrze gospodarzę.
Nauka mi idzie dobrze,
Pochwalami darzą szcudrze.
Książek różnych mam bez liku...
Często z niemi gdzieś w kąciku —
Siadam i z nich czerpię wiedzę;
Nieraz pół dnia tak przesiedzę.
I zabawek mam moc także,
Bawić też się trzeba wszakże,
Gdy zaś nuda mię napada,
Albo smutek mną owłada —
Wtedy piosnką spędzam zmore,
Co przychodzi tak nie w porę.
A czyż skarbem nie jest wielkim
Ten świat cudny, tworem wszelkim?...
Tych gwiazdeczek miljony,
Cały wszechświat niezmierny?

Więc nie dziwicie mi się wcale,
Że się szczęśliw czuję stale.
I że się z wszystkiego śmieję,
Choć się w świecie różnie dzieje.

Artur Lorek.

BEZDOMNI NĘDZARZE

Smutno nam, Boże, patrzeć na to życie,
Jak z biegiem lat swych zanika powoli,
Gdzie dziś powinno być w pełnym rozkwicie,
Nie znając wcale takiej smutnej doli.
Smutne jest życie tych wszystkich nędzarzy,
Których los srogi tak dziś sromotnie darzy.

Wychudli, bladzi z oczyma smutnemi,
Włóczą się wszędzie chwiejnym, cichym
[krokiem,

Szukając pracy na Ojczystej Ziemi
I wodząc przed siebie jakimś dziwnym wzro-
[kiem,

I tak dzień po dniu schodzi w poniewierce,
A w piersiach bije skolatane serce.

Smutne to życie co sen z oczu spędza
I potem zrasza rozognione czola,
Gdy wzrasta bieda i zwiększa się nędza,
Jaka zalewa nasz kraj dookoła.
I coraz gorzej i z nikąd nadziei.
W tej to rozpacznej, życiowej zawieji.

A tych nędzarzy jest dziś cała rzesza,
Która bez pracy żyje całe lata,
I ginie marnie, nikt jej nie pociesza,

Kolejnie w biedzie schodzą z tego świata,
Jak męczennicy jacyś cisi w sobie,
By spocząć wreszcie w zapomnianym grobie.

Smutne to, prawda, lecz smutniejsze jeszcze,
Gdy człowiek niema nad swą głową dachu,
Gdzie w dni pochmurne, gdy bywają deszcze,
Zmoknię'y chodzi i drży wprost ze strachu,
Boć życie takie to istna męczarnia.
Gdy straszna rozpacz człowieka ogarnia.

Często tak bywa, wśród zimnej powodzi,
Nie mając wcale ciepłego ubrania,
W błocie czy śniegu skostniały on brodzi
I z wycieńczenia co chwila się stania;
Czasem martwy pada na ulicy.
A zwłoki jego niosą do kostnicy.

Tak więc, o każdej prawie zawsze porze,
Włóczą się biedni, bezdomni nędzarze,
By obłąkańcy w swej niemej pokorze,
Mając bezmyślne trupio blade twarze; —
I coraz więcej tych tułaczy wzrasta,
W murach wielkiego, stołecznego miasta!

Tadeusz Jordan.



PRAKTYCZNE PRZEPISY

Aluminiowe naczynia najlepiej czyścić wewnątrz i powierzchni gliną. Po ołpókaniu w czystej wodzie natrzeć rondel kredą, rozrobioną we wodzie, a gdy zaschnie, wyczyścić kawałkami flaneli lub irchy. Nabierze wtedy polysku.

Blaszane naczynia, poczerniałe i zbrudzone, można przywrócić do dawnego wyglądu, jeśli pokryjemy je na parę godzin papką, zrobioną z czystego popiołu i oleju konopnego, a później wytrzemy płócienną szmatką i wypolerujemy wełnianą.

Brudne szklane naczynia (naprzykład butelki) można najtaniej oczyścić kwasem solnym, rozcieńczonym równą ilością wody. Wystarczy kilkadziesiąt kropel, byleby tylko wszystkie ścianki równo ołpókać tym płynem. Następnie dobrze się myją butelki kawałkiem bibuły lub obierzynami z kartofli.

Ciąg gumę należy nożem, umoczonym w glicerynie lub wodzie, przeciętą powierzchnię przykryje się ściśle papierem woskowym lub dobrze zawinie w ten papier.

Cynkowe naczynia należy myć wodą z sodą, od czasu do czasu wytrzeć kawałkiem sukna, umoczonym w amonjaku.

Czyszczenie wełnianych ubrań. W jednej miednicy przygotować rozcieńczony gorącą wodą amonjak (6 części wody na 1 część amonjaku), w drugiej ciepłą wodę czystą. Ubranie rozłożyć gładko na stole lub desce do prasowania, umoczyć twardą, gęstą gąbką w rozcieńczonym amonjaku i mocno wycierać nią brud i tłuszcz, możliwie na gorąco. Następnie umoczyć drugą gąbkę w czystej wodzie i wytrzeć całe ubranie. Odprasować na mokro.

Grzebień do czesania należy czyścić włosieniem w oprawie lub włożyć na chwilę do benzyny; brud łatwo się rozpuści.

Korek szklany da się łatwo wyjąć z flaszki, jeśli ogrzejemy szyjkę przez pocieranie sznurkiem, owinąwszy go raz koło szyjki.

Małeńkie śrubki wkrecać można z łatwością, jeśli śrubociąg namagnesujemy. Będzie on wtedy sam unosił śrubkę. Nie można tego zastosować przy śrubkach mosiężnych. Wtedy w pasku papieru wycinamy dziurkę, wkładamy w nią śrubkę i, trzymając pasek papieru, wprowadzamy śrubkę w przeznaczone dla niej miejsce. Papier później odrywamy.

Nadanie trwałości podeszwom. Zagotować w dużym naczyniu (płyn bardzo się pieni) na niewielkim ogniu trochę oleju lnianego i na gorąco smarować nowe podeszwy dopóty, dopóki skóra nie przestanie wciągać oleju.

Od komarów zabezpiecza dodawanie do wody przy myciu się kilkunastu kropel następującej mieszaniny: 1 część oleju gwoździkowego, 8 części wody kolońskiej i 32 części spirytusu.

Przed odmrożeniem zabezpieczyć nogi można w łatwy sposób, obwinąwszy je bibułą (jeśli można skropioną spirytusem winnym). Na wierzch wkłada się skarpetkę, przed włożeniem buta można jeszcze obwinąć bibułą skarpetkę. To chroni w zupełności przed odmrożeniem.

Przeciwno molom dobrze jest na lato meble i ubranie przetrzeć wilgotną ściereczką, umoczoną w wodzie z żółcią wołową.

Plamy z nafty najlepiej usuwa się gąbką, zmoczoną w occie.

Plamy z stearyny łatwo wykruszyć po zwilżeniu ich spirytusem.

Przywrócenie miękkości obuwia, które stwardniało skutkiem wyschnięcia po przemoczeniu (naprzykład na ulewnym deszczu), da się osiągnąć najlepiej przez wysmarowanie ciepłą mieszaniną oleju lnianego i sadła w różnych ilościach.

Rdzę z żelaza i stali można usunąć przez wycieranie kwasem solnym, rozcieńczonym równą częścią wody. Po wytarciu rozcieńczonym kwasem należy przedmiot ołpókać, pociągnąć oliwą i pozostawić na kilka dni. Później czyścić papierem szmyrgłowym lub proszkiem do czyszczenia metali. Dla zabezpieczenia od rdzy należy żelazo czy stalowy przedmiot silnie rozgrzać, poczem natrzeć białym woskiem. Następnie trzeba nagrzać po raz drugi i stopiony wosk silnie wytrzeć kawałkiem sukna lub skóry.

Szczotki do czesania należy myć często: namydliwszy włosie, wstawić do ciepłej wody, tak, aby tylko sama szczecina była zanurzona; po krótkim czasie brud puści.

Uodpornić na wilgoć można skórę przez namoczenie jej w roztworze: 50 gramów parafiny na litr nafty. Dla uodpornienia materiału wziąć 30 gramów parafiny.

PRACUJ!

Choćbyś nie zrobił, ciągle rób,

Ciebie nie dzielo porwie grób;

Choćbyś nie skończył, zacząć masz,

Czas wszystko robi, bo ma czas.

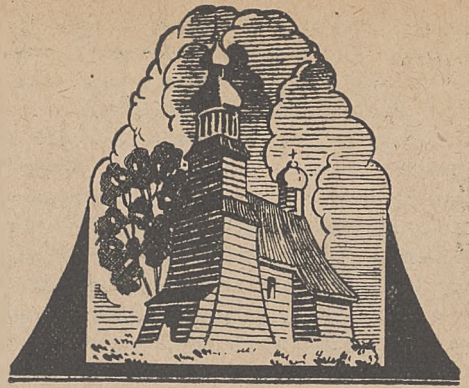
A choćbyś nie mógł sam sprawić,

To możesz zacząć i drugim zostawić.

„Gadki” biblijne z pod Lubania

O królu Salomonie, co się sam z otchłani wybawił

(Według opowiadania Fabjana Malika z Hałuszowej).



Kiedy Panieuz w ręce Boga Ojca duszę na krzyżu oddał, to ta dusza wstąpiła do otchłani, bo tam na nią z dawien dawna czekali z utęsknieniem święci ojcowie, żydowscy patryjarsi i przeróżni prorocy. Strasznie się im tam wszystkim eniło, niejeden po cichutku poklinał, bo — jak wiadomo — chłopię są zawdy niecierpliwi. Szczęście, że tam między nimi była choć jedna kobieta i to nie żydówka, mianowicie królowa Saba, bo ona wszystkich uspokajała i pocieszała, a taka zaś była mądra, że co do minuty wyrachowała, kiedy Panieuz do otchłani wstąpi.

Możeby pobyt w otchłani ojców świętych był tak nie mierzył, gdyby nie to, iż po wielkroć na dzień wpadali do nich djaśni ze sąsiedniego, bo jeno za ścianą, piekła i z nich się wyśmiewali i pokpiwali, mówiąc: „O dy się ta jeno cieszcie, cieszcie, głuptaki. Już na was Pan Bóg jeno czeka i już nawet palce rozciapierzył, żeby was brać do nieba. Mało niewiele będziecie czekać, bo jacy sto razy tyle, co dotąd. A wkońcu to nas jeszcze o goścień ładnie prosić będziecie”. Tak ci bestereje ciukali¹⁾ ojcom świętym co dnia do uszu, a te ojców świętych strasznie mierzało; włosy sobie ze zgryzu powydrapywali.

Król Salomon trochę się przybawał, że djabli mogą mieć rację. Rachub swojej przyjaciółki Saby nie bardzo nawet brał pod uwagę, bo go nieco nawet przed żydami było wstydno, że się trafiała baba, co chce uchodzić za mędrszą od chłopia i imponować mu. Ani się też do nikogo bardzo nie odzywał, jeno milczkiem ciągle przemyślał, czyby się nie dało wynaleźć sposobu wydostania się z otchłani, nie czekając wyzwolin przez Mesjasza.

Aż tu pewnego poranku — była to właśnie Wielkanoc — dał się słyszeć straszny huk. Od tego huku nawet w przyległym do otchłani

piekle lamenty i krzyki cierpiących dusz przycichły i brama otchłani szeroko się otworzyła. Ukazał się w niej wystraszonemu ojcom świętym prawdziwy Panieuz, koło niego zaś óma aniołków: z przodu, z tyłu, zewsząd. Rachuba królowej Saby sprawdziła się cyrka w cyrkę²⁾. Panieuz wszystkich ładnie, pięknie pozdrowił, kazał im za sobą iść, aniołkowie zaś mieli z tyłu zaganiać, żeby się który z patryjarchów po drodze nie zażyźnił³⁾. Jednego tyłko króla Salomona w otchłani zostawił, bo po wiada: „Skoroś był zawsze taki wielki studer⁴⁾ za życia i nawet po śmierci w otchłani, to pokręć jeszcze głową i sam się wybaw. Jak wyjdiesz za bramę o własnym rozumie i siłach, to tam za nami do nieba nie trudno trafisz, gdyż ci się patryjarcha Abraham z gór odezwie; będzie miał nakaz, aby uważał na drogę prowadzącą z otchłani”.

Markotno się zrobiło królowi Salomonowi i wstydno. Ale Panieuz dobrze wiedział, że nie z kpm ma do czynienia, ba z mądrausem⁵⁾. Taki patryjarcha Izaak to zapewne nie byłby sobie sam dał rady i lada djabła łatwo by go oszukał. Siadł sobie tedy Salomon pod ścianą, wsparł brodę na dłoni, palec na nos założył i myśli, medytuje. Rozważa, głową kręci, a djabli ostrożnie i cicho przez dziurkę od klucza patrzą i wydziwić się nie mogą, co się stało i za co to ta jedna jedyna dusza tam pozostała.

Walnie minęło czasu na tych medytacjach, gdy wreszcie król Salomon ukląkł na ziemi i zaczął otchłanie na sągi mierzyć. Mierzy i mierzy, na kolanach się po ziemi czołga i już bez mała połowę otchłani przemierzył. A djaśni jeden przez drugiego przez dziurkę od klucza patrzą, strasznie się cudują, trącają się

²⁾ Cyrka w cyrkę = dosłownie, akuratnie.

³⁾ Zażyźnić = zapodzieć, zagubić.

⁴⁾ Studer, ⁵⁾ mądraus, człowiek wyjątkowo sprytny, mądry.

¹⁾ Ciukać = dogadywać, robić wymówki.

łokciami i między sobą gwarzą: „Kiz to djabli za robota! Cóż to ten mózgowiec⁶⁾ wyprawa?!”. Nie mógł wytrzymać Lucyfer, tak się pyta: „Powiedzno mi też najpotężniejszy i najmądrzejszy królu, co to i na co ta Twoja cała robota?”. A na to król Salomon: „Mojeś ty, skoro Paniezus nie uznał mnie za godnego zabrać ze sobą do nieba, ja zaś sam sobie bramy nie otworzę, bom na to za kiepski, więc niema rady — trza tu będzie po wiek wieków zostać. Ale żeby się mi nie przykrzyło i żeby tu nawet Bogu Najwyższemu była chwała, to zacznę sam swojemi rękami stawiać bóżnice, no i dlatego otchłanie mierze. Skorzystają z tego i dusze żydowskie w piekle, bo tak głośno będę w bóżnicy śpiewał, żeby i ci biedacy za ścianą słyszeli”.

Za głowę się Lucyfer porwał na te słowa, przestraszyli się okropnie wszyscy co do jed-

6) Mózgowiec = człowiek przemyśliwujący.

nego djaśni. Ładna historia, żeby w piekle miasto przekleństw i pomsty chwała Boża brzmiała! Toteż porwali się wszyscy do kupy razem i pazurami oraz zębami, rogami i widłami, jak któremu było lepiej, zaczęli bramę otchłani odważać. A kiedy się już dało zrobić ile tyle przejście, wąska szpara, porwali króla Salomona i tak długo w nią pchali, aż go ledwie żywego za bramę wydrylnęli. Poszedł prościutko do nieba drogą, którą mu Abraham z obłoków wskazał i furtę niebieską otworzył. Święty Piotr jeszcze wtedy żył na tym świecie, więc go Abraham przy bramie do nieba zastępował.

Niech sobie jednak nikt nie myśli, że otchłanie od owego czasu pozostają puste. Owszem, są po dzień dzisiejszy pełne — duszy-czek tych dzieci, które w ciągu trzech dni po urodzeniu pomarły nieochrzczone ani obrzezane. Przy końcu świata znowu Duch święty je ochrzczi i do nieba poprowadzi.



UTNIJ WARKOCZ.

— Utnij warkocz, utnij!,
Dziewczę słodko prosi —
Dziś przy krótkiej sukni
Któż warkocze nosi?

— Chcesz włosy przycinać, —
Chłopiec na to powie —
Pamiętaj dziewczyno,
Z włosom pięknie głowie!

— Modnym człek być woli?!
— Cóż zrobię niebożę,
— Wąs ogolić może
Pani też pozwoli?

O MAMUNACH I TOPIELCACH

OPOWIADANIE OSNUTE NA TLE WIERZEŃ LUDOWYCH NA PODKARPACIU.

Dzisiejsza demokratyzacja ludności wypiera gwałtownie dawniejsze wierzenia i zwyczaje, które przez długi szereg wieków jeszcze z czasów pogańskich do dziś dnia po wsiach się utrzymały. Jednakże starsi ludzie, zwłaszcza na Podkarpaciu znają jeszcze dużo takich zwyczajów i wierzeń.

„Drzewiej — tak opowiadał raz pewien stary Podkarpaciak z pod Tuchowa — to to było we wsi dużo rozmaitych bobsk, strachów, duchów i planetników: były topielce, mamuny, gniciuchy. Najczęściej to się spotkał z topielcem. Rzeka była wtedy u nas dużo większa niż teraz; na zakrętach były głębokie bombole. Pamiętam raz — służyłem wtedy u nieboszczyka Ligęzy za parobka — pasiemy z drugim parobkiem w nocy konie. Leżymy sobie koło smoleniowego bombola, — aż tu naraz w rzece ruch. Zaczęło coś straszliwie chlupać i przyskać wodą na wszystkie strony. Leżeliśmy blisko, było dosyć widno, ale w bombolu nie widzieliśmy nikogo. Zaraziliśmy się spostrzegli, że to musi być toplec. Włosy nam się pod czapkami zaczęły ze strachu jeżyć. Uciekamy co sił do stajni. A konie musiały też coś spenetrować, bo — choć spętane — pędzą również za nami. Jużeśmy potem do rana oka nie zmrużyli.

Nie tak dawno jeszcze, będzie temu ze trzydzieści років, idzie se Jop Józek i Zygar Jędrzej przez ławę koło Barnasiówki. Naraz słyszą, że kąpią się jakieś chłopaki. A chlapią, a przyskają wodą, a hałasują, że nie daj Boże. Zaświecił któryś pytyczka, patrzy — nikogo nie widać. A tu chlupot coraz gorszy. Dopiero się połapali i dalej uciekać. I jakoś się im jeszcze udało, ale całą noc potem u Witusiaka przesiedzieli, bo się bali wyjść. Wawrzkowi Tragarzowi, co to koło rzeki mieszka, to

przecież te besece nieraz całą noc spać nie dawały jak jabłka przy suszarni susyły.

Ale z topielcami toś sobie jeszcze radę dał. One nie napastowały nikogo, chyba, że im kto sam w łapy wlaź. Gorsze były mamuny. Mamuny mieszkaly po zbożach, po miedzach, pod krzakami, po kolakach. Często się zdarzało, że zmieniały babom dzieci. Jak się w jakiej chałupie czegoś spodziewali, to się te beskurcyje włoczyły po zapłociu, pilnowały, a pilnowały, żeby tylko zmienić dziecko. a swoje podłożyć. A mogły to zrobić jeno przed chrztem. Ochrzczonej już nie brały. Ale mieli i ludzie na nie sposoby. Wziął se chłop w garczyng ognia, nasypał święconego ziela, obe-



Czy się ty boisz topielców?

szedł przed wschodem słońca trzy razy chałupę dokoła i już te jędze przystępu do takiej chałupy nie miały. Albo położył na kolebce, gdzie dziecko spało swój pas, a to już dziecko przed mamunami całkiem chroniło. Bywało jednak czasami, że się im udawało. Oj miały to baby z temi podrzucconemi przez mamuny dziećmi kłopoty, miały! Te wszystkie niedojdy, przygłupki, pokraki, to właśnie mamunine podrzutki.

Z biedy ludzkiej to się te jędze wyśmiewały, że aż strach! Spię sobie kiedyś na wyrku koło okna, a tu przychodzi ich dwie czy więcej i zaczynają sobie podśpiewywać:

„Hosa, hosa, chłodna rosa,
Będzie żytko po dwa grosa
A przeniczka po półtrzecia
Nie zostanie we wsi kmiecia’.

Zerwałem się migiem, porwałem z pieca ożoga i przepędziłem te wywłoki, bo mogłyby naprawdę pola pourzekać.

Jednego razu posłał pan parobków w Tatry, żeby mu policzyli wszystkie góry. Ale tych gór tam taka chmara, że chodaki nie mogli w żaden sposób w jeden dzień wszystkich zrachować. Rozpalili sobie tedy ogień i pokładli się na noc spać. Aż tu rano jednego parobka, co od samego kraja spał, niema. Na drugą noc to samo. Tak się pomiarkowali, że ich to mamuny podbierają, bo one na parobków bardzo łase i na trzecią noc pokładli się wszyscy w kółko, głowami do ognia, tak, że żaden z kraja nie spał. Przychodzi w nocy mamuna

i chce zabrać pierwszego z brzegu. Ale widzi, że ją chłopaki oszukały. To się dopiero zaczyna cudować: „he, he, siedemdziesiąt siedem wiar na świecie, siedemdziesiąt siedem gór w Tatrach, a jeszcze takiego mądrego nie widziałam”. Chłopaki udają, że śpią, a rano wracają już bez dalszego rachowania do dworu, bo już się mamuna wygadała.

Mają mamuny — że to zawsze babski naród — i pomiędzy sobą swary. Kiedyś przyszło ich dwie i porwały dziecko i babę. Ale po drodze zaczęły się swarzyć i wtedy jedna ze złości doradziła babie, żeby się chwyciła ziela co się nazywa dzwonek. Jak się kobieta ułapiła, tak już mamuny nad nią moc straciły. Od tego czasu każda baba od wypadku dzwonek u siebie chowała.

Dokuczały też ludziskom gnieniuchy. Nieraz zacznie taka zmora człowieka dusić w nocy, to jak nie przyjdzie nikt na ratunek, bywa, że i całkiem zadusi. Jak u Jopa nieboszczyka gnieniuchy przysły po starego Michała, co na piecu sypiał, to je tam wszyscy prawie na własne oczy widzieli.

Teraz to się już tego bractwa tyle nie włości po wsi. Bombolów mało — więc topielce nie mają gdzie mieszkać. Mamuny jeszcze się tu i tam trącają, ale już nie tyle. Tylko gnieniuchy dotychczas niektórym dopsetują, zwłaszcza po Świni Górze, po Dolczy, po Kątach. Żato na podkościelu to już rzadko się takiego hycła uświadczy, bo się bardzo księży boją.

Stefan Ligęza.

TĘSKNOTA

Rozchyliła ust korale
I spojrzala, hen, przed siebie —
W te bezbrzeżne gwiazdne dale,
Rzekłszy z cicha, żegnam ciebie!

Piękna dusza uleciała,
W świat nieznany, w świat daleki,
Jak łza czysta, jak śnieg biała,
Uleciała na wiek wieki.

Smutno, tęskno mi, sierocie,
Pozostałem sam na świecie,
Brnę po chwastach, grzęznę w błocie,
Opuszczone ziemi dziecie.

Ból tęsknota mnie się ima,
Beznadziejny smutek targa —
Dziwna pustka przed oczyma,
A z ust biegnie głucha skarga.

Ukochane dziewczę moje.
Śpi snem wiecznym w matki tonie,
A dokoła szemrzą zdroje
I las zwolna w mroku tonie.

Noc, gwiazdzista, noc zapada,
Miesiąc wschodzi bladolicy.
Dziwnem światłem na grób pada,
Na grób lubej mej dziewczycy.

Nad mogiłą krzyż drewniany,
Pelno kwiecie, dookola,
Uklęknąwszy rozelkany,
Pochyliłem kornie czoła. —

I stoczyła łza się rzewna,
Wchłonęła ją ziemia święta,
A w niej moja śpi królówna,
Śpi snem wiecznym — uniebowzięta.

Tadeusz Jordan.

HUMOR

PRZYCZYNA EKONOMICZNA.

— Przez ostatni miesiąc mam już głowę zupełnie siwą...

— Kryzys, co?

— A tak — nie mam już zupełnie za co kupić farby do włosów.

NAUKA.

— Czesiu, bój się Boga, czyś to ty nauczył papugę tych wszelkich wyrazów?

— Ale gdzie tam, mamusiu, przeciwnie — ja tylko ją zawsze uczę, jakich wyrazów ona nie powinna powtarzać...

SZKOT ZAWSZE PEWNY.

Mac Katshan z Glasgowa, stuprocentowy Szkot, przychodzi do siodlarza i żąda jednej ostrogi.

— Jednej? — dziwi się kupiec. — A cóż panu przyjdzie z jednej ostrogi?...

— Jakto, to pan nie rozumie, że nie wolno wyrzucać pieniędzy na dwie ostrogi? Przecież jak takie końskie bydlę dostanie ostrogą w jeden bok, to drugi już chyba sam pójdzie...

AKUSTYKA.

— Jasiu, bój się Boga, zamknij ten głośnik od radja w tamtym pokoju — przecież to prosto można zwarjować, ktoś tam w nim gada i gada...

— Ależ mamusiu, głośnik jest zamknięty — w tamtym pokoju jest pani Gęgalska, która chce się z tobą widzieć.



— Co pan żąda za zrobienie mego portretu?
— Pięćset złotych, panie dobrodzieju!
— Ależ łaskawy panie! ja proszę o zdjęcie tylko mego portretu, a pan jak widzę chcesz mi zdjąć skórę.

TRZEBA ROZRÓŻNIAĆ.

Różnica między słoniem a pchłą: słoń może mieć pchły, a pchła...

Różnica między piekarzem a śniegiem: „obaj” są biali? — nie: piekarz musi wstać o czwartej rano, a śnieg...



— Mój kumie, czy wiecie, że ta krowa, którąście mi pozawczoraj sprzedali, już dzisiaj zdechła?

— Nie gadajcie — przedtem u mnie ona tego nigdy nie robiła!...

ZYCIE WOJENNE.

— No, Szmakower, co zrobicie, gdy komendant zawoła: „ochotnicy wystąp”?

— Ja, panie kapral, zrobię zaraz miejsce, żeby ochotnicy mogli wystąpić...

MEDYCINA.

— Brawo — dzisiaj wiatr zmienił kierunek...

— A czemuż ty się z tego cieszysz?

— A bo wczoraj doktor w kasie chorych przepisał mi zmianę powietrza...

TAJEMNICE ANATOMJI.

— Wymień mi, z jakich kości składa się twoja czaszka.

— Zaraz, proszę pana psora, ja wiem.. mam je wszystkie w głowie — tylko nie mogę sobie przypomnieć.

CIOCIA, MAJĄC ODJECHAĆ:

— Obym się tylko nie spóźniła na pociąg.
— Mały Jaś: Kochana ciocia się nie spóźni, bo tatko popchnął zegar o całą godzinę.

NOWOCZESNE DZIEWCZĘTA.

— Cóż Marysiu, podobno twego narzeczonego wzięli do wojska?

— A tak proszę pani, wszystkich trzech zabrali.

Z MEDYCyny.

— Co to znaczy lekarz wolno praktykujący?

— To taki lekarz, któremu wolno idzie praktyka.

MA RACJĘ.

Wstydzilibyś się tak upijać. Cały nos masz czerwony i na ulicy każdy cię weźmie za pijaka.

— Moja kochana żono, niema wstydu. Dziś kolor czerwony jest modny.

SZEWSKA KOLENDA.

— Cóż Wicek! dała ci co twoja majstrowa na kolendę?

— Dała.

— A co dała?

— Pociągłem.

U LEKARZA.

— Pani doktorze, proszę mi powiedzieć co mi właśnie brakuje, ale po polsku nie po łacinie, abym zrozumiał.

— Za dobrze pan żyje i tyle. Jest pan żarłokiem, pijakiem, leniuchem. — Rozumie pan.

— Tak rozumiem A teraz proszę mi powiedzieć po łacinie, abym mógł powtórzyć żonie.

WŚRÓD SĄSIADÓW.

— Pani! Pani! — dlaczego pani bijesz swego męża?

— A panu co do tego?

— Jestem członkiem towarzystwa opieki nad zwierzętami.

— A to przepraszam, niech mi pan ten raz daruje, już tego więcej nigdy nie zrobię.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Pokojówka: Mój Boże! różne panie dostały na wystawie medale za malowanie, a naszej pani co się tak ślicznie maluje, nic nie dali.

PRZEWIDUJĄCY.

— Patrz mężu! jaką sobie sprawiłam modną suknię w kraty.

— A widzę, widzę i myślę nad tem, że za te twoje kraty, ja się mogę dostać za kraty.



Polowanie na muchę.

RADY LEKARSKIE

Na podst. „Lek. Domu“ Dr. Breyera.

Astma. — Objawy: Napady duszności, utrudniony oddech, bicie serca.

Srodki: W napadzie należy się rozpiąć, okno otworzyć, twarz skropić zimną wodą, piersi i plecy silnie rozcierać. Poza to pić herbatę z krwawniku i babki. Wystrzegać się dymu, przeziębienia.

Bezsenność. — Okno na noc uchylać. Wieczereżę jeść wcześniej. Ciało obmywać zimną wodą. Przed spaniem wypić filiżankę kwaśnego mleka lub zjeść jabłko.

Bicie serca. — W napadzie chorego rozebrać, robić na serce zimne okłady, a nogi i łydki aż do rozgrzania rozcierać. Wypić szklanek wody lub łyżeczkę soku z cytryny.

Biegunka. — Zachować diecie. Jeść borówki świeże lub suszone. Ubić się ciepło.

Ból brzucha (kolki). — W napadzie ciepłe okłady. Leczenie zależy od rodzaju bólu i od przyczyn.

Ból zęba (spróchniałego). — Włożyć w dziurkę kawałek kamforu lub waty umaczonej w karbolu lub oleju goździkowym.

Choroba angielska (krzywica u dzieci). — Dawać dziecku dużo słońca i powietrza, twarde ugotowane i rozarte żółtka, kaszę ryżową, owsianą lub jęczmienną. Nie dawać kwasów, chleba, ziemniaków, tłuszczów. Dawać codziennie na koniec noża miałko utartego proszku z kości spalonej w ogniu, lub ze skorupy kurzego jajka, kapać dziecko w mięcie, szałwji, kminie, dziewannie. (Wygotować te zioła i wlać do kąpiel).

Chrypka. — Pić herbatę z cytryną na poty. Wdychać parę wodną. Zjeść żółtko ubite z cukrem lub mieszaniną z miodu, soku cytrynowego i cukru.

Leczenie z ucha. — Przestrzykiwać herbatką z rumianku. (Uważać, żeby nie była za zimna, a przedewszystkiem nie gorąca, żeby ucha nie spażyć).

Czerwonka. — Zachować diecie. Jeść kleiki, jaja na miękko. Pić maślanke. Okłady ciepłe. Lewatywy kilka razy dziennie z rumianku i oliwy. Ciepłe okłady. Herbata z borówkami.

Czkawka. — Pić po łyku zimnej wody. Chodzić z otwartymi ustami przez chwilę. Wstrzymać oddech.

Czyrak (Absces, bolączka). — Okłady z zimnej wody (póki jeszcze niema ropienia). Potem okłady z siemienia, rumianku.

Dyfterja (błonica) choroba gardła, częsta u dzieci. — Bardzo zaraźliwa. Polega na zapaleniu migdałów, gardła, krtań i tworzeniu się białych błon (stać nazwa) i owrozdzeń. Objawy: Gorączka, ból gardła, chrypka, utrudniony oddech. — Leczenie: Wezwać lekarza. Okłady wysysające na szyję. Płókanie słoną wodą lub wodą utlenioną, albo wodą z octem i miodem. Pić oliwę po łyżce 4 razy dziennie.

Grypa. — Objawy: Gorączka dochodząca nawet do 40 stopni. Katar dróg oddechowych. Ból w członkach. Ból głowy. Bezsenność. Leczenie. Należy się dobrze wypocić. Pić napar bzu, rumianku lub rozmarynu.

Ischias. — Ból nogi od biodra aż ku kostce. (Powstaje najczęściej z przeziębienia...) — Ciepłe kąpiele. Gorące okłady. Masaż. Nacieranie spirytusem kamforowym, pędzlowanie jodyną raz na dzień.

Jęczmień na powiece. — Obmywać odwarem słazu i przykładać kataplazmy z siemienia lub z utartego jabłka.

Kamienie nerkowe. — Objawy: Nagłe napady silnych bólów w okolicy nerek, silna gorączka, dreszcze, drgawki. Bóle te powstają najczęściej z powodu nadużycia alkoholu i występują z chwilą przedostania się kamyczków przez przewody nerkowe. — Leczenie: Dużo płynów, mleko, maślanke, winogrona. W czasie napadu gorące okłady ze słomy owianej. Pić herbatkę ze skrzypu, jałowcu, perzu.

Kaszel. — Jest to objaw choroby dróg oddechowych. — Ciepłe napoje, zwłaszcza herbata z

zioł, podbiału, słazu, kwiatu lipowego. Cukier utarty z żółtkiem, zalany z ciepłą herbatą. W kaszlu kokluszowem dawać oliwę zmieszana z pół na pół z syropem.

Katar kiszek. — Objawia się bólem brzucha, osłabieniem, gorączką, biegunką. — Leczenie: Unikać surowych owoców, ciężkiego chleba, kwasów i słodczy. Robić ciepłe okłady. Pić herbatkę z piołunu, szałwji, centurji, krwawniku, rumianku i jałowca.

Katar nosa. — Ciepła kąpiel nosna z gorzycą, ługiem lub solą. Nos smarować tłuszczem, rozetrzeć terpentyną na dłoni i wdychać. Pić herbatę z kwiatu lipowego, rumianku, bzu i rozmarynu.

Katar pęcherza. — Objawy: piekący ból w pęcherzu, parcie na mocz. Nudności, pragnienie. Leczenie: Unikać trunków i potraw korzennych. Pić mleko, maślanke, jeść kleiki. Ciepłe okłady na pęcherz, ciepłe kąpiele nasiadowe z dodatkiem słomy owianej. Pić herbatkę z agrestu, malwy, borówek.

Katar żołądka. — Leczenie podobne jak w katarze kiszek.

Koklusz (zaraźliwy). — Łagodna dieta. Jeść dawać zaraz po napadzie. Ciepłe kąpiele. Woda szczawnicza z ciepłym mlekiem. Ciepłe okłady na piersi. Smarować piersi i plecy maścią z pieczoną cebulą i smalcu. Pić herbatę z szałwji, bzu, fiołków, lipy...

Kolka wątrobowa. — Objaw: straszny ból w prawem podbrzuszu. Dreszcze. Gorączka. Przyczyna: kamienie nerkowe, siedzące życie, trunki, ściskanie się sznurkami. Leczenie. Kąpiel ciepła. Okłady gorące. Pić wodę karlsbadzką. Smarowanie ciepłą oliwą. Lewatywy. Pić herbatkę z jałowcu, piołunu, szałwji.

Kongestia (udar mózgu). — Chorego poróżnić, głowa ma być wzniesiona wyżej. Zmieniać zimne okłady na głowę, a ciepłe na nogi. Upuść krwi lub pijawki poza uszami.

Kontuzja (potłuczenie). — Okłady z zimnej wody, z kwaśnej wody z octanu gliny.

Konwulsje. — Dać na przeczyszczenie. Robić ciepłe kąpiele. Lewatywa.

Krwotok płucny. (Krew z płuc jest jasna i pienista). Bezwzględny spokój. Na piersi okład zimny, na nogi gorący.

Krwotok z żołądka. (Krew czarna). Spokój, ścisła dieta, z początku zimne mleko łyżkami, kawa później rosół.

Krwotok z nosa. (U krwistych nieszkodliwy). Zimne okłady na nos i czoło. Ręce wziąć do góry. Wstrzyknąć świeży sok z cytryny do nosa.

Kurcze mięśni. (najczęściej w łydkach). Rozcierać spirytusem kamforowym lub olejkami terpentynowym. Wykonywać szybkie ruchy. Pić herbatę z rumianku, krwawnika, jałowcu.

Liszaje. — Chore miejsca smarować na noc oliwą, a rano zmąć szarem mydłem. Maść z grafitu i wazeliny lub tran.

Migrena (ból głowy). Wypić pół szklanki ciepłej wody z solą, czarną kawę, mocną herbatę z cytryną. Pić herbatę z lipy, mięty i rozmarynu.

Nerwoból. — Okłady gorące. Smarowanie terpentyną, spirytusem kamforowym, okłady z świeżej pokrzywy.

Nudności i wymioty. — Dawać w małych ilościach zimne napoje, zimne mleko, kawę, mleko zsiadłe, soki owocowe (cytryna).

Odciski. — Częste kąpiele i wygodne ubiwe. kłaść na zgrubienia zwykłe rozarte mydło.

Odleżyna. — Aby zapobiec odleżynom, zachować czystość i gładką, niepofańdowaną pościel. Miejsce odleżane zmywać wodą ze spirytusem lub octem.

Odra. — Okna zasłonić czerwoną chustą. Chorego przykryć, lecz niezbyt ciepło. Unikać zaziębienia. Stąd po wyzdrowieniu dziecko winno zostać w domu najmniej przez tydzień. Herbata ze słazu, kwiatu lipowego.

Oparzenie. — Jeśli powstały pęcherze robić zimne okłady z wody, a gdy ból nieco minie z oleju i wody wapiennej, sody lub posypać proszkiem sody i na to robić zimne okłady.

Ospa. — Pokój wietrzny. Okna zastonić czerwoną bibułą. Pić dużo płynów, soki owocowe, herbatę z ziół. Krosty obmywać zmaczaną w letniej wodzie watą i zasypywać mączką ryżową. Oczy zmywać ciepłym mlekiem.

Otrucia. — Po spożyciu czegoś trującego wznieść wymiot przez podrażnienie podniebienia i gardła.

Pęknięcie warg. — Smarować masłem i śmietanką, wazeliną lub pomadką.

Pięgi. — Nacierać octem, cytryną, maścią z poziomek. Okłady z sublimatu (w roztworze 1 części sublimatu na sto części wody), ale bardzo ostrożnie.

Plamy wątrobowe na twarzy. — Rozczynem boraksu w wodzie lub glicerynie (20 na 100) zwilżać plamy.

Pocenie się nóg. — Czyste utrzymanie nóg. Kąpiel nóg w odwarze szałwji i kory dębowej.

Poderwanie się. — Bańki, pijawki, zimne okłady.

Postrzał. — Ciepłe okłady, (zmieniane pilnie przez kilka godzin), bańki, smarowanie spirytusem mrówkowym.

Puchlina. — Pić herbatkę z jałowca, korzenie pokrzywy, młodych liści brzoźowych.

Rany. — wymyć przegotowaną wodą. Przeciwno ropieniu: ciepłe okłady wody lub naparu rumianku.

Reumatyzm. — Unikać trunków, kawy, mięsa, jaj. Wywoływać poty. Pić napar z kwiatu lipowego z sokiem cytrynowym. Zajęte stawy lub mięśnie należy nacierać spirytusem gorczakowym.

Robaki. — Dawać dzieciom nasienie z cytrynowego ziela. Dużo ruchu.

Róża. (zaraźliwa). — Obrzęki pędzłować kurzem białkiem, oliwą, wazeliną lub śmietanką i okryć suchą watą, lub robić okłady z alkoholu zmieszanego nawpół z wodą.

Rozdrażnienie nerwów. — Wyjazd, świeże powietrze, praca fizyczna, sen przy oknie uchylonym. Unikać wzruszeń.

Strupy u dzieci na głowie. — Nie dawać dzieciom potraw ostrych, kawy, trunków... robić okłady z mąki ziemniaczanej, siemienia, otrąb, smarować oliwą, masłem, tranem. Dawać środki lekko przeczyszczające, herbatę z fiołków, bratków.

Szkarlatyna (bardzo zaraźliwa). — Pić napar z kwiatu lipowego, mleko, odwar z jęczmienia

z miodem, wodę z sokiem owocowym. Nacierać ciepło masłem lub wazeliną. Gardło płukać słoną wodą. Wystrzegać się przeziębienia.

Tasiemiec. — Jeść marchew, cebulę, czosnek, pić kwaski, pić przez 8 tygodni codziennie naczczo po 3 łyżeczki soli z wodą. Ziarna dyni 40 gr. obrać i rozmoczyć w 100 gramach słodkiego mleka i wypić, a 12 potem zażyć olejku rycynowego.

Tyfus (bardzo zaraźliwy). — 3 rodzaje: brzuszny, wysypkowy i powrotny. Jeść mleko, maślanekę, kleik, jajka na miękko, słodkie wino. Obmywać zimną wodą ciało. Chłodne okłady.

Wypadanie włosów. — Czystość, wycieranie oliwą. Wcierać codziennie mieszaninę z wódki francuskiej $\frac{3}{4}$ i oliwy $\frac{1}{4}$. Na łupież zmywać odwar z sodą. Na wzmocnienie włosów myć odwarem kory dębowej lub chinowej.

Zacządenie. — Chorego wynieść na świeże powietrze, zlewać ciało wodą. Nacierać spirytusem. Robić sztuczne oddychanie.

Zanogica. — Wypuścić ropę jak najprędzej. Gdy ropieje, okładać bulką z ciepłym mlekiem i niewielką ilością oleju lnianego.

Zapalenie gardła (angina). Okłady wysysające na szyję, herbatka z bzu, mięty, lipy, szałwji, sok z cytryny. Płukać roztworem miodu, soli, octu, ślazu, buraka lub alunu. Płukanie gorącą wodą.

Zapalenie oczu. — Oczy omywać gąbką zmaczaną w letniej wodzie. Chronić je zapomocą ciemnych okularów. Płukać oczy w wodzie.

Zapalenie opłucnej. — Objawy: Nieznośny ból w boku i suchy kaszel. Leczenie: Ciepłe okłady z twardogu, suche bańki opaska flanelowa. Pić napar z szałwji, fiołka.

Zapalenie otrzewnej. Objawy: Nieznośne bóle i wzdęcie brzucha, wymioty. Leczenie: Dieta mleczna, soki owocowe. Ciepłe okłady z odwaru ślazu, belladonny lub bledotu.

Zapalenie płuc. — Objawy. Dreszcze, ból w boku i przyspieszony oddech. Leczenie: Suche bańki, plastry z twardogu, pić kwaski owocowe. W wysokiej gorączce zimne okłady.

Zapalenie ucha. — Przeszkrykiwać letnim naparem rumianku lub skrzypu. Okłady ciepłe z siemienia. Nogi moczyć w ciepłej wodzie.

Zatwardzenie. — Wypić rano szklankę zimnej wody z cukrem. Pić odwar suszonych śliwek, masło z miodem, na noc okład wysysający. Lewatywa z mydłem. Pić herbatkę z centurji, krwawnika.

Zwichnięcie. — Zimne okłady. Masaż, nacieranie spirytusem kamforowym.

K R Y Z Y S

*Ja jestem kryzys i świata dziś pan!...
Bicz Boga gniewu w ręce me dan.
Chłostać was muszę, tak kazał On,
Aż krwią pocięknie każdy wasz czołn.
Boście niegodni Pana wszech — task,
Wy, co czynicie po świecie wrzask,
Zeście mądrzejsi, niżli sam Bóg.
Jego nie chcecie trzymać się dróg.
Pycha spętała serc waszych moc,
Chytróż w nich władza czarna jak noc.
Litości za groz nie macie już
Dla nędzy, która u stóp wam tuż.
Żal wam dać głodnym chleba kęs,
Żal tży osuszyć niedoli z rzesz.
Trzymacie w rękę mocno wasz trzoz,
Głusi jesteście na biedy gos.
Już w zaślepieniu porwał was szal,
Niszczycie dary, co Bóg wam dał.
Wolicie rzucać je w głębię mórz
Niż doli ulżyć milionom dusz.
Chociaż wam miłość uwał w serca Bóg,
Dzisiaj brat bratu zacięty wróg.*

*Rozumny wasze kują wciąż broń,
By znów rozpuścić wkrąg trupa woń.
Zapomnieliście, że jeden Bóg,
Któremu spłacić macie swój dług.
Innym już bogom składacie hold,
Djabł wam płaci mamona gold.
Świątynie Boga pustkami tehną,
Przed złotym cielcem ludzie się gną.
Światem zaś władza rozpusta, mord,
Tatarskich ongiś to symbol hord.
Więc marny świecie! zawróć z tnych dróg,
Które cię wiodą za piekła próg.
Otrząśnij z siebie zgnilizny kurz
I wlosieniec pokutną włóż.
Wiedz że do ciebie tu zesłan ja...
Lecz jam początkiem dopiero zła.
Więc opamiętaj się póki czas,
Niech krótka próba nie pójdzie w las.
Przez moje usta wzywa cię Pan
Byś zmienił życia Twójego stan.
By nie zapomnę przyszedł ci zał
Za utraconem, co pomkło w dal.*

Artur Lorek.

Wesoly kącik

WINA SĘDZIEGO.

— Syn wasz, pomimo tak młodego wieku, już po raz trzeci jest skazany na ciężkie więzienie. To wasza wina, że niedaliście mu dobrego wychowania.

— Moja wina? A czemuż to, gdy chłopak rósł pan sędzia trzymał mnie wciąż pod kłuczem!



DLACZEGO NIE CZYTA.

— Piperman, znasz ty szczegóły tego straszego pożaru, który pozawczoraj był w Łodzi?

— Nie — ja wcale nie czytam gazet już od dziesięciu lat.

— Dlaczego, co się stało? Wiem, że zawsze jesteś taki inteligentnie ciekawy...

— Widzisz, to tak: ja znalazłem złoty zegarek z brylantami i boję się, że w dzienniku może być ogłoszenie o tej zgubie... Bo ty mnie znasz i ja się znam — jestem taki głupio uczciwy, że jak przeczytam ogłoszenie, to nie będę mógł nic innego zrobić, jak tylko go oddać.

NA WSI.

— Jak tam Janie, zdrowi u was wszyscy w chałupie?

— Zdrowi, jeno ta cyrwono krowa cięgiem słabuje.

— Że też to w waszej familiji zawdy sie jakiesik choróbska trzymają.

W SZKOLE.

— No chłopcy, teraz kiedy już macie pojęcie o zoologii, powiedzcie mi, jakie zwierzęta robią najwięcej szkody?

— Dzieci! — proszę pana profesora.

DOBRY PRZYKŁAD.

— Gapikiewicz, znowu jesteś nie w porządku — znowu nie masz ze sobą ani ołówka, ani zeszytu! A jak się nazywa taki żołnierz, który idzie na wojnę bez bagnetu i tornistra?

— Taki żołnierz, panie psorze nazywa się generał.

PRAKTYCZNY.

— Mój doktorze — powiedz mi jakim sposobem przez dwa tygodnie nie jadłem i pomimo tego nie umarłem.

— Byłeś pan w gorączce.

— Tak? — zmiłuj się doktor i zaszczip coprędzej gorączkę moim dzieciom, które mnie tak niemilosiernie objadają.

NIE TRZEBA SIĘ ZRAZAĆ.

— Wie pan co, panie gospodarzu — mówi w restauracji gość po obiedzie — jedzenie jest tak nędzne, że żadnemu ze swoich przyjaciół nie poradzę, aby przychodził tu do pana..

— Wystarczy mi, jeżeli pan doradzi tylko wszystkim swoim nieprzyjaciołom...

DZIECKO FACHOWE.

Elektrotechnik wraca do domu i zastaje swego pięcioletniego synka z przewiazanym palcem.

— Co ci się stało w palec, Jasiu — skaleczyłeś się?

— Nie, tatuś — tylko złapałem pszczołę, a ona nie była na końcu izolowana...

WYJAŚNIENIE DOKŁADNE.

— Bardzo przepraszam — pyta się gość na dworcu kolejowym — czy rozkład jazdy został zmieniony? Bo pociąg dopieroco odjechał...

— Tak — bo widzi pan: teraz odjeżdża on wcześniej, wcześniej odjeżdżał później, ale później będzie on odjeżdżał znowu wcześniej...



ZEGNAŁ I WITAŁ.

— Mężu jak ty się Boga nie boisz! przychodzisz do domu nad samym ranem, urżnięty jak bela.

— Bo widzisz, kochanko, od 7-ej do 12-ej w nocy żegnałem z kolegami stary rok.

— No a cóżes robił od 12-ej?

— Od 12-ej zaczęliśmy witać nowy rok.

HIERARCHJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Pasterz Kościoła:

Jego Świątobliwość

OJCIEC ŚW. PIUS XI PAPIEŻ

(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce),

ur. 1857 r., obrany papieżem 6-go lutego, i koronowany 11 lutego 1922 r.

Nuncjusz Apostolski w Polsce

Mgr. Franciszek Marmaggi
Arcybiskup.

METROPOLJA GNIEZNIENSKO-POZNAŃSKA.

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Arcybiskup-Prymas Polski: J. Em. Kardynał Dr. August Hlond.

Biskup-sufragan gnieźnieński: Antoni Laubitz.

Biskup-sufragan poznański: Walenty Dymek.

Diecezja wrocławska.

Biskup-Ordynarjusz: Karol Radoński.

Biskup-sufragan: Walenty Owczarek.

Diecezja chełmińska.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Okoniewski.

Biskup-sufragan: Konstantyn Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA.

Archidiecezja warszawska.

Arcybiskup-Metropolita: J. Em. Kard. Aleks. Kakowski.

Biskup-sufragan: Antoni Szlagowski.

Arcybiskup Stanisław Gall.

Biskup polowy: Józef Gawlina.

Diecezja płocka.

Arcybiskup-Ordynarjusz: Antoni Julian Nowowiejski.

Biskup-sufragan: Leon Wetmański.

Diecezja sandomierska.

Biskup-Ordynarjusz: Włodzimierz Jasiński.

Biskup-sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska.

Biskup-Ordynarjusz: Marjan Leon Fulman.

Biskup-sufragan: Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska.

Biskup-Ordynarjusz: Henryk Przeździecki.

Biskup-sufragan: Czesław Sokółowski.

Diecezja łódzka.

Biskup-Ordynarjusz: Wincenty Tymieniecki.

Biskup-sufragan: Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA.

Archidiecezja lwowska.

Arcybiskup-Metropolita: Bolesław Twardowski.

Diecezja przemyska.

Biskup-Ordynarjusz:

Biskup-sufragan: Franciszek Barda.

Diecezja łucka.

Biskup-Ordynarjusz: Adolf Piotr Szeląg.

Biskup-sufragan: Stefan Walczykiewicz.

METROPOLJA KRAKOWSKA.

Archidiecezja krakowska.

Ksiądz-Metropolita: Adam Stefan Sapieha.

Biskup-sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka.

Biskup-Ordynarjusz: Augustyn Łosiński.

Diecezja tarnowska.

Biskup-Ordynarjusz: Franciszek Lisowski.

Biskup-sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska.

Biskup-Ordynarjusz: Teodor Kubina.

Diecezja katowicka.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Adamski.

METROPOLJA WILEŃSKA.

Archidiecezja wileńska.

Arcybiskup-Metropolita: Romuald Jałbrzykowski.

Biskup-sufragan: Kazimierz Michalkiewicz.

Diecezja łomżyńska.

Biskup-Ordynarjusz: St. Kostka Łukomski.

Biskup-sufragan: Bernard Dembek.

Diecezja pińska.

Biskup-Ordynarjusz: Kazimierz Bukraba.

Wolne Miasto Gdańsk.

Biskup-Ordynarjusz: Edward O'Rourke.

W Ameryce polscy Ks. Biskupi:

W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.

Biskup-sufragan Detroit: Józef Palugens.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskupi Polacy, nieposiadający diecezji:

Metropolita mohylewski: Edward Ropp (mieszka w Warszawie).

Były biskup-sufragan łucki, Michał Godlewski, obecnie prof. U. J.

Były biskup łucko-żytomierski, Ignacy Dubowski, (mieszka w Rzymie).

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi obrz. gr.-kat., przebywający w Polsce:

Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki.

Były Biskup kanadyjski, obrz. gr.-kat. Ks. Budka, (mieszka we Lwowie).

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

Archidiecezja lwowska obrz. gr.-kat.:

Arcybiskup-Metropolita: Andrzej Szeptycki.

Biskup-sufragan: Jan Buczeko.

Diecezja przemyska obrz. gr.-kat.

Biskup-Ordynarjusz: Józef Kocyłowski.

Biskup-sufragan: Grzegorz Łakota.

Diecezja stanisławowska obrz. gr.-kat.

Biskup-Ordynarjusz: Grzegorz Chomyszyn.

Biskup-sufragan: Jan Latyszewski.

Diecezja lwowska obrz. ormiańsko-kat.

Arcybiskup: Józef Teodorowicz.

NAJWAŻNIEJSZE URZĘDY W POLSCE

I ICH ADRESY:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

WŁADZE USTAWODAWCZE:

1. SEJM RZPLTEJ (Wiejska 4 6 8).
2. SENAT RZPLTEJ (Wiejska 4 6 8).

PREZYDJUM RADY MINISTRÓW:

Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmie-
cie. 46/48

RADA MINISTRÓW:

Nowy Świat 69.

NAJWYŻ. IZBA KONTROLI PAŃSTWA:

Żórawia 44, Nowogrodzka 21.

MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH:

Nowy Świat 69.

PODLEGAJĄCE MIN. SPR. WEW.:

POLICJA PAŃSTWOWA:

Główna Komenda Nowy Świat 67.

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY:

Al. Jerozolimska.

MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH:

Wierzbowa 1.

KORPUS DYPLOMATYCZNY OBCY

W POLSCE:

A m b a s a d y i P o s e l s t w a

Argentyna, Poselstwo, kancelarja Żabia 4;
Austria, pos., Koszykowa 11; *Belgja*, pos., Ale-
je Ujazd. 23; *Brazylja*, pos., Hotel Europej-
ski; *Bulgaria*, pos., Aleje Ujazd. 39; *Chile*,
pos., Aleje Ujazd. 9a; *Czechosłowacja*, pos.,
Koszykowa 18; *Danja*, poselstwo, Koszyko-
wa 8; *Estonja*, poselstwo, Aleje Ujazdow-
skie 19—4; *Finlandja*, poselstwo, Plac Napo-
leona 3; *Francaja*, ambasada, Aleja Róż 2;
Stolica Apostolska, nuncjatura apostolska,
Aleja Szucha 12; *Stany Zjednoczone Ameryki*
Północnej, ambasador nadzwyczajny i pełno-
mocny, Krakowskie Przedmieście 15; *Szwaj-
carya*, poselstwo, Smolna 25; *Szwecja*, pos.,
Królewska 3; *Turcja*, ambasada, Szopena 2a;
Urugwaj, konsul, Smolna; *Grecja*, pos.,
Marszałkowska 48—5; *Hiszpanja*, pos., Szope-
na 8—3; *Holandja*, pos., Czackiego 9—8; *Ja-
ponja*, pos., Foksal 10; *Jugosławja*, pos., Al.
Ujazdowska 33; *Lotwa*, pos., Szkolna 6; *Me-
ksyk*, pos., Hotel Bristol; *Niemcy*, poselstwo,
Piusa XI 17; *Norwegja*, poselstwo, Foksal 8;
Portugalja, poselstwo, Foksal 14; *Rumunja*,
poselstwo, Mokotowska 51—3; *Anglja*, amba-
sada, Nowy świat 18; *Węgry*, poselstwo, Mo-
kotowska 48; *Włochy*, ambasada, Pl Dąbrow-
skiego 6; *Rosja*, poselstwo, Poznańska 15.

MIN. SPRAW WOJSKOWYCH:

Nowowiejska 1-5.

SZTAB GŁÓWNY: — Plac Saski 3.

KORPUS OCHRONY POGRANICZA:

Warszawa, ul. Nowy świat 69.

MARYNARKA WOJENNA:

Kierownictwo: Warszawa, Chałubińskiego 3.

MINISTERSTWO SKARBU:

Rymarska 3—5.

BANKI PUBLICZNE:

(Centrale w Warszawie)

Bank Polski: Bielańska 10-12

Bank Gospodarstwa Krajowego: Al. Jerozo-
limska 1

Państwowy Bank Rolny: Nowogrodzka 50

Pocztowa Kasa Oszczędności: Jasna 9

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń: Ko-
pernika 36-40

Generalna Dyrekcja Polsk. Monopolu Tytunio-
wego: Nowy Świat 4

Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej: Na-
lewiki 2

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytuso-
wego: Leszno 1

Mennica Państwowa: Żąbkowska 27/31

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI:

Warszawa, ul. Długa 7.

TRYBUNAŁ STANU

NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ ADMINISTRA-
CYJNY — (Miodowa 2)

TRYBUNAŁ KOMPETENCYJNY

PROKURATORJA GENERALNA RZPLTEJ
Kopernika 36/40.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJ- NYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO:

Al. Szucha 25.

WYŻSZE UCZELNIE:

Uniwersytet Warszawski

Uniwersytet Jagielloński

Uniwersytet Jana Kazimierza (Lwów)

Uniwersytet Poznański

Uniwersytet Stefana Batorego (Wilno)

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Politechnika Warszawska

Politechnika Lwowska

Akademia Górnicza w Krakowie

Akademia Medycyny Weterynaryjnej we Lwo-
wie

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w
Warszawie, Hoża 74

Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie

Państwowy Instytut Dentystyczny w Warsza-
wie, Marszałkowska 151

Wolna Wszechnica Polska, Warszawa, Śniadec-
kich 8

Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie, ul.
Mikołaja Reja

Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, Rako-
wiecka 6

Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu, Al.
Marcinkowskiego 3

Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwo-
wie ul. Boularda 5

Wyższe Studium Handlowe w Krakowie, Sien-
kiewicza 4

Wyższa Szkoła Instytutu Badań Naukowych
Europy Wschodniej w Wilnie
Szkoła nauk Politycznych w Krakowie
Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.

KURATORJA:

Kuratorjum krakowskie: Kraków, ul. Wielono-
le.
Kuratorjum lubelskie: Lublin, ul. 3-go Maja 6
Kuratorjum lwowskie: Lwów, ul. Karmelicka 4
Kuratorjum łódzkie: Łódź, ul. Piotrkowska 104
Kuratorjum poleskie: Brześć n.B., ul. Berbec-
kiego 8
Kuratorjum pomorskie: Toruń, ul. Sienkie-
wicz 44
Kuratorjum poznańskie: Poznań, ul. Towaro-
wa 23
Kuratorjum warszawskie: Warszawa, Bagate-
la 12
Kuratorjum wileńskie: Wilno, Wolana 10
Kuratorjum wołyńskie: Równe
Liceum Krzemienieckie: Krzemieniec.

MINISTERSTWO ROLNICTWA:
Pałac Prymasowski, Senatorska 15
MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU:
Elektoralna 2.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI:
Nowy Świat 14.

DYREKCJE KOLEI ŻELAZNYCH:
Warszawska, Praga ul. Targowa
Radomska
Wileńska
Poznańska
Gdańska
Katowicka
Krakowska
Lwowska
Stanisławowska

MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ:
ul. Długa 38/40.

MIN. POCZT I TELEGRAFÓW:
Pl. Napoleona 8.

MIARY I WAGI METRYCZNE.

Jednostką zasadniczą układu metrycznego jest metr, wartość przybliżona dziesięćmilionowej części ćwiartki południka paryskiego. Przewaga miar metrycznych nad innymi polega na systemie dziesiętnym oraz na łączności pomiędzy miarami długości i miarami objętości a wagi; przytem system metryczny jest wzięty z przyrody, więc w razie zaginięcia metra urzędowego tenże może być powtórnie określony.

Pierwszy pomiar południka, dokonany w roku 1799, dał wynik 5.130.740 dawnych sążni paryskich (toazów) dla ćwiartki południka, skąd 1 metr = 0.513.074 toaza. Pomiar nowsze, zakończone w roku 1842, wykazały, że ćwiartka południka wynosi 5.131.180 toazów, czyli 10.000.856 metrów zamiast poprzednio przyjętych 10.000.000. Pomimo, że długość metra, określona z pierwszego pomiaru, okazała się nieco za małą, błąd ten jest mało znaczący (zaledwie trzy piąte milimetra) i za urzędową jednostkę długości przyjęto długość z pomiarów 1799 r. prototyp platynowy, dający wartość legalną przy temperaturze topniejącego lodu, został złożony w archiwum paryskim dnia 4 Messidora VII r. (22 czerwca 1799 r.).

Do czasu obecnego wszystkie państwa Europy przyjęły system metryczny z wyjątkiem Danji i Rosji; Anglja obok systemu dawnego wprowadziła system metryczny.

Metr w posiadaniu rządu austro-węgierskiego = 0,999.99764 m. urzędów.

Metr w posiadaniu rządu pruskiego = 1,00000301 m. urzędów.

Nazwy miar metrycznych tworzą się w ten sposób, że do wartości większych od jednośc dodawane są wyrazy greckie: myria, kilo, hekto, deka, oznaczające 10.000, 1000, 100, 10, zaś do wartości mniejszych od jednośc wyrazy łacińskie: deci, centi i mil, oznaczające 0,1, 0,01 i 0,001.

Miary długości.
Myrlametr — 10.000 metrów. Kilometr — 1000 metrów. Hektometr — 100 metrów. Dekametr — 10 metrów. Metr. Decymetr — 0,1 metra. Centymetr — 0,01 metra. Milimetr — 0,001 metra.

Przy drobnych pomiarach w badaniach naukowych (naprzykład dla określenia długości fal świetlnych) używana jest najmniejsza jednostka: mikron = 0,0001 milimetra.

Miary powierzchni (gruntów).

Ar — 1 dekametrowi kw. — 100 metrów kwadratowych. Hektar — 100 arom. Centar. — 0,01 — 1 metrowi kw.

Miary objętości.

Dla ciał płynnych i sypkich.
Litr — 1 decymetrowi sześcienn. Dekalitr — 10 litrom. Hektolitr — 100 litrom. Kilolitr — 1000 litrom. Decylitr — 0,1 litra.

Dla drzewa.

Ster — metrowi sześciennemu. Dekaster — 10 sterom. Decister — 0,1 stera.

Miary i wagi.

Za jednostkę wagi w układzie metrycznym przyjęto gram, to jest wagę wody destylowanej w objętości jednego centymetra sześciennego przy temperaturze największej gęstości (+ 4,03 st. C.) przy normalnem ciśnieniu na równoleżniku 45. stopni szerokości półn. Kilogram (1000 gramów) urzędowy paryski = 18827,15 dawnym gramom francuskim.

Kilogram w posiadaniu rządu austro-węgierskiego = 0,9999987 kilograma urzędowego. — Kilogram w posiadaniu rządu pruskiego = 0,99999842 kilograma urzędowego.

Tona — 1000 kilogramom. Centnar metryczny — 100 kilogramom. Kilogram — 1000 gramom. Hektogram — 100 gramom. Dekagram — 10 gramów. Decigram — 0,1 grama. Centigram — 0,01 grama. Miligram — 0,001 grama.

WIADOMOŚCI O POLSCE

Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej.

Gabriel Narutowicz, wybrany dnia 9 grudnia 1922 r., † 16 grudnia 1922 r.

Stanisław Wojciechowski, wybrany dnia 20-go grudnia 1922 r., ustąpił dnia 14 maja 1926 r.

Ignacy Mościcki, wybrany dn. 1 czerwca 1926, ponownie obrany dn. 8 maja 1933.

Pierwszy zwierzchnik Państwa.

Józef Piłsudski. Po przejęciu władzy od Rady Regencyjnej dnia 14-go listopada 1918 r., zatwierdzony przez Sejm, dnia 20 lutego 1919, jako Naczelnik Państwa — do dnia 9 grudnia 1922 roku.

Dotychczasowe gabinety.

I. Z a c z a s ó w o k u p a c j i :

8. XI. 1917 — 13. II. 1918 *Kucharzewskiego Jana*.

8. II. 1918 — 4. IV. 1918 *Ponikowskiego Antoniego*.

4. IV. 1918 — 5. X. 1918 *Steczkowskiego J. Kantego*.

23. X. 1918 — 4. XI. 1918 *Świerzyńskiego Józefa* (pierwszy gabinet bez aprobaty okupantów).

4. XI. 1918 — 14. XI. 1918 *Wróblewskiego Władysława* (gabinet urzędniczy kierowników ministerstw).

II. W R z e c z y p o s p o l i t e j :

17. XI. 1918 — 16. I. 1919 *Moraczewskiego Jędrzeja*.

16. I. 1919 — 9. XII. 1919 *Paderewskiego Ign. Jana*.

13. XII. 1919 — 8. VI. 1920 *Skulskiego Leopolda*.

24. VI. 1920 — 24. VII. 1920 *Grabskiego Władysława*.

24. VII. 1920 — 13. IX. 1921 *Witosa Wincentego*.

19. IX. 1921 — 5. III. 1922 *Ponikowskiego Antoniego*.

10. III. 1922 — 5. VI. 1922 *Ponikowskiego Antoniego (II)*.

28. VI. 1922 — 30. VI. 1922 *Śliwińskiego Artura*.

30. VII. 1922 — 14. XII. 1922 *Nowaka Julj*.

17. XII. 1922 — 26. V. 1923 *gen. Sikorskiego Władysława*.

28. V. 1923 — 15. XII. 1923 *Witosa Wincentego (II)*.

20. XII. 1923 — 13. XI. 1925 *Grabskiego Władysława (II)*.

20. XI. 1925 — 14. V. 1926 *Witosa Wincentego (III)*.

15. V. 1926 — 4. VI. 1926 *Bartla Kazimierza*.

8. VI. 1926 — 24. IX. 1926 *Bartla Kaz. (II)*.

27. IX. 1926 — 30. IX. 1926 *Bartla Kaz. (III)*.

1. X. 1926 — 27. VI. 1928 *Piłsudskiego Józefa*.

27. VI. 1928 — 13. IV. 1929 *Bartla Kaz. (IV)*.

14. IV. 1929 — 7. XII. 1929 *Świtalskiego Kazimierza*.

29. XII. 1929 — 14. III. 1930 *Bartla Kaz. (V)*.

29. III. 1930 — 23. VIII. 1930 *Sławka Walerego*.

25. VIII. 1930 — 4. XII. 1930 *Piłsudskiego Józefa (II)*.

4. XII. 1930 — 26. V. 1931 *Sławka Wal. (II)*.

27. V. 1931 — 9. V. 1933 *Prystora Aleksandra*.

9. V. 1933 — *Jędrzejewicza Janusza*.

Sejmy.

Obecny Sejm jest czwartym z rzędu Sejmem Rzeczypospolitej, a trzecim Sejmem zwyczajnym.

I Sejm ustawodawczy: Wybory 26. I. 1919, pierwsze posiedzenie 10. II. 1919, rozwiązanie 27. XI. 1922. Sejm rozwiązany został na mocy własnej uchwały.

I Sejm zwyczajny: wybory 5. XI. 1922, pierwsze posiedzenie 28. XI. 1922, rozwiązanie 28. XI. 1927.

II Sejm zwyczajny: wybory 4. III. 1928, pierwsze posiedzenie 27. III. 1928, rozwiązanie 30. VIII. 1930.

III Sejm zwyczajny: wybory 16. XI. 1930, pierwsze posiedzenie 9. XII. 1930.

Granice i obszar.

Definitywna długość granic Polski nie jest jeszcze ustalona wobec nieukończenia jeszcze pomiarów w terenie na niektórych odcinkach granicznych. Na podstawie dotychczasowych zestawień pomiarowych w terenie oraz wyznaczeń na mapie, ogólna długość granic wynosi około 5.530 km, z czego na granicę morską przypada 140 km t. j. 2,5 proc.

Na 1 km granicy przypada 70'2 km² powierzchni, na 1 km. granicy morskiej 2.774'2 km².

Odległość Polski od morza wynosi średnio 360 km., najdalsza odległość 640 km.

Powierzchnia Polski wynosi 388'390 km².

Zaludnienie.

Obecna ludność Polski, wraz z wojskiem skoszarowanym, wynosi podług spisu z dnia 9 grudnia 1931 r. — 32,132.936 osób, a zatem o 4,956.219 więcej niż w r. 1921. Pod względem liczby mieszkańców, stoimy więc na szóstym miejscu w Europie, po Rosji Niemczech, W. Brytanji, Francji i Włoszech.

Mieszkańców, którzy język polski uważają za ojczysty, jest u nas 69'1 proc. W liczbie tej, jeżeli mamy sądzić na podstawie dotychczasowego stanu rzeczy, będzie się znajdowała także pewna ilość żydów, a może i osób innej z pochodzenia narodowości, uważających się jednak

za Polaków. Istnieje więc i w Polsce niemała mieszanina narodowości (czy językowa), lecz pod tym względem nie stoimy gorzej od szeregu innych państw europejskich, jak Belgja (43 proc. język flamandzki, 39 proc. jęz. francuski), Szwajcarja (71 proc. jęz. niemiecki, 21 proc. jęz. francuski), Czechosłowacja (66 proc. narodowości czeskosłowackiej, 23 proc. narodowości niemieckiej), Rosja Sow. (53 proc. nar. rosyjskiej, 21 proc. nar. ukraińskiej) itd. Rozmieszczenie ludności, uważającej za ojczyzny język „niepolski”, jest wszakże u nas ogromnie niejednolite. Jeśli, co uważać należy za objaw bardzo dodatni, w zachodnich województwach odsetek jej zmalał — dzięki emigracji Niemców, a poczęści dzięki odpolszczeniu ziemczonych dawniej sztucznie Polaków — to we wschodnich terytorjach jest on gdzieniedzie niezwykle wysoki. Najbardziej uderza to w województwie wołyńskim, w którym niespełna $\frac{1}{2}$ i w poleskiem, w którym tylko $\frac{1}{4}$ część mieszkańców przyznaje się do narodowości polskiej. Pod względem polskości najlepiej przedstawiają się dziś województwa śląskie, krakowskie i poznańskie, w których liczba nie-Polaków wynosi poniżej 10 proc. W wojew. krakowskiem znajdują się też te trzy powiaty (Kraków pow., Maków, Myślenice), które w całym kraju mają najniższy odsetek, bo poniżej 1 proc. ludności niepolskiej, podczas gdy najwyższy odsetek, 92—94 proc., zawierają dwa powiaty wojew. poleskiego (Drohiczyn i Kamień Kosz.), oraz dwa wojew. stanisławowskiego (Bohorodzany, Kosów).

O ile chodzi o rozmieszczenie ludności, na uwagę zasługuje rozdział jej pomiędzy miasto a wieś. Pomimo tego, że w rubryce „miast” znajdują się nawet miejscowości bardzo słabo zaludnione (siedm. „miast naszych liczy poniżej 1.000 mieszkańców”), obejmują one razem niecałe 9 milionów osób, czyli 27,2 proc. ogółu ludności Polski. Cała pozostała masa 23 i pół miliona ludzi, czyli blisko $\frac{3}{4}$ ogółu, należy do ludności wiejskiej. Rolniczy charakter naszego kraju występuje więc w pełni, zwłaszcza w porównaniu z innymi, silnie uprzemysłowionymi państwami. W Niemczech naprz. prawie połowa ludności jest miejska, a w W. Brytanji (podług spisu z r. 1926) ludność miejska obejmuje $\frac{2}{3}$ ogółu mieszkańców kraju.

Jakże przedstawia się w szczegółach statystyka naszych miast? — Ogółem posiadamy

636 miast z 8,679.979 mieszkańcami. Dla bliższego zilustrowania ich stanu liczebnego podzielono je na dziewięć kategorii, zależnie od liczby ludności. Miast ponad 100 tysięcy mieszkańców mamy 11, które łącznie obejmują jednak niecałe 3 i pół miliona osób, a więc mniej niż sam Berlin lub Chicago, nie mówiąc o Londynie (prawie 8 milj.) i New York (bliisko 7 milj.). Miast, liczących od 50—100 tys. mieszkańców, posiadamy również 11, o łącznej liczbie 687 i pół tys. osób, a miast od 20—50 tys. mamy 46 z 1,391 i pół tys. mieszkańców. Najliczniejszą grupę stanowi 485 miasteczek i miścin, reprezentujących razem przeszło 2 miliony osób.

Na terytorjum tak rozległym, jakie zajmuje Polska — 388.390 km², — i o ludności przeważnie rolniczej, gęstość zaludnienia musi oczywiście wahać się bardzo silnie, zależnie od warunków terenu i stopnia uprzemysłowienia. Toteż, poza miastem stoł. Warszawą, najwyższą jest ona na zasianym kopalniami i hutami Śląsku, gdzie przypada 307 mieszkańców na 1 km², a następnie w wojew. łódzkim — 138 i krakowskim — 131 mieszkańców na 1 km²; najniższy zaś stopień zastajemy w województwie poleskiem — 30'8 osób, oraz w wileńskim — 44 osób na 1 km². W całej Polsce przeciętna gęstość zaludnienia wynosi 82'7 mieszkańców na 1 km² (w r. 1921 tylko 70); przewyższyliśmy więc pod tym względem Francję — 75 osób na 1 km², a jesteśmy znacznie poza Niemcami — 138 osób, W. Brytanją — 186 Holandją i Belgją, które przedstawiają w Europie największą gęstość zaludnienia, 257 osób na 1 km².

Momentem, który w porównaniu z ogółem prawie innych państw Europy najbardziej uderza w naszej statystyce ludnościowej, jest wysoki przyrost ludności. Od r. 1921 do 1931 ludność Polski powiększyła się o przeszło 4 i pół milj. osób, czyli o 18 proc. — podczas gdy równocześnie w innych krajach, o większej liczbie mieszkańców, przyrost okazał się znacznie słabszy, we Francji i we Włoszech po 2 i pół milj., a w W. Brytanji 2 milj. osób. Dla mocarstwowego znaczenia Polski jest ta okoliczność wielkiej wagi, a obawa niemieckich naszych sąsiadów, że z powodu malejącej u nich silnie cyfry urodzeń, ilość mieszkańców ich zrówna się po pewnym czasie z nami, nie jest bynajmniej nieuzasadniona.

PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH PAŃSTW ŚWIATA

Albanja — od roku 1928 królestwo, obszar 37,554 km. kw., 751.000 mieszkańców, stolica Tirana.

Ameryka Północna, obszar 7 838.064 km kw., z ludnością 122 milionów (razem z terytorjami 137 milionów), stolica Waszyngton. Barwy: paski czerwone na tle białym, gwiazdki na tle niebieskiem w rogu. Tyle gwiazdek ile stanów — 24.

Anglja — zob. Wielka Brytanja.

Argentyna — republika, 2,987.353 km kw.,

9 milionów mieszkańców, stolica Buenos Aires Barwy narodowe: biały pas na tle niebieskiem.

Austrja — od r. 1918 republika, 83.000 km kw., 6 $\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców, stolica Wiedeń. Barwy: pas biały na tle czerwonym.

Australja południowa, zachodnia i północna, związek państw zależny od Wielkiej Brytanji, stolica Adelajda.

Belgja — królestwo konstytucyjne, obszar (łącznie z powiatami Eupen i Malmedy) 31000 km kw., 7 $\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców, stolica

Bruksela. Barwy narodowe: czarno-żółto-czerwone.

Brazylja — stany zjednoczone o ustroju republikańskim, 8,522.000 km kw., 31 miljonów mieszkańców, stolica Rio de Janeiro. Barwy: tło zielone z żółtym godłem i kulą ziemską.

Bułgaria — królestwo konstytucyjne, obszar 105.329 km kw., 5 milionów mieszkańców, stolica Sofja. Barwy narodowe: Biało-zielone-czerwone.

Chile — republika, obszar 750,572 km kw., 3,750.000 mieszkańców, stolica Santiago. Barwy narodowe: biało-czerwone w rogu gwiazda biała na tle niebieskiem.

Chiny — od r. 1912 republika (bez Mongolji, Mandżurji i Tybetu) obszar 4 milj. km kw. Liczby ludności dokładnie ustalić nie można (od 320—420 milionów). Stolicą rządu północnego jest Pekin, rządu południowego — Kanton. Nowe barwy: pięć pasów równoległych — czerwony, żółty, niebieski, biały i czarny.

Czechosłowacja — republika, obszaru 140.352 km kw., mieszkańców 13½ miliona, stolica Praga. Barwy: białoczerwono-niebieskie.

Danja — królestwo konstytucyjne, obszar 42.919 km kw., (bez wysp Faroer i Islandji), 3.300.000 mieszkańców. Barwy: biały krzyż na tle czerwonym.

Egipt — od r. 1922 pod protektoratem Wielkiej Brytanji, obszar 790.000 km kw., ludności 12 milionów, stolica sultana Kair.

Estonja — republika, obszar 45.000 km kw., mieszkańców 1.300.000, stolica Tallinn (Rewel). Barwy narodowe: trzy kolory — biały, czarny, niebieski.

Finlandja — republika, obszar 377.426 km kw., ludności 3.335.000, stolica Helsinki (Helsingfors). Barwy: niebieski krzyż na tle białym.

Francja — republika, obszar po odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji 550.000 km kw., z ludnością 42 miljonów, stolica Paryż. Barwy: niebiesko-białoczerwona.

Gdańsk — wolne miasto pod zwierzchnictwem Ligi Narodów, obszar 1914 klm. kw., 365.000 mieszkańców.

Grecja — królestwo konstytucyjne, obszar 127.337 km kw., (łącznie z okresem smyrneńskim przyznany Grecji w roku 1919), blisko 5 milionów mieszkańców, stolica Ateny. Barwy: białe paski na tle niebieskiem.

Hiszpanja — republika, obszar 505.000 km kw., z ludnością 21 milionów.

Holandja (Niderlandy) — królestwo konstytucyjne, obszar 34.186 km kw., z ludnością 6.841.000 głów, stolica Haga. Posiadłości kolonialne holenderskie obejmują ogółem 2,045.691 km kw., z ludnością 50 milionów.

Japonja — cesarstwo, obszar przeszło 430 wysp większych i mniejszych, razem 684.750 km. kw., z 79 milionami mieszkańców, stolica Tokio. Barwy: słońce na tle białym.

Jugosławja — królestwo, obszar 248.987 km kw., mieszkańców 12 milionów, stolica Belgrad. Barwy: niebiesko-białe-czerwone.

Liberja — republika murzyńska, obszar 95.400 km kw., przeszło milion mieszkańców, stolica Monrovia.

Litwa — republika, obszar razem z okregiem Kłajpedy 58.811 km kw., z ludnością 2.100.000, stolica Kowno. Herb: pogoń.

Meksyk — republika związkowa, obszar 1.989.200 km kw., z ludnością 14 milionów, stolica Meksyk.

Łotwa — republika, obszar 65.791 km kw., mieszkańców 1.800.000, stolica Ryga. Barwy narodowe: biały pas na tle czerwonym.

Monako — księstwo, obszar 1,5 km kw., stolica Monte Carlo.

Niemcy (urzędowa nazwa Rzesza Niemiecka) — republika związkowa, obszar 472.082 km kw. z ludnością 60 milionów, stolica Berlin. Nowe barwy republikańskie: czarno-białe-żółte.

Norwegja — królestwo, obszar bez Szpicbergen i innych wysp polarnych 322.909 km kw., mieszkańców 2.649.775, stolica Oslo (dawna nazwa Krystjanja). Barwy: niebieski krzyż na tle czerwonym.

Persja — monarchja konstytucyjna, obszar 1.645.000 km. kw. z ludnością około 9½ miliona, stolica Teheran.

Polska — Rzeczpospolita, obszar 388.328 km kw. z ludnością przeszło 30 milionów, stolica Warszawa. Barwy narodowe: biało-amarantowe. Polska dzieli się na 16 województw, 277 powiatów, 641 miast. Według narodowości zamieszkuje ziemie polskie: 21 milionów Polaków, 5 milionów Rusinów, 2½ miliona Żydów, 1½ miliona Białorusinów, 1 milion Niemców, 70.000 Litwinów i 200.000 innych.

Portugalia — republika, obszar 88.740 km kw. z ludnością 5.700.000, stolica Lizbona. Barwy: zielono-czerwone.

Rosja Sowiecka — w skrócie Z. S. R. R., to znaczy Związek Socjalistycznych Republik Rad — (po rusku: S. S. S. R.). Związek obejmuje 14 republik, obszar ogółem 20.865.106 km kw. z ludnością 130 milionów, stolica Moskwa. Barwa czerwona. Godło państwowe: sierp i młot.

Rumunja — królestwo konstytucyjne, obszar 304.224 km kw. z ludnością 17½ miliona, stolica Bukareszt. Barwy: niebiesko-żółto-czerwone.

Szwajcjarja — republika, związek kantonów, obszar 41.298 km kw. z ludnością 3.900.000, stolica Berno. Barwy: biały krzyż na polu czerwonym.

Szwecja — królestwo konstytucyjne, obszar 448.460 km kw. z ludnością 6 milionów, stolica Sztokholm. Barwy: żółty krzyż na tle niebieskiem.

Siam — królestwo niepodległe w Azji, obszar 518.362 km kw. z ludnością około 10 milionów, stolica Bangkok.

Turecja — republika, obszar 616.397 km kw. z ludnością przeszło 11 milionów, stolica Ankara. Barwy narodowe: białe a gwiazda i księżyc na tle czerwonym.

Urugwaj — najmniejsza republika w Ameryce Południowej, obszar 186.296 km kw., 1,603.00 mieszkańców, stolica Montevideo.

Watykan — Citta Vaticano — od trzech lat niepodległe państwo kościelne.

Wenezuela — republika związkowa w Ameryce, obszar 1.020.400 km kw. z ludnością 2½ miliona, stolica Caracas.

Węgry — królestwo konstytucyjne, tron

dotychczas nie obsadzony, rządzi regent), obszar 92.916 km kw. z ludnością 8 milionów, stolica Budapeszt. Barwy: czerwono-białe-zielone.

Wielka Brytania — królestwo konstytucyjne, obszar 229.963 km kw. z ludnością 43 milionów, stolica Londyn. Imperjum Wielkiej Brytanji z cesarstwem Indyj, Palestyną i innymi kolonjami zajmuje obszar 37 milionów km kw. z ludnością 450 milionów.

Włochy — królestwo konstytucyjne, obszar 312.510 km kw. z ludnością 38 milionów, stolica Rzym. Barwy: zielono-białe-czerwone z krzyżem w godle.

To i owo

SŁUSZNE ZAPYTANIE.

W domu państwa Kikiewiczów była właśnie straszna scena rodzinna. Matka uderzyła ojca kilka razy. W jakiś czas potem mały Zbysio przychodzi do ojca:

— Tatusiu, ja chciałem się ciebie o coś zapytać.

— A cóż takiego, moje dziecko?

— Tatusiu, gdy ja urosnę i będę bardzo grzeczny, to czy mimo to będę się musiał ożenić?



Kiedyż wreszcie skończy się ta ściana??

RATUJCIE!

Na posterunek policyjny przybiega zdyszany człowiek i woła:

— Proszę mnie natychmiast zamknąć.

— Co się stało?

— Uderzyłem żonę.

— Zabił ją pan?

— Nie, goni mnie, za chwilę tu będzie.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

— Mamo, pytał Ignas, dlaczego poluje się na tygrysy i lwy?

— Bo zabijają niewinne baranki.

— To dlaczego nie polują też na rzeźników?



PRZEBACZA.

— Przebac, mój drogi, ale przecież mi przyrzekłeś, że już więcej pić nie będziesz.

— Przebaczam ci, moja droga.

SZKODA ZAŻYWAĆ.

— Niema co gadać! Lekarstwo musicie zażyć! nic nie pomoże.

— Jak nic nie pomoże, to pocóż mam zażywać?

ISTOTNIE!

— No proszę, do konkursu o posadę policjanta miejskiego stanęło sześćdziesięciu kandydatów. A wszyscy mówią, że jak trzeba policjanta, to go nigdy nie można znaleźć.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem domowym jest i pozostanie

„SALVIOL“



Prawdziwe tylko w tym opakowaniu!

„Salviol” skutkuje przeciw reumatyzmowi, ischiasowi, gośćcowi, newralgji, przeziębieniu, przy nadwyręczeniu i spuchliznie, jakoteż oddziaływa dobrze po ciężkiej pracy, długich marszach, i przy bólu zębów, głowy itd.

„Salviol” jest najlepszym środkiem wzmacniającym nerwy.

„Salviol” jest dla dorosłych jak i dla dzieci niezbędnym środkiem, wobec czego powinien znajdować się w każdym domu.

„Salviol” jest nie tylko najlepszym, ale i najtańszym środkiem domowym, który i w obecnych ciężkim czasie, każdy łatwo nabyć może.

„Salviol” można nabyć w każdej aptece i składzie apt.

Gdzie „Salviolu” niema, należy zamówić w firmie

WYTWÓRNIĄ „SALVIOLU”

W CIESZYNIE NA ŚLĄSKU

SKRYTKA POCZTOWA 48

Niżej umieszczamy kilka listów, które otrzymuje my codziennie. O prawdziwości tychże może się każdy przekonać.

Znowu proszę o przysłanie Salviolu i Ziółek, które okazały się znakomitym środkiem na wszystkie dolegliwości, szczególnie na przeziębienie, za co też składam Szan. Firmie podziękowania.

Lublin, Ziota 9.

Ks. Jan Michalewski,

„Salviol” okazał się bardzo skuteczny przy bólu zębów i gardła.

Rekomenduję go zawsze swym znajomym, gdyż jest doskonałym środkiem.

H. Ziencina

sekretarz urzędu prokurt.

Siedlce woj. Lub.

Składam serdeczne „Bóg zapłać”, za tak doskonały środek „Salviol”.

Jan Szymański,

Janowo, p. Świdziebna

Bardzo dziękuję Szan. Firmie za przysłany „Salviol”, który jest bardzo skutecznym środkiem.

Ks. Aleksander Przytuła,

Serdecznie dziękuję Szan. Wytwórni za przesłanie mi 18 fl. „Salviolu”, który okazał się bardzo radykalnym, niezastąpionym środkiem przeciwko reumatyzmowi i newralgji, której podlegałem. Proszę przysłać jeszcze 18 fl. dla moich parafjan.

Ks. Karol Wajszczyk,

Drelów p. Międzyrzec k. Łukowa.

Najuprzejmiej proszę o łaskawe wysłanie maści Borolin. Jest to naprawdę najlepszy środek do gojenia wszelkich wyrzutów u dzieci.

Siostra Teresa,

Zakład Matki Boskiej Łaskawej
w Piudach, woj. warszawskie.

Dziękuję bardzo za nadesłanie mi tak doskonałego środka „Olejku Eukalyptusowego”, który okazał się bardzo skutecznym przeciw wszelkim dolegliwościom. Jestem zobowiązany złożyć Szan. Firmie tysiące podziękowań za przesyłkę tegoż olejku eukalyptusowego, jako środek dobry, który za swoje wietne skutki na wdzięczność zasługuje. Proszę mi nadesłać jeszcze 9 fl. Ol. Eukalyptusowego, 4 fl. Salviolu i 4 słoiki Maści Cieszyńskiej.

Piotr Trojanowski

Wieniec, p. Chrostowa

Proszę o przysłanie mi dla próby, 3 duże fl. Olejku Eukalyptusowego. Salviol ma powodzenie, bo już przeszło 500 fl. nabyłem.

Ks. Michał Kaczorowski, Prob.
Bonisław p. Bielsk.

Dowiedziawszy się od Wiel. Ks. Prob. Godlewskiego o skutecznych środkach WPanów, uprzejmie proszę o niezwłoczne nadesłanie mi 12 fl. Salviolu i 6 paczek Ziół Zdrowotnych.

Warszawa, Barbary 12.

Ewa Kordasz,

DLA GOSPODYŃ

PIECZENIE DROBIU.

Głównym warunkiem przy przyrządzaniu drobiu jest, aby był ładnie upieczony, rozebrany i ułożony na półmisku. Każdą ubitą i oskubaną sztukę drobiu, należy, zależnie od wielkości, na 1—3 godzin przed pieczeniem posolić.

Gołąki, kurczęta, kuropatwy i t. p. pieczę się w ałości, Indykom, gęsiom, kaczkom trzeba odciąć głowę z szyją, skrzydła, łapy po kolana, wyjąć wątróbkę i żółądek, z których można przyrządzić oddzielne potrawy.

Drób należy piec przy silnym ogniu; grubsze sztuki, obwinąć w papier masłem posmarowany po ½ godzinie można odrzucić, a potem dopiekać przy słabszym ogniu.

Dobrze upieczony drób powinien być w środku soczysty, a zwierzchu mieć ładną rumianą skórę. Należy go zatem przy pieczeniu polewać często lub smarować przy pomocy piórka masłem. Czas potrzebny do pieczenia jest różny, zależnie od wielkości sztuki: 1—3 godz.

Najtrudniej jest potranżerować indyka. Należy najpierw odjąć udka, dzieląc każde na dwa lub trzy kawałki, potem odkroić skrzydełka, tak, aby przy każdym znajdowało się po kawałku mięsa, piersi pokrajać w obu stronach kości w cienkie ukośne plasterki. Jeżeli indyk miał nadziane podgardle, to je pokrajać w plasterki poprzeczne do piersi, na koniec odrąbać od kości piersiowej cały grzbiet z kuperkiem i pokrajać go na trzy części, potem złożyć napowrót wszystkie kawałki na swoje miejsce w całości, zawinąć w papier, a następnie ułożyć na półmisku.

Tak samo można rozbiierać duże kapłony lub pulardy; zwykłe kaczki, gęsi, pulardy, kapłony i perliczki rozbiiera się tak samo jak indyka, z tą tylko zmianą, że piersi, ponieważ nie są tak duże, i nie dadzą się pokrajać w ładne cienkie plasty, przerąbuje się poprzecznie na dwa lub trzy kawałki. Gołębie i kurczęta o ile nie są bardzo duże, dzieli się przez piersi na dwie części. Każde tranżerowanie powinno się odbywać bardzo szybko aby drób tymczasem nie wystygł.

JAK PRYZRĄDZIĆ SAŁATĘ PO POLSKU

Sałatę wypłukać w kilku wodach, osączyć z wody na sicie. Na trzy główki sałaty ugotować 2 lub 3 jaja na twardo włożyć je do zimnej wody, aby żółtka skruszały. Potem jedno pokrajać w cząsteczki do ubrania, a z drugiego wyjąć żółtko, rozetrzeć z łyżką cukru, rozprowadzić filiżanką kwaśnej śmietany, wlać soku cytrynowego lub octu do smaku, sałatę posolić i oblawszy tą zaprawą, wymieszać dobrze na salaterce. Z wierzchu ubrać kawałkami drobno pokrajanego jajka. Kto nie lubi sałaty słodkiej można ją zaprawić samą śmietaną, a jajka pokrajać w kawałki i ułożyć na wierzchu.

SAŁATA Z KISZONEJ KAPUSTY

Na taką sałatę, trzeba wybierać kapustę białą, jedrną i kwaśną. Posypać ją cukrem i pieprzem, polać oliwą i wymieszać razem. Jeśli jest za mało kwaśna, skropić cytryną. Można też dodać jedno obrane jabłko, skrajane w cieniutkie plasterki, przez co sałata nabierze przyjemnego smaku.

SAŁATA Z OGÓRKÓW CZYLI MIZERJA

Zielone podłużne ogórki okroić z łupy, pokrajać w jak najcieńsze talarki i posolić. Po pół godzinie, gdy wodę puszczą z siebie, wycisnąć mocno przez serwetę, aby straciły smak surowizny, opieprzyć, wymieszać z octem i oliwą, a kto lubi słodkawą, dodać trochę cukru.

Tak przygotowaną można też zaprawić gęstą kwaśną śmietaną, dodać szczyptę pieprzu.

KAPUSTA KWAŚNA PIECZONA

Obrane główki świeżej kapusty ułożyć na deskach i wsadzić do gorącego pieca po chlebie. Gdy się upiecze tym sposobem, układać ją warszwami w beczułkę, przesypując solą, można dodać twardych kwaśnych jabłek, przykryć denkiem i kamieniem.

PRZECHOWANIE ŚWIEŻEJ KAPUSTY

Kapustę głowiastą, chcąc zachować w świeżości przez całą zimę trzeba wyrwać z ziemi zanim jeszcze mróz ją dotknie i zakopać w piwnicy w dole napełnionym piaskiem. Na przedsze użycie przeznaczoną kapustę, oczyszcza się ze zwiędłych liści i układa na słomie, w suchym miejscu główkę obok główki, lecz tak, aby jedna drugiej nie dotykała. Tak daje się przechować do Bożego Narodzenia.

SPOSÓB WĘDZENIA BEZ DYMU

1 klg. sadzy drzewnych z komina zalać 8 litrami wody miękkiej i wygotować do połowy. następnie się to odstawia i czeka kilkanaście godzin, aż się płyn wyklaruje. Potem go precedzić przez sito, nie mącąc, wsypać kwaterek białej soli, a po rozpuszczeniu jej, nalać tym płynem przeznaczone do wędzenia mięso, pokrywając je zupełnie. Szynki powinny moknąć 30 do 48 godzin, głowizna przez dzień, polędwica półgęski, kielbasy, pół dnia. Po wyjęciu obsuszyć w przewiewnym miejscu, a zachowują się jak wędzone zwyczajnym sposobem.

ZACHOWANIE SZYNEK BEZ WĘDZENIA

Po wydobyciu z soli oskrobać szynkę nożem z wilgoci i zanurzyć kilka razy w ukropie, potem powiesić w miejscu przewiewnym do obsuszenia. Po kilku miesiącach, chcąc ją użyć, należy wymoczyć kilka godzin w wodzie, a gdy bardzo sucha, trzeba obwijać czystym płó-

nem i zakopać w ziemię w miejscu nie nadto suchem, ani wilgotnem. Po paru godzinach wydobyta stamtąd, odzyska wszystkie własności szynki świeżej.

GALARETA ZE ŚLIWEK

Damasceny lub węgierki wypłukać i złożyć do polewanego garnuszka, zalać wodą i gotować do miękkości, mieszając, aby się nie przypaliły. Ugotować, przecedzić przez serwetę i smarzyć na galaretę, biorąc na szklankę soku półtory szklanki miążkiego cukru.

GRZYBY

Obrać czysto, wypłukać w wodzie, poszatkować je jak najcieniej, a włożywszy do rondla, posolić, opieprzyć, dodać drobno usiekanej cebuli i dusić pod przykryciem, mieszając często, by nie przywarły do rondla. Gdy sok, który z siebie puszcza, zupełnie się wysadzi, dodać masła i dusić dalej na wolnym ogniu, aby się nie przypaliły. Grzyby im więcej wysmarzone, tem są smaczniejsze, powinny się dusić najmniej dwie godziny.

Można też tak przyrządzone grzyby, na kwadrans przed wydaniem oprószyć lekko mąką i zalać kwaśną śmietaną.

PIECZARKI CZYLI SZAMPIONY

Pieczarki to jedne z najdelikatniejszych grzybów. Używane bywają do najdroższych potraw, sosów i t. d. Można je mieć przez cały rok świeże w sztucznej hodowli, założonej w piwnicy lub stajni, którą można założyć podobnie jak inspek'a. Należy w tym celu zbić skrzynkę (wielkość zależy od miejsca), dać grubą warstwę ciepłego końskiego nawozu, przykryć warstwą ziemi inspektowej i utrzymywać temperaturę 15 do 18 stopni C. W lecie rosną dziko po lasach, ogrodach, na łąkach i pod spruchniałymi budynkami. Należy je ścinać nożem, a nie wrywać z korzeniami, aby nie niszczyć zarodków na nowe. Przed użyciem wypłukać w kilku wodach, obciągnąć ostrożnie wierzchnią skórkę, sparzyć gorącą wodą, dobrze wycisnąć i dusić jak grzyby.

Pieczarki jak i inne grzyby można marynować na zimę. Oczyszczone ze skórki i korzonków, wypłukać, następnie włożyć do gorącej wody z solą, zagotować parę razy, potem wylać na durszlak i osączyć dobrze z wody. Gdy obeschną, układać w słoje, przekładając warstwami, korzeni, goździków, bobkowych liści, zalać mocnym przygotowanym i wystudzonym



Pisanka huculska.

octem i obwiązać pęcherzem albo papierem pergaminowym.

Grzybki (prawdziwe) oczyścić i zagotować w osłoniętym occie. Gdy się dobrze zagotują, wylać je z octem ma miskę i zostawić tak przez 24 godziny. Po upływie tego czasu wymyć je w tym samym occie, osączyć i układać w słoju jak rosły. Zalać octem świeżym, przygotowanym z goździkami, cynamonem, pieprzem i angielskim zielem. Ocet powinien być przestudzony. Na wierzch nalać oliwy i słoje obwiązać pęcherzem.

PRZECHOWANIE ŚWIEŻYCH ŚLIWEK

Zbierać śliwki w dzień pogodny, odcinając je nożyczkami z drzewa ostrożnie, żeby barwy nie zetrzeć, układać w słoje kamienne, przesypując prosem i obwiązane, zakopać w piwnicy na pół metra głęboko, lub też układać w baryłki i, przekładając śliwkowem liściem i prosem, zabić beczulkę denkiem, zalać lakiem i wpuścić do studni. Można też przechować śliwki, wiążąc po dwie za ogonki i wieszając na sznurkach rozciągniętych w piwnicy. Temperatura musi się utrzymywać stale przy 12—15 stopniach. Dobrze utrzymują się śliwki, jeżeli się je w podobnych warunkach przechowuje, zerwane łącznie z gałązkami w stanie niezupełnie dojrzałym, i zawieszają swobodnie w piwnicy.

NADANIE POŁYSKU BIELIŹNIE

Do zaparzonego krochmalu wrzucić tabliczkę błyszczą i mieszać na trzonie dopóki się nie rozpuści, albo w braku błyszczu, uskrobać s. earyny i wrzucić do krochmalu, ale w takim razie trzeba go zagotować, żeby się stearyna rozpuściła.

PRANIE PRZY POMOCY KARTOFLI

Wypłukane kartofle utrzeć na tarce i masą tą nacierać jak mydłem całą sztukę przeznaczoną do prania, którą się następnie przeciera w zimnej wodzie. Prane tym sposobem percale a nawet materje nabierają sztywności, która im nadaje pozór nowy.

PRANIE RZECZY WEŁNIANYCH

Piorą się najlepiej przy pomocy kartofli lub otrębów z dolaniem zimnej wody. Po należytym wypłukaniu nie trzeba ich wyżymać, tylko trzepać i mokie jeszcze wymaglować, i następnie wyprasować po lewej stronie.



Pisanka huculska.

DZIAŁANIE NAGRODY.

— No, mój kochany — twoje świadectwo jest nędzne... Z przyobiecane go roweru nic nie będzie. Ale powiedz mi, chłopcze — coś ty właściwie robił przez to całe ubiegłe półrocze?

— No, tatuś mi obiecał rower, więc uczyłem się jeździć na rowerze...

FILOZOFJA.

— Panie profesorze — kiedy pan rozpocznie zapowiedziany przez siebie cykl wykładów o mózgu?

— Ach, nie prędj, aż w następnym miesiącu, moi drodzy — obecnie mam coś zupełnie innego w głowie...

NA MANEWRACH.

Panie kapitanie; Szeregowiec Prinx melduje posłusznie; zostało dwóch zabitych, jeden ja, drugi zaraz przyjdzie!



NAUKA DYSCYPLINY.

— Szeregowiec Affenduft! Wczoraj dopiero zostaliście ukarani za to, żeście nie pozdrowili przełożonego — dzisiaj znowu mi nie salutujecie?!

— Melduję posłusznie, panie sierzancie — myślałem, że się gniewamy...

ZAGADNIENIE ZOOLOGJI.

— Mamuś, czy z Adamem i Ewą w raju były już także wszystkie świerzęta, ptaki, ryby, owady?..

— Naturalnie, moje dziecko — wszystkie rodzaje, jakie są obecnie.

— Mamuś, a czy to prawda, że Adam i Ewa nie nosili wcale ubrań?..

— No tak, nie potrzebowali — klimat był rajski tam oczywiście, a odziewała ich szata niewinności...

— No to co w takim razie, mamusiu zjadały wtedy mole?

KTO ODPOCZYWA.

Statystyczne dane wykazują, iż odpoczynku w lecie używa najczęściej takich, którzy nic nie robili w zimie.



WIEDZA I ŻYCIE.

— ...a na końcu wszystkich dni przyjdzie dzień sądu ostatecznego... — No, a o co ty jeszcze chciałeś spytać, Koziołkiewicz?

— Czy będziemy mieli ten dzień wolny, panie profesorze?



PSYCHOLOGJA.

— Tatuś, czy ty jesteś męzny?

— Naturalnie, mój chłopcze — a czemu się pytasz?

— Bo ja tutaj mam list od pana nauczyciela, a on powiedział, że jak tatuś ten list przeczyta, to się stanie coś straszego.

KU NAUCE I UWADZE

RASY I NARODY ŚWIATA.

I. RASA ŚRÓDZIEMNOMORSKA (920).

A) *Indoeuropejczy*cy (Arjowie — 858) 1. *wschodni* (256): Hindusi — 230. Irańscy — 18, ludy kaukaskie — 4, Ormianie — 3, Cyganie — 0,8. 2. *zachodni* (602): a) 1. romańskie (167): Hiszpanie — 46, Francuzi — 45, Włosi — 43, Portugalczycy — 20,5 Rumuni — 12,5; b) Grecy — 6,5; c) Albańczycy — 1,4; d) 1. germańskie (268): Anglosasi — 139, Niemcy — 89, Irowie — 13, Holendrzy — 8,2, Szwedzi — 7,3; Flamandzycy — 4,2, Duńczycy — 3,6, Norwegowie — 3, Fryzycy — 0,8; e) Celtowie — 1,7; f) Łotysze i Litwini — 36; g) Słowianie (154): Rosjanie — 74, Rusini — 30, POLACY — 24, Serbo-Chorwaci — 10,7, Czecho-Słowacy — 10,1, Bułgarzy — 5,2 Łużycanie — 0,1.

B) *Semici* (40): Arabowie — 20, Żydzi — 13,6, Abisyńczycy — 5,5, inni — 1.

C) *Chami*ci (22): Berberowie, Maurowie — 10, Somalisi — 12.

II. RASA MONGOLSKA (615):

A) *L. fińsko-ugryjskie* (16): Madziarzy — 9,8, Finnowie — 5,5, inni — 1.

B) *L. mongolskie* (510): Chińczycy, Syjamczycy — 465, Turcy, Tatarzy — 45.

C) *Japończy*cy — 80; D) *Tybetańczy*cy — 8; E) *Eskimosi* — 0,5.

III. RASA MALAJSKA (60): Jawajczycy — 46, Tagalowie — 9, Malajczycy — 3, Dajacy — 2.

IV. RASA INDYJSKA (40): Metysi — 25, Indjanie — 15.

V. RASA MURZYŃSKA (116): Negrzy — 61, Bantu, Bunda — 28, Mulaci — 25.

VI. NIEOKREŚLONE (70): Drawidowie — 66, Syngalezi — 3, Baskowie — 0,6, Hotentoci, Buszmeni — 0,2.

(Razem — 1821 milionów).

GŁÓWNE JEZYKI ŚWIATA.

Najwięcej rozpowszechniony jest język *chiński* — używa go 330 milionów ludzi; dalej idzie *angielski* — 150 milionów, *rosyjski* — 100 milionów, *niemiecki* (z holenderskim) — 100 milionów, *hiszpański* — 50 milionów, *francuski* — 45 milionów, *włoski* — 35 milionów, *polski* — 27 milionów.

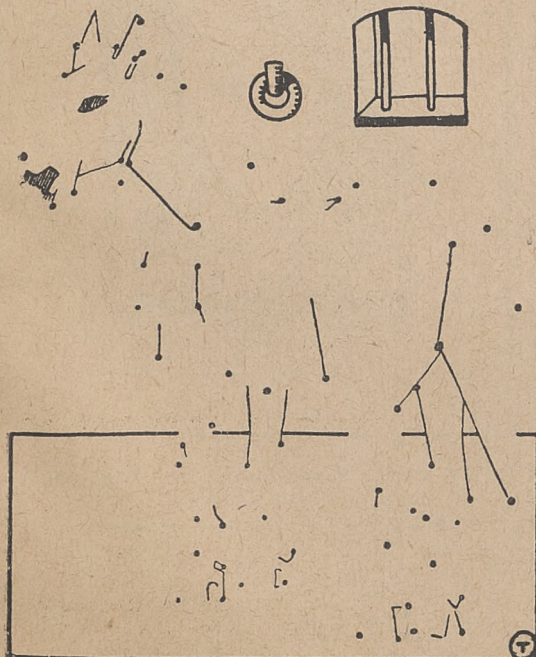
NAJWIĘKSZE...

Największe wyspy (pow. w tys. km²): Grenlandja 2.170, Nowa Gwinea 786, Borneo 770, Madagaskar 585, Ziemia Baffina 467, Sumatra 410, W. Brytania 230. Hondo 227, Celebes 170, N. Zelandja 150, Jawa 126, Kuba 115.

Największe jeziora (pow. w tys. km²): Kaspjskie 438,0, Górne 83,3, Wiktorji 68,9, Aralskie 67,8, Hurońskie 59,5, Michigan 57,9, Bajkalskie 33,0, Tanganjika 31,9, Wielkie Niewolnicze 30,0, Erie 25,8, Winnipeg 24,5, Ontario 18.

Najwyższe góry: Everest 8.882 m, Dapsang 8.620, Tiraszmir 7.750, Tagbarma 7.433, Ullugmustag 7.280, Pik Kauffman 7.100, Aconcgau 7.035, Chantengri 6.950, Nevado de Huascan 6.763, Illampa 6.645, Llullaillaco 6.620, Sorata 6.617, Sajama 6.415, Chimborasso 6.310, Mont Mc Kinley 6.240, Mount Logan 5.948, Kilimandzaro 5.893.

Dokończyć rysunku.



MYŚLI I AFORYZMY

śp. Józefa Mikulskiego, art. dram. scen polsk.

Półgłówna najtrudniej przekonać.

* * *

Tym co mi mówią: „Dowiedź mi, że jest Bóg” ja odpowiadam. „Dowiedź mi że Go nie ma”.

* * *

Jeżeli chcesz, żeby o tobie dobrze mówili — to sam o sobie — ani słowa.

* * *

Prawdziwa skromność, powinna być skromną, będąc nawet sam na sam.

* * *

Sprawiedliwość ustaje, gdy gniew radę daje.

* * *

Kobiety są zawsze trochę próżne, wyjątek tu stanowią kobiety.. bardzo próżne!

* * *

Najtrudniej człowiekowi zwalczać małe słabości.

ZEMSTA UMARŁYCH

W „Historji odrodzenia Grecji” cytuje Puaqueville wypadek przypominający opisywany swego czasu fakt z historii rewolucji rosyjskiej, zaszły po wymordowaniu oficerów b. carskiej floty.

Po niesłychanie potwornej rzezi, dokonanej przez Turków w roku 1822 na pięknej wyspie greckiej Chiosie, wrzucono około 30 tys. trupów pomordowanych Greków do cieśniny morskiej między Chios a Czesmą. W miejscu tem stała wówczas na kotwicy flota turecka.

Trupy, jak zwykle opuściły się na dno, gdzie też pozostawały przez dni kilka. Lecz oto pewnej nocy wartownikom tureckim zaczęło się wydawać, jakoby rój ludzi płynął w kierunku floty, otaczając ją coraz bardziej zwartym pierścieniem. Kapudan-basza (admirał) rozkazał w końcu dać ognia ku tym tajemniczym pływakom, lecz ci zdawali się tem nie przestraszać, gdyż po cichu zbliżali się coraz bardziej.

Zaczęło wreszcie świtać i wkrótce zajaśniało słońce. Z przerażeniem spostrzegli wówczas Turcy, że cała flota ich otoczona jest zewsząd trupami, które zgodnie z prawem natury znów

wypłynęły na powierzchnię morza. Okropne wł dowisko przejęło zgrozą nawet okrutnych barbarzyńców. Każdemu z nich zdawało się, iż rozpoznaje wśród trupów za mordowane przez siebie ofiary.

Dziwnem zbiegiem okoliczności fale morskie wysunęły zwłoki sędziwego arcybiskupa chioskiego w otoczeniu trupów innych kapłanów wprost okna kajuty Kapudana-baszy. Falowanie morza sprawiło, że trupy przybierały chwilami postawę pionową i miało się wrażenie, jakgdyby wygrażały komuś.

Lęk śmiertelny ogarnął Kapudana-baszę.

Z nieopisanym pośpiechem podnieśli Turcy kotwicę i oddalili się szybko. Mieli jeden cel: uwolnić się od okropnego otoczenia. Lecz przerażenie muzułmanów wzrosło do najwyższego stopnia, gdy się okazało, że w ślad za uciekającymi okrętami ciągnęły w wytworzonych przez nie bruzdach i wirach morskich niezliczone ilości trupów, które sunęły się tem szybciej, im prędzej uchodziły okręty. Dopiero po pewnym czasie trupy stopniowo pozostawały w tyle

Lecz zemsta unosiła się nad głowami oprawców.

W kilka dni później bohaterzy greccy podłożyli ogień pod okręt admirałski, który wyleciał w powietrze wraz z dwudziestoma innymi okrętami. Padający maszt ugodził śmiertelnie Kapudana-baszę, który już był uratował się w szalupie.



Szybko i dobrze!

działają tabletki Togał przy bólach reumatycznych, podagrze, bólach i rwaniu w stawach, neuralgji i przeziębieniu. Już od przeszło lat 15-tu z najlepszym powodzeniem stosuje się przy tych schorzeniach tabletki Togał. Przeszło 6000 lekarzy, w tej liczbie wielu wybitnych profesorów, potwierdziło skuteczność działania tabletek Togał. Spróbujcie i przekonajcie się sami dziś jeszcze! Należy jednak zwracać baczną uwagę na nieuszkodzone oryginalne opakowanie. Do nabycia we wszystkich aptekach.



Togał



Ku uwadze czytelników w województwach zachodnich.

Ponieważ spis jarmarków możemy otrzymać dopiero w końcu roku, nie mogliśmy pomieścić go w kalendarzu. Przeko odbiorcy z tych dzielnic, pragnący spisu jarmarków otrzymać, niech nas pod koniec roku o tem uwiadomą i załączą znaczek 10 groszowy na przesyłkę a prześlemy im takowe dodatkowo.

Jakie znaczenie miało dawniej noszenie brody?

Hebrajczycy b. wysoko cenili brodę, jako ozdobę twarzy i poczytywali sobie za największą niewagę, jeżeli jej się kto dotknął.

U Rzymian dzień, w którym młodzieniec goił się po raz pierwszy, obchodzony był uroczystością. Nero poświęcił np. Jowiszowi Kapitolińskiemu pierwsze włosy, zdjęte brzytwą ze swojej twarzy, zamykając je w złotej szkatułce, wysadzzonej perłami.

U Normandów, zapuszczenie brody oznaczało żalobę i niedolę. Wilhelm Zdobywca, opanowawszy Anglię, kazał mieszkańcom golić brody; niektórzy z nich woleli kraj opuścić, niż pozbawić się tej ozdoby.

U Kwadów, nie wolno było młodzieńcowi goić się dopóki nie zabił nieprzyjaciela.

Był czas, kiedy na znak żaloby i szacunku dla nieboszczyka — złocono sobie brody. — Jeden z kronikarzy opowiada, że na pogrzebie Karola Zuchwałego, śmiertelny wróg jego, książę Lotaryngji, uczcił zwłoki, idąc ze złoconą brodą w żałobnym orszaku. W średnich wiekach istniał zwyczaj, że monarchowie, przytwierdzając pieczęć, kładli w miękki wosk trzy włosy z brody, aby nadać większą wagę dokumentowi. Dawni królowie francuscy niezmiernie dbali o piękną brodę, trefili ją i przetykali złotymi nićmi.

Na starych płaskorzeźbach perskich i asyryjskich widzimy monarchów z długimi brodami, kunsztownie ufryzowanymi. Poddani naśladowali ich pod tym względem, niewolnikom tylko nie wolno było nosić zarostu.

U Egipcjan broda była godłem władzy najwyższej, nosili ją wyłącznie królowie; kształt jej był kwadratowy, rozmiary bardzo małe. Nawet królowa Hatasu wyobrażona jest na pomnikach z brodą, naturalnie, przylepioną.

Starożytni Grecy zaczęli golić brody dopiero od czasów Aleksandra Wielkiego; tylko filozofowie nie poddali się tej modzie. Tak samo było w Rzymie.

Pierwotnie, wszyscy mężczyźni byli brodacami, później dopiero, około r. 300 przed Chrystusem, poszli w ślad za Grekami. Muzułmanie uważają brodę niemal za świętość, gdyż Mahomet ją nosił; niewolnikom tylko nie wolno jej zapuszczać. Pierwszym obowiązkiem gościnności u Turków było namaszczenie brody gościa wonnościami.

Maurowie, podczas składania przysięgi, trzymają się za brodę, dla nadania przysiędze większej wagi.

U niektórych narodów wschodnich powitanie polega na ucałowaniu brody.

WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ!

WEZWANIE!

Niezliczone choroby włosów rozmnożyły się bardzo silnie, zwłaszcza w takich latach u mężczyzn, kobiet i dzieci, i zagrażają często niespostrzeżona, nie wywołując żadnych bólów, tej najpiękniejszej, naturalnej ozdoby człowieka — włosom.

55-letnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała p. Annę Csillag z tysiącami przypadków, gdzie wskutek nieświadomości lub niedbałości już od dzieciństwa rozpoczyna się powolne obumieranie korzonków włosowych i wówczas wszelkie zabiegi celem odzyskania włosów są spóźnione.

Te przypadki, które należy przeważnie tłumaczyć nieświadomością danych osób o istnieniu choroby, skłoniły nas do bezwarunkowo koniecznego środka zapobiegawczego, a mianowicie:

ZUPEŁNIE BEZPŁATNEGO BADANIA WŁOSÓW

w nadziei, że każdy dla własnego dobra i w interesie dobra ogółu gorąco nas w tem poprze. Jeśli więc, kto zauważy w swych włosach symptomy choroby, jak:

łupież, wypadanie włosów (także miejscowe), rozdwanie, łamanie się włosów, kołtonienie, przetłuszczenie lub wysuszenie włosów, powolne lub za cienie odrastanie włosów, przedwczesne siwienie i t. d.

to wówczas jest jeszcze czas, przeszkodzić dalszemu rozwojowi tej, częstokroć jeszcze nierozwiniętej choroby, i jej zapobiec. Wszystko co powinniście uczynić, to wypełnić zamieszony obok kwestjonariusz i przesać go wraz z próbką włosów do naszego laboratorium. Badanie włosów, jako też przesłanie wyniku badania jest bezpłatne i bez zobowiązania.

1.000 ZŁOTYCH

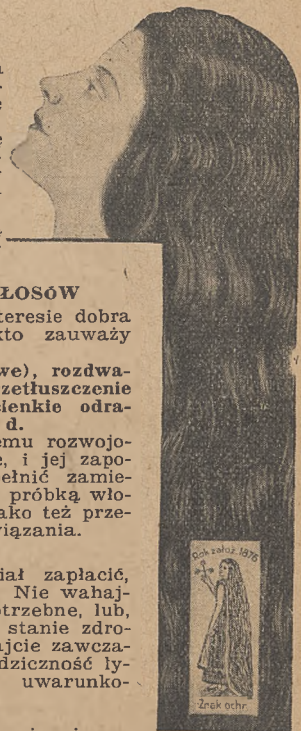
za je Anna Csillag temu, który udowodni, że musiał zapłacić, lub w inny sposób uiścić się za badanie włosów. Nie wahajcie się więc w przekonaniu, że to Wam jest niepotrzebne, lub, że Was wykorzysta. Każdy musi się upewnić, o stanie zdrowia swych włosów, zanim będzie zapóźno. Ukazujące zawczasu na włosy Waszych dzieci, bo nie istnieje dziedziczność łysienia, lecz tylko zaniedbanie. Siwizna nie jest uwarunkowana wiekiem

Ten kwestjonariusz lub jego odpis należy sumiennie we wszystkich punktach dokładnie wypełnić i wraz kilkoma, w ostatnich czasach wyczesanymi włosami, wysłać celem zupełnego bezpłatnego zbadania, przyczem zobowiązując się do zachowania zupełnej dyskrecji.

ANNA CSILLAG

**Kraków
Na Grodku 2-511.**

Nazwisko
Adres
Zawód
Wiek
Czy cierpiał pan(i) na wypadanie włosów?
Czy ma pan(i) łupież
Czy włos pana(i) jest suchy, czy tłusty?
Czy skóra głowy jest wrażliwa?
Czy w ostatnim czasie przebył pan(i) jakie choroby?
Czem pielęgnuje pan(i) włosy?
Czy ma pan(i) fryzurę chłopięcą, czy też długie włosy?
Czy włosy pana(i) są rzadkie, lub gęste?
Czy cierpi pan(i) bóle głowy?
(Załączyć 30 gr. w znaczkach pocztowych na odpowiedź).



TARYFA POCZTOWA

Listy miejscowe

do wagi	20 g	15 gr
ponad	100 "	20 "
"	100 "	30 "
"	250 "	80 "

z a miejscowe

do wagi	20 g	30 gr
ponad	100 "	45 "
"	100 "	60 "
"	2.0 "	80 "

Kartki pocztowe miejscowe

pojedyncze	10 gr
z opłaconą odpowiedzią	20 "
z a miejscowe	
pojedyncze	20 gr
z opłaconą odpowiedzią	40 "

Druki

do wagi	25 g	5 gr
ponad	50 "	10 "
"	100 "	15 "
"	100 "	25 "
"	250 "	50 "
"	500 "	60 "
"	1 kg	70 "
"	2 "	70 "

nadawane jednorazowo w ilości

ponad	100 do 500 szt.	60%
"	500 do 1000 "	50%
"	10 0 sztuk	40%

opłat za druki prywatne lub urzędowe odpowiedniej wagi. Opłatę uiszcza się gotówką.

Próbki towarów

do wagi	100 g	15 gr
ponad	100 do 250 "	25 "
"	250 do 500 "	50 "

Zagranicę

Listy

do wagi	20 gr	60 gr
za każde dalsze	20 "	30 "

Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier
do wagi 20 gr 50 gr
za każde dalsze 20 " 30 "

Kartki pocztowe

pojedyncze	35 gr
z opłaconą odpowiedzią	70 "
Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier	
pojedyncze	30 gr
z opłaconą odpowiedzią	60 "

Druki

za każde 50 gr 50 gr

Polecenie przesyłek listowych

w kraju 50 gr
zagranicę 60 "

Do W. M. Gdańska

listy, kartki i druki taryfa jak w kraju
polecenie przesyłki 60 gr

Przekazy pocztowe

ponad	10 zł	20 gr
"	25 "	35 "
"	50 "	50 "
"	100 "	70 "
"	250 "	95 "
"	500 "	135 "
"	750 "	180 "
"	1000 "	220 "

Telegramy

Za telegramy miejscowe, zwykłe, opłata od wyrazu 5 gr
Nadto od każdego telegramu zasadnicza opłata 25 "

Telegramy zamiejscowe

zwykła opłata od wyrazu 15 gr
Nadto od każdego telegramu zasadnicza opłata 50 "

PACZKI PRYWATNE I URZĘDOWE

PACZKI ŻYWNOSCIOWE

W A G A	S T R E F A				W A G A	O p ł a t a	
	1	2	3	4		do	ponad
	do 100 km	ponad 100 do 300 km	ponad 300 do 600 km	ponad 600 km		100 km	100 km
	O p ł a t a					g r o s z y	
	zł	zł	zł	zł			
do 1 kg	—,50	—,60	—,60	—,60	do 5 kg	50	100
ponad 1 " 3 "	—,70	1,—	1,30	1,60	ponad 5 " 6 "	60	120
" 3 " 5 "	1,—	1,50	2,—	2,50	" 6 " 7 "	70	140
" 5 " 10 "	1,50	2,50	3,50	4,—	" 7 " 8 "	80	160
" 10 " 15 "	2,—	3,50	5,—	6,—	" 8 " 9 "	90	180
" 15 " 20 "	2,50	4,50	5,50	8,—	" 9 " 10 "	100	200

DOBRA I TANIA KSIĄŻKA

W długie wieczory zimowe dobra i zajmująca książka jest dla każdego wprost konieczna. Bez książki człowiek nie wie co z sobą i z czasem zrobić. Tymczasem na zawadzie stoi brak gotówki, któryby umożliwił nabyć potrzebnych pism.

Uwzględniając jak najdalej obecne trudne czasy, Wydawnictwo Księży Pallotynów rozsyła drukowane u siebie powieści i opowiadania po najniższych cenach, byle tylko otworzyć drzwi dla dobrej książki i uprzystępnienie czytelnictwu najszerszym kołem w mieście i na wsi.

Między innymi Wydawnictwo poleca następujące powieści:

1. Opętańcy. — Chojecka J. M.

Opowieść z czasów rewolucji bolszewickiej na Ukrainie Str. 128, cena 1 zł.

2. Rycerz Chrystusowy. — Czeska-Mączyńska Marja.

Znana powszechnie powieściopisarka maluje nam w powyższej powieści w niezwykle zajmujący sposób przepęknym literackim językiem czasy św Wojciecha.

Str. 232, cena 3 zł.

3. Jak zabiłam moje dziecko. — L'Ermite Pierre.

Powieść z współczesnych stosunków francuskich.

Str. 280, cena 2,50 zł.

4. Ciernistym szlakiem. — Wanda Grochowska.

Ulubioną przez lud pisarka, stawia nam w powyższym opowiadaniu przed oczy martylogię polskich unitów.

Str. 96, cena 55 gr.

5. Dwór i chata. — Wanda Grochowska.

Powieść w dwóch tomach. Opowiadanie, osnute na tle stosunków na wsi czytane jest przez młodzież z ogromnym zainteresowaniem.

Str. 372, cena 2,90 zł.

6. Syn rozbójnika. — W. Grochowska.

Powieść drukowana w swoim czasie w „Posiewie”, oczekiwana była z tygodnia na tydzień tak przez młodszych jak i przez starszych z ogromną niecierpliwością, budząc u wszystkich żywe zainteresowanie.

Str. 224, cena 1,40 zł.

7. Wójtówna. — W. Grochowska.

Opowiadania z życia pięknej wójtówny. Powieść czytana przedewszystkiem przez młode dziewczęta, gdyż odwarza przemiły obraz duszy dziewczęcej.

Str. 364, cena 3 zł.

8. Tajemnica wiejskiej chaty. — W. Grochowska.

Powieść dla starszych i młodzieży. Opisuje żywo i zajmująco przeżycie dwójga młodych kochających się serc.

Str. 192, cena 2 zł.

9. Wśród raf korabowych. — Mierzejewska M.

Powieść egzotyczna, nadająca się przede wszystkim dla młodzieży szkolnej, która czyta ją z zapartym oddechem, korzystając równocześnie z niej na polu geografji.

Str. 108, cena 1 zł.

10. Tajemnica spowiedzi. — Spillmann Józef Ks.

Opowiadanie osnute na tle prawdziwego zdarzenia, stawia nam przed oczy obraz francuskiego proboszcza, który, nie mogąc zdradzić tajemnicy spowiedzi, zostaje skazany niesłusznie na śmierć i w drodze łaski zesłany do katorgi. Uwolniony wreszcie po przyznaniu się do winy właściwego zbrodniarza, wraca do swoich. Powieść ta wielokrotnie drukowana wzrusza czytelnika do łez swoją prostotą i obrazem ofiary i poświęcenia.

Str. 382, cena 3 zł.

Szczególniejsze powodzenie wśród młodzieży zdobyły sobie książki *Ks. St. Pasławskiego*, który, żyjąc i obcując nieustannie z młodzieżą, potrafił zbadać jej serca i dusze. Książki te wiążą się z sobą w jedną całość, stanowią równocześnie każda dla siebie osobną powieść.

Są to następujące opowieści:

Dziecię puszczy.

Str. 264, cena 2,50 zł.

Ofiara Krzysi.

Opraw., str. 400, cena 5,00 zł.

Zwycięstwo Ninki.

Str. 412, cena 3,50 zł.

Z pamiętnika Ninki i Danusi.

Opraw., str. 382, cena 5 zł.

Irusia.

Str. 293, cena 3 zł.

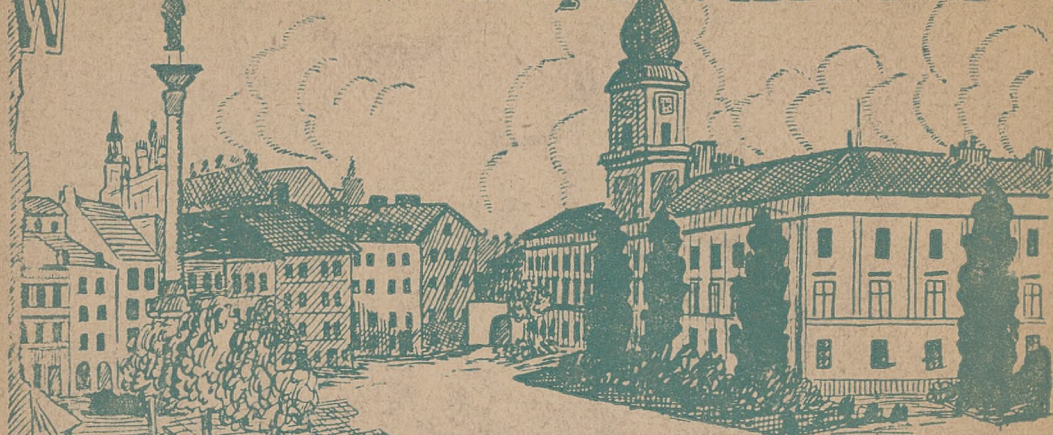
Uwięziona księżniczka.

Str. 308, cena 2,50 zł.

Kto chce za niewielką sumę wzbogacić swoją bibliotekę domową dobrą i ciekawą książką, kto chce miło i użytecznie spędzić długie zimowe wieczory, kto chce dać swym dzieciom dobrą i zajmującą książkę, niech pisze pod adresem:

WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 71

WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW



WARSZAWA KRAK. PRZEDMIEŚCIE 71

WYDAJE I POLECA MIESIĘCZNIKI:

Królowa Apostołów

Organ Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów. Podaje artykuły treści religijnej i wiadomości ze świata katolickiego. Informuje o pracach i rozwoju zgromadzenia Księży Pallotynów w kraju i na misjach.

Przedpłata roczna zł. 2.40

Mały Apostoł

Pisemko ilustrowane, miesięczne, dla młodzieży. Dla swej doskonałej treści należy do pism najbardziej poczytnych. Jest dla rodziców i nauczycieli wielką pomocą w wychowywaniu dzieci.

Przedpłata roczna zł. 1.70

Rodzina Polska

Miesięcznik bogato ilustrowany, poświęcony sprawom kulturalnym, sztuce, literaturze informujący o ważniejszych zagadnieniach życia z dodatkami: „Dział kobiecy”, „Kącik dla dzieci” i „Rozrywki umysłowe”.

Przedpłata roczna zł. 7.—